

MERITUM

TOM IX

Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie



Wydawnictwo
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie



MERITUM Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Rada Programowa

prof. dr hab. Norbert Kasperek (*przewodniczący*)

dr hab. Sławomir Augustowicz, prof. UWM, prof. dr hab. Tamara Bairašauskaitė (Wilno), dr hab. Piotr Daszkiewicz (Paryż), dr hab. Krzysztof Kania (Toruń), prof. dr hab. Aleksander Kraucewicz (Grodno), dr hab. Igor Kryvosheia (Humań), dr Jolita Mulevičiūtė (Wilno), prof. dr hab. Dariusz Nawrot (Katowice), prof. dr hab. Andrzej Nowak (Kraków), prof. dr hab. Janusz Pezda (Kraków), dr hab. Tadeusz Zych, prof. UR (Rzeszów)

Rada Redakcyjna

Mateusz Klemper (*redaktor naczelny*), Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*), Ewelina Gołębiowska (*zastępca redaktora naczelnego*), Sylwia Skiendziul (*redaktor prowadzący*), Dawid Madziar (*redaktor techniczny*), Dominika Rychel-Mantur (*redaktor statystyczny*), Aneta Maciejewska (*redaktor językowy*), Franciszek Brzozowski (*sekretarz*)

Projekt logo oraz okładki

Olena Dudala

Skład i łamanie

Marzanna Modzelewska

Czasopismo dofinansowane ze środków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Czasopismo wdrożyło procedurę zabezpieczającą przed zjawiskiem ghostwriting:

www.uwm.edu.pl/meritum/informacje-dla-autorow

Zasady recenzowania:

<http://www.uwm.edu.pl/meritum/zasady-recenzowania>

ISSN 2080-4547

Adres redakcji

MERITUM

Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
ul. Kurta Obitzta 1, p. 334

10-725 Olsztyn

tel.: 089 524 64 05

e-mail: uwmmeritum@gmail.com

strona internetowa: www.uwm.edu.pl/meritum

Wydawnictwo UWM

ul. Jana Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn

tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38

www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/

e-mail: wydawca@uwm.edu.pl

Nakład: 95 egz., ark. wyd. 22,3; ark. druk. 19,0

Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam. 627

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Paweł Mateusz Modrzyński

Przepisy przeciwpożarowe i budowlane w XVI-wiecznym Gniewie..... 11

Marek Groszkowski

Sprawa rywalizacji o ordynację zamojską na pierwszym sejmie 1666 roku 21

Patryk Kurzyński

Świadomość religijna w staropolskich podróżach – postrzeganie sfery *sacrum* na przykładzie relacji Antoniego Węgrzynowicza i Michała Witosławskiego..... 35

Katarzyna Węglicka

Album Wileńskie Jana Kazimierza Wilczyńskiego
a inne albumy z I połowy XIX wieku..... 55

Wojciech Cedro

Pobyt Ewy Felińskiej, Józefy Rzązewskiej i Pauliny Wilczopolskiej na zesłaniu w I połowie XIX wieku..... 67

Mateusz Klempert

Historia galerii obrazów pałacu warszawskiego hrabiów Kossakowskich..... 81

Kinga Czechowska

Rozwój sztuki na Mazowszu zachodnim do 1918 roku na przykładzie Gąbina i Gostynina w świetle literatury przedmiotu..... 95

Aleksandra Dzikowska-Światowiak

Działalność kulturalna wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa (1931–1936)..... 119

Sebastian Nowakowski

„Gdyby nawet miał zginąć, będzie tak postępował, żeby munduru nie splamić” – słów kilka o śmierci podporucznika rezerwy Wojska Polskiego Władysława Maksima 131

Mateusz Pawlak

Przejawy tajnego nauczania wśród więźniów KL Auschwitz-Birkenau..... 149

Franciszek Brzozowski

Z działalności Gminnej Rady Narodowej w Miłomłynie (1946–1950) 161

Robert Kolasa

Działalność PZPR w Pile w okresie stalinizmu 1948–1956..... 173

Katarzyna Kaczmarek

„Wiadomości Historyczne” źródłem wiedzy o wybranych metodach nauczania historii 209

Ariel Orzełek

Ocena geopolitycznych realiów Polski Ludowej w okresie rządów Władysława Gomułki w ówczesnej publicystyce Aleksandra Bocheńskiego..... 219

Krzysztof Andrzej Kierski

Dwuznaczna postawa księdza Ludomira Kokosińskiego – tajnego współpracownika o pseudonimie „Roman” 231

ŹRÓDŁA**Mateusz Klempert**

Jacob van Ruysdael – „Pejzaż z młynem”. Historia pewnego obrazu. Wstęp i opracowanie

Mateusz Klempert253

Sebastian Nowakowski

„Więzenie w porównaniu z obozem to sanatorium” – fragment wspomnień

Hanny Malawko-Wąsik263

RECENZJE**Ariel Orzełek**Paweł Piotr Wieczorkiewicz, *Bandera we krwi. Polityka, wojsko, sovietica*, Wydawnictwo LTW,

Łomianki 2015, ss. 428.....277

Kinga CzechowskaRafał Kowalski, *Raz jeszcze. Żydzi – Płock – Polska*, Płock 2016.....283**SPRAWOZDANIA****Ariel Orzełek**Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Lokalna społeczność żydowska*,

Ostrów Wielkopolski, 17–18 listopada 2016 roku289

Krzysztof Andrzej KierskiSprawozdanie z konferencji pt. *Der Regierungsbezirk Zichenau unter Deutscher besatzung*

1939–1945, Warszawa 17–19 maja 2017 roku293

NOTY O AUTORACH.....297

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND STUDIES

Paweł Mateusz Modrzyński

Fire and construction regulations in sixteenth century Gniew..... 11

Marek Groszkowski

Case of contention concerning Zamoyski family fee tail on the first sejm session held in 1666.....21

Patryk Kurzyński

Religious awareness in old – polish peregrinations – perception of the *SACRUM* sphere on example relations of Antoni Węgrzynowicz and Michał Witosławski35

Katarzyna Węglicka

„Album Wileńskie” by J. K. Wilczyński in relation to other albums from 1st half of XIX century55

Wojciech Cedro

Ewa Felińska, Józefa Rządewska and Paulina Wilczopolska stay on pending in the first half of the XIX century67

Mateusz Klempert

History of paintings from the warsaw palace of the Kossakowski counts81

Kinga Czechowska

Development of shtetl in west Mazovia to 1918. Cases of Gąbin and Gostynin in the light of scientific literature95

Aleksandra Dzikowska-Światowiak

Cultural activity of pomeranian governor Stefan Kirtiklis (1931–1936) 119

Sebastian Nowakowski

„Regardless of the fact he would perish, he would never become a disgrace to the uniform” – the few words of the second-lieutenant of the Polish Army Reserve Władysław Maksim 131

Mateusz Pawlak

Symptoms of secret teaching among the prisoners of KL Auschwitz-Birkenau 149

Franciszek Brzozowski

Activity Communal National Council in Miłomłyn in the years 1946–1950 161

Robert Kolasa

PZPR activity in Pila in the times of stalinism 1948–1956 173

Katarzyna Kaczmarek

‘Wiadomości historyczne’ as a source of knowledge on selected history teaching methods209

Ariel Orzelek

Evaluation of geopolitical polish realities of the Polish People’s Republic in Gomulka’s period in journalism of Aleksander Bochenski219

Krzysztof Andrzej Kierski

Ambiguous attitude of priest Ludomir Kokosiński – secret associate called „Roman”231

SOURCES**Mateusz Klempert**

Jacob van Ruysdael – „Landscape with mill”. History of a painting. Introduction and development by Mateusz Klempert.....253

Sebastian Nowakowski

„Prison in comparison with the concentration camp is sanatorium” – memories fragment of Hanna Malawko-wąsik.....263

REVIEWS**Ariel Orzełek**

Paweł Piotr Wieczorkiewicz, *Banner in blood. Politics, army, sovietica*, LTW Publishing, Łomianki 2015, p. 428.....277

Kinga Czechowska

Rafał Kowalski, *Once again. Jewry – Plock – Poland*, Plock 2016283

REPORTS**Ariel Orzełek**

Report from the 4th nationwide scientific conference, entitled: *Local Jewish community*, Ostrow Wielkopolski, 17–18 November 2016.....289

Krzysztof Andrzej Kierski

Report from conference entitled *Der Regierungsbezirk Zichenau Unter Deutscher Besatzung 1939–1945*, Warsaw 17–19 May 2017293

ABOUT THE AUTHORS.....297

SŁOWO OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Czytelników już IX tom czasopisma „Meritum”, które wydawane jest od 2009 roku jako czasopismo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Do tej pory na łamach periodyku publikowali nie tylko doktoranci, ale także doktorzy i profesorzy z ośrodków akademickich w Polsce i za granicą.

Jednocześnie w tym roku do grona recenzentów dołączyli: dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM i dr Maria Bieniek z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, prof. dr hab. Jarosław Kłaczek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr hab. Jacek Pielas, prof. UJK z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. W tym miejscu składam serdeczne podziękowania nowym recenzentom, że zechcieli wesprzeć nasze czasopismo swoim doświadczeniem, radą i pomocą.

Rok ten jest również rokiem zmian w Radzie Redakcyjnej. Obowiązki drugiego zastępcy redaktora naczelnego objęła mgr Ewelina Gołębiowska, redaktora prowadzącego mgr Sylwia Skiendziul, a sekretarza mgr Franciszek Brzozowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Tym samym Radę Redakcyjną opuścił jej wieloletni pracownik mgr Sebastian Nowakowski, któremu składam serdeczne podziękowania za ciężką pracę i pomoc w rozwoju czasopisma.

Jednocześnie zachęcamy wszystkich do publikowania w czasopiśmie „Meritum”.

W imieniu Rady Redakcyjnej
Mateusz Klempert

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Paweł Mateusz Modrzyński
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

PRZEPISY PRZECIWPOŻAROWE I BUDOWLANE W XVI-WIECZNYM GNIEWIE

FIRE AND CONSTRUCTION REGULATIONS IN SIXTEENTH CENTURY GNIEW

SŁOWA KLUCZOWE: przepisy przeciwpożarowe, przepisy budowlane, Gniew, renesans, prawo chełmińskie

KEYWORDS: fire regulations, building regulations, Gniew, the renaissance, Kulm law

STRESZCZENIE: W czasach renesansu rada miejska Gniewu skodyfikowała przepisy przeciwpożarowe i budowlane. Ustanowiono obowiązek gaszenia pożarów przez mieszczan. Określono również sprzęt pożarniczy, jaki powinni oni posiadać. Ustalono wiele regulacji asekuracyjnych, w tym te dotyczące przechowywania materiałów łatwopalnych. Rada miejska zobowiązała się do pomocy pogorzelnom i wypłacania nagród za udział w akcjach pożarniczych. Przepisy budowlane skupiały się m.in. na problemie odpływu ścieków/deszczówki. Innymi aspektami występującymi w przepisach budowlanych są ochrona i renowacja dróg oraz ustalenia dotyczące wspólnej budowy sąsiedzkiej.

SUMMARY: In 1588 city council of Gniew codified fire regulations and building law. Established the obligation to extinguish fires by towns people. Defined fire-fighting equipment. The city council committed to help fire victims. The city council also pledged to pay for participating in fire fighting. Building regulations pertain to many issues. One of them was the problem of outflow of sewage/ rainwater. Other aspects occurred in the building regulations was the protection and renovation of roads and arrangement of the joint construction.

Adres do korespondencji:

pawmodrzyński12@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 5 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 V 2017 r.

Niewiele wiadomo na temat prawa funkcjonującego w dawnym Gniewie. W przypadku kodeksów teorii prawa zachowało się tylko jedno źródło tego rodzaju. Jest nim wilkierz miejski z 1588 roku¹. Prawdopodobnie rada miejska wydała więcej wilkierzy, jednak nie zachowały się żadne świadczące o tym wzmianki. Regulacje przeciwpożarowe i budowlane zawarte w owym wilkierzu przynoszą wiele informacji dotyczących życia codziennego mieszczan w XVI-wiecznym Gniewie². Jednak jak dotąd nie stały się one obiektem opracowania naukowego. Niniejszy artykuł jest próbą zapełnienia tej luki.

Czasy nowożytne to czas rozwoju teorii prawa chełmińskiego. Coraz więcej miast starało się regulować sprawy administracyjno-porządkowe za pomocą wilkierzy miejskich. W wilkierzach tych coraz większą uwagę poświęcano przepisom budowlanym³, jak i ochronie przeciwpożarowej⁴. Rozrastające się miasta borykały się z problemem przeludnienia. Zwiększała się liczba ludzi, a także zwierząt. Dla mieszczan życie w takich warunkach stawało się kłopotliwe,

¹ T. Maciejewski, *Zbiory wilkierzy w miastach państwa zakonnego do 1454 r. i Prus Królewskich lokowanych na prawie chełmińskim*, Gdańsk 1989, s. 89–90. Tekst zachował się poprzez edycję J. L. Mertena – J. L. Merten, *Geschichte der Stadt Meve*, „Preussische Provinzial-Blätter”, 1830, Bd. 4, s. 344–357 (numeracja artykułów nie jest ciągła. Numeracja zaczynała się od początku każdego rozdziału).

² Na temat ówczesnego Gniewu zob. *Dzieje miasta Gniewu do 1939 roku*, red. B. Śliwiński, Pelplin 1998; W. Odyniec, J. Węsierski, *Gniew dawny i współczesny*, Gdańsk 1966; W. Schultz, *675 Jahre Stadt Mewe an der Weichsel: 1297–1972*, Düsseldorf 1972.

³ Na temat ówczesnych regulacji budowlanych zob. P. M. Modrzyński, „Prawo budowlane” w teorii prawa miejskiego doby późnego średniowiecza i epoki renesansu. Szkic historyczno-prawny, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, red. M. Klempert, K. A. Kierski, S. Nowakowski, Olsztyn 2016, s. 19–28; J. Wyrozumski, *U początków prawa budowlanego w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1984, t. 75, z. 3, s. 543–549; Z. Maciakowska, *Przepisy budowlane w wilkierzach gdańskich i ich wpływ na kształtowanie zabudowy w mieście od średniowiecza do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów domu gdańskiego*, cz. 2, red. E. Kizik, Gdańsk–Warszawa 2011, s. 15–52; Cz. Krawczak, *Powstanie i rozwój przepisów budowlanych w Poznaniu do 1838 r.*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 1966, t. 9, z. 1, s. 29–56; W. Maisel, *Przepisy prawne dotyczące urbanistyki i ekologii w dawnym Poznaniu*, [w:] *Gospodarka przestrzeni miast i gmin w regionie Wielkopolski*, Poznań 1992, s. 41–48; T. Maciejewski, *Zbiory*, s. 171–173; idem, *Wilkierze miasta Torunia*, Poznań 1997, s. 91–94.

⁴ Na temat ówczesnej ochrony przeciwpożarowej zob. M. Zajęcki, *Instrumenty prawne ochrony przeciwpożarowej w miastach Polski przedrozbiorowej*, Poznań 2014 – Autor tej pracy nie uwzględnił omawianego wilkierza; idem, *O badaniach nad przepisami administracyjnymi w prawie miejskim. Analiza przepisów przeciwpożarowych w dawnych miastach polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2004, t. 56, z. 2, s. 125–155; idem, *Ewolucja sposobów redagowania przepisów prawa administracyjnego (z historii przepisów przeciwpożarowych)*, „Gryfiński Kwartalnik Historyczny”, 2004, nr 7, s. 32–46; P. M. Modrzyński, *Ochrona przeciwpożarowa w Toruniu w świetle ustawodawstwa wilkierzowego (XIII–XVI w.)* – w druku, w przygotowaniu artykuł dotyczący funkcjonowania przepisów przeciwpożarowych w dawnym Grudziądzu.

zwłaszcza w sytuacji, gdy niektórzy z mieszkańców nie stosowali się do obowiązujących norm budowlanych, przeciwpożarowych i innych. Obecność zwierząt w mieście pociągała za sobą dużą liczbę stajni i chlewów. Ze względu na gromadzone tam siano⁵ i mierzwę stwarzały ryzyko wybuchu pożaru, a także zagrożenie sanitarne. Konflikty sąsiedzkie były na porządku dziennym. Miasta zmuszone były do szybkiego i efektywnego uregulowania kwestii administracyjno-porządkowych, w tym m.in. dotyczących budownictwa, a szczególnie ochrony przeciwpożarowej. W XVI wieku coraz więcej miast⁶, zwłaszcza tych mniejszych, wydawało podobne regulacje.

Jednym z problemów regulowanych w ówczesnym ustawodawstwie wilkierzowym były przepisy przeciwpożarowe. W wilkierzu miejskim z 1588 roku regulacje dotyczące ochrony przeciwpożarowej zostały ujęte w art. 5, a właściwie rozdz. 5 (Von Feuer Ordnung), który podzielony został na 18 mniejszych artykułów.

Regulacje pożarnicze zaczynają się od określenia sprzętu, czy też ekwipunku przeciwpożarowego. Według tych regulacji każdy mieszczanin, który ważył piwo, powinien posiadać sprzęt przeciwpożarowy⁷. Mieszczanie powinni mieć również dwie drewniane beczki, haki i drabinę. Tylko właściciele działek mieli prawo do warzenia piwa⁸, a co za tym idzie – do posiadania owego sprzętu przeciwpożarowego⁹. Posiadanie działki wiązało się również z nabyciem obywatelstwa. Dlatego też możemy powiedzieć, iż to obywatele byli zobowiązani do posiadania owego sprzętu. W okresie letnim każdy powinien zaopatrzyć się w beczkę pełną wody¹⁰. Beczkę taką miał trzymać przed bramą lub drzwiami.

⁵ Nie tylko siano było czynnikiem, który mógłby według ówczesnych stanowić ryzyko pożarowe. Oprócz siana ryzyko takie miały stwarzać również pajęczyny, które nakazywano regularnie sprzątać.

⁶ Przykładem takiego miasta może być Tczew, który w swoim wilkierzu z 1599 r. – A. Elszowska-Maciejewska, T. Maciejewski, *Wilkiez Królewskiego Miasta Tczewa*, „Kociowski Magazyn Regionalny”, 1991, z. 9, s. 13–30; o ustawodawstwie wilkierzowym regionu gdańskiego zob. T. Maciejewski, *Ustawodawstwo wilkierzowe miast regionu gdańskiego i jego stosunek do prawa chełmińskiego*, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica czyli Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego*, t. 2, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1988, s. 327–364. Kwestie związane z przepisami budowlanymi czy przeciwpożarowymi były również skrótowo omawiane w monografiach poświęconych dawnym ośrodkom miejskim. Zob. *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 1–2, Toruń 1992–1994–1999; J. Kielbik, *Miasta warmińskie 1466–1772*, Olsztyn 2007; *Historia Gdańska*, red. E. Cieślak, t. 1–2, 1978–1982.

⁷ J. L. Merten, op. cit., art. 1–2, s. 349–350.

⁸ Ibidem, art. 1, s. 348.

⁹ O browarnictwie w Prusach zob. A. Klonder, *Browarnictwo w Prusach Królewskich (2 połowa XVI–XVII w.)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983 (zwłaszcza s. 33–40).

¹⁰ J. L. Merten, op. cit., art. 3, s. 350.

Jeżeli podczas kontroli takiej beczki nie znaleziono, mieszczanina uznawano za winnego i obciążano karą jednego grosza.

Zainteresowano się również materiałami łatwopalnymi – ich przechowywaniem i użytkowaniem. Bez potrzeby nie wolno było palić świec w stajniach, czy na ulicach pod karą trzech grzywien¹¹. Nie można było również zwozić drewna na opał więcej niż pół pręta¹² pod karą trzech grzywien¹³. Nie wolno było także zwozić w nadmiarze siana¹⁴ – pozwalano na przechowywanie tylko jednej fury. Słomianki można było trzymać wyłącznie na strychu pod karą trzech grzywien¹⁵. Zakazano noszenia butelek po mieście, jak i ich wytwarzania pod karą dziesięciu grzywien¹⁶. Zakazano również chodzenia z ogniem w skórzanym pojemniku (wiadrach)¹⁷. Miano tu na myśli wszelkie świece – pochodnie zrobione z nieodpowiednich materiałów – bez odpowiedniej izolacji – takie, które mogłyby spowodować zagrożenie dla korzystającego. Zwracano uwagę, aby nie składować przy murach mierzwy¹⁸. Jako że była łatwopalna, mogła stwarzać ryzyko wybuchu pożaru¹⁹.

Sprawdzano również drożność kominów. W ówczesnym prawodawstwie były one ważnym aspektem i poświęcano im sporo uwagi. W przypadku oględzin i zauważeniu jakichś niedogodności mieszczanin musiał samodzielnie je naprawić pod karą trzech grzywien w ciągu ośmiu dni²⁰.

W obronie przeciwpożarowej ważne były artykuły dotyczące wachty miejskiej. Ówczesni mieszczanie byli bowiem zobowiązani do pełnienia stróży (wachty), podczas której pilnowali bram i murów miejskich, wypatrywali pożarów oraz patrolowali ulice miejskie. Osoba powołana do służby w wachcie miejskiej nie mogła tam iść w czasie pożaru pod karą wilkierzową²¹. Uznawano to bowiem za próbę ucieczki i uchylanie się od obowiązku gaszenia pożaru. Każdy

¹¹ Ibidem, art. 4, s. 350.

¹² Drewno kupowało się na długość według pręta chełmińskiego.

¹³ J. L. Merten, op. cit., art. 6, s. 350.

¹⁴ Ibidem, art. 7, s. 350.

¹⁵ Ibidem, art. 8, s. 350.

¹⁶ Ibidem, art. 5, s. 350.

¹⁷ Ibidem, art. 15, s. 351.

¹⁸ Mierzwa – mieszanina odchodów zwierzęcych i zużytej ściółki. Zob. ibidem, s. 355.

¹⁹ Suszone odchody mają właściwości łatwopalne. Mogły one służyć uboższym jako materiał opałowy. Wiele zwierząt gospodarskich, np. krowy, zjadają roślinność, która nie jest w pełni trawiona. Nawet dziś w niektórych miejscach, takich jak np. Mongolia czy Indie, odchody wykorzystuje się jako materiał opałowy. W połączeniu ze ściółką mogły stać się poważnym problemem, gdy doszło do zaproszenia ognia.

²⁰ J. L. Merten, op. cit., art. 9, s. 350.

²¹ Ibidem, art. 10, s. 350.

mieszczanin musiał pełnić wachtę osobiście²². Zastępstwa nie były dozwolone. Z tegoż obowiązku zwolnieni byli jedynie ci, którzy mogli usprawiedliwić się przeszkodą prawną (np. chorobą, uwięzieniem, podróżą itp.), jak i zasiadający w ławie miejskiej.

Ustanowiono również kary za niedbalstwo w prewencji pożarowej, jak i za unikanie obowiązków w kwestiach pożarniczych. W wilkierzu zaznaczono, iż ogień nie jest zsyłany przez Boga. Wierzono bowiem w opiekę boską, która miała zapewniać mieszczanom bezpieczeństwo przed ogniem²³. Rada miała więc karać za umyślne wywołanie pożaru, jak też za jego nieumyślne spowodowanie, będące efektem niedbalstwa. Karano również przypadki, gdy mieszczanin nie powiadomił władz o zauważonym pożarze²⁴. Wtedy był zobowiązany do pokrycia strat uszkodzonego sąsiada²⁵. W przypadku pożaru i niemożności opanowania ognia należało się zwrócić do rajcy bądź do ławnika oraz wskazać sąsiedni dom lub sąsiednie domy, jeżeli rajcy lub ławnicy tak zażądali²⁶. Czasem ugaszenie pożaru nie było już możliwe. Skupiano się wtedy na prewencyjnej ochronie sąsiednich budynków.

Ważne były również kwestie finansowe. Określono wymiar pomocy dla pogorzalców, jak i nagrody finansowe dla pomagających w pożarze. Wszyscy zobowiązani do służby miejskiej, którzy nie ucierpieli w pożarze, mieli pomóc uszkodzonym w odbudowie i otrzymać od nich opiekę. Zaznaczono, iż wszyscy uszkodzeni powinni zostać równo potraktowani. W wilkierzu jest mowa o wypłatach za noszenie beczek z wodą²⁷. Wynagrodzenie miało być dawane tym mieszczanom, którzy pomagali przy gaszeniu pożaru. Za pierwszą przyniesioną beczkę miano płacić polskiego złotego, za drugą beczkę jedną grzywnę, za trzecią dziesięć groszy, a za następne po pięć groszy. Środki miano wypłacać z kasy miejskiej. Prawdopodobnie miało to motywować mieszczan do szybkiego ugaszenia pożaru. Zatem owe noszenie beczek mogło mieć charakter wyścigu, a wynagrodzenie można tu rozumieć raczej jako nagrodę. Wynagrodzenie za gaszenie pożarów było normą w ówczesnych przepisach przeciwpożarowych (zarówno pruskich, jak i koronnych)²⁸.

²² Ibidem, art. 11, s. 350.

²³ Ibidem, art. 12, s. 350.

²⁴ Ibidem, art. 13, s. 351.

²⁵ Ibidem, art. 14, s. 351.

²⁶ Ibidem, art. 16, s. 351.

²⁷ Ibidem, art. 17, s. 351.

²⁸ M. Zajęcki, *Instrumenty*, s. 269–271; tak było przykładowo w Toruniu. Zob. P. M. Modrzyński, *Ochrona przeciwpożarowa w Toruniu w świetle ustawodawstwa wilkierzowego (XIII–XVI w.)* – w druku.

Ciekawy jest też artykuł dotyczący ognisk domowych, zawiera bowiem informacje o odszkodowaniach dla sąsiadów, którzy zostali poszkodowani przez pożar. Mieszczanie byli zobowiązani do pilnowania ognisk domowych²⁹. Mieszczanin, który dopuścił, aby ogień przedostał się na teren sąsiada i nie podniósł alarmu, był zobowiązany do pokrycia strat sąsiada, co sugeruje, iż to niepodniesienie alarmu było uznawane za winę, a nie samo wywołanie pożaru.

Kolejny artykuł jest mało związany z ochroną przeciwpożarową, mimo iż został włączony do rozdziału poświęconego gaszeniu pożarów³⁰. Dotyczy on pozywania złodzieja, który obraził mieszczanina. W trakcie pożarów mogło dochodzić bowiem do szabrownictwa³¹. Być może dochodziło także do sprzeczek, kłótni i awantur. Ludzie często tracili cały swój majątek i obwiniali o to innych. Jak wyżej jednak wspomniano, nie karano za przypadkowe – nieumyślne spowodowanie pożaru, jak też nie zasądzano odszkodowań dla sąsiadów. Czasem w niektórych miastach możemy zauważyć artykuły, które zabraniają przynoszenia broni na akcję pożarniczą³². Być może spowodowane to było troską o uzbrojenie, które według prawa każdy mieszczanin powinien posiadać do obrony miasta. Mogło to być też właśnie spowodowane obawą o użycie broni w gniewie przeciwko innym obywatelom.

Uregulowano również sprawy dotyczące budownictwa. Aby ograniczyć ryzyko wybuchu pożaru, bądź też zawalenia się budynku, rada miejska nakazała dokonywać oględzin przed rozpoczęciem budowy³³. Takie inspekcje nie wydawały się czymś pozbawionym sensu. Rada mogła dzięki przeglądowi i omówieniu planu budowy zapobiec powstawaniu budynków, które nie spełniały wymogów bezpieczeństwa budowlanego i dzięki temu oszczędzić właścicielowi strat finansowych. Przy budowie sąsiedzi mieli budować/murować razem³⁴. Budynki ówczesne posiadały części wspólne, w tym również tzw. mur grodzi-żarowy ograniczający ryzyko rozprzestrzenienia pożaru na sąsiednie budynki³⁵. W przypadku rozpoczęcia budowy sąsiedzi dawano jeden rok, aby ten rozpoczął wraz z nim budowę³⁶. Jeżeli po tym czasie mur nadal nie został wzniesiony, obywatel, który się budował, miał wznieść ów mur samodzielnie i z pomocą rady wyegzekwować

²⁹ J. L. Merten, op. cit., art. 14, s. 351.

³⁰ Ibidem, art. 18, s. 351.

³¹ M. Zajęcki, *Instrumenty*, s. 265–269.

³² *Wilkierze poznańskie. Część I – Administracja i sądownictwo*, oprac. i wyd. W. Maisel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, nr 14, s. 6.

³³ J. L. Merten, op. cit., art. 1, s. 351.

³⁴ Ibidem, art. 2, s. 350.

³⁵ M. Zajęcki, *Instrumenty*, s. 169–172; P. M. Modrzyński, „*Prawo budowlane*”, s. 22.

³⁶ J. L. Merten, op. cit., art. 3, s. 352.

połowę kosztów jego budowy. Zaznaczono jednak, iż owy wspólny mur nie powinien być wyższy niż wysokość legaru³⁷. Wszelkiego rodzaju stajnie, domy, słodownie, spichlerze czy piekarnie miały być budowane z cegły³⁸. W XV–XVI wieku zauważamy coraz częstsze wydawanie podobnych regulacji w miastach pruskich. Ograniczanie zabudowy drewnianej na rzecz murowanej było też normą w miastach koronnych³⁹. Zwrócono również uwagę na rynny i ścieki⁴⁰. W ówczesnym prawie chełmińskim ów problem znalazł swoje rozwiązanie w postaci licznych artykułów⁴¹. Deszczówka spływająca z rynien, czy też ścieki i nieczystości nie mogły znaleźć się na terenie posesji sąsiedzkiej. W przypadku, gdy komisja stwierdziła taki fakt, nakazywała w ciągu jednego dnia naprawić szkody. Jeżeli mieszczanin tego nie zrobił, miał być karany grzywną w wysokości trzech grzywien, jak również zostać posądzony o odszkodowanie. Ciekawą wiadomością był zakaz brukowania w mieście i poza nim⁴². W większych miastach brukowanie ulic było normą. Użycie wyrazu „Steinbrucken” sugeruje, iż zakaz mógł obejmować brukowanie za pomocą kamienia (w formie tzw. kocich łbów). Bruk taki ułożony niechlujnie mógł powodować trudności w przemieszczaniu się fur i wozów. Jak się wydaje, w Gniewie zakaz brukowania ulic mógł być spowodowany również brakiem systemów odprowadzania deszczówki, jak i ścieków. W przypadku użycia zaprawy deszczówka mogła zbierać się na owym bruku w formie kałuż. Tę teorię potwierdza również fakt, iż ów przepis został zespolony w jeden artykuł z zakazem budowy cieków wodnych (w wilkierzu użyto terminu „Wasserlauf”⁴³). Oba zakazy wydano w celu obawy przed wyrządzeniem szkód sąsiadom. Jak wyżej wspomniano, bruk uniemożliwiał odpływ wody, co mogło powodować jej spływanie na posesję sąsiada, czyniąc z niej istne bagno. Zaś owe ciekły mogły przeciekać lub się przelewać, zwłaszcza po deszczu. Budowa cieków lub brukowanie miały być karane. Zabroniono również samowolnego zmieniania przebiegu owego cieków wodnych⁴⁴. W celu ochrony posesji sąsiada

³⁷ Legar to belka, do której przybija się deski podłogowe. Z treści artykułu wnioskujemy, iż była to pionowa belka kondygnacyjna podtrzymująca główne elementy nośne budynku. Zob. hasło *Schwelle*, [w:] *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm* (<http://woerterbuchnetz.de>). W innych miastach, np. w Poznaniu, wysokość muru określano na dwie kondygnacje. Zob. P. M. Modrzyński, „*Prawo budowlane*”, s. 22.

³⁸ J. L. Merten, op. cit., art. 4, s. 352.

³⁹ M. Zajęcki, *Instrumenty*, s. 173–184.

⁴⁰ J. L. Merten, op. cit., art. 6, s. 352.

⁴¹ P. M. Modrzyński, „*Prawo budowlane*”, s. 23–24.

⁴² J. L. Merten, op. cit., art. 7, s. 352.

⁴³ Termin ten może oznaczać otwarty wodociąg podobny do rzymskich akweduktów.

⁴⁴ Samowolne zmienianie biegu ścieków lub rynien również było regulowane przez prawo chełmińskie. Zob. P. M. Modrzyński, „*Prawo budowlane*”, s. 23–24.

nakazano budowę płotów w ogrodach, jak i w podwórzach/obejściach oddzielających posesje⁴⁵. Płoty chroniły przed zwierzętami, które mogły poczynić szkody w ogródkach bądź też stanowić zagrożenie dla inwentarza żywego, a nawet ludzi⁴⁶.

Ówczesne rady miejskie dbały o utrzymanie dróg w odpowiednim stanie. Władze Gniewu również zajęły się problemem dróg. Mieszczan zobowiązano do renowacji ulic⁴⁷. Na naprawę drogi dawano dwa tygodnie od czasu wezwania. Zazwyczaj mieszczanie byli zobowiązani do naprawy odcinków przylegających do ich posesji. Wilkierz mówi jedynie o „swoim” odcinku drogi, który powierzono mieszczaninowi. Niszczenie dróg miało być karane⁴⁸, a tarasowanie dróg podlegać grzywnie⁴⁹.

Podsumowując, możemy stwierdzić, iż rada miasta Gniewu dość szczegółowo i skrupulatnie skodyfikowała regulacje dotyczące ochrony przeciwpożarowej, jak i przepisów budowlanych. Był to ogólna tendencja charakterystyczna dla tej epoki, w której miasta były wręcz zmuszone do podjęcia podobnych działań. W stosunku do regulacji innych miast pruskich wydają się one mimo wszystko dość skąpe. Z powyższych ustaleń możemy wywnioskować, iż ówczesny Gniew borykał się z wieloma problemami. W przepisach przeciwpożarowych uregulowano obowiązek gaszenia pożarów przez mieszczan. Określono również sprzęt pożarniczy, jaki powinni oni posiadać. Ustalono wiele regulacji asekuracyjnych, w tym te dotyczące przechowywania materiałów łatwopalnych (w szczególności drewna). Rada miejska zobowiązała się do pomocy pogorzelncom, jak i wypłacania nagród za udział w akcjach pożarniczych. Przepisy budowlane skupiały się m.in. na problemie odpływu ścieków/deszczówki. Owe regulacje nie były czymś nadzwyczajnym, bowiem podobne przepisy funkcjonowały w prawie chełmińskim. Jednak tak duże natężenie owych przepisów, jak i fakt, iż były one jednymi z najważniejszych, pozwala przypuszczać, że ówczesny Gniew przykładał do tego problemu dużą wagę. Innymi aspektami występującymi w przepisach budowlanych były ochrona i renowacja dróg oraz ustalenia dotyczące wspólnej budowy sąsiedzkiej. Powyższe regulacje miały również ważne znaczenie dla miasta. Przepisy budowlane, jak i pożarnicze w pewnym stopniu miały wpływ na ukształtowanie się architektury ówczesnego Gniewu i zadecydowały o jego urbanistycznym – nowożytnym kształcie.

⁴⁵ J. L. Merten, op. cit., art. 8, s. 352.

⁴⁶ O szkodnictwie zwierząt w prawie miejskim zob. P. M. Modrzyński, *Prawne aspekty hodowli zwierząt w średniowiecznym Toruniu, Chełmnie oraz w mniejszych ośrodkach miejskich Ziemi chełmińskiej i terenów przygranicznych*, „Rocznik Toruński”, 2015, t. 42, s. 203–220.

⁴⁷ J. L. Merten, op. cit., art. 9, s. 352.

⁴⁸ W tym ich rozkopywanie w celu pozyskania piasku, który był potrzebny m.in. przy budowie. Zob. ibidem, art. 10, s. 352–353.

⁴⁹ Ibidem, art. 11–12, s. 353.

Bibliografia

Źródła:

- Elszowska-Maciejewska A., Maciejewski T., *Wilkiez królewskiego miasta Tczewa*, „Kociwski Magazyn Regionalny”, 1991, z. 9.
- Merten J. L., *Geschichte der Stadt Meve*, „Preussische Provinzial Blätter”, 1830, Bd. 4.
- Wilkieze poznańskie. Część I – administracja i sądownictwo*, oprac. i wyd. W. Maisel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.

Opracowania:

- Dzieje miasta Gniewu do 1939 roku*, red. B. Śliwiński, Pelplin 1998.
- Historia Gdańska*, red. E. Cieślak, t. 1–2, 1978–1982.
- Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 1–2, Toruń 1992–1994–1999.
- Kiełbik J., *Miasta warmińskie 1466–1772*, Olsztyn 2007.
- Klonder A., *Browarnictwo w Prusach Królewskich (2 poł. XVI–XVII w.)*, Wrocław–Warszawa–Gdańsk–Łódź 1983.
- Krawczak Cz., *Powstanie i rozwój przepisów budowlanych w Poznaniu do 1838 r.*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 1966, t. 9, z. 1.
- Maciakowska Z., *Przepisy budowlane w wilkiezach gdańskich i ich wpływ na kształtowanie zabudowy w mieście od średniowiecza do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów domu gdańskiego*, red. E. Kizik, cz. 2, Gdańsk–Warszawa 2011.
- Maciejewski T., *Ustawodawstwo wilkiezowe regionu miast regionu gdańskiego i jego stosunek do prawa chełmińskiego*, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica czyli Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego*, t. 2, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1988.
- Maciejewski T., *Wilkieze miasta Torunia*, Poznań 1997.
- Maciejewski T., *Zbiory wilkiezy w miastach państwa zakonnego do 1454 r. i Prus Królewskich lokowanych na prawie chełmińskim*, Gdańsk 1989.
- Maisel W., *Przepisy prawne dotyczące urbanistyki i ekologii w dawnym Poznaniu*, [w:] *Gospodarka przestrzeni miast i gmin w regionie Wielkopolski*, Poznań 1992.
- Modrzyński P. M., „Prawo budowlane” w teorii prawa miejskiego doby późnego średniowiecza i epoki renesansu, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, t. 2, red. M. Klempert, K. A. Kierski, S. Nowakowski, Olsztyn 2016.
- Modrzyński P. M., *Ochrona przeciwpożarowa w Toruniu w świetle ustawodawstwa wilkiezowego (XIII–XVI w.)* – w druku.

- Modrzyński P. M., *Prawne aspekty hodowli zwierząt w średniowiecznym Toruniu, Chełmnie oraz w mniejszych ośrodkach miejskich Ziemi chełmińskiej i terenów przygranicznych*, „Rocznik Toruński”, 2015, t. 42.
- Odyniec W., Węsierski J., *Gniew dawny i współczesny*, Gdańsk 1966.
- Schultz W., *675 Jahre Stadt Mewe an der Weichsel: 1297–1972*, Düsseldorf 1972.
- Wyrozumski J., *U początków prawa budowlanego w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1984, t. 75, z. 3.
- Zajęcki M., *Ewolucja sposobów redagowania przepisów prawa administracyjnego (z historii przepisów przeciwpożarowych)*, „Gryfiński Kwartalnik Historyczny”, 2004, nr 7.
- Zajęcki M., *Instrumenty prawne ochrony przeciwpożarowej w miastach Polski przedrozbiorowej*, Poznań 2014.
- Zajęcki M., *O badaniach nad przepisami administracyjnymi w prawie miejskim. Analiza przepisów przeciwpożarowych w dawnych miastach polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2004, t. 56, z. 2.

Marek Groszkowski
(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)

SPRAWA RYWALIZACJI O ORDYNACJĘ ZAMOJSKĄ NA PIERWSZYM SEJMIE 1666 ROKU

CASE OF CONTENTION CONCERNING ZAMOYSKI FAMILY FEE TAIL ON THE FIRST SEJM SESSION HELD IN 1666

SŁOWA KLUCZOWE: Ordynacja Zamojska, sejm, obrady, Gryzelda Wiśniowiecka, Zamojscy

KEYWORDS: Zamoyska Ordination, seym, parliamentary sitting, Gryzelda Wiśniowiecka, Zamojscy

STRESZCZENIE: Tocząca się w latach 1665–1677 rywalizacja o Ordynację Zamojską była jednym z istotniejszych konfliktów politycznych Rzeczypospolitej w omawianym okresie. Zajmowała ona nie tylko liczne sprawy w sądach, ale też obrady niemalże wszystkich sejmów i sejmików. Nie inaczej było z pierwszym sejmem 1666 roku. Po raz pierwszy pojawiła się ona na nim 24 marca, kiedy to wysłannik Zdzisława Jana Zamoyskiego, niejaki Różanka, próbował pozwać przed sąd sejmowy, zwolennika rywalizującej z Zamoyskimi księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej, starostę radomskiego Mikołaja Podlodowskiego. Jednakże akcja ta zakończyła się niepowodzeniem. Sprawa majoratu zajęła także sądy sejmowe. Ostatecznie wyrok w tym konflikcie został wydany 28 kwietnia i nakazywał przeniesienie go na następny sejm. Jego przebieg na pierwszym sejmie 1666 roku spowodował zainteresowanie nim całej Rzeczypospolitej.

SUMMARY: Between 1665 and 1677, the ongoing rivalry concerning Zamoyski Family Fee Tail was one of the most significant political conflicts in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the given period. That was not only the subject of numerous legal cases in court, but also debates of almost every Sejm sessions and sejmiks. Of course, this situation happened during the first Sejm session in 1666. It appeared for the first time on March 24, when the envoy of Zdzisław Jan Zamoyski, a certain Różanka, tried to sue to the Sejm court a starost of Radom Mikołaj Podlodowski who was a supporter of princess Gryzelda Wiśniowiecka. Princess Gryzelda Wiśniowiecka was Zamoyski's rival. However, the effort was unsuccessful. The Entail was the subject-matter of a lawsuit to the Sejm court. Ultimately, the sentence was issued on April 28 and it was ordered to reverse judgement for the following Sejm session. The course of the first Sejm session held in 1666, raised interest throughout the Commonwealth.

Adres do korespondencji:

mgroszkowski1@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 29 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 V 2017 r.

Toczący się w latach 1665–1677 spór o Ordynację Zamojską – jeden z większych majątków I Rzeczypospolitej – był jednym z istotniejszych konfliktów politycznych w omawianym okresie. Do walki o spadek po zmarłym bezpotomnie 7 kwietnia 1665 roku Janie „Sobiepanie” Zamojskim stanęli: jego żona, Maria Kazimiera d’Arquien (wraz z drugim mężem, Janem Sobieskim), siostra byłego ordynata, Gryzelda Konstancja Wiśniowiecka, wraz z synem, Michałem Korybutem, i siostrzeńcem, Stanisławem Koniecpolskim, i wreszcie boczna linia Zamojskich, reprezentowana przez kasztelana czernichowskiego, Zdzisława Jana i jego syna, podstolego lwowskiego Marcina. Ta ostatnia – zgodnie ze statutem Ordynacji, a także z ostatnią wolą zmarłego III ordynata – miała pełne prawo do jej dziedziczenia. Nie uznawały go jednak pozostałe strony sporu. Wspomniany konflikt zajmował nie tylko liczne sprawy w sądach i trybunałach, ale też obrady niemalże wszystkich sejmów i sejmików tego okresu¹. Nie inaczej było z pierwszym sejmem 1666 roku. Wówczas omawiany spór po raz pierwszy oficjalnie nabrał zasięgu ogólnokrajowego.

Temat walki o ordynację zamojską w omawianym okresie nie doczekał się do-tychczas osobnej publikacji. Zaledwie pojedyncze, dostarczające konkretnych informacji fragmenty na ten temat można znaleźć m.in. w pracach Jarosława Kłoczka², Mieczysławy Chmielewskiej³, Ilony Czamańskiej⁴, Zbigniewa Hunderta⁵ i wreszcie autora niniejszego artykułu⁶. Tekst ten ma za zadanie chociaż w części wypełnić tę lukę. Wśród istotnych dla jego powstania opracowań należy jeszcze wymienić pracę Pawła Krakowiaka, który dość szczegółowo omówił wspomniane powyżej zgromadzenie szlachty⁷.

Przed pierwszym sejmem 1666 roku zdecydowanie za księżną Gryzeldą i jej sprzymierzeńcami opowiedziało się przynajmniej sześć sejmików: województw

¹ Więcej o samych ordynacjach zob. J. Kłoczek, *Ordynacje rodowe w Rzeczypospolitej. Powstanie i funkcjonowanie w okresie staropolskim*, [w:] *Szlachta polska i jej dziedzictwo*, red. D. Kuźmina, R. Lolo, Warszawa 2013; A. Meleń, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, 1926, t. 7, z. 1; T. Zielińska, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1977, R. 68, z. 1, s. 17–30. O samym konflikcie zob. M. Chmielewska, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006, s. 175–176.

² J. Kłoczek, op. cit., s. 91.

³ M. Chmielewska, op. cit., s. 175–178.

⁴ I. Czamańska, *Wiśniowiecy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 226–227.

⁵ Z. Hundert, *Sily ordynacji zamojskiej w latach 1674–1676 – przyczynek do badań nad funkcjonowaniem wojsk ordynacji rodowych w XVII wieku*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 4, red. Z. Hundert, J. Sowa, K. Żojdź, Oświęcim 2015, s. 201.

⁶ M. Groszkowski, *Stosunek sejmików ziemi liwskiej i różańskiej do sprawy Ordynacji Zamojskiej w latach 1666–1676*, „Rocznik Liwski”, 2015, t. 8, s. 181.

⁷ P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010, s. 133–228.

sandomierskiego, braclawskiego, czernichowskiego, ziemi wieluńskiej, liwskiej oraz województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego. Prawdopodobnie księżnę wsparła też szlachta ziemi warszawskiej. Za dziedziczeniem majoratu przez Michała Korybuta i Stanisława Koniecpolskiego z pominięciem wdowy po Jeremim Wiśniowieckim opowiedział się sejmik województw poznańskiego i kaliskiego wraz z województwem sieradzkim. Bardziej neutralne stanowisko zachowała szlachta zgromadzona na sejmikach województwa krakowskiego, a także chełmskim i halickim. W swoich instrukcjach na ten temat nie wypowiedziały się w ogóle sejmiki: Prus Królewskich (nawet mimo prośby wniesionej przez Zamoyskich), łęczycki, lubelski, ziemi czerskiej, wiskiej, łomżyńskiej i nurskiej. Księżna Gryzelda wysłała listy z opisem swoich żądań na co najmniej dwa sejmiki: ziemi warszawskiej i wieluńskiej, Zamoyscy natomiast – na zgromadzenie Prus Królewskich.

Sytuacja przed pierwszym sejmem 1666 roku wydawała się być zdecydowanie bardziej korzystna dla wdowy po Jeremim Wiśniowieckim, posiadającej większe poparcie szlachty⁸. Obrady rozpoczęły się 17 marca. Sejm był przepełniony

⁸ Instrukcja z sejmiku województwa sandomierskiego, Opatów 3 II 1666 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Zbiór Branickich z Suchej 124/147, k. 136; z sejmików województw braclawskiego i czernichowskiego, Włodzimierz 3 II 1666 r., [w:] *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii*, t. 2, cz. 2, Kijów 1888, s. 190 i 202; z sejmiku ziemi wieluńskiej, Wieluń 3 II 1666 r., AGAD, księgi grodzkie relacyjne wieluńskie, nr 35, k. 57v; z sejmiku ziemi liwskiej, Liw 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8322, k. 92; z sejmiku województw brzeskokujawskiego i inowrocławskiego, Radziejów 3 II 1666 r., [w:] *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do niej służące*, t. 2, *Lauda i instrukcje 1572–1674*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, s. 158; Awizy z Warszawy, II 1666 r., AGAD, Zbiór Branickich z Suchej 124/147, k. 138; z sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 3 II 1666 r., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 228, k. 241; z sejmiku województwa sieradzkiego, Szadek 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8342, s. 956; z sejmiku województwa krakowskiego, Proszowice 3 II 1666 r., [w:] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 3, oprac. A. Przyboś, Kraków 1959, s. 123; z sejmiku ziemi chełmskiej, Chełm 3 II 1666 r., [w:] *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, oprac. W. Bondyra, H. Gmiterek, J. Termes, Lublin 2013, s. 574; z sejmiku ziemi halickiej, Halicz 1 III 1666 r., [w:] *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej: z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego*, t. 24, oprac. A. Prochaska, Lwów 1931, s. 224; z sejmiku Prus Królewskich wraz z jego diariuszem, Malbork 12 II 1666 r., Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, Recesy stanów Prus Królewskich, nr 29/156, k. 40v i 44–50; instrukcja z sejmiku łęczyckiego, Łęczycza 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8327, s. 977–995; lubelskiego, Lublin 3 II 1666 r., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 217, k. 146–149v; czerskiego, Czersk 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej

przede wszystkim walką pomiędzy Janem Kazimierzem a zwolennikami Jerzego Lubomirskiego. Został zerwany 4 maja przez Adriana Miaskowskiego. W toku tej zażartej rywalizacji ucierpiały żywotne dla państwa kwestie, np. problem kozacki i zaopatrzenie znajdujących się na Ukrainie polskich garnizonów⁹.

Nie inaczej stało się ze sprawą rywalizacji o Ordynację Zamojską. Początkowo przebieg obrad był bardzo chaotyczny i nieuporządkowany do tego stopnia, że nie zdołano nawet wybrać marszałka izby poselskiej. Mimo tego 24 marca wysłannik Z. J. Zamoyskiego, niejaki Różanka, próbował pozwać przed sąd sejmowy, mający zająć się w następnych dniach sprawą walki o majorat, posłującego z sejmiku opatowskiego adherenta księżnej Wiśniowieckiej, starostę radomskiego Mikołaja Podlodowskiego. Ten ostatni, z upoważnienia rozdającego wtedy głosy podkomorzego wileńskiego Hilarego Czyża, rozpoczął przedstawianie swojej propozycji usprawnienia obrad. Przerwał mu jednak działający w imieniu Sobieskich wiceinstygator marszałkowski Drozdowski, który domagał się wyrugowania z izby Podlodowskiego i niebędącego w ogóle upoważnionego do uczestnictwa w obradach Różanki. Swój postulat uzasadniał tym, że starosta radomski, mając stanąć przed sądem sejmowym, nie powinien być posłem. Sam oskarżony bronił się, że sejmik sandomierski wybierając go, nie miał tego typu obiekcji, więc teraz jest już na nie za późno. Dodał też fałszywie, że nie jest w ogóle zamieszany w spór o ordynację. Spowodowało to wystąpienie zwolenników Lubomirskiego, którzy poparli starostę radomskiego i wskazywali na bardzo wątpliwe podstawy prawne usunięcia go z izby. Sam Drozdowski nie ukrywał, że podniesienie problemu mandatu Podlodowskiego ma przede wszystkim pomóc dworowi w walce z opozycją¹⁰. Po raz pierwszy walka

Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8319, k. 293–298v; wiskiego, Wizna 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8350, k. 283–292v; łomżyńskiego, Łomża 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8331, k. 220–224v; nurskiego, Nur 3 II 1666 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 8335, k. 46–53.

⁹ J. S. Dąbrowski, *Polskie elity wobec kozaczyzny oraz Moskwy w latach 1661–1668*, „Studia Historyczne”, 2001, R. 44, z. 4, s. 65; M. Groszkowski, *Jan Stachurski – komendant Białej Cerkwi w latach 1664–1668*, Oświęcim 2014, s. 76–77; P. Krakowiak, op. cit., s. 133, 201, 203; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 412–416.

¹⁰ Diariusz pierwszego sejmku 1666, AGAD, Zbiór Branickich z Sucheja 42/56, k. 240; *Sejm walny sześć niedzielny, anni 1666 17 martij*, Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka w Wilnie, F17–12, s. 95–96. Nieco bardziej ogólnie wydarzenia te przedstawia inny diariusz. Zob. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 362, s. 218. Zawiera on jednak cenną informację, nieodnotowaną przez autorów wspomnianych wyżej relacji, o obecności Różanki w trakcie obrad. Zob. też P. Krakowiak, op. cit., s. 144; S. Ochmann-Staniszevska,

o ordynację bezpośrednio nałożyła się na rywalizację stronnictwa królewskiego z J. Lubomirskim. W imieniu jego zwolenników Mikołaj Pękoślawski zażądał wyjaśnienia szczegółów omawianej prowokacji. Zyskał duże poparcie opozycji i sporo jej przedstawicieli z Krakowianami, Wielkopolanami, Sandomierzanami i Sieradzanami na czele opuściło salę obrad. Oceniano, że było ich w sumie ok. 70. Chociaż nie zgłoszono oficjalnej protestacji, to jednak dalsze obrady zostały zahamowane i pozostali posłowie zawiesili sesję¹¹.

Dnia 25 marca nie obradowano, gdyż był to dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Następnego dnia na samym początku sesji M. Podlodowski upomniał się o przywrócenie mu honoru. Wówczas związany z dworem podkomorzy różański Walerian Petrykowski zakwestionował jego niewinność, przypominając, że starosta radomski jest wrogiem króla i zwolennikiem J. Lubomirskiego. To z kolei wywołało gwałtowny atak stronników eksmarszałka (z samym Podlodowskim na czele) na podkomorzego różańskiego, a ponadto M. Pękoślawski zaczął dowodzić bezprawności wyroku na Lubomirskim. Starosta radomski dodał, że zawsze służył wiernie królowi i że czuje się dotknięty słowami Petrykowskiego i może posunąć się do użycia siły przeciwko niemu. Ten ostatni odpowiedział, że ma jej więcej niż Podlodowski i uznał jakiegokolwiek jego pretensje za bezpodstawne. Ostatecznie większość poparła starostę radomskiego i podkomorzy różański wycofał się ze swych zarzutów. Następnie wysłano deputację do króla i kanclerza koronnego z prośbą o ukaranie Różanki z powodu naruszenia przez niego obrad izby poselskiej. Zapewnili oni, że stało się to bez ich wiedzy. Różanka został później osądzony przez posłów i skazany na rok więzienia. W końcu nic nie stało na przeszkodzie, by dokonać wyboru przewodniczącego izby. Obrano na tę funkcję sprzyjającego dworowi Jana Odrowąża Pieniążka¹².

Z. Staniszewski, op. cit., t. 1, s. 416 bez informacji o planowanym postawieniu Podlodowskiego przed sąd sejmowy. O działalności Drozdowskiego na rzecz Sobieskich wspomina B. Rudomicz, *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 2, *Lata 1665–1672*, oprac. W. Froch, M. L. Klementowski, Lublin 2002, s. 247. O tym, że Podlodowski współpracował z księżną, zob. list anonimowego autora do Z. J. Zamoyskiego, 15 III 1665 r., AGAD, Archiwum Zamoyskich 439, k. 31–32; P. Krakowiak, op. cit., s. 140. O Różance nic więcej nie wiadomo.

¹¹ AGAD, Zbiór Branickich z Sucheja 42/56, k. 240; Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka w Wilnie, F17–12, s. 96; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 362, s. 218. To właśnie autor tego ostatniego diariusza podjął się oceny liczby protestujących posłów. O trybie przeprowadzania rugów poselskich w tym czasie zob. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, op. cit., t. 2, s. 149–150.

¹² Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 362, s. 218; Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka w Wilnie, F17–12, s. 96–97; P. Krakowiak, op. cit., s. 143; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, op. cit., t. 1, s. 416–417.

Paweł Krakowiak słusznie ocenia, że akcja dworu była dość ryzykowna i w razie determinacji opozycji mogła zakończyć się zerwaniem sejmu. Niemniej jednak, według wspomnianego badacza:

Regaliści słusznie ocenili, że republikanie nie zaryzykują wybrania tego ostatniego środka nacisku w tak wczesnej fazie obrad. Nie wiadomo, jak ogół szlachty polskiej zareagowałby na bezprecedensowe rozejście się parlamentu przed upływem jego kadencji. Zapewne J. Lubomirski nie był jeszcze przygotowany na rozpoczęcie działań wojennych¹³.

Między innymi z podobnych powodów dwór także nie chciał w tak wczesnej fazie zrywać obrad sejmu, dlatego trwały one nadal.

Po raz pierwszy walka o ordynację bezpośrednio nałożyła się na rywalizację stronnictwa królewskiego z J. Lubomirskim. Priorytetem dla dworu była walka z eksmarszałkiem i jego zwolennikami. Ci ostatni popierali w sporze księżnę Gryzeldę. Już podczas działań wojennych 1665 roku Lubomirski oszczędził znajdujące się pod jej zarządem majątki ordynacji¹⁴. Były to jednakże dopiero początki jeszcze bliżej nieokreślonej ich współpracy. Teraz jednak rokoszanie, a zwłaszcza M. Podlodowski, jawnie poparli Wiśniowiecką. Wobec tego dwór, chcąc nie chcąc, musiał poprzeć nie tylko Sobieskich, ale także jawnie sprzeciwiających się księżnie Zamoyskich¹⁵.

Analizując obrady omawianego sejmu, trzeba więc od 24 marca 1666 roku, tak jak robi to będący zwolennikiem Lubomirskiego autor diariusza sejmowego znajdującego się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, łączyć spór o ordynację z trwającą cały czas rywalizacją między zwolennikami Lubomirskiego a rokoszaniem¹⁶. Ze względu jednak na fakt, że została ona w całości opracowana przez P. Krakowiaka¹⁷, przyjrzymy się jej tutaj bliżej tylko w przypadkach, kiedy konflikt o majorat ujawniał się w sposób otwarty.

¹³ P. Krakowiak, op. cit., s. 141, 208, 212, 223.

¹⁴ B. Rudomicz, op. cit., s. 30.

¹⁵ Prawdopodobnie Jan Kazimierz wysłał w tej sprawie nawet list do Z. J. Zamoyskiego. Zob. B. Rudomicz, op. cit., s. 67. J. S. Dąbrowski uważa, że opozycja stawiała na równi sprawę restytucji J. Lubomirskiego i Ordynacji, zob. J. S. Dąbrowski, *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Wrocław 2000, s. 76.

¹⁶ AGAD, Zbiór Branickich z Sucheja 42/56, k. 241v. Autor tego diariusza stwierdził wprost, że sprawa Ordynacji „miesza wszystkie sejmy”. Był nim prawdopodobnie podsędek lubelski Adam Krzysztof Drzewicki. Zob. M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992, s. 7; J. S. Dąbrowski, *Wykaz diariuszy sejmowych (1649–1668) z okresu panowania Jana Kazimierza Wazy*, „Studia Historyczne”, 1996, z. 3, s. 387–389.

¹⁷ P. Krakowiak, op. cit., s. 133–228.

Tym momentem były niewątpliwie sądy sejmowe, które rozpoczęły swoje posiedzenia 1 kwietnia. Najistotniejsze ze spraw, które miano w ich trakcie rozpatrywać, dotyczyły walki o spadek po wojewodzie sandomierskim Janie Zamoyskim, a przede wszystkim o ordynację¹⁸. Sprawa pozostałych majątków wcześniej należących do „Sobiepana” była rozpatrywana w Trybunale Koronnym 16 lutego¹⁹. Została ona jednak odesłana przed sąd sejmowy.

Już na samym początku rozpoczęcie jego pracy zostało utrudnione z powodu przeciwdziałania znacznej części izby poselskiej, a zwłaszcza opozycji. Nie dopuściła ona do wyborów ośmiu deputatów izby niższej, którzy powinni wraz z senatorami osądzić sprawę ordynacji i inne procesy. Zwolennicy Lubomirskiego nie ufali omawianej instytucji od czasu sądu sejmowego nad eksmarszałkiem²⁰. Wobec takich problemów rozstrzygnięcie sprawy spadku po III ordynacie na omawianym sejmie stawało się znacznie trudniejsze, z czego zdawał sobie sprawę J. Sobieski, wyrażając swoje zdanie na ten temat w listach do żony. Jako marszałek wielki koronny sam powinien być obecny na obradach, jednakże obawiał się przykrych dla siebie sytuacji, gdyż według powszechnej opinii dzierżył ten urząd bezprawnie. Spora część szlachty uważała, że należy się on Lubomirskiemu. Sobieski, przybywając na sejm, mógł znacząco wpłynąć na przebieg sporu o ordynację. Nic dziwnego, że Marysienka naciskała męża, aby mimo wszystko wziął w nim udział. Przyszły król Rzeczypospolitej wciąż się przed tym wzbraniał, jednakże nie zaniedbywał sprawy walki o spadek po J. Zamoyskim. Próbował przekupić pełnomocnika księżnej Gryzeldy, Jana Rybińskiego, wysyłając mu 100 talarów i obiecując w późniejszym terminie dalsze wynagrodzenie²¹. Próba ta skończyła się jednak niepowodzeniem, gdyż spotkał się z odmową²². Ostatecznie więc sam przybył 18 kwietnia do Warszawy²³. Uważał, że „królestwo przez zgodę tę sprawę skończyć zechcą”. Ponadto nie mógł sobie wyobrazić „czemu by się zwlec, albo przegrać ta miała sprawa, ponieważ na samej łasce to Królestwa IchMć należy przywołać,

¹⁸ Ibidem, s. 154.

¹⁹ B. Rudomicz, op. cit., s. 64.

²⁰ P. Krakowiak, op. cit., s. 154–155. O funkcjonowaniu sądów sejmowych zob. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 214–220.

²¹ J. Sobieski do Marysienki, 4 IV 1666 r., [w:] J. Sobieski, *Listy do Marysienki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 100–101; T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. 1, Poznań 2005, s. 397–398; K. Wiśniewski, *Jan Sobieski jako marszałek wielki koronny*, [w:] *Marszałek i hetman koronny Jan Sobieski i jego czasy*, red. D. Milewski, Warszawa 2014, s. 22; Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994, s. 112–115.

²² J. Sobieski do Marysienki, Pielaszkowice 13 IV 1666 r., [w:] J. Sobieski, op. cit., s. 108–109.

²³ T. Korzon, op. cit., s. 400; K. Wiśniewski, op. cit., s. 22; Z. Wójcik, op. cit., s. 116.

sądzić i dekretować, jako chcieć i jako sama karze sprawiedliwość i sumienie”. Uważał, że o korzystnym dla Sobieskich wyroku zadecydują m.in. jego wcześniejsze zasługi, które „jeszcze świeże i mogą być na dalszy czas potrzebne”²⁴. Celem marszałka i jego żony było przede wszystkim uzyskanie dóbr należących do ordynacji²⁵. W najgorszym przypadku dopuszczali oni inne rozwiązania tego konfliktu, jak np. przejęcie pozostałych majątków należących wcześniej do J. Zamoyskiego, czy rekompensatę pieniężną.

W obliczu zbliżającej się rozprawy swojej wygranej nie była pewna także księżna Gryzelda. W marcu zgłosiły się do niej siostry Wyhowskie z prośbą o wzięcie ich wraz z dobrami pod opiekę w związku ze sporem między Konstantym Wyhowskim a Pawłem Teterą. Wiśniowiecka jednak, ze względu na niepewny wynik sporu o ordynację, odmówiła²⁶. Pewnie za to czuł się Z. J. Zamoyski, który rozgłaszał, że król obiecał wziąć jego wraz z synem pod opiekę²⁷. Potwierdza to powyżej wspomnianą tezę, że wobec poparcia zwolenników Lubomirskiego dla księżnej Gryzeldy stronnictwo królewskie musiało – przynajmniej formalnie – stanąć po stronie Sobieskiego i Zamoyskich.

Stroną, która wniosła pozew, byli ci ostatni. Celem pozyskania zwolenników Wiśniowiecka starała się ich oczernić w oczach szlachty, przypisując kasztelanowi czernichowskiemu i podstolemu lwowskiemu napaści na majątki szlacheckie. Jak podaje Bazyli Rudomicz, „Podobno nie są one [skargi z tym związane] oryginalne, czyli nie wyszły z kancelarii, lecz są zmyślane”²⁸. Księżna, a także Z. J. Zamoyski podczas odbywania się sądu sejmowego nad sprawą ordynacji, który rozpoczął się 13 kwietnia, byli obecni w Warszawie, pilnując swoich interesów²⁹. Pierwsze cztery posiedzenia nie przyniosły żadnych rezultatów. Dnia 16 kwietnia A. Miaskowski w publicznym wystąpieniu domagał się dopuszczenia do udziału w procesie delegatów izby poselskiej, gdyż „Ordynacja ab omnibus tribus ordinibus jest sejmem approbowana”. Nie uważał przy tym, że wystarczy wybrać zwyczajowo ośmiu posłów, lecz, bojąc się zdominowania delegatów izby niższej przez prokrólewski senat, chciał, aby delegatów było 24, jak w czasie procesu wojewody smoleńskiego Kazimierza Filipa Obuchowicza w 1655 roku. Podobne zdanie wyraził także biskup chełmski Tomasz Leżeński.

²⁴ J. Sobieski do Marysienki, Rawa 11 IV 1666 r., [w:] J. Sobieski, op. cit., s. 106.

²⁵ B. Rudomicz, op. cit., s. 79.

²⁶ Ibidem, s. 75.

²⁷ Ibidem, s. 70.

²⁸ Ibidem, s. 76.

²⁹ Diariusz I sejmu 1666 r., AGAD, Zbiór Branickich z Sucheju 124/147, k. 161v; J. S. Dąbrowski, *Senat*, s. 75, przyp. 39.

Ten postulat został jednak odrzucony przez monarchę³⁰. Dzień później swoją suplikę w izbie poselskiej przedstawił kasztelan czernichowski. Dowodził on, że w kwestii ordynacji sąd sejmowy ma prawo do ostatecznej decyzji, a ponadto „świętobliwa intencja Ordynacji [...] wszystko złożona jest na chwale Bożej i usłudze JKM et inquantum by się który sukcesor źle przeciw Bogu albo Panu sprawował, tedy wolno królom polskim dać mu mandat i ruszyć z Zamościa, a oddać komu innemu”. Wyrażona dzień wcześniej opinia A. Miaskowskiego znajdowała w izbie poselskiej coraz więcej zwolenników, co nie przełożyło się jednak na dalsze działania służące wdrożeniu jej w życie³¹. Sprawa rywalizacji o ordynację została przełożona na 20 kwietnia. Wtedy współpracujący z księżną Stefan Zamoyski, który także pojawił się w tym czasie w Warszawie, zwrócił uwagę na to, iż „majątki ordynacji zamojskiej nie są w posiadaniu ani j. ośw. księżny, ani Zamoyskich, lecz trzyma je prawie 500 osób różnych stanów”. Chodziło mu o wspomniany powyżej brak osoby, która legalnie mogła władać dobrami ordynacji, co doprowadziło do zwiększenia roli osób wcześniej podległych ordynatowi, zmuszonych wobec zaistniałej sytuacji do samodzielnych działań.

Omawiany proces został wznowiony 21 kwietnia. Adherent księżnej Wiśniowieckiej, wojski buski Adam Czarnołuski, w jego trakcie dowodził, że Maria Sobieska utraciła prawo do wiana i darowizny, gdyż zawarła następny związek małżeński przed upływem sześciu miesięcy od śmierci pierwszego męża, „a nawet przed usiłowaniem oddania czci zwłokom jego”. Według niego należna Marysienńce roczna pensja w wysokości 40 tys. zł została już dwa razy wypłacona. Źródłem tej sumy miały być młyny zamojskie i wieś Płoskie³².

Obrońcy Sobieskich, którymi byli oskarżyciel koronny Jan Tański i oskarżyciel litewski Grabowski, powiedzieli, że „zapis spadku i darowizny jest jak najbardziej ważny dzięki dodanym klauzulom, albowiem każdemu wolno zabezpieczyć swoje prawa w bardziej odpowiedni sposób. Inne zapisy także są ważne jako uczynione zgodnie z przepisami prawnymi”. Postawili oni następnie wniosek, aby mogli sporządzić w dobrach ordynacji inwentarz, „aby każdemu dać to, co się komu należy”. Przeciwko temu zaprotestował nieznany z imienia i nazwiska opiekun Zamoyskich, powołując się na niepodzielność majoratu. Cytował przy

³⁰ AGAD, Zbiór Branickich z Suchej 42/56, k. 241v; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 362, s. 222; Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka w Wilnie, F17–12, s. 105; B. Rudomicz, op. cit., s. 79; J. S. Dąbrowski, *Senat*, s. 75, przyp. 39; P. Krakowiak, op. cit., s. 155–156. Więcej na temat wspomnianego procesu zob. K. Przyboś, *Obuchowicz Kazimierz Filip*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 475; J. S. Dąbrowski, *Senat*, s. 68.

³¹ Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka w Wilnie, F17–12, s. 105; P. Krakowiak, op. cit., s. 155.

³² B. Rudomicz, op. cit., s. 81–82.

tym odpowiednie zapisy w statucie. Uważał, że Zamoyscy mają także prawo do skarbu ordynacji³³. Później został odczytany wykaz kosztowności wziętych z niego w 1665 roku przez Marysieńkę, których wartość szacowano na 7 mln zł. Biskupi krakowski Andrzej Trzebicki, płocki Jan Gembicki i kujawski Florian Czartoryski wyrazili zdanie, że tę sprawę trzeba odesłać do Trybunału Koronnego ze względu na znajdujące się w składzie majoratu majątki, które zostały obciążone różnymi zobowiązaniami. Na końcu posiedzenia kasztelan czerski Bernard Gujski (Gojski) w swojej suplice prosił Jana Kazimierza, „aby litując się nad j. ośw. księżną jako krewną tak wielkich bohaterów, a teraz zewsząd bardzo nękaną nieszczęciami poparł swym autorytetem i przyznał jej proporcjonalnie pewne majątki jako zadośćuczynienie”³⁴.

Wyrok sądu sejmowego w tej sprawie został wydany przez króla 28 kwietnia. Według Jana Kazimierza oprawa Marii Kazimiery miała mieć wysokość 800 tys. zł i zostać wypłacona w sześciu ratach. Za niedotrzymanie tego postanowienia groziła infamia. Sobiescy mieli ponadto otrzymać dobra cerekwickie i szmiderskie. Skradzione przez Marysieńkę kosztowności miały być ponownie oszacowane. Dekret nakazywał także sporządzenie ich inwentarza. Ewentualne przejście przez Sobieskich innych dóbr po Janie „Sobiepanie” Zamoyskim warunkowano spłatą jego długów. Na żądanie broniącego interesów księżnej Gryzeldy Stefana Zamoyskiego sprawa Ordynacji została odłożona do następnego sejmku „wraz z całym postępowaniem sądowym”³⁵. Taka decyzja była bez wątpienia korzystna dla faktycznie rządzących ordynacją Wiśniowieckiej i S. Koniecpolskiego, dla których proces bez udziału przynajmniej 24 delegatów izby poselskiej był nie na rękę. Ma zatem rację P. Krakowiak, który uważa, że Jan Kazimierz obawiał się wydać niekorzystny dla nich wyrok, gdyż wobec tego byli oni w stanie, korzystając z poparcia swoich adherentów w izbie i zwolenników J. Lubomirskiego, udaremnić dojście sejmku, czym zresztą grozili. Do tego samego środka chcieli się uciec także Zamoyscy, gdyby cała sprawa nie zakończyła się po ich myśli³⁶. Wobec zbliżającej się wielkimi krokami decydującej rozprawy z Lubomirskim najrozsądniej było spróbować (choć zakończyło się to niepowodzeniem) doprowadzić sejm do końca, co nieuchronnie wiązało się

³³ Ibidem, s. 82.

³⁴ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 362, s. 219; B. Rudomicz, op. cit., s. 82; Awizy z Warszawy, 26 IV 1666 r., AGAD, Zbiór Branickich z Suchej 124/247, k. 161v, 166v.

³⁵ B. Rudomicz, op. cit., s. 84–85; P. Krakowiak, op. cit., s. 156. O procesie i jego prawdopodobnym rozwiązaniu na korzyść Marysieńki wspomina również S. Morsztyn w liście do Bogusława Radziwiłła pisanym z Warszawy 26 IV 1666 r. Zob. AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie V, 10038/2, s. 136–137; J. S. Dąbrowski, *Senat*, s. 75, przyp. 40.

³⁶ AGAD, Zbiór Branickich z Suchej 42/56, k. 241v; P. Krakowiak, op. cit., s. 156, 219.

z odłożeniem na później sprawy walki o ordynację. Decyzja Jana Kazimierza była więc w tym wypadku niewątpliwie słuszna i podyktowana przede wszystkim interesem potrzebującej zgody Rzeczypospolitej.

Nie mogła ona jednak w pełni zadowolić żadnej ze stron. Coraz więcej zwolenników zdobywał pogląd wyrażony przez kasztelana sandomierskiego Stanisława Witowskiego, że ordynację należy podzielić, gdyż należące do niej dobra są dwojakiego rodzaju. Część z nich, jak np. Tarnogród, została darowana Janowi Zamoyskiemu przez Rzeczypospolitą, „a nie Michałowi Wiśniowieckiemu, czy Stanisławowi Koniecpolskiemu”. Wskazane jest więc, aby otrzymali ją Zamoyscy. Reszta ordynacji, przyłączana do niej w późniejszym okresie, powinna zostać oddana księżnie Gryzeldzie, „gdyż są to dobra własne ojcowskie (tzn. należące do II ordynata Tomasza Zamoyskiego)”. Powinna ona też otrzymać inne znajdujące się poza ordynacją dobra, które należały wcześniej do jej ojca i do niej samej³⁷.

Księżna Wiśniowiecka nie miała najmniejszego zamiaru stosować się do wyroku sądu sejmowego wydanego w jej sporze z Marysienką. Sobieski donosił o tym tej ostatniej w liście pisanym 29 maja. Za namową żony wojewody krakowskiego Stanisława „Rewery” Potockiego, Anny z Mohyllów, marszałek wielki koronny i Maria Kazimiera wstrzymali się z egzekucją wyroku, czekając bezskutecznie na jakąś informację od księżnej. Późniejszy król Rzeczypospolitej nie wiedział więc, co ma wobec tego czynić. Jego zdaniem:

Bóg wie co będzie z tą sprawą, która mi już głowy dość nadgryzła, bo i sami jurystowie nie mogą się z niej wyślądzić. Do takich spraw trzeba jednego wora pieniędzy, a dwóch pilności. A teraz wszystko porzucić przyjdzie, bo ja się po świecie znowu włóczyć będę, a oni majątkości trzymać a prawa pilnować; co wszystko to nam nagrodzi sam P. Bóg lepiej wie.

Zapowiedział też, w razie dalszego przeciągania się tej sprawy, jej całkowite porzucenie³⁸.

Wobec tymczasowości, zawartego w 1665 roku pomiędzy królem a Lubomirskim, rozejmu palczyńskiego, sejm wiosenny 1666 roku miał szansę zakończyć okres walk rokoszowych, ale wobec braku kompromisu i stawiania przez oba stronnictwa (a zwłaszcza zwolenników J. Lubomirskiego) wygórowanych żądań nie doprowadził do pacyfikacji kraju. Opozycja wspierała całkowicie maksymalistyczne dążenia eksmarszałka. Podnoszone przez nią inne kwestie, np. sprawa Ordynacji Zamojskiej, były podporządkowane przede wszystkim

³⁷ B. Rudomicz, op. cit., s. 91.

³⁸ J. Sobieski do Marysienki, Pielaszkowice, 29 V 1666 r., [w:] J. Sobieski, op. cit., s. 120–121.

temu celowi. Sejm ten był jednak pierwszym, który otwarcie zajął się omawianym problemem. Podjęte w jego trakcie rozwiązania stawały w lepszej sytuacji Gryzeldę Wiśniowiecką, która faktycznie zarządzała w tym czasie ordynacją. Podczas sejmiku jej zwolennicy wspierali J. Lubomirskiego. Stronnicy Sobieskich natomiast byli ściśle związani z dworem, który, chcąc nie chcąc, stanął po tej samej stronie, co rywalizujący z księżną Zamoyscy. Nie ulega wątpliwości, że pierwszy sejm 1666 roku nakreślił przebieg wydarzeń drugiej części wojny domowej, która miała zostać wznowiona praktycznie zaraz po jego zakończeniu³⁹. Z dużym zainteresowaniem na jej rozstrzygnięcie czekały wszystkie strony sporu o ordynację. Nie przyniosła ona jednak jego zakończenia, a przebieg tego konfliktu na pierwszym sejmie 1666 roku spowodował zainteresowanie nim całej aktywnej politycznie szlachty Rzeczypospolitej, co wiązało się z niemożliwością załatwienia istotnych dla państwa kwestii.

³⁹ P. Krakowiak, op. cit., s. 156, 473–474.

Bibliografia

Źródła:

- Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej: z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego*, t. 24, oprac. A. Prochaska, Lwów 1931.
- Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 3, oprac. A. Przyboś, Kraków 1959.
- Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, oprac. W. Bondyra, H. Gmiterek, J. Termes, Lublin 2013.
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:
Zbiór Branickich z Suchej, nr 42/56, 124/147;
Archiwum Zamoyskich, nr 439;
Archiwum Radziwiłłowskie V, nr 10038/2;
Księgi grodzkie relacyjne wieluńskie, nr 35.
- Archiv Jugo-Zapadnoj Rossii*, t. 2, cz. 2, Kijów 1888.
- Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps: 8319, 8322, 8327, 8331, 8335, 8342, 8350.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 362.
- Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps: 217, 228.
- Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do niej służące*, t. 2, *Lauda i instrukcje 1572–1674*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888.
- Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka w Wilnie, F17–12.
- Rudomicz B., *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 2, *Lata 1665–1672*, oprac. W. Froch, M. L. Klementowski, Lublin 2002.
- Sobieski J., *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970.
- Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, Recesy Stanów Prus Królewskich, nr 29/156.

Opracowania:

- Chmielewska M., *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.
- Czamańska I., *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.
- Dąbrowski J. S., *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Wrocław 2000.
- Dąbrowski J. S., *Polskie elity wobec kozaczyzny oraz Moskwy w latach 1661–1668*, „Studia Historyczne”, 2001, R. 44, z. 4.

- Dąbrowski J. S., *Wykaz diariuszy sejmowych (1649–1668) z okresu panowania Jana Kazimierza Wazy*, „*Studia Historyczne*”, 1996, z. 3.
- Groszkowski M., *Jan Stachurski – komendant Białej Cerkwi w latach 1664–1668*, Oświęcim 2014.
- Groszkowski M., *Stosunek sejmików ziemi liwskiej i różańskiej do sprawy Ordynacji Zamojskiej w latach 1666–1676*, „*Rocznik Liwski*”, 2015, t. 8.
- Hundert Z., *Siły ordynacji zamojskiej w latach 1674–1676 – przyczynek do badań nad funkcjonowaniem wojsk ordynacji rodowych w XVII wieku*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 4, red. Z. Hundert, J. Sowa, K. Żojdź, Oświęcim 2015.
- Kłoczek J., *Ordynacje rodowe w Rzeczypospolitej. Powstanie i funkcjonowanie w okresie staropolskim*, [w:] *Szlachta polska i jej dziedzictwo*, red. D. Kuźmina, R. Lolo, Warszawa 2013.
- Korzon T., *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. 1, Poznań 2005.
- Krakowiak P., *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010.
- Meleń A., *Ordynacje w dawnej Polsce*, „*Pamiętnik Historyczno-Prawny*”, 1926, t. 7, z. 2.
- Ochmann-Staniszevska S., Staniszewski Z., *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000.
- Przyboś K., *Obuchowicz Kazimierz Filip*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978.
- Wiśniewski K., *Jan Sobieski jako marszałek wielki koronny*, [w:] *Marszałek i hetman koronny Jan Sobieski i jego czasy*, red. D. Milewski, Warszawa 2014.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994.
- Zielińska T., *Ordynacje w dawnej Polsce*, „*Przegląd Historyczny*”, 1977, R. 68, z. 1.

Patryk Kurzyński
(Uniwersytet Wrocławski)

ŚWIADOMOŚĆ RELIGIJNA W STAROPOLSKICH PODRÓŻACH – POSTRZEGANIE SFERY SACRUM NA PRZYKŁADZIE RELACJI ANTONIEGO WĘGRZYNOWICZA I MICHAŁA WITOSŁAWSKIEGO

RELIGIOUS AWARENESS IN OLD – POLISH PEREGRINATIONS
– PERCEPTION OF THE SACRUM SPHERE ON EXAMPLE RELATIONS
OF ANTONI WĘGRZYNOWICZ AND MICHAŁ WITOSŁAWSKI

SŁOWA KLUCZOWE: podróż, diariusz, świętość, miasto, relikwia, kościoły, doświadczenia, cud, zwiedzanie, wojażer, percepcja, relacja

KEYWORDS: journey, chronicle, holiness, town, relic, churches, experiences, miracle, sightseeing, voyager, perception, relation

STRESZCZENIE: Niniejszy tekst na podstawie wiadomości pochodzących z diariuszów podróżniczych Antoniego Węgrzynowicza i Michała Witosławskiego stanowi próbę analizy percepcji szeroko rozumianej sfery świętości. Znaczącym przejawem percepcji sfery *sacrum* w diariuszu Węgrzynowicza było dzielenie się danymi na temat widzianych i odwiedzonych kościołów. Szczególnym zainteresowaniem w czasie swojej krótkiej podróży obdarzał oglądane w świątyniach cudowne wizerunki. Z kolei Witosławski wyraźnie wyeksponował potrzebę pozyskiwania zmaterializowanej mocy *sacrum* z czczonych relikwii podczas wizyt we włoskich miastach. W odróżnieniu od Węgrzynowicza, Witosławski był bardziej emfatyczny w dzieleniu się wrażeniami religijnymi ze zwiedzonych świętych miejsc.

SUMMARY: The present text, basing of information come out from diaries of journeys Antoni Węgrzynowicz and Michał Witosławski provide attempt analyze of perception *sacrum* sphere. Węgrzynowicz was strongly focused his perception on saw images with saints. Second voyager – Witosławski shared in his diary with a lot of feelings and emotions during saw relics in holy places, especially in Austrian and Italian cities like Vienna, Venice, Padua or Loreto.

Adres do korespondencji:

patryk-kurzynski@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 29 I 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 15 VII 2017 r.

Niniejszy tekst stanowi próbę analizy indywidualnych form percepcji sfery świętości, której różnorodne przejawy bądź świadectwa zajmowały ważne miejsce w oglądzie świata staropolskich wojażerów podczas spełnianych przez nich wypraw zagranicznych. W odniesieniu do płaszczyzny źródłowej rozważania zostaną zatem oparte na wiadomościach pochodzących z dwóch interesujących diariuszów podróżniczych, mianowicie *Itinerarium Hispanicum* z 1705 roku pióra franciszkanina–reformaty Antoniego Węgrzynowicza (1658–1721) oraz *Peregrynacji podróży rzymskiej* (1738–1739) autorstwa kaznodziei Michała Witosławskiego (1702–1769)¹. Poprzedzając właściwą analizę obu opisów, zasadne wydaje się poświęcenie kilku zdań zarówno na określenie antropologicznego, psychologicznego oraz socjologicznego wymiaru podróży, jak i przedstawienie ukształtowanych w obrębie historii mentalności nurtów badawczych związanych z dziejami staropolskiego podróżowania. Obok tego, istotne będzie również wskazanie na rezultaty podejmowanej w obszarze tej problematyki eksploracji badawczej zgromadzonych materiałów źródłowych w archiwach krajowych i zagranicznych.

Niezależnie od epok, określonych powodów lub motywacji podjęcie, a następnie udanie się w podróż dostarczało wędrującemu człowiekowi nowych wrażeń i empirii zmysłowych². Przeżycia zrodzone w trakcie odbywania takiej wyprawy³ przenikały do świadomości podróżnego, pozostawiając tym samym trwałe ślady w jego dalszym życiu psychicznym⁴.

¹ Wymienione w pierwszym akapicie diariusze, opracowane oraz opatrzone wstępami i wyjaśnieniami zostały wydane drukiem w zbiorze artykułów oraz edycji źródłowych: *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016, s. 17–79.

² J. Sztachelska, *Podróż, czyli życie*, [w:] *Metamorfozy podróży. Kultura i tożsamość*, red. eadem, Białystok 2012, s. 9–15.

³ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978, s. 8–12; idem, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 12–24; idem, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984, s. 5–8; W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół (Studium z dziejów kultury XVI–XVII w.)*, Warszawa 1969, s. 5–6.

⁴ M. Dymkowski, A. Porada, *Z zagadnień psychologii historycznej. Interpretacje historyczne w oczach psychologa*, Kraków 2015, s. 5–15; M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 95–101; idem, *Między psychologią a historią. O Roli złudzeń w dziejach*, Warszawa 2000, s. 10–22; idem, *Uwagi o przydatności porównań historycznych w psychologii społecznej*, „Psychologia Społeczna”, 2009, t. 4, nr 1–2, s. 81–84; B. Kurządkowska, *Sposoby utrwalania emocji towarzyszących w podróży w świetle dokumentu osobistego*, [w:] *Emocje, ekspresja, poetyka. Przegląd zagadnień*, red. D. Saniewska, Kraków 2013, s. 193–198.

Opuszczenie domu rodzinnego oznaczało nie tylko konieczność przemieszczania się, lecz wiązało się z wyjściem z tzw. bańki środowiskowej, co w konsekwencji zainicjowanej mobilności było dla jednostki swego rodzaju przejściem do odmiennych kulturowo, religijnie, a także społecznie przestrzeni⁵. Zjawisko podróżowania można także interpretować jako formę komunikacji społecznej, w kręgu której zasadniczą rolę odgrywały kontakty interpersonalne uwidaczniające się we wzajemnym oddziaływaniu na siebie pojedynczych osób, jak i całych zbiorowości⁶. Wobec tego fundamentalnym źródłem do poznawania sposobów patrzenia na ziemskie uniwersum przez peregrynantów w czasach wczesnonowożytnych pozostają spisane przeważnie prozą deskrypcje charakteryzujące przebieg zagranicznych wyjazdów⁷ oraz będące przy tym równocześnie znamiennymi wyróżnikami na tle innych tekstów tworzących piśmiennictwo tej epoki⁸. W ostatnich latach na podstawie omawianej grupy tekstów źródłowych, wraz z uwzględnieniem metod badawczych wyrosłych na gruntach wymienionych powyżej dyscyplin naukowych, została opublikowana znaczna liczba monografii. W nich też historycy kultury zawarli interesujące wnioski oraz refleksje związane z wieloma aspektami podejmowanych wypraw przez wojażerów pochodzących z różnych grup społecznych⁹. Rezultatem

5 K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 7–10; H. Mamzer, *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003, s. 9, 142–146; S. Pietraszko, *Studia o kulturze*, Wrocław 1992, s. 127–133.

6 B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1992, nr 1–2, s. 171–172; B. Rok, J. Kazakow, *Opis podróży z Mińska do Petersburga z 1797 r. anonimowego szlachcica z Białorusi*, [w:] *Z przeszłości Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, B. Rok, Wrocław 1998, s. 109–110.

7 B. Rok, *Staropolskie opisy podróży jako źródła historyczne*, [w:] *Causa Creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 520–523.

8 H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce w świadomości społecznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1988, t. 33, s. 37–39.

9 Ze względu na niezliczoną liczbę artykułów w czasopismach naukowych oraz publikacjach pokonferencyjnych zostaną dla przykładu wskazane opracowania monograficzne. Zob. G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hispańskich*, Kraków 1984, s. 58–65; K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985, s. 5–7; M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995, s. 7–8, 100–101; idem, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku. Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sieńczycy i ich dzieła w Polsce*, Lublin 1998, s. 5–18; B. M. Puchalska, *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok 2000, s. 10–17; F. Wolański, *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002, s. 6–15; M. E. Kowalczyk,

potwierdzającym dokonywanie intensywnych i rozległych badań nad staropolskimi podróżami jest permanentnie powiększająca się liczba krytycznych edycji źródłowych relacji oraz diariuszów, pozostających dotychczas w formie rękopiśmiennej¹⁰.

Wracając do Węgrzynowicza¹¹ oraz Witosławskiego¹², napisane przez nich diariusze wraz z deskrypcjami pióra innych rzymskokatolickich kaznodziei oraz zakonników tworzą najokazalszy liczebnie podzbiór relacji spośród wszystkich opisów podróżniczych powstałych w epoce saskiej¹³. Niedługi, składający się zaledwie z siedmiu stron tekst Węgrzynowicza, przedstawia opis pokonywanej pieszo trasy rozpoczynającej się z końcem sierpnia w Krakowie, mającej zakoń-

Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku, Toruń 2005, s. 12–17, 285–289; A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007, s. 472–480; A. Żal-Kędzior, *Obraz Ziemi Świętej w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2010, s. 110–111; A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonovianae*, Warszawa 2011, s. 9–16; M. Kamecka, „Do cudzych krajów”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012, s. 273–277; A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013, s. 425–443.

¹⁰ T. Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, wstęp i oprac. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004, s. 18–21; R. Zawadzki, *Diariusz podróży Remigiusza Zawadzkiego pielgrzymującego do Rzymu na kapitułę generalną (1750)*, oprac. M. Chachaj, Kraków–Wrocław 2014, s. 79; J. Lanhaus, *Opis podróży. Itinerarium (1768–1769)*, wstępem, objaśnieniami i dodatkami opatrzyli B. Rok, M. Chachaj, Kraków–Wrocław 2014, s. 176–177; I. S. Filipecki, *Opisanie podróży rzymskiej na kapitułę generalną z świętego posłuszeństwa odprawionej przez ks. Stanisława kapucyna na ten czas kustosa generalnego w roku 1789*, [w:] B. Rok, *Świat kultury staropolskiej. Teksty źródłowe i studia*, Toruń 2014, s. 42; T. K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002, s. 16–21; M. Butler, *Dziennik podróży Butlera do Włoch i Niemiec w latach 1779–1780*, wyd. W. Chorążyczewski, A. Pacevicius, A. Rosa, Wilno 2013, s. 23–34; K. S. Radziwiłł, *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. A. Kucharski, Toruń 2011, s. 10–20; K. z Sosnowskich Platerowa, *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785–1786*, wstęp i oprac. M. E. Kowalczyk, A. Pikor-Półtorak, Łomianki 2013, s. 32–35; S. Kleczewski, *Itinerarium Romanum [1749–1750]*, wstęp i oprac. B. Rok, M. Chachaj, Kraków, 2016, s. 1.

¹¹ G. Wiśniowski, *Węgrzynowicz Antoni Andrzej (1658–1721)*, [w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, t. 3, red. H. Wyczawski, Warszawa 1983, s. 412–414; D. Mastalska, *Teologiczny obraz Maryi Antoniego Węgrzynowicza OFM (1658–1712)*, Niepokalanów 1994, s. 3–10.

¹² M. Chachaj, B. Rok, *Wstęp*, [w:] M. Witosławski, op. cit., s. 44.

¹³ A. Iwanowska, *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze z epoki saskiej*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1990, s. 130.

czenie 16 listopada 1705 roku w czeskim Pilźnie. Pierwotnie reformata miał wraz z dwójką braci dotrzeć na kapitułę do hiszpańskiej Witorii. Jednakże jej odwołanie zmusiło duchownego do zawrócenia do kraju. Narracja diariusza koncentruje się wokół lakonicznego wymieniania miejsc pobytu oraz otrzymanej gościny w klasztorach, w których przyszło Węgrzynowiczowi wypoczywać. Ponadto zapisywał on przeważnie treściwe informacje o lokalnych miejscach kultu, cudownych wizerunkach i formach celebrowania świąt oraz uroczystości religijnych¹⁴.

Obszerniejszy diariusz Witosławskiego, preceptora Franciszka (1720–1792)¹⁵ i Gabriela (1719–1777) Podoskich¹⁶, którzy z intencji swego rodziciela, wojewody płockiego Mikołaja Podoskiego (1676–1762)¹⁷, wyruszyli do Wiecznego Miasta celem odbycia studiów, przybliży przebieg trwającej od 21 października 1738 roku do 30 stycznia 1739 roku podróży z Warszawy do włoskiej miejscowości Civita Castellana, na opisie której zostaje zakończona relacja. Trójce peregrynantów towarzyszył także niewymieniony z nazwiska w tekście ksiądz pijar. W świetle odnotowywanych na bieżąco przez kaznodzieję zapisków, podróżni przebywając trasę, odwiedzili m.in. Wrocław, Nysę, Ołomuniec, Brno, Wiedeń, Klagenfurt, Pontebbę, Padwę, Wenecję, Bolonię, Loreto i Spoleto. Między 8 grudnia a 5 stycznia wojażerowie byli zmuszeni do pozostania w Pontebbie, gdzie odbywali jednomiesięczną i przymusową kwarantannę przed wjazdem w granice Italii. Po przyjeździe do Rzymu Podoscy podjęli studia w pijarskim Kolegium Nazarenium, uczęszczając na kursy z filozofii, teologii oraz prawa. Z kolei drugim miejscem nauki obu braci był uniwersytet Sapienza, na którym w międzyczasie ich opiekun doktoryzował się z zakresu obojga praw¹⁸. Co charakterystyczne, diariusz opiekuna braci Podoskich znacząco nie odbiega konwencją literacką, schematem konstrukcyjnym i warstwami narracyjnymi od typowych opisów podróżniczych czasów saskich. Przede wszystkim w deskrypcji zachowany został model widzenia i rekonstruowania przestrzeni urbanistycznej europejskich metropolii¹⁹ mający swą genezę w potrzebie sporządzania

¹⁴ B. Rok, *Wstęp*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, s. 18–19.

¹⁵ E. Aleksandrowska, *Podoski Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 27, s. 146–149.

¹⁶ E. Rostworowski, *Podoski Gabriel*, [w:] PSB, t. 27, s. 149–161.

¹⁷ Z. Zielińska, *Podoski Mikołaj*, [w:] PSB, t. 27, s. 176–179; A. Chodubski, *Mikołaj i Józef Antoni Podoscy – wojewodowie płocki XVIII wieku*, „Notatki Płockie”, 1992, t. 37, nr 4, s. 30–36; A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna, napisana podczas wojny wszechświatowej poprawiona i uzupełniona w roku 1930*, Płock 1931, s. 25–26.

¹⁸ M. Chachaj, B. Rok, *Wstęp*, s. 43–45.

¹⁹ A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 90–91.

notatek²⁰ o oglądanych w danym mieście dziełach architektury świeckiej, jak i sakralnej lub osobliwych zabytkach²¹. Dodać trzeba, że w przelewaniu na papier spostrzeżeń z obserwacji większych metropolii, szczególnie słynących z obecności nadzwyczajnych konstrukcji architektonicznych, zwiedzającemu towarzyszyły niejednokrotnie pozytywne wrażenia²². Z kolei na płaszczyźnie religijnej wymowny wyraz tego stanowiło zainteresowanie, zarówno cielesnymi szczątkami błogosławionych świętych, jak i przedmiotami związanymi z kultem świętych, co odzwierciedlało się w diariuszu prowadzeniem na miarę możliwości dość wnikliwych i starannych odtworzeń, fenomenu, właściwości, historii cudów, bądź wyglądu relikwii²³. Ten wyraźnie wysuwający się na pierwszy plan w diariuszach przez Węgrzynowicza i Witosławskiego obraz religijnej mozaiki pozwala założyć, iż opierali oni odbiór otaczającej ich nieznannej im rzeczywistości oraz przestrzeni wędrowki z perspektywy dwubiegunowego konstruktów zantagonizowanych ze sobą wzajemnie *sacrum* oraz *profanum*²⁴. Dlatego też zważywszy na przemożność dopatrywania się w tym sposobie widzenia świata znamion eliadowskiego modelu jednostki *homo religiosus*²⁵ oraz ukierunkowania subiektywnej percepcji i poznania na różnorodne świadectwa tego, co było uważane przez obu staropolskich duchownych za święte, doprecyzowania wymaga przede wszystkim nałożenie kategorii *sacrum* odpowiednich ram, które staną się *sui generis* założeniami interpretacyjnymi w przeprowadzanej analizie źródłowej ukierunkowanej na przedstawienie wybranego zagadnienia.

Posiłkując się aparatem badawczym oraz teoriami pochodzącymi z obszaru nauk religioznawczych²⁶, sfera *sacrum* będzie w niniejszym tekście rozumiana

²⁰ T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1975, s. 18–20.

²¹ H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 42–51.

²² Eadem, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 63–75.

²³ Eadem, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII*, Łódź 2003, s. 35–37.

²⁴ B. Rok, *Europejskie relacje podróżnicze franciszkanów polskich w XVIII w. – Poszukiwanie sacrum, odnajdywanie profanum*, [w:] *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, t. 9, red. J. Walakus, Lublin 2010, s. 252–256; idem, *Mentalność duchowieństwa polskiego w XVIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 51–53.

²⁵ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 43; K. Zwolska, *Człowiek jako homo religiosus w twórczości Mircei Eliadego*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, 2010, z. 7, s. 190–195.

²⁶ H. Hoffman, *Dzieje polskich badań religioznawczych 1873–1939*, Kraków 2004, s. 20–30; A. Bronk, *Nauki religioznawcze*, [w:] *Nauka, Światopogląd, Religia*, red. Z. J. Zdybicka, Warszawa 1989, s. 130–135.

jako inna jakościowo względem sfery *profanum* wartość, która przepelniała, bądź otaczała mocą boskiego pierwiastka, zarówno budowlę, rzeczy, przedmioty oraz przestrzenie i miejsca²⁷. Ważny jest fakt, że wskazane elementy lub cząstki konstruujące w efekcie spójność systemu *sacrum* wywierały wpływ na jednostkę wierzącą. Pomocne dla rozwinięcia i wyjaśnienia tego aspektu relacji człowieka z *sacrum* oraz jego przejawami mogą być implikacje utożsamiane z nurtem psychologicznym w religioznawstwie. W tym znaczeniu świętość jest równoznacznie rozumiana z rodzajem siły, która wzmacniając postawy i zachowania religijne jednostki swoim wewnętrznym oddziaływaniem wzmacnia oraz powoduje w granicach jej świadomości określone uczucia i stany emocjonalne. Dlatego też taka jednostka stara się pozostawać w immamentnym związku z wszelkimi obiektami lub przedmiotami, stanowiącymi jakościowe dowody obecności *sacrum*²⁸.

Istotnymi odzwierciedleniami powyższych rozważań z kręgów fenomenologii i psychologii religii mogą być zawarte przez obu zakonników-wojażerów wiadomości w opisach podróżniczych, które ukazują ich subiektywny stosunek oraz doświadczenia względem urzeczywistnionych świadectw *sacrum*²⁹.

Niezwykłe wyeksponowanym przejawem przenikliwej relacji Węgrzynowicza ze sferą świętości podczas pokonywania szlaku podróży do hiszpańskiej Witorii było dzielenie się w diariuszu informacjami dotyczącymi pobytu w miejscach otoczonych kultem świętych błogosławionych. Pierwszym takim miejscem po wyruszeniu franciszkanina-reformaty z Krakowa w końcówce sierpnia 1705 roku była Częstochowa³⁰. Do klasztoru jasnogórskiego Węgrzynowicz wraz z dwójką

²⁷ R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, Warszawa 1995, s. 19; M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008, s. 17–22; idem, *Traktat o historii religii*, tłum. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966, s. 361–370; idem, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 15–22; idem, *Obrazy i symbole. Szkice o symbolizmie magiczno-religijnym*, tłum. M. Rodak, P. Rodak, Warszawa 1998, s. 40–53; G. Widengren, *Fenomenologia religii*, tłum. J. Białek, Kraków 2008, s. 360–364; J. Bramorski, *Sacrum przestrzeni. Symbolika „środka świata” w ujęciu Mircei Eliadego*, Pelplin 2003, s. 16–38.

²⁸ S. Kuczkowski, *Psychologia religii*, Kraków 1991, s. 101–110; R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1999, s. 10, 18, 43–56; R. Markowski, *Fenomenologiczne interpretacje pojęcia sacrum*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 2010, t. 23, nr 2, s. 73–74; W. James, *Doświadczenia religijne*, tłum. J. Hempel, Warszawa 1958, s. 26–30; E. D. Starbuck, *The Psychology of Religion, an Empirical Study of the Growth of Religious Consciousness*, New York 1899, s. 324–336.

²⁹ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1978, s. 497–502.

³⁰ A. Węgrzynowicz, op. cit., s. 30.

innych ojców dotarł 9 września. Po odprawieniu nabożeństwa, przebywając w sanktuarium maryjnym, oddał się kontemplacji przed znajdującym się tam cudownym obrazem Matki Bożej. Chcąc zapewnić sobie oraz współtowarzyszającym mu braciom zakonnym, Krzysztofowi Klimeckiemu oraz Dominikowi Cętawskiemu, protekcję, a także bezpieczeństwo w trudnej i długiej wędrówce na kapitułę generalną, postanowił pozostawić losy całej wyprawy w rękach przenajświętszej królowej niebios. Na dowód oddania oraz ufności cała trójka złożyła pod cudownym wizerunkiem wota³¹. Dodać należy, że sposobność kontaktu wzrokowego oraz modlitwa przed obrazem Matki Bożej, jak i sama obecność w klasztorze na Jasnej Górze, była dla Węgrzynowicza głębokim przeżyciem religijnym. Oddawać to może moment wyruszenia w dalszą drogę do Gliwic, gdy przy pożegnaniu nie krył on emocji i łez³². W doświadczeniach tego typu zasadna wydaje się eksplikacja miejsca i roli kultu świętych oraz specyfiki cudownych wizerunków w staropolskiej kulturze chrześcijańskiej. Kult świętych pozwalał instytucji Kościoła rzymskokatolickiego na modelowanie przestrzeni wyobrażeń oraz świadomości wiernych. Przyczyniał się do wznoszenia świątyń, a także sanktuariów oraz nadawania wartości obyczajom i obrzędom religijnym rodzącym się wokół historii poświęcenia życia za wiarę przez danego świętego³³. Będące na stanie wyposażenia, spoczywające w obrębie tych budowli sakralnych relikwie, jak również namalowane na płaskiej płaszczyźnie cudowne podobizny świętych Kościoła lub Maryi Panny z jednej strony miały materializować pierwiastek boży, z drugiej zaś z racji uwiecznienia na płótnach malarskich wizerunków świętych były środkiem przekazu mającym antropomorfizować wymiar transcendentny. Zapewniało to człowiekowi poprzez skoncentrowanie na jednym punkcie wytężonej pracą umysłu percepcji wzrokowej ciągłość w dostępie do *sacrum*³⁴. Spoglądanie na cudowny wizerunek podczas modlitwy i czczenia miało zapewniać wiernym intensywniejsze odczuwanie wiary oraz wzmacniać potrzebę głębszego poznania Najmiłosierniejszego³⁵. Odnosząc się

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ E. Ciupak, *Kult religijny i jego społeczne podłoże. Studia nad katolicyzmem polskim*, Warszawa 1965, s. 47–49; idem, *Religia i religijność*, Warszawa 1982, s. 169–180.

³⁴ T. Dywan, *Kształtowanie kultury prowincjonalnej w katolickich sanktuariach maryjnych na kresach południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, Łódź 2014, s. 108–111.

³⁵ B. Rok, *Sanktuaria Maryjne ziem ruskich w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, [w:] *Czasy nowożytne. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplńskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005, s. 136–139; B. Rok, W. Wojtkiewicz-Rok, *Kościół dominikanów lwowskich – przyczynek do badań nad sanktuariami dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga*

do rozkładu przestrzeni sakralnej świątyń, cudowne obrazy, ikony maryjne lub wizerunki świętych błogosławionych miały wchodzić w korelację ze słowem. Ta współzależność i kompozycja *verbum* i *imago* była wykorzystywana przez duchownych, którzy w czasie głoszenia słowa bożego posługiwali się w kazaniach zapisami z dekoracyjnych emblematów zdobiących wnętrza kościołów³⁶.

Spore zainteresowanie Węgrzynowicza wizerunkami świętych wykonanych na malarskim płótnie albo oddanych w formie rzeźby mogą potwierdzać egzemplifikacje innych widzianych obrazów bądź figur w kolejnych miejscowościach leżących na szlaku do Witorii. 2 października zakonnicy przybyli do Leśnicy, skąd pięć dni później udali się na pobliską Górę św. Anny, do kościoła pod wezwaniem tej świętej. Przyjęci tam przez gwardiana konwentu reformatorów, Jerzego Maciążkowicza, otrzymali od niego błogosławieństwo na dalszy etap podróży. Duchowni wojażerowie widzieli także wizerunek św. Anny³⁷. Następnym miejscem będącym zarazem ośrodkiem kultu maryjnego, w którym zatrzymali się ojcowie, było Bardo Śląskie. Tam też uczestniczyli w nabożeństwie w Bazylice Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, przy czym mieli możliwość zobaczenia cudownej figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem³⁸. Jeszcze innym wizerunkiem, o którym Węgrzynowicz nadmienił w diariuszu, był obraz błogosławionego Innocentego de Chiusa³⁹. 5 listopada reformaci podróżując przez miasteczko Beroun, zostali życzliwie ugoszczeni przez Franciszka Antoniego Krauza, pełniącego urząd zwierzchnika miejscowej poczty. Otrzymali nocleg oraz kolację. Węgrzynowicz, relacjonując to wydarzenie w swych zapiskach, dodał lakoniczną charakterystykę tej postaci, odnotowując: „Jest tam obraz bł. Innocentego z Clusa, człowieka świeckiego, którego anioł zaniósł do raju, gdzie widział Enocha i Eliasza. Zmarł w 1631 roku”⁴⁰.

Ciekawość Węgrzynowicza absorbowały także formy podtrzymywania kultu oraz życie zakonne w odwiedzanych przez niego konwentach. W nawiązaniu do pierwszej kwestii, peregrynując ze współtowarzyszami w kierunku Pragi

jubileuszowa profesora Krystyna Matwijowskiego, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 194–196.

³⁶ K. Moisan-Jabłońska, *Obraz na usługach słowa czy słowo w służbie obrazu? O wzajemnym przenikaniu się wytworów sztuk plastycznych i literatury w przestrzeni sakralnej doby baroku*, [w:] *Człowiek w przestrzeni sakralnej. Liturgia i Sztuka*, red. G. Ryba, Rzeszów 2015, s. 53–66.

³⁷ A. Węgrzynowicz, op. cit., s. 31.

³⁸ Ibidem, s. 32.

³⁹ Innocenty de Chiusa (ur. 1557, zm. 1631) – pochodzący z Sycylii franciszkanin. Beatyfikowany w 1692 r.

⁴⁰ A. Węgrzynowicz, op. cit., s. 36.

26 października, przy orientacji w zachowaniu odległości, jaka pozostała w dojeździe do tego miasta, sugerował się obecnością kaplic św. Wacława⁴¹. *Exemplum* drugiej wspomnianej materii może być celebrowanie święta św. Piotra z hiszpańskiej Alkantary⁴². Trójka duchownych wzięła w niej udział 19 października, po przybyciu do klasztoru franciszkanów, który erygowano w 1666 roku w czeskiej miejscowości Hostinne⁴³. Zakonnicy uczestniczyli także w obchodzeniu zapustów w Pradze po tygodniowym pobycie we franciszkańskim klasztorze usytuowanym przy kościele Matki Boskiej Śnieżnej. Śpiew, jaki towarzyszył im podczas przebywania wśród innych braci i ojców zakonnych należących do tego konwentu przy obchodzeniu dni zapustnych w ostatnich dniach października, przyniósł samemu Węgrzynowiczowi wiele radości⁴⁴.

Więcej cennych spostrzeżeń związanych z percepcją sfery *sacrum* można odnaleźć w diariuszu z podróży do Rzymu Witosławskiego. Rozważania należy rozpocząć od aspektu związanego z wartościowaniem przez tego kaznodzieję przestrzeni świętej w ośrodkach miejskich położonych na szlaku wyprawy do Wiecznego Miasta. Sposób widzenia miast przez kaznodzieję z Błazkowa nie odbiegał znacząco od typowej i utrwalonej w opisach podróżniczych epoki saskiej konwencji literackiej dotyczącej przedstawiania układu architektonicznego przestrzeni zurbanizowanych. Egzemplifikacją tego mogą być zapiski odnoszące się do Kalisza i Oławy. Przejeżdżając przez Kalisz, informował o tym, iż był on położony w granicach Wielkopolski. Określił stan miasta jako zły, argumentując swoją opinię pustymi kamienicami. Miasto to było w jego oczach dość duże. Dalej odnotował w deskrypcji wiadomości o murze i rzece Proсна, które otaczały Kalisz, podniszczonych basztach i dwóch bramach wjazdowych⁴⁵. Charakteryzując Oławę, pominął to, w jakim regionie jest ulokowana. Więcej spostrzeżeń oddał na temat muru obronnego. Był on typu pruskiego po części z cegły murowany i dwukrotnie otaczał miasto. Do tego wspominał o wale i rozległych murowanych przedmieściach⁴⁶.

Po przybliżeniu w opisie wojażu przez Witosławskiego zewnętrznej zabudowy przestrzeni zurbanizowanej miast, zakonnik koncentrował następnie uwagę

⁴¹ Ibidem, s. 34–35.

⁴² Św. Piotr z Alkantary – franciszkanin i mistyk. Kanonizowany w 1669 r. Zob. A. Wiśniowski, *Dyskalceaci, Ordo Fratrum Minorum Discalceatorum*, [w:] *Encyklopedia Katolicka* [dalej: *EK*], t. 5, Lublin 1989, s. 486–489; A. Dudek, *Alkantaryni na Śląsku (1847–1855)*, Wrocław 2006, s. 5–20.

⁴³ A. Węgrzynowicz, op. cit., s. 33–34.

⁴⁴ Ibidem, s. 35.

⁴⁵ M. Witosłowski, op. cit., s. 50.

⁴⁶ Ibidem, s. 51–52.

na różnorodnych typach architektury sakralnej. Jego postrzeganie budowli, takich jak chociażby kościoły, kaplice czy bazyliki, które miał sposobność zwiedzić i obejrzeć, było zdeterminowane zarówno wielkością, znaczeniem, jak i prestiżem odwiedzanego ośrodka miejskiego⁴⁷. Przykładem takiego przejścia od obiektów architektury świeckiej w mieście do budownictwa sakralnego może być opis czeskiego Brna. Dla opiekuna braci Podoskich miarodajną oznaką bogactwa tego miasta był fakt, iż w jego opinii przypominało ono kształtem fortecę. W dalszej kolejności wymieniał zobaczone kamienice, przyrównując je rozmiarem do pałaców, oraz finalnie kościoły, których liczby nie sprecyzował⁴⁸. W tym też kontekście istotne jest przytoczenie eksplikacji traktujących o wymiarze archetypicznym implikującej się w krajobraz danej metropolii przestrzeni świętej. Przede wszystkim tego rodzaju miejsce posiada granice oraz stanowi obszar zamknięty i wyodrębniony od świata *profanum*. Pod względem przestrzennym rozumiane może być jako jednostka religijna, ze ściśle określonymi i zdefiniowanymi warstwami terytorialnymi, w nich bowiem pierwiastek świętości ulega nakładaniu się na siebie przy jednoczesnym osiągnięciu maksymalnego natężenia w miejscu będącym punktem centralnym lub nazywanym również środkiem⁴⁹. Formą zmaterializowaną tej transcendentnej struktury są świątynie, mające urzeczywistnić wyobrażenie o stworzeniu świata przez Boga⁵⁰. Plan budowy kościoła bądź bazyliki oraz rozkład elementów wewnętrznych i nadanej kolorystyki miał w znaczeniu symbolicznym stanowić odwzorowanie ponadziemskiego bytu⁵¹, co zapewniało także wiernym bliskość z wywyższonym Bogiem⁵².

Dlatego też pewnym zobrazowaniem recepcji przestrzeni świętej w dzienniku Witosławskiego mogą być odczucia i obserwacje towarzyszące podczas poznawania obiektów sakralnych w większych metropoliach, czyli we Wrocławiu, Wiedniu i Wenecji. We Wrocławiu oszacował w przybliżeniu, że stan liczebny rzymskokatolickich kościołów wynosił 28, względem 10 ewangelickich.

⁴⁷ Ibidem, s. 54.

⁴⁸ Ibidem, s. 55.

⁴⁹ S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej ograniczenie w religii i magii*, Warszawa 1939, s. 5–7; J. Majka, *Czarnowski Stefan*, [w:] *EK*, t. 3, Lublin 1989, s. 761–762.

⁵⁰ M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008, s. 60–62.

⁵¹ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 369–371; M. Surdacki, *Sacrum i profanum w życiu mieszkańców Urzędowa w XVII–XVIII wieku*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Kultura staropolska – poszukiwanie sacrum, odnajdywanie profanum*, red. B. Rok, F. Wolański, Toruń 2013, s. 114–120.

⁵² R. Guardini, *Znaki święte*, tłum. J. Birkenmajer, Wrocław 1982, s. 66–68.

Niemniej jednak największą fascynację wzbudziły w tym duchownym należący do Towarzystwa Jezusowego Kościół Imienia Jezus oraz kolegium jezuickie⁵³. Świątynia ta była jego zdaniem najpiękniejszą spośród wszystkich innych wzniesionych far na obszarze Wrocławia. Z kolei o edyfikowanym przez jezuitów kolegium wyrażał się dość pochlebnie. Wierzył, że za sprawą napływu studentów, Wrocław nabierze katolickiego charakteru, przez co wyznanie ewangelickie zostanie wyparte⁵⁴.

Do Wiednia kaznodzieja i jego podopieczni dotarli 20 listopada 1738 roku, zatrzymując się na odpoczynek w gospodzie, którą nazywano pod Złotym Jeleniem Wojażerowie mieli do dyspozycji wybudowaną tam kaplicę, mogąc uczestniczyć w niej każdego dnia w mszach świętych rozpoczynających się o 9 rano. Sam Witosławski odprawił raz nabożeństwo. Trójka podróżnych starała się aktywnie wykorzystać siedmiodniowy pobyt w Wiedniu, co mogą potwierdzać słowa autora diariusza, iż w tym czasie: „Byliśmy na wielu ciekawych miejscach, osobiwie u oo. kapucynów”⁵⁵. Zwiedzanie obiektów sakralnych rozpoczęli od obejrzenia rozmaitych przedmiotów spoczywających w cesarskim skarbcu. Przepych, z którym się spotkali, wywołał u Witosławskiego potrzebę zrekonstruowania w diariuszu detali na temat widzianych kosztownych przedmiotów związanych z dziejami i tradycją domu habsburskiego⁵⁶. Oprócz tego zwiedzający widzieli cesarską kryptę, rozpoczynając od zobaczenia grobu cesarza Macieja I Habsburga⁵⁷.

Względem rozlokowanych w różnych częściach stolicy Austrii dzieł architektury sakralnej, Witosławski był zmuszony dokonać, jak się okazało, niełatwego wyboru⁵⁸. Zdając sobie zapewne sprawę z mnogości różnorodnych świątyń rozlokowanych w jednej z największych ówczesnych europejskich metropolii⁵⁹,

⁵³ M. Witosławski, op. cit., s. 51.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem, s. 56.

⁵⁶ Ibidem. Autor diariusza wymienił m.in. rozmaite i różnorodne przedmioty ze złota, srebra, drogocenne kamienie, klejnoty, srebra, ozdoby, pastorał z elementami wykonanymi z rogu jednorożca, zrobionego z perły ćwierciowego Jezusa Chrystusa na krzyżu, 12 półćwierciowych apostołów ze złota.

⁵⁷ Ibidem, s. 56–57.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, Warszawa 1995, s. 31–57; F. Wolański, *Wielkie miasta Europy w oczach polskich peregrynantów w drugiej połowie XVIII wieku (na przykładzie Paryża, Londynu i Wiednia)*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 2003, s. 115–119; idem, „Inność” przestrzeni miasta w relacjach polskich peregrynantów w XVIII w., [w:] *Staropolski ogląd świata – problem inności*, red. F. Wolański, Toruń 2007, s. 316–317.

postanowił, iż cała trójka wybierze się na zwiedzanie tych kościołów, które w przeświadczeniu tego kaznodziei: „mogli być najpryncypalniejsze”⁶⁰. Punktem nieodzownym przechadzek po Wiedniu było dla podróżnych udanie się do katedry św. Stefana⁶¹. Wyraźną uwagę spektatorów przykuły monumentalność tej budowli, zabytkowa struktura architektoniczna oraz wielka wieża ozdobiona sztukaterią. Wojażerowie widzieli również wewnątrz kościoła należącego do jezuitów. Ich ciekawość wzbudził znajdujący się tam w punkcie centralnym sklepienia oraz wykonany metodą kwadratury fresk⁶². Zaś na przedmieściu Wiednia obejrzeni wzniesiony z marmuru barokowy kościół Karlskirche. Opisując stronę frontową tej świątyni, duchowny wyróżnił dwie wieże, uformowane na kształt słupów. Przed schodami prowadzącymi do portyku, po obu stronach stały rzeźby dwóch bożogrobców. Zarazem z obiektów i elementów wypełniających wewnątrz Karlskirche nadmienił tylko o wielkim ołtarzu skonstruowanym z jaspisu. Ponadto kaznodzieja oraz jego podopieczni zwiedzili kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny erygowany przez cesarżową Wilhelminę Amalię Brunszwicką na przedmieściu Rennweg oraz należący do oo. Trynitarzów Dreifaltigkeitskirche erygowany na Alstergassen⁶³.

Obok Rzymu, Padwy, Loreto, Florencji, Werony czy Neapolu, Wenecja ze swoimi urokami oraz niepowtarzalnością była miejscem koniecznym do odwiedzenia przez podróżujących po Półwyspie Apenińskim staropolskich wojażerów⁶⁴. Nadmorskie położenie dające status ważnego ośrodka handlowego i komunikacyjnego⁶⁵ oraz pokaźna liczba historycznych zabytków, dzieł architektury i sztuki były swego rodzaju argumentami przemawiającymi do świadomości ówczesnych turystów przybywających z innych państw⁶⁶.

Witosławski wraz z Franciszkiem i Gabrielem przybyli do Wenecji w piątek 9 stycznia 1739 roku. Pierwsze ujrzenie fundamentów, które utrzymywały w całości metropolii budynki mieszkalne i administracyjne nad poziomem wód zmieniających się wraz z przyływami oraz odpływem, wprowadziły preceptora braci Podoskich w niebywały zachwyt. Chcąc zrozumieć wyjątkowość ujranej

⁶⁰ M. Witosławski, op. cit., s. 57–58.

⁶¹ Ch. Behringer, *Katedry. Arcydzieła architektury europejskiej*, Warszawa 1999, s. 48.

⁶² M. Witosławski, op. cit., s. 57.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ F. Midura, *Podróże jako źródło poznania zabytków*, [w:] *Człowiek w podróży*, red. Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J. W. Sienkiewicz, Warszawa 2009, s. 232–238.

⁶⁵ J. Pertek, *Polacy na szlakach morskich świata*, Gdańsk 2000, s. 27.

⁶⁶ M. E. Kowalczyk, *Polki w Wenecji w drugiej połowie XVIII wieku. Zapiski z podróży Teofili z Radziwiłłów Morawskiej i Katarzyny z Sosnowskich Platerowej*, „Italica Wratislaviensia”, 2014, nr 5, s. 318–322.

okolicy, w której koegzystowały wzajemnie ze sobą naturalne ukształtowanie terenu i przestrzeń zurbanizowana, odwoływał się do oddziaływania boskiej mocy. Ingerencją Boga tłumaczył wygląd krajobrazu⁶⁷, przy czym tuż przed samym wyjazdem z Wenecji 13 stycznia uznał, że miał możliwość oglądać: „prawie Boską ręką miasto budowane”⁶⁸. Natomiast nie chcąc marnować cennego czasu, peregrynanci udali się w dniu kolejnym po dotarciu do Wenecji na zwiedzanie zbrojowni znajdującej się w osławionym arsenale. Zaobserwowali tam różne rodzaje broni, w tym kilkaset odlanych armat. Potem poszli popatrzeć także na zadokowane przy specjalnym placu okręty, równocześnie wymagające naprawy i stosunkowo nowe⁶⁹. Jednakże głównym punktem atrakcji było przyjrzenie się bucentaurowi – specjalnej łodzi używanej raz do roku w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Po obiedzie wybrali się zobaczyć kramy na placu św. Marka oraz szpital Pietatis, wracając wieczorową porą do stacji na spoczynek⁷⁰. W trzecim dniu pobytu wybrali się do bazyliki św. Marka. Przy pierwszym ujrzeniu całej konstrukcji, identycznie jak o samej Wenecji, Witosławski stwierdził, że kościół ten był „prawie Boską budowany ręką”⁷¹. Wpierw na kartach relacji opisał cechy trzech płaszczyzn architektonicznych. W jego oczach kolorowy marmur oraz różnorodne kamienie, którymi wyłożono posadzkę, komponowały się w sylwetki postaci i kwiaty. Charakteryzując ściany, dodawał, że były one oprócz obrazów zdobione także kolorowymi kamieniami oraz marmurem. Patrząc na górną kondygnację, dostrzegł, iż w pokrywających ją mozaikach dominują wszechobecne odcienie złotego⁷². Na sam koniec opisu bazyliki określanej mianem Złotego Kościoła⁷³ przeszedł do przekazania zapisków o frontowej zabudowie. Wyróżnił czarne i błękitne kolumny pochodzące z nieistniejącej Świątyni Salomona, pięć kolumn zwieńczających całość obiektu oraz stojące pod środkowym łukiem cztery odlane z brązu i połączone rumaki. Zrobiły one wrażenie na opiekunie Podoskich. Ich rozmiar spowodował to, że patrząc na nie, wydawały mu się one „tak duże, jak gdyby żywe”⁷⁴.

Kolejną węzłową wręcz kwestią związaną z percepcją *sacrum* w diariuszu Witosławskiego był odbiór oraz stosunek wobec wzajemnie skorelowanych

⁶⁷ M. Witosławski, op. cit., s. 67.

⁶⁸ Ibidem, s. 71.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, s. 68.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ch. Behringer, *Sanktuaria w Europie*, tłum. B. Ostrowska, M. Świrska, P. Lewiński, Warszawa 2002, s. 71.

⁷⁴ M. Witosławski, op. cit., s. 69.

ze sobą zjawiskiem cudu trzech fundamentalnych w chrześcijańskiej kulturze i tradycji religijnej podmiotów⁷⁵. Mianowicie, za takie należy uważać oglądane przez podróżnych w trakcie wizytowania miejsc otoczonych kultem sakramentalia, święte wizerunki, a także relikwie⁷⁶. Wszakże czczenie oraz adorowanie, a nawet pożądanie bezpośredniego kontaktu wzrokowego i dotykowego z tymi formami świętości wyrosły z tradycji ukształtowanej w czasach średniowiecznych⁷⁷. Każdemu nośnikowi boskiej mocy z wymienionych rodzajów przypisywano cudowne właściwości oraz działanie lecznicze i ochronne⁷⁸. Dlatego też wśród wiernych wytworzyło się przekonanie o konieczności przejścia na siebie cząstki pierwiastka bożego⁷⁹. W przypadku staropolskich wojażerów doświadczenie nadzwyczajnej mnogości oraz bogactwa przekazników kumulujących w sobie moc *sacrum* rodziło wyraźną potrzebę scharakteryzowania w prowadzonych zapiskach tych przedmiotów. Obok wymieniania nazw i przypisania do miejsca spoczynku, znacznym zainteresowaniem ze strony przybyszów z Rzeczypospolitej cieszyły się historie związane z zaistniałymi i dziejącymi się w przeszłości cudami wokół oglądanych nośników *sacrum*⁸⁰. Równoległe z tym sposobem postrzegania świadectw urzeczywistnionej świętości w dziariuszach podróżniczych starano się odnotowywać subiektywnie okazywane danym rzeczom uczucia religijne⁸¹ oraz przekazywać wiadomości na temat wyglądu, pochodzenia każdego sakralnego medium⁸².

Exemplum tego mogą być wzmianki Witosławskiego odnoszące się do relikwii, przy których ukształtowały się ośrodki kultu. Będąc w austriackim miasteczku Wiener Neustadt, nadmienił o cudownym krucyfiksie, który miał przemówić do cesarza Ferdynanda II Habsburga, gdy ten znalazł się w gorszym położeniu

⁷⁵ Ibidem, s. 52, 57–79.

⁷⁶ A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi*, s. 222–229.

⁷⁷ M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 430–440.

⁷⁸ M. Konieczny, *Relikwie*, [w:] *EK*, t. 16, Lublin 2012, s. 1427–1429.

⁷⁹ H. Kossowski, *Relikwie*, [w:] *Encyklopedia Kościelna podług teologicznej Encyklopedji Wetзера i Weltego*, t. 23, Warszawa 1899, s. 275–276; J. Kracik, *Relikwie*, Kraków 2002, s. 6–20.

⁸⁰ S. Owsianowska, *Świat zwiedzany jak muzeum. O rytuałach cywilizacyjnych i roli dzieł sztuki w doświadczeniu turystycznym*, [w:] *Sztuka i podróżowanie. Studia teoretyczne i historyczno-artystyczne*, Kraków 2009, s. 32–36.

⁸¹ H. Dziechcińska, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci*, s. 33–37.

⁸² B. Rok, *Rola podróży w kształtowaniu obrazu świata w mentalności polskiej XVIII wieku*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, red. S. Archemczyk, Olsztyn 2005, s. 34–35.

podczas oblężenia przez szwedzką armię w czasach wojny trzydziestoletniej⁸³. Przy wizycie w Judenburgu Witosławski przybliżył genezę istnienia małego kościółka św. Floriana na skale poza miastem, który został wzniesiony na pamiątkę podziękowania temu świętemu patronowi za rychłą odbudowę Judenburga po strasznym pożarze⁸⁴. Historię innego cudu zobrazował opiekun braci Podoskich przy zwiedzaniu kościoła Redentore w Wenecji. Opisał ciemnej barwy posąg wyrzeźbionego Jezusa Chrystusa na krzyżu, który był uważany za cudowny. Miał on na znak swojej nadprzyrodzonej i spełnienia próśb jednego modlącego się mieszkańca skinąć głową w dół⁸⁵.

W *Peregrynacji podróży rzymskiej* zostały przedstawione również cudowne wizerunki. Przebywając w Wiedniu, Witosławski udał się ze swymi podopiecznymi do kościoła Mariahilfer usytuowanego na przedmieściach tej metropolii. Uznał, że nie ma tam nic, co mogłoby wymagać głębszych obserwacji, prócz obrazu Najświętszej Maryi Panny. Dostrzegł, że zapewne w celach ochronnych usytuowany w wielkim ołtarzu obraz został obłożony szkłem⁸⁶. Zaś relacjonując wyjazd ze styryjskiego Leoben, przekazywał, że w odległości od „tego miasta o kilka staj jest obraz pod daszkiem na wzgórku Najświętszej Panny niby Maioris, któren cum magnis gratiis”⁸⁷.

Witosławski starał się charakteryzować w diariuszu inne relikwie widziane podczas pobytu w miastach leżących na trasie do Rzymu. W Padwie dla przybyszów z Rzeczypospolitej główną atrakcją było odwiedzenie sanktuarium i kościoła św. Antoniego. Kaznodzieja wraz z podopiecznymi wyruszył po nocnym odpoczynku z samego rana do tej świątyni. Odprawił tam nabożeństwo, po czym z dużym zainteresowaniem poświęcił wiele miejsca na obserwacje oraz oddanie w narracji splendoru świętych osobliwości⁸⁸. Oglądał zatem szackamerę, w której znajdowały się język św. Antoniego oraz jego czaszka wraz z uzębieniem⁸⁹. Widząc pacyfikał, wymieniał spoczywające w nim sakramentalia i święte przedmioty dla wiernych, zaczynając od przelanej do naczynka krwi Jezusa Chrystusa, fragmenty kolumny, przy której był torturowany, ciernia z jego korony oraz szaty, krwi św. Franciszka pochodzącej z odniesionych przez niego ran, po partykułę włosiennicy i suknię św. Antoniego. Była to tylko pewna

⁸³ M. Witosławski, op. cit., s. 59.

⁸⁴ Ibidem, s. 61.

⁸⁵ Ibidem, s. 70.

⁸⁶ Ibidem, s. 58, Był to obraz Matki Boskiej namalowany na podobieństwo wizerunku z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore.

⁸⁷ Ibidem, s. 60.

⁸⁸ Ibidem, s. 71.

⁸⁹ Ibidem.

część z całego stanu liczebnego relikwii, jakie udało się Witosłowskiemu wskazać w deskrypcji, co oddawała konstatacja, iż ich wszystkich „niepodobna pamiętać”⁹⁰. Z kolei okazja pozyskania niezbędnych łask i w wymiarze symbolicznym cząstki mocy świętości może odzwierciedlać zachowanie trójki zwiedzających, którzy ucałowali język św. Antoniego oraz pocierali o tę relikwię swoje krzyżyki i różańce⁹¹. Nadto duchowny przytoczył historię wyjątkowości przechowywanej i posrebrzanej szklanki w szackamerze. Podkreślał, że wreszcie mógł ją ujrzyć na własne oczy⁹².

Kolejną odwiedzoną włoską metropolią była Bolonia. Do tego miasta przybyli wieczorową porą 18 stycznia 1750 roku. Dnia następnego cała trójka rozpoczęła zwiedzanie dzieł architektury sakralnej od wizyty w kościele św. Petroniusza. Świątynia ta w percepcji Witosłowskiego jawiła się jako okazała konstrukcja posiadająca na stanie wyposażenia wiele drogocennych przedmiotów. Wszakże duchowny, nie nawiązując do relikwii, skupił się w warstwie narracyjnej na wyszczególnieniu faktu, iż w tym kościele 24 lutego 1530 roku został dokonany akt koronacji na cesarza Karola V Habsburga przez papieża Klemensa⁹³. Następnym oglądanym obiektem był kościół Corpus Domini. Zwiedzający pozyskali rzeczy odpowiadające małym relikwiom przy sposobności podziwiania spoczywającego wewnątrz świątyni ciała św. Katarzyny, mieniającego się we wspomnieniach z podróży pióra kaznodziei–preceptora jako święte szczątki, wokół których dokonało się wiele cudów dla adorujących oraz czczących⁹⁴. Peregrynanci wybrali się również do kościoła San Domenico celem obejrzenia głowy św. Dominika oraz przyjrzenia się celi, w której miał on dożyć swoich ostatnich dni⁹⁵.

Pozostając w tej materii, istotną rolę odgrywał rozwijający się na przestrzeni baroku kult Domku Loretańskiego cudownie przeniesionego z Nazaretu w XIII wieku oraz kult figury Najświętszej Maryi Panny umiejscowionej w loretańskim sanktuarium. Do świadomości religijnej ogółu wiernych kult ten przenikał poprzez powstające na terytorium ówczesnej Rzeczypospolitej niezbyt

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Ibidem, s. 72.

⁹² Ibidem. Autor diariusza przedstawił przebieg tej historii następująco: „Znajduje się w tej szackamerze szklanka, którą rzucił jeden poganin, gdy ludzie poczęli głosić o śmierci św. Antoniego, że św. Antoni umarł. Gdy poczęło o tym pospółstwo głosić, aliści rzekł ów poganin, jak rzucę tą szklanką w kamień, jeżeli się kamień rozsypie w piasek, to niem szklanki kamień w proch rozsypał, a szklanka cała została, która dotychczas w tyże szckamerze jest w konserwacyjej”.

⁹³ Ibidem, s. 74.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Ibidem, s. 75.

dużej wielkości obiekty sakralne odwzorowujące w swych konstrukcjach zarówno figurę Matki Bożej Loretańskiej, jak i Domek Loretański. Umieszczawiano je najczęściej wewnątrz kościołów lub tuż obok, wznosząc osobną kaplicę. Zarazem liczba wszystkich ośrodków kultu loretańskiego w Rzeczypospolitej wynosiła ok. 33, z czego za znaczną częścią tej liczby stały działania franciszkanów dążących do szerzenia kultu maryjnego. Tym samym posiadana wiedza na temat Loreto mogła być wykorzystana przez potencjalnych wojażerów, dla których wyprawa do Włoch stanowiła doskonałą okazję do bezpośredniego zwiedzenia miejsca tego ośrodka kultu maryjnego⁹⁶.

W diariuszu Witosławskiego potrzebę doświadczenia bliskości i pogłębienia wiary mogą potwierdzać wrażenia oraz zachowania religijne trójki polskich peregrynantów, którzy odwiedzili Loreto 24 stycznia⁹⁷. Co oczywiste, duchowny wyszczególnił w deskrypcji podziwiany Domek Loretański, figurę Najświętszej Maryi Panny oraz wystawione dla pielgrzymów święte przedmioty⁹⁸. Wejście i obcowanie z roztaczającą się aurą boskiej mocy skryształizowanej w jednym miejscu, jakim był kościół z Domkiem Loretańskim, odzwierciedlało poczucie skryptora, jakoby za przeniesienie wszystkich osobliwości oraz całej konstrukcji były odpowiedzialne anioły⁹⁹. Dowodem zachowania powagi oraz dostojności była żarliwa kontemplacja przy obecnym w świątyni wizerunku Matki Bożej. Świadczyła o tym niemożność oderwania wzroku przy wpatrywaniu się w obraz. Innym przejawem kontaktu ze sferą *sacrum* było potarcie przez trójkę przyjezdnych przybyszów swoich różańców, krzyżyków oraz świec¹⁰⁰.

Niemniej jednak opis podróży Witosławskiego dostarcza interesujących spostrzeżeń związanych z wyjaśnianiem fenomenu krajobrazów obserwowanych w czasie przemierzania drogi zależnością ukształtowania naturalnego świata przyrody od sprawczych sił Boga Stwórcy. Odzwierciedleniem tego był pewien sposób wartościowania niezurbanizowanej przestrzeni geograficznej oraz terenów górzystych¹⁰¹. Obrazować to może przykład fascynacji karnodziei wysokością oraz bezmiarem górzystych terenów, które dojrzał na horyzoncie, pokonując odcinek szlaku podróży z austriackiego Arnoldstein ku włoskiej

⁹⁶ M. E. Kowalczyk, *Loreto w polskiej religijności XVIII w.*, [w:] *Czasy nowożytne*, s. 155–157.

⁹⁷ M. Witosławski, op. cit., s. 77.

⁹⁸ Ibidem. Witosławski wymienił tu: glinianą miseczkę, z której Jezus Chrystus spożywał pokarmy, kamelarową suknię Matki Bożej, Obraz Najświętszej Maryi Panny.

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 78.

¹⁰¹ J. L. Łapiński, *Zagadnienie sacrum natury – niektóre uwagi i dopowiedzenia*, [w:] *Sacrum w krajobrazie. Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego Nr 17*, red. S. Bernat, M. Flaga, Sosnowiec 2012, s. 30–31.

Ponteobbie¹⁰². Z kolei wyruszając w dalszą drogę po przymusowej całomiesięcznej kwarantannie we wspomnianej już Ponteobbie, trójka wojażerów, dojeżdżając do Venzone, mogła przyglądać się Prealpom Julijskim, których monumentalną wielkość duchowny eksplikował słowami: „same skaliste góry, przez które przedtym chyba Boska chodziła noga, tak są wysokie”¹⁰³.

Analiza dwóch diariuszów podróżniczych pod kątem widzenia świętości przez dwójkę duchownych, Antoniego Węgrzynowicza i Michała Witosławskiego, skłania do zawarcia kilku końcowych wniosków. Dzięki uwzględnieniu aparatu badawczego oraz dociekań wypracowanych na gruncie innych dziedzin naukowych, m.in. w pierwszym rzędzie religioznawstwa, literaturoznawstwa, a także psychologii historycznej, eksploracja badawcza tego typu źródeł mem- oratywnych wraz z interpretacją zawartych w nich wiadomości na temat form chrześcijańskiego *sacrum* widzianego oczyma dwójki duchownych–podróżników pozwala określić przede wszystkim stopień religijności oraz różnice indywidualne w wartościowaniu tego zjawiska. Można zatem było zauważyć, że ważną rolę odgrywało odgraniczenie obiektów sakralnych, a co za tym idzie – koncentrowanie na nich większej uwagi w deskrypcji podczas charakteryzowania ośrodków miejskich. Z drugiej jednak strony, recepcja architektury sakralnej nie zawsze była wyeksponowana w obu diariuszach. Bardzo często opisy budowli i obiektów sakralnych były zdeterminowane wielkością miasta, jego statusem oraz prestiżem. Typowym przejawem poszukiwania kontaktu ze sferą *sacrum* w relacji Witosławskiego było oglądanie, czczenie widzianych relikwii. Mimo tego, iż diariusz Węgrzynowicza posiadał jedynie siedem stron, w percepcji świętości przez tego reformatę można było dostrzec wyraźne zainteresowanie cudownymi wizerunkami. Inną kwestią jest to, iż przy tworzeniu zapisków ważnym elementem było przełamywanie uczuciowej powściągliwości. Tu wskazać można właściwie tylko na Witosławskiego, który uzewnętrzniał wrażenia oraz odczucia natury religijnej.

¹⁰² M. Witosławski, op. cit., s. 63–64. Zapewne po wyruszeniu z Arnoldstein, podróżując jedną z cesarskich dróg w kierunku Ponteobby, Witosławski wraz z braćmi Podoskimi musieli zobaczyć położone w stosunkowo niedużej odległości od tego miasteczka grupy górskie, jak Wysokie Taury, Alpy Karynickie oraz Alpy Gailtałskie.

¹⁰³ Ibidem.

Bibliografia

Źródła:

- Węgrzynowicz A., *Itinerarium Hispanicum*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016.
- Witosławski M., *Peregrynacji podróży rzymskiej (1738–1739)*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016.

Opracowania:

- Chachaj M., *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- Dywan T., *Kształtowanie kultury prowincjonalnej w katolickich sanktuariach maryjnych na kresach południowo – wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, Łódź 2014.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, tłum. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966.
- Hoffman H., *Dzieje polskich badań religioznawczych 1873–1939*, Kraków 2004.
- Kamecka M., „Do cudzych krajów”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012.
- Kowalczyk M. E., *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.
- Kucharski A., *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013.
- Mamzer H., *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003.
- Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978.
- Rok B., *Staropolskie opisy podróży jako źródła historyczne*, [w:] *Causa Creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005.

Katarzyna Węglińska
(Instytut Sztuki PAN)

ALBUM WILEŃSKIE JANA KAZIMIERZA WILCZYŃSKIEGO A INNE ALBUMY Z I POŁOWY XIX WIEKU

**„ALBUM WILEŃSKIE” BY JAN KAZIMIERZ WILCZYŃSKI
IN RELATION TO OTHER ALBUMS FROM 1ST HALF OF XIX CENTURY**

SŁOWA KLUCZOWE: Wilno, rycina, Jan Kazimierz Wilczyński, *Album Wileńskie*

KEY WORDS: Vilnius, print, Jan Kazimierz Wilczyński, *Album Wileńskie*

STRESZCZENIE: *Album Wileńskie* Jana Kazimierza Wilczyńskiego zawiera ryciny obrazujące zabytki przeszłości z Wilna i okolic. Wykonanie ich powierzył cenionym malarzom i rysownikom polskim w kraju, a odbijanie zlecił najlepiej wyposażonym zakładom litograficznym w Paryżu. Dzieło stanowi dokument ikonograficzny. Była to jedna z pierwszych prywatnych akcji dokumentujących stare budowle. Jednym z wcześniejszych twórców który przedstawiał widoki miast był nadworny malarz króla Stanisława Augusta Bernardo Bellotto zw. Canaletto. Artysta prezentował widoki Warszawy. Również Zygmunt Vogel malował cenne, choć często zniszczone, dzieła sztuki. Z inicjatywy królewskiej został niejako inwentaryzатorem zabytków. Franciszek Smuglewicz jest autorem cyklu akwael przedstawiających zabytki architektury miasta nad Wilią (1785–1786). Innym z twórców wpisanych w dzieje dokumentowania stolicy w I połowie XIX wieku był Leonard Schmidtner, który działał w latach 20. XIX wieku. Interesującą pozycją, jaka ukazała się w Niemczech w latach 1852–1864, były *Zabytki architektury w Prusach* Ferdinanda von Quasta. Zaś Giovanni Battista Piranesi przedstawił wizję architektury antycznego miasta nad Tybrem.

SUMMARY: „Album Wileńskie” contains engravings depicting historical monuments of Vilnius and its surroundings. It was one of the first private actions documenting old buildings. The creator who presented Warsaw views was Bernardo Bellotto (Canaletto), the court painter of King Stanisław August. One of the authors inscribed in the documentary history of the capital in the 1st half of XIX century was Leonard Schmidtner. Also Zygmunt Vogel painted valuable, though devastated, works of art. Franciszek Smuglewicz is the author of a series of watercolors depicting the architectural monuments of Vilnius. The interesting work that appeared in Germany between 1852 and 1864 was *The monuments of architecture in Prussia* by Ferdinand von Quast. And Giovanni Battista Piranesi presented the vision of ancient Rome architecture.

Adres do korespondencji:
kasiaweglicka@post.pl

Data wpłynięcia artykułu: 7 V 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 VII 2017 r.

W 1846 roku Jan Kazimierz Wilczyński, wydawca wileński, pisał w liście do zaprzyjaźnionego z nim Józefa Ignacego Kraszewskiego:

Jako znakomitemu Pisarzowi i Rysownikowi winienem dać wiedzieć o usiłowaniach moich pod względem sztuk pięknych od chwili powrotu mego z długiej podróży po obcych krajach. Starałem się ile możliwości wzniecić gust do sztuk pięknych, wielkie przeciwności napotykałem w tym względzie... jednakże mogę się pochlubić, że głos wołającego na puszczy został usłuchanym, wielu z możniejszych zaczęli przekonywać się, że najpiękniejsza ozdoba mieszkań są obrazy, inni skwapliwie zaczęli zbierać malowidła¹.

Być może genezą do podjęcia przedsięwzięcia wydawniczego stały się rozmowy, w których brał udział przyszedłszy wydawca, kiedy zamieszkał na stałe w Wilnie. Możliwe, że sam był ich inspiratorem². Nie bez znaczenia były wyniesione z domu patriotyzm, znajomość zabytków wileńskich i ocena ich wartości artystycznej. Ważną pobudką były odczucia estetyczne. Tylko człowiek głęboko przeżywający piękno otaczającego świata: pamiątek narodowych, mający świadomość, że należy je ocalić dla następnych pokoleń jako dziedzictwo przeszłości, mógł zrozumieć takie potrzeby. W liście do Kraszewskiego z 1847 roku nadmieniał:

Doznając przykrych uczuć, że ojcowie nasi nie dbali o zachowanie pamiątek krajowych, żadnego prawie śladu o nich nie zostawili, postanowiłem dziś istniejące pomniki przekazać potomkom naszym w dokładnym rysunku... *Album Wileńskie* zawierać będzie widoki Wilna i jego okolic... cenniejsze pomniki i rozmaite pamiątki dotyczące się kraju naszego³.

Album Wileńskie czyli Zbiór Rycin, Litografii i Chromolitografii, poświęcony wyłącznie przedmiotom krajowym – taki tytuł nadał Wilczyński w prospektach z 1850 i 1857 roku – zawiera zwięzłą charakterystykę programu ideowego wydawnictwa. Główne założenie było następujące: „Co się godnego uwagi i pamięci znajdzie na tej ziemi, po której tylekroć przelatywały wojny i łupieże – wejdzie do *Albumu*”⁴.

Wybór tematu świadczy o pragnieniu przekazania potomnym bezcennych zabytków przeszłości – w formie dokumentacji graficznej. Dobrze i obiektyw-

¹ Biblioteka Jagiellońska, Notaty Brenszejna II/I–48, t. 22, *Korespondencja J. I. Kraszewskiego, List Wilczyńskiego z Wilna do Gródka* [b.d., przed 1847 r.], k. 528.

² J. Jaworska, *Album Wileńskie i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Świdzińskim*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, 1972, t. 16, s. 303.

³ Biblioteka Jagiellońska, Notaty Brenszejna II/I–48, t. 22, k. 528.

⁴ L. Szeliga, *Jan Kazimierz Wilczyński*, „Kłosy”, 1886, nr 1086, s. 262.

nie ocenił Wilczyński wartość artystyczną wybranych dzieł. To wydawnictwo – instytucja. Do końca nie był świadomy, ile kosztów pociągnie za sobą jego zamiar wydawniczy, zdecydował się powierzyć przygotowywanie rysunków najbardziej cenionym ówczasie malarzom i rysownikom polskim w kraju, a odbijanie rycin zlecił najlepiej wyposażonym technicznie zakładom litograficznym i sztycharskim w Paryżu. Założenia były następujące: podział na serie (sześć), serii na posyty, dwanaście rycin w każdym poszycie, każda seria otrzymywała własną numerację ciągłą od numeru pierwszego. Te zasady, z różnych względów, nie zawsze były przestrzegane przez wydawcę⁵. Serię pierwszą wydano w latach 1845–1875⁶. Nietypowa dla dzisiejszego czytelnika odmiana przymiotnika „wileńskie” w tytule była czymś zwyczajnym dla współczesnych Wilczyńskiemu. To dawny rodzaj nijaki przymiotnika. Wyraz „album” występuje tu w rodzaju nijakim.

Twórcą, który wcześniej zajął się przedstawieniem widoków miasta, był Bernardo Bellotto, zwany Canaletto (1721–1780), nadworny malarz króla Stanisława Augusta. Jego głównym dziełem jest seria 30 wedut Warszawy⁷, umieszczonych w Sali Prospektowej, zwanej też Salą Canaletta, na Zamku Królewskim w Warszawie. Jego obrazy charakteryzują się przede wszystkim wielką pieczołowitością w odmalowywaniu szczegółów, bardzo dopracowywał też stroje, twarze postaci. Z detalami uwieczniał i architekturę, lecz na tym polu Canaletto dopuszczał się pewnych przekłamań. Dokładność była możliwa dzięki zastosowaniu *camera obscura* i szkieł powiększających. Malował panoramy miast, architektoniczne zespoły miejskie zestawiał z łagodnością i delikatnością krajobrazów wiejskich – tu wyrażał swój talent, pokazywał maksymalnie zagęszczone „wnętrza miejskie”. Bellotto prznosił na płótno ryciny innego weneccjanina – Giovanniego Battisty Piranesiego (1720–1778). Obaj Włosi zmienili funkcje widoku architektonicznego – odeszli w swojej twórczości od pierwotnej funkcji weduty jako religijnej, nostalgicznej pamiątki z odbytej pielgrzymki czy turystycznej podróży. Ryciny Piranesiego nie były tylko wywoływaniem wspomnień z *Grand Tour*. Podobnie widoki Bellotta nie były wyłącznie malowanymi wizerunkami ulubionych miejsc. Bellotta interesowały bardziej otaczający świat, społeczność miejska, jemu współczesna, architektura, kontrasty zabudowy miast – to osobisty stosunek malarza do miasta, do rzeczywistości. Warto w tym miejscu postawić pytanie – czy to

⁵ J. Jaworska, *Album Wileńskie w zbiorach graficznych Muzeum Narodowego w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, 1976, t. 20, s. 218.

⁶ Ibidem, s. 220.

⁷ Do dziś zachowały się 24 weduty.

początek malarstwa romantycznego u Canaletta? Bellotto odtwarzał rzeczywistość, wnikliwie obserwował otoczenie, chciał mieć obraz idealny, ale także pragnął ukazać treści polityczne i propagandowe⁸. Jego pejzaż jest widziany oczyma *un promeneur solitaire*⁹.

Jednym z twórców wpisanych w dzieje dokumentowania Warszawy w I połowie XIX wieku był architekt i litograf Leonard Schmidtner (1800–1873). Bawarczyk związany z Monachium, gdzie w Akademii Sztuk Pięknych ukończył studia architektoniczne w pracowni Karola von Fischera, do Polski trafił prawdopodobnie za sprawą brata osiadłego w Warszawie, Józefa Benedykta, budowniczego, działającego do śmierci w 1844 roku dla Zamoyskich. Schmidtner przebywał tu na stałe w latach 1823–1824 i po części w 1825 roku, kiedy odbywał podróż do Rosji, dwukrotnie zatrzymując się nad Wisłą. Tu wziął udział w konkursie na Teatr Wielki¹⁰. Promował tutejszą architekturę dzięki seryjnej edycji przedstawień prawie 100 znaczniejszych miejscowych budowli. Album, litografowany w zakładzie Daniela Knusmanna, zatytułowany *Zbiór celniejszych Gmachów Miasta Stołecznego Warszawy, częściowo z natury zdjętych, a częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany przez Akademika Budownictwa w Monachium* ukazał się w Warszawie w trzech woluminach: w 1823 roku poszyt I i II, a w 1824 roku poszyt III. Wydano go z objaśnieniami plansz po polsku, francusku i niemiecku oraz w różnych mutacjach kolorystycznych – czarno-białej i kolorowanej ręcznie farbami akwarelowymi.

Zawarł w bezprecedensowej u nas wówczas edycji niemal pełnię wiedzy na temat rozwijającej się architektury Warszawy. Dokonał pomiarów, sporządzając rozrysy fasad, elewacji, wykonywał przekroje poziome i pionowe budowli. W zarysowanym obliczu miasta, obok kościołów, pałaców, gmachów administracji i użyteczności publicznej, zawarł też wizualny przekaz obejmujący budynki mniej dostrzegane w pejzażu Warszawy: domy i koszary. Wiele miejsca poświęcił Uniwersytetowi. Był to najbardziej uprzywilejowany, oprócz Łazienek Królewskich, temat u autora *Zbioru*, który zazwyczaj jednej budowli przyporządkowywał pojedynczą planszę. Na rysunkach uwzględniał przewidywane przebudowy. Progностyczny charakter owych plansz dodatkowo pogłębia poznawczą wartość przeglądu¹¹.

⁸ A. Rizzi, *Canaletto w Warszawie. Dzieła Bernarda Bellotta, zwanego Canalettem, w stolicy Stanisława Augusta*, Warszawa 2006, s. 8.

⁹ (fr.) Samotnik, pustelnik, odludek. Zob. *ibidem*, s. 30.

¹⁰ T. Grygiel, *Leonard Schmidtner. Postać niesłusznie zapomniana*, <uw.edu.pl/pismo/pismo_1005.pdf, 29 II 2017>.

¹¹ L. Schmidtner, *Zbiór celniejszych Gmachów Miasta Stołecznego Warszawy, częściowo z natury zdjętych, a częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany przez Akademika Budownictwa w Monachium*, Warszawa 1823–1824, [b.s.].

Nie mniej ważnym dziełem Schmidtnera był, wydany w 1825 roku, *Plan de Varsovie avec le principeaux édifices de cette capitale*, w którego bordiurze znalazło się wiele fasad ówczesnych wyróżniających się warszawskich budowli¹². W 1825 roku ponownie ogłosił drukiem wizualizację dokonań warszawskich, ale w Monachium, wraz z mapą *Plan de Varsovie*, w zminiaturyzowany sposób ukazującą część plansz albumu¹³.

Kolejnego twórcę, Zygmunta Vogla (1764–1826), w 1780 roku przyjęto do Malarni Królewskiej na warszawskim zamku, gdzie zetknął się z widokami miasta namalowanymi przez wspomnianego Bellotta. Gdy Vogel zaczynał malarską działalność, autor tych widoków zmarł, jednak poprzez swoje dzieło stał się jego mistrzem. Zapewne dzięki zapoznaniu się młodego artysty z cyklem wedyt Warszawy Canaletta zakiełkowało zainteresowanie Vogla widokiem miejskim. Malował nie tylko najbardziej reprezentacyjne fragmenty miasta, ale także zapuszczał się w biedniejsze zaułki, uliczki, do dzielnic beładnie zabudowanych. Zaglądał na peryferie oddalone od większych miast, czego nie można powiedzieć o Wilczyńskim. Ten skupiał się jedynie na charakterystycznych, malowniczych, zakątkach Wilna. Na rycinach w *Albumie* nie znajdziemy zaniedbanych uliczek, biednych dzielnic. Vogel ukazywał drugie oblicze miasta – codzienne i zaniedbane. Jeden rocznik z planowanego cyklu widoków, będącego owocem licznych podróży po Polsce, ukazał się w 1806 roku. Zatytułowano go: *Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych, jako to: zwalisk zamków, świątyń, nadgrobków, starożytnych budowli i mieysc pamiętnych w Polsce*; wykonany według rysunków Vogla w rycinach Jana Zachariasza Freya. To była pierwsza polska publikacja poświęcona widokom narodowych zabytków, w niej zamieszczono jedynie 20 widoków. Krystyna Sroczyńska stwierdza, że Vogel, przystępując do wydania *Zbioru*, miał już wytyczony cel: zachować narodowe pamiątki, rozpowszechnić je, sprawić, by przeszłość stała się dostępna dla potomnych¹⁴. Autorka opracowania powołuje się na wydany przez Vogla prospekt, w którym określił przeznaczenie dzieła:

Ponieważ dzieło to podług swego przeznaczenia, prócz okazałych widoków natury i płodów przepysznych architektoniki nowej, zawierać oraz będzie starożytne kunsztów zabytki, które do dziś dnia szlachetnem uczuciem umysł późnych potomków unoszą, a iednak mimo tey historyczney ważności światu literackiemu wcale nie są znaiomemi, tym bardziej przeto sobie pochlebiam, iż się przysłużę nie tylko

¹² Idem, *Plan de Varsovie avec le principeaux édifices de cette capitale*, Warszawa 1825, [b.s.].

¹³ T. Grygiel, op. cit.

¹⁴ K. Sroczyńska, *Podróże malownicze Zygmunta Vogla*, Warszawa 1980, s. 5–6.

współrodakom i wszelkim amatorom nauk wyzwolonych, lecz badaczowi historii, który tu znajdzie zasilek dla ducha swego, a czasem nawet i pomoc w badaniach swoich¹⁵.

Vogel malował pozostałości historycznych budowli, rozbiórki kościołów i klasztorów, ale nie tylko ruiny, zwracał uwagę również na obiekty będące w dobrym stanie. Utrwalił wygląd barokowej fasady katedry w Warszawie w obliczu projektowanej w tym czasie przebudowy (weduta z kościołem św. Jana z 1825 r.). Zainteresowanie monumentami i uczuciowy do nich stosunek wynikały z czasu, w jakim żył. Z inicjatywy królewskiej, która zmusiła go do podróży po Polsce, został niejako inwentaryzатorem zabytków. Twórczość Vogla ma wartość dokumentalną, jest to dorobek, który niesie patriotyczno-romantyczne treści wyrosłe z ideowego podłoża II połowy XVIII wieku. Warta podkreślenia jest historyczna i kulturalna waga widoków, choć nie od razu Vogel zdawał sobie z tego sprawę¹⁶. Interesowały go zamki jako najważniejsze „zabytki starożytności”, czego dowiódł rysunkami, gdy udał się w podróż, szlakiem króla Stanisława Augusta¹⁷, do południowej części kraju. U Vogla znajdziemy także weduty stolicy, widoki z podróży mające za przedmiot obiekty architektoniczne. Jakie są jego widoki? Dokładne, drobiazgowo w oddaniu szczegółów, cechuje je suchość w potraktowaniu architektury, pora dnia u niego nie istnieje, oświetlenie też nie odgrywa żadnej roli. Vogel malował wysmuklone proporcje ludzi, drzew, architektury – jest to prawdopodobnie wpływ Norblina, nikły sztafaż i zupełny brak, zarzucanej Wilczyńskiemu, cudzoziemskości¹⁸. Tłumne sceny uliczne zaczerpnął zapewne z malarstwa Canaletta, dla którego są one charakterystyczne. Rysował nie tylko rezydencje, pałace, ale i architekturę parkowo-ogrodową, tak wówczas popularną i modną. Dokładnie odmalowywał obiekt z kilku stron, szukając najlepszego ujęcia, sytuował budowle na bliskim planie. Precyzyjnie odtwarzał szczegóły. Czasem tylko malował pejzaże. Malował bryłę budowli, ale także jej fragmenty, zbierał informacje historyczne o zabytkach, notował niekiedy napisy i daty znajdujące się na murach. Często zaniedbywał reguły perspektywy, chcąc dokładnie oddać architekturę. Widokom zamków towarzyszy motyw rodzajowy. To preromantyczne upodobanie do ruin, przypominające

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Vogel odbył swoje podróże między 1787 a 1803 r.

¹⁸ J. I. Kraszewski, *Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego obywatela powiatu wilkomierskiego*, „Atheneum”, 1849, t. 6, wydane jako nadbitka w Wilnie 1850 w drukarni J. Zawadzkiego, s. 14–15.

nietrwałość ludzkich rzeczy, pochłanianych przez wszechogarniającą przyrodę, cechuje nie tylko sentymentalną literaturę tego czasu, ale i malarstwo.

Należy też wspomnieć postać Franciszka Smuglewicza (1745–1807), który również malował pejzaże, widoki i starożytne ruiny. Zdobył doświadczenie w Rzymie, będąc niewątpliwie pod wpływem Giovanniego Paola Panniniego (1691–1765). W jego pracach wyczuwalny był wpływ Piranesiego. Smuglewicz w 1795 roku zamieszkał na stałe w Wilnie. Jest autorem cyklu akwarel przedstawiających zabytki architektury miasta nad Wilią (1785–1786). Pokazał m.in. rozebrane w XIX wieku mury obronne z bramami miejskimi.

Kiedy Smuglewicz myślał o wydaniu ilustracji historii Polskiej, ileż to było z tem zachodu, pracy, kłopotu, starania, jedynie, żeby się zapewnić od przewidywanego upadku i straty. Musiano pierwszy, zbyt gorąco wydany prospekt w roku 1787 obiecujący 200 sztychów, umniejszyć zaraz w r. 1789 na sto tylko. [...] Na obszerną też skalę pomysły zbiór widoków i pamiątek Z. Vogla, sztychowany przez J. Frey'a, pomimo osobnej pod każdą blachą dedykacji, skończył się na dwudziestu dwóch tablicach. Z niemniejszym staraniem, a daleko potężniej, śmielej i lepiej pojęty zbiór P. J.K. Wilczyńskiego, już dziś do siedemdziesięciu sztuk zgórą liczy, wykonanych najwyborniej, obiecuje zaś coraz więcej i coraz bardziej zajmujących pamiątek¹⁹.

Jak wynika z powyższych słów, pojawiające się coraz liczniej w XIX wieku graficzne albumy z widokami powstawały w myśl tych samych pobudek patriotyczno-starożytnicznych, zabarwionych romantycznym historyzmem. Uważać je można za kontynuację dzieła Zygmunta Vogla.

Canaletto i Vogel prezentowali podobne punkty widzenia. Pierwszy pokazywał miejsca królewskiej rezydencji, które chciał przedstawić albo takie, których przedstawienia życzył sobie król, chcąc pokazać gościom czekającym na audiencję urodę Warszawy tamtych czasów, by pokazać, że Stanisław August jest władcą dbającym także o wygląd miasta]. Drugi upraszczał rysunek, który stawał się bardziej reportersko-dokumentacyjnym. I oddawał autentyczny obraz miasta. Schmidtner zaś idealizował Warszawę.

W I połowie XIX wieku powstawały albumy ukazujące widoki ziem polskich. Prezentowały różne regiony kraju, zawierały od kilku do kilkunastu rycin, podejmowały temat jednej miejscowości lub wydarzenia, przedstawiały portrety osobistości odgrywających ważną rolę w życiu kulturalnym i politycznym Rzeczypospolitej. Dzieła jednego artysty stanowiły zamkniętą całość – miały jednolitą formę wykonania i ujednoliconą szatę zewnętrzną. Wilczyński pracował nad *Albumem Wileńskiem* z grupą artystów, musiał uwzględnić ich

¹⁹ J. I. Kraszewski, op. cit., s. 11.

indywidualności twórcze, rezultatem tej współpracy była różnorodność formy artystycznej rzutująca na formaty rycin, co stało się przedmiotem krytyki²⁰.

Jakakolwiek krytyka z wielkim uznaniem odzywała się o *Albumie Wileńskim*, zarzucała mu jednak brak jedności, różnorodność formatu i wykonania. Ostatnim głosem o braku systematyczności jest cytowana *Bibliografia Polska XIX wieku*. Nam się zdaje, że jakkolwiek powyższe zarzuty są słuszne, nie zmniejszają one wartości wydawnictwa²¹.

Gdyby wydawca trzymał się jednej ramy, pozbawiłby artystów swobody w formie i sposobie wyrażania. Wilczyński zakładał jednolitość tematyczną, chciał pokazać „wyłącznie przedmioty krajowe”, przedstawić tematy aktualne²². „*Album* pod względem sztuki, będzie tym samym czym jest pismo periodyczne lub zbiorowe pod względem literatury, a zatem musi zawierać to, na co okoliczności pozwalają...”²³. Wilczyński zwracał szczególną uwagę na zagadnienia wileńskie: krajobrazy, architekturę, uwypuklił rolę wybitnych wileńskich osobistości – w wydawnictwie zamieścił portrety profesorów, do nich dołączył obrazy miasta, przedstawił sceny z historii Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, także wydarzenia krajowe, pokazał fragment życia kulturalnego, rysunki do dzieł różnych pisarzy, ich portrety, zabiegał też o ryciny z innych części Polski.

Album Wileńskie zdecydowanie odróżnia się od innych tego typu dzieł powstałych w I połowie XIX wieku. Wilczyński przewidywał też dodanie okładek do poszczególnych poszytów, a do formatów specjalne teki, z których jednak zrezygnował²⁴. Gdy zaczynał publikowanie swojego *oeuvre*, pojawiły się inne wydawnictwa, które również przedstawiały krajowe zabytki i starożytności. W 1851 roku wydano niewielką *Tekę* Michała Kuleszy, zatytułowaną *Zbiór widoków krajowych rysowanych z natury* (1 zeszyt i 6 widoków). *Zbiór* zawierał obszerny drukowany tekst, który nadawał mu większą zwartość. Zaś zapowiedź wydania *Wzorów sztuki średniowiecznej* Aleksandra Przeździeckiego i Edwarda Rastawieckiego, dzieła wykonanego przez Maksymiliana Fajansa, była ciosem dla Wilczyńskiego, początek druku przypadł na 1853 rok.

²⁰ E. Rastawiecki, *Album Wileńskie wydawane przez pana J. K. Wilczyńskiego*, „Pamiętnik Sztuk Pięknych”, 1850, cz. 1, s. 61.

²¹ L. Szeliga, op. cit., s. 261–262.

²² Ibidem.

²³ Biblioteka Jagiellońska, Notaty Brensztejna II/I–48, t. 22, k. 528; Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Rycin i Rysunków, Notaty Brensztejna z rękopisu w Bibliotece Ordynacji Krasińskich, Gr. Pol. 7026, *Listy J. K. Wilczyńskiego do Konstantego hr. Świdzińskiego, 1846–1853*, rkps 6376, kk. 123–184.

²⁴ J. Jaworska, *Album Wileńskie w zbiorach graficznych*, s. 217.

Kram malowniczy Jana Feliksa Piwarskiego ukazał się w latach 1855–1859, *Album Kaliskie*, autorstwa Edwarda Sławeckiego, w 1858 roku, *Album Lubelskie* Adama Lerue pochodzi z lat 1858–1859, *Starożytne gmachy Krakowa* zaś z 1859 roku, Malownicze *Album Kijowskie* w 1861 roku opublikowali: Roman Raczyński i Kamil de Bellier²⁵. Te wydawnictwa stanowiły skończoną całość, co było ich zaletą, powiązane były z tekstami, posiadały jednolitą szatę zewnętrzną, były tańsze od *Albumu Wileńskiego*. Artystycznie jednak nie przewyższały dzieła Wilczyńskiego.

Interesującą pozycją, jaka ukazała się w Niemczech w latach 1852–1864, były *Zabytki architektury w Prusach* Ferdinanda von Quasta (1807–1877), który był jednym z najważniejszych współtwórców niemieckiej historii sztuki. Był też artystą – ołówkiem i piórem umiał oddać nastrój dzieł architektury oraz ich detale. Jego dzieło to połączenie romantycznej kontemplacji i naukowo ugruntowanej rzeczywistości. Zadaniem autora było przedstawienie najciekawszych pruskich zabytków, chciał obudzić entuzjazm dla historycznych obiektów, podkreślał „słabo rozpowszechnione przywiązanie” społeczeństwa do starożytności, stawiał sobie za cel jego edukację. Do rycin dodał opisy w duchu romantyzmu, sięgał do legend, próbował je odmitologizować²⁶. Brandenburczyk, będąc jeszcze młodym człowiekiem, napisał memoriał o „zachowaniu zabytków przeszłości w królestwie”, w którym podkreślił konieczność ochrony starożytności, brak szacunku wśród ludności wobec zabytków historii²⁷. Ogólna świadomość ochrony pomników nie była jeszcze dostatecznie rozwinięta w Niemczech, ani tym bardziej na ziemiach polskich. Quasta wyróżniało zamiłowanie do dawnej architektury. Podobną cechą wyróżniał się autor *Albumu Wileńskiego*. Szczególnym jego pragnieniem było krzewienie wiedzy o sztuce ponad granicami państw niemieckich²⁸. Wileński wydawca chciał również zachować najcenniejsze pamiątki polskiej historii, mając świadomość sytuacji politycznej kraju. Działalność Wilczyńskiego, przy zachowaniu jego romantycznego podejścia do własnych dziejów oraz nieco idealistycznego patrzenia na świat, można wpisać w szerszy nurt – stopniowo rodzącego się poczucia świadomości własnej historii, żeby nie powiedzieć – budzenia się świadomości narodowej. Wynikało to z trudnej sytuacji politycznej na ziemiach polskich, ale i z poczucia wartości

²⁵ Eadem, *Album Wileńskie i jego wydawca*, s. 312.

²⁶ *Widoki z Warmii: Ferdynand von Quast i początki konserwatorstwa zabytków w Prusach i na Warmii*. Katalog wystawy. Potsdam 27.4–2.7.2006, Olsztyn 6.9–31.10.2006, oprac. Ch. Herrmann, A. Rzempoluch, Münster–Olsztyn 2006, s. 76–80.

²⁷ *Ibidem*, s. 12.

²⁸ *Ibidem*, s. 34.

tego, co pozostawiły wcześniejsze pokolenia. W owym czasie stopniowo rozwijający się ruch starożytniczy zaangażował wielu miłośników historii, nastawionych na walkę o zachowanie pamiątek narodowych. Starożytnictwo stawało się zjawiskiem powszechnym. Na fali tej mody wielu artystów zaczęło utrzymywać pędzlem budowle, fragmenty miast, krajobrazy. Celem tych działań były coraz szerzej zakrojone, zwłaszcza po 1815 roku, akcje inwentaryzacyjne zabytków.

Wspomniany wcześniej Piranesi, rzymianin z wyboru, zajmował się studiami nad architekturą i sztuką starożytną, szczególnie rzymską, poparł je licznymi podróżami, badaniami archeologicznymi, których wynikiem były prace graficzne, przedstawiające fantazje architektoniczne, także starożytne budowle. Tworzył syntetyczne widoki dawnych budowli, wyolbrzymiając je w efektownych ujęciach perspektywicznych i dramatyzując przez stosowanie kontrastów światłocieniowych. Jego *oeuvre* zawiera interesujące nas *Vedute di Roma*, wydawane od 1746 roku, oraz *Antichita romane* z 1756 roku. Na jego twórczość niewątpliwie wpłynęły: dekoracja teatralna, pasja archeologa, poparta wielką wyobraźnią i biegłością techniczną. Twórca łączył w sobie pierwiastki klasycyzmu barokowego z preromantycznym poczuciem malowniczości i nastrojowości. Ryciny Piranesiego zyskały popularność, oddziałując na rozpowszechnianie się starożytnictwa w drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. Elżbieta Jastrzębowska stwierdza, że jego weduty miały obrazować wielkość i wspaniałość architektury antycznego Rzymu. Było to dla artysty szczególnie ważne w odpowiedzi na coraz popularniejsze poglądy dotyczące oryginalności sztuki greckiej oraz jej wyższości nad rzymską, zapatrywania tak gorąco propagowane przez przybyłego w 1755 roku nad Tybr Johanna Joachima Winckelmanna. Widoki wzbogacił dodatkowymi elementami antykizującej fantazji w formie dorzucanych fragmentów rzeźb, reliefów, kolumn czy kapiteli²⁹. Gloryfikował „swoje” miasto. Jego weduty nie przypominają pamiątek z *Grand Tour*. Chciał zachować monumentalny Rzym.

Podobnie na rycinach w *Albumie Wileńskim* zauważamy dbałość w oddaniu detali monumentów. Na rycinach uwidoczniono troskę w oddaniu szczegółów zabytków jak u Piranesiego. Na pewno Wilczyński nie posiadał tak bujnej wyobraźni jak włoski twórca. Wileński wydawca był też w pewnym stopniu zarażony ideami romantyzmu. U niego to również nie są pamiątki z grodu nad Wilią, czy pielgrzymki do tego miasta, Wilczyński celowo monumentalizował budowle, są u niego zachwiane proporcje. Najważniejsze stały się pamiątki przeszłości, ich systematyzacja była na drugim miejscu.

²⁹ E. Jastrzębowska, *Rzym antyczny w oczach Piranesiego i dziś*, Warszawa 2005, s. 5–6.

U Piranesiego znajdujemy coś na kształt przewodnika z komentarzami pod rysunkami. Podobnie miało być u Wilczyńskiego, który planował dołączyć do rycin podpisy. Zamiaru nie udało się zrealizować. Można postawić pytanie – czy wydawca zatrzymał Wilno w danym momencie jego dziejów? Na pewno tak. Widoki są urozmaicone postaciami z ówczesnego życia codziennego, podobnie jak u Piranesiego. *Album Wileńskie* jest cennym źródłem wiedzy o mieście, jego mieszkańcach, pomnikach architektury. Praca wileńskiego wydawcy wyróżnia się na tle pozostałych XIX-wiecznych dzieł o podobnej zawartości. Dzieło Wilczyńskiego jest wydawnictwem albumowym – jednym z najpoważniejszych i najcenniejszych w XIX wieku, szczególnie jeśli chodzi o ikonografię Wilna. To bogaty i historycznie interesujący zespół rycin³⁰. Ukazuje oblicze miasta, które uległo licznym przemianom, wywołanym zmianą sytuacji politycznej, przemaszom armii, które zahamowały rozwój artystyczny. W ogniu walk przepadło wiele zabytków, niszczało nieomal wszystko, co zdobiło wnętrza świątyń, a liczni artyści opuszczali kraj. Miasto zmieniało swoje oblicze, dokonywano przebudów.

Wilczyński miał ogromne wyczucie artystyczne... zanotował rzeczy najważniejsze, aktualne i obecne. Praca jego była ogromna, a sfera zainteresowań szeroka. Umiał zauważyć rzeczy przeoczone przez znawców, a i dzisiaj budzące ciekawość, choć nieraz anonimowe...³¹.

Wydawać by się mogło, że zbiór jest dziś tylko XIX-wieczną teką pamiątek. Tak nie jest. Dzieło stanowi dokument ikonograficzny wielu zabytków. Przy swoich niedociągnięciach i przeoczeniach, często świadomych, stanowi ważne źródło poznawcze dla tychże budowli i miejsc. To była też jedna z pierwszych prywatnych akcji dokumentujących budowlę oraz świadectwo wysokiego poziomu świadomości polskiej inteligencji okresu niewoli. To rejestracja stanu zabytków sprzed półtora wieku, z których wiele utraciło wartościowe historyczne i artystyczne elementy.

³⁰ J. Jaworska, *Album Wileńskie w zbiorach graficznych*, s. 213.

³¹ J. Hoppen, *Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego*, „Słowo”, 1926, nr 353, s. 121.

Bibliografia

Źródła:

Biblioteka Jagiellońska, Notaty Brensztejna II/I–48, t. 22, *Korespondencja J. I. Kraszewskiego, List Wilczyńskiego z Wilna do Gródka* [b.d., przed 1847 r.]. Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Rycin i Rysunków, Notaty Brensztejna z rękopisu w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich, Gr. Pol. 7026, *Listy J. K. Wilczyńskiego do Konstantego hr. Świdzińskiego, 1846–1853*, rkps 6376.

Opracowania:

- Grygiel T., *Leonard Schmidtner. Postać niesłusznie zapomniana*, <uw.edu.pl/pismo/pismo_1005.pdf, 29 II 2017>.
- Hoppen J., *Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego*, „Słowo”, 1926, nr 353.
- Jastrzębowska E., *Rzym antyczny w oczach Piranesiego i dziś*, Warszawa 2005.
- Jaworska J., *Album Wileńskie i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Świdzińskim*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, 1972, t. 16.
- Jaworska J., *Album Wileńskie w zbiorach graficznych Muzeum Narodowego w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, 1976, t. 20.
- Kraszewski J. I., *Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego obywatela powiatu wiłkomierskiego*, „Atheneum”, 1849, t. 6, wydane jako nadbitka w Wilnie 1850 w drukarni J. Zawadzkiego.
- Rastawiecki E., *Album Wileńskie wydawane przez pana J. K. Wilczyńskiego*, „Pamiętnik Sztuk Pięknych”, 1850, cz. 1.
- Rizzi A., *Canaletto w Warszawie. Dzieła Bernarda Bellotta, zwanego Canalettem, w stolicy Stanisława Augusta*, Warszawa 2006.
- Schmidtner L., *Plan de Varsovie avec le princepeaux édifices de cette capitale*, Warszawa 1825.
- Schmidtner L., *Zbiór celniejszych Gmachów Miasta Stołecznego Warszawy, częściowo z natury zdjętych, a częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany przez Akademika Budownictwa w Monachium*, Warszawa 1823–1824.
- Sroczyńska K., *Podróże malownicze Zygmunta Vogla*, Warszawa 1980.
- Szeliga L., *Jan Kazimierz Wilczyński*, „Kłosa”, 1886, nr 1086.
- Vogel Z., *Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych, jako to: zwalisk zamków, świątyń, nadgrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce*, Warszawa 1806.
- Widoki z Warmii: Ferdynand von Quast i początki konserwatorstwa zabytków w Prusach i na Warmii*. Katalog wystawy. Potsdam 27.4–2.7. 2006, Olsztyn 6.9–31.10. 2006, oprac. Ch. Herrmann, A. Rzempełuch, Münster–Olsztyn 2006.

Wojciech Cedro

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

POBYT EWY FELIŃSKIEJ, JÓZEFY RŻĄŻEWSKIEJ I PAULINY WILCZOPOLSKIEJ NA ZESŁANIU W I POŁOWIE XIX WIEKU

EWA FELIŃSKA, JÓZEFA RŻĄŻEWSKA
AND PAULINA WILCZOPOLSKA STAY ON PENDING
IN THE FIRST HALF OF THE XIX CENTURY

SŁOWA KLUCZOWE: Ewa Felińska, Paulina Wilczopolska, Józefa Rzążewska, zesłanie, Syberia, Berezów, Tobolsk, Tara, XIX wiek

KEYWORDS: Ewa Felińska, Paulina Wilczopolska, Józefa Rzążewska, exile, Siberia, Berezow, Tobolsk, Tara, XIX century

STRESZCZENIE: Losy polskich kobiet-zesłanek w dobie międzypowstaniowej są słabo znane. Wynika to przede wszystkim z dość skąpej bazy źródłowej i jej rozproszenia. Pamiętniki i listy kobiet ilustrujące ich zesłańcze losy należą niestety do rzadkości. Niniejszy artykuł przedstawia historię zesłania Ewy Felińskiej, Pauliny Wilczopolskiej oraz Józefy Rzążewskiej w oparciu o materiały z Historycznego Archiwum Omskiej Oblastii, a także z Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie. Kobiety na Syberię trafiły ze względu na udział w spisku Konarskiego. Artykuł skupia się na takich aspektach jak: kontakty kobiet z lokalną administracją, warunki życia podczas zesłania, podejmowane próby o zwolnienie bądź przeniesienie z Syberii do europejskiej części Rosji.

SUMMARY: History of polish exiled women in the 1st half of the XIX century so far has been little known. Ewa Felińska, Józefa Rzążewska, Paulina Wilczopolska went to Siberia in 1839 from Kijev. They were active anti-tsar conspirators with Konarski. Article shows their siberian life, relations between exiles and russian administration. Next important issue is marriage Józefy Rzążewskiej concluded with Józef Wakuliński. They met in Berezów when she was exiled. Their marriage was one of the first between polish exiled strangers. The analysis of documents shows that the difficulties of women in exile – separated from their families and friends – consisted in that they could not fully acclimatise themselves in local environment so different from the one they had experienced in the country.

Adres do korespondencji:

cedrowski@onet.pl

Data wpłynięcia artykułu: 15 V 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 VI 2017 r.

Pierwsza połowa XIX wieku to początek masowych zesłań polskich działaczy niepodległościowych na Syberię. Wśród nich zaczynają pojawiać się kobiety, nie tylko jako towarzyszkii niedoli swoich mężów, ale też jako uczestniczki spisków – rewolucjonistki. Problematyka ta wzbudza coraz większe zainteresowania badawcze polskich i rosyjskich historyków, niemniej nie doczekała się wyczerpującego opracowania i wymaga dalszych pogłębionych studiów¹. Wynika to przede wszystkim z dość skąpej bazy źródłowej i jej rozproszenia. Pamiętniki i listy kobiet ilustrujące ich zesłańcze losy należą niestety do rzadkości. Stąd ważnym postulatem badawczym jest poszerzenie kwerendy o archiwa rosyjskie, w tym również o te znajdujące się na Syberii.

Na szczególną uwagę zasługują materiały źródłowe dotyczące polskich zesłańców – uczestników spisku Konarskiego, jakie przechowywane są w Archiwum Historycznym w Omsku². W zespole tym znajduje się kilkanaście stron zawierających informacje na temat pierwszych politycznych polskich zesłańców. Trzy kobiety: Ewa Felińska (1793–1859), Józefa Rządewska (1815– ?) i Paulina Wilczopolska (ok. 1793– ?) brały aktywny udział w działalności patriotycznej, przez co zostały skazane na osiedlenie się w dalekich guberniach zachodniej Syberii. Wiedzę na temat ich zesłania czerpano do tej pory przede wszystkim z relacji Ewy Felińskiej³. Dokumentacja źródłowa z archiwum w Omsku w znaczący sposób uzupełnia wspomnienia Felińskiej i pozwala na poszerzenie zakresu badań o kolejne zagadnienia, dotyczące m.in. relacji kobiet z rosyjską

¹ Zob. m.in. W. Śliwowska, *Polska – Syberia. Dwa światy w oczach polskich zesłańców*, [w:] *Polska a Syberia. Spotkanie dwóch Światów. Materiały z konferencji naukowej. Łódź 1–2 marca 2001 roku*, Łódź 2001, s. 191–200; eadem, *Polskie zesłańki na Syberię w dobie międzypowstaniowej*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, 1996, t. 6; L. Michalska-Bracha, *Syberyjskie doświadczenia Polek w świetle materiałów Marii Bruchnalskiej – zarys problematyki*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, red. A. Kuczyński, Wrocław 2007, s. 131–138; W. Caban, *Dom syberyjski polskich zesłańców politycznych w latach czterdziestych-siedemdziesiątych XIX wieku*, [w:] idem, *Powstanie styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX wieku. Wybór studiów z okazji czterdziestolecia pracy naukowej i 65 rocznicy urodzin*, Kielce 2011, s. 369–378.

² Dokumenty znajdują się w Государственном Историческом Архиве Омской Области [dalej: ГИАОО], Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Т. 1–2 рт. *О государственных преступниках, осужденных в Киве за участие в заговоре эмиссара Конарского. 18 марта 1839 г. – 12 мая 1845 г.* Korzystała z nich Swietłana Mulina, pisząc artykuł na temat Konarszczyków i ich syberyjskich losów. W artykule autorka wspomniała również o zesłanych Polkach. Zob. С. А. Мулина, *Конаршицики в западно-сибирской ссылке*, [w:] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Litwie i Białorusi. Szymon Konarski. Содружество Польского Народа в губерниях Виленской и Минской. Шимон Конарский*, red. A. Brus, Warszawa 2015, s. 70–78.

³ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie; spisane przez Ewę Felińską*, Wilno 1852–1853, t. 1–3.

administracją, podejmowanych przez nie prób o przeniesienie do guberni położonych w cieplejszych regionach Rosji, czy wreszcie codziennego życia i osobistych przeżyć, jak np. ślubu Józefiny Rzązewskiej. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie jest interesujące, ponieważ pokazuje nam chyba jeden z pierwszych ślubów, jaki miał miejsce już na zesłaniu i dotyczył nie tyle zesłańca, który ściągnął do siebie swoją narzeczoną, lub poślubił miejscową kobietę, ale właśnie Polki, która w dalekim Berezowie odnalazła uczucie. Najmniej informacji zachowało się na temat Pauliny Wilczopolskiej, jednakże w tym wypadku z pomocą przychodzi nam jej listy pisane z Syberii do Onufrego Pietraszkiewicza. Listy przechowywane są w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie⁴. Co prawda nie jest ich wiele, zachowało się zaledwie dziesięć, tym niemniej trudno nie docenić ich roli w poszerzeniu wiedzy na temat jej pobytu na zesłaniu.

Najbardziej znaną z trzech zesłanych kobiet jest bez wątpienia Ewa Felińska, autorka słynnych wspomnień, które drukiem ukazały się w Wilnie na początku lat 50. XIX wieku. Pierwsza Polka, która w tak dokładny sposób opisała swoje przeżycia zesłańcze w trzytomowym dziele. Zarówno W. Śliwowska jak i H. M. Małagowska zwróciły uwagę, że wspomnienia z pobytu na Syberii, ze względu na zawarte opisy miejscowej ludności, zwyczajów, a także swoistą „przenikliwość” spojrzenia czynią z Ewy Felińskiej prekursorkę współczesnego reportażu. To właśnie z informacji zawartych w książce polski czytelnik mógł dowiedzieć się o nieudanej próbie ucieczki małżeństwa Migurskich, czy też o zesłańczym losie Seweryna Krzyżanowskiego, przywódcy Towarzystwa Patriotycznego⁵. Jakkolwiek Felińska nie mogła pisać w pełni swobodnie ze względu na cenzurę, ciężko nie docenić jej roli, a także wkładu w polskie piśmiennictwo zesłańcze. Pisarka urodziła się w 1793 roku na Litwie. Po zamążpójściu za Gerarda Felińskiego zamieszkała na Wołyniu, gdzie przeżyła немало osobistych tragedii – śmierć czwórki dzieci, a następnie męża⁶. Do Stowarzyszenia

⁴ Korzystałem z nich dzięki uprzejmości prof. Norberta Kasparka, który natrafił na nie, badając korespondencję Onufrego Pietraszkiewicza. Listy znajdują się w Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskijų Biblioteka [dalej: LMAVB], F 60–184, k.1–10.

⁵ W. Śliwowska, *Ewy z Wendorffów Felińskiej myśli i czyny*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 1998, nr 2, s. 16; H. M. Małagowska, *Formy pamiętnikarsko-reportażowe lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Na marginesie „Wspomnień z podróży” Ewy Felińskiej*, „Przegląd Humanistyczny”, 1976, nr 4, s. 75–86.

⁶ Dzieci zmarły w wieku niemowlęcym, Felińska urodziła 10 dzieci. Mąż, generał Gerard Feliński, brał aktywny udział w kampanii napoleońskiej. Następnie sprawował funkcję deputata Sądu Głównego Wołyńskiego w Żytomierzu. Zmarł w 1833 r. po ciężkiej chorobie. Zob. W. Śliwowska, *E. Felińska*, [w:] *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1998, s. 292.

Ludu Polskiego (SLP) Felińska przystąpiła w 1836 roku, mając 43 lata⁷. Szybko stała się „prawą ręką” Szymona Konarskiego, przez jej ręce przechodziła jego korespondencja. Nie była to jedyna funkcja, jaką pełniła w stowarzyszeniu, równie szybko zaczęła brać udział w opracowywaniu odpowiedzi na listy, a także napisała ustawę programową i statut kobiecej komórki SLP⁸. O doświadczeniu i zaangażowaniu Felińskiej świadczy również fakt, że była współautorką, razem z doktorem Antonim Beauprè, ustawy handlowej⁹. Aresztowana została na początku lipca 1838 roku, podczas śledztwa starała się za wszelką cenę nie mówić zbyt wiele rosyjskim śledczym¹⁰. Zeznania Felińskiej były wykrętne, bagatelizujące jej rolę, a także wiedzę na temat spisku.

Druga z kobiet zesłanych na Syberię, Józefa z Rzążewskich, urodzona ok. 1815 roku, była szlachcianką z Wołynia. Zaangażowała się w działalność SLP, dzięki temu zapoznała się ze statutem napisanym przez Ewę Felińską. Jak podaje Wiktoria Śliwowska, Rzążewska знаła Szymona Konarskiego i pośredniczyła w jego korespondencji. Stało się to przyczyną jej aresztowania. Konarski zeznał w śledztwie, że zapoznał ją z zasadami i zadaniami stowarzyszenia. Rzążewska wszystkiemu zaprzeczała, podczas przesłuchań odbywających się w kijowskim więzieniu. Przebywała tam od 31 sierpnia 1838 roku. Następnie została skazana na „wieczne zamieszkanie w jednym z oddalonych miast Syberii”. Początkowo tym miastem miała być Tara, jednakże na własną prośbę Rzążewska została przeniesiona do Berezowa, gdzie zesłana została Felińska¹¹.

Trzecia z kobiet, Paulina Wilczopolska, była najprawdopodobniej rówieśniczką Ewy Felińskiej. Jak ustaliła W. Śliwowska, możliwe daty jej urodzenia to: 1793, 1795 lub 1798 rok¹². Podobnie jak Rzążewska pochodziła z Wołynia. Nie była zamężna. Szymona Konarskiego poznała pod fałszywym nazwiskiem Łojewskiego w 1836 roku. Dla niego też zbierała pieniądze na dalszą działalność. Brała aktywny udział w kobiecej komórce SLP. Aresztowano ją w 1838 roku

⁷ Stowarzyszenie Ludu Polskiego było tajną organizacją mającą za cel odzyskanie przez Polskę niepodległości i zreformowanie jej w duchu republikańskim. Zostało założone w 1835 r. z inspiracji Szymona Konarskiego. Zob. A. Barszczewska, *Szymon Konarski*, Warszawa 1976; W. Zahorski, *Szymon Konarski. Życie i czyny*, Wilno 1907.

⁸ Szerzej na temat statutu, wraz z jego tekstem w artykule W. Śliwowska, *Ewy z Waldorffów*, s. 9–27.

⁹ Ustawa handlowa miała za zadanie ożywić gospodarczo region, zmobilizować i zaktywizować młodzież do pracy patriotycznej. Zob. *ibidem*, s. 13; A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 64.

¹⁰ W. Śliwowska, *Ewy z Waldorffów*, s. 14–15.

¹¹ *Eadem, Józefa Wakulińska*, [w:] *Zesłańcy polscy*, s. 647. Daty podawane są w starym stylu.

¹² Rozbieżności wynikają z różnych dat podanych w dokumentach. Zob. *eadem, Paulina Wilczopolska*, [w:] *Zesłańcy polscy*, s. 669.

i uwięziono w cytadeli kijowskiej. W śledztwie Wilczopolska nie zachowała milczenia i ujawniła wiele nazwisk – głównie kobiet związanych z SLP.

Losy tych trzech kobiet są istotne dla badań nad życiem zesłańców na Syberii w I połowie XIX wieku, a zwłaszcza nad historią pierwszych zesłanych kobiet. Przechodząc do głównego wątku rozważań, analizie poddać należy w pierwszym punkcie ich podróży na Syberię, uzupełniając relację Ewy Felińskiej o istotne kwestie, takie jak finanse, czy też nadzór nad kobietami, jaki sprawowali podczas podróży rosyjscy żołnierze. Następnie należy przeanalizować ich relacje z miejscową administracją, w jaki sposób ograniczona była ich wolność osobista, na co się skarżyły, pisząc prośby o zwolnienie, ale też reakcje na ich prośby i sposób ich postrzegania przez rosyjskich urzędników. Oczywiście, aby lepiej zrozumieć sytuację Polek, nieodzowne będzie przeanalizowanie pewnych wątków ich życia codziennego w miejscach zesłania.

Polki opuściły Kijów 11 marca 1839 roku, ze wspomnień Felińskiej dowiadujemy się, że wyjazdowi towarzyszyły strach i zwątpienie. Szczególnie uciążliwe były pierwsze dni podróży. Kobiety nieprzyzwyczajone do specyficznej jazdy tarantasem odczuwały zmęczenie zwłaszcza na postojach. Tempo podróży było ekspresowe, zatrzymywano się jedynie przy domach pocztowych dla wymiany koni. Trasa wiodła m.in. przez Tułę, Riazan, Niżny Nowogród, Kazań, Perm, Jekaterynburg, do Tobolska, a następnie na właściwe miejsce zesłania¹³. Łącznie przejechano ponad 3 tys. km. W Tobolsku kobiety udały się do cywilnego gubernatora, który nakazał jak najszybszy wyjazd Wilczopolskiej i Rządźewskiej do Tary, a Ewy Felińskiej do Berezowa. Warto dodać, iż Berezów był oddalony jeszcze o ponad siedemset kilometrów od Tobolska (700 wiorst). Mimo to Józefa Rządźewska podjęła starania o uzyskanie zgody władz na zmianę miejsca zesłania i udania się razem z Ewą Felińską. Niestety nie wiadomo, czym kierowała się Rządźewska, występując z prośbą o przeniesienie. Wydaje się, że mogła chcieć towarzyszyć Felińskiej, zdając sobie sprawę, że ta będzie całkowicie osamotniona w Berezowie. Możliwe też, że nie chciała przebywać z Wilczopolską, która skompromitowała się podczas śledztwa. Nie ulega wątpliwości, że była to dość dziwna decyzja, tym bardziej, że we wspomnieniach nie widać szczególnego przywiązania między kobietami.

Opisy podróży kobiet na zesłanie zawarte na kartach wspomnień Felińskiej, uzupełniają dokumenty z omskiego archiwum. Wynika z nich, że w drogę kobiety zabrały następujące kwoty pieniężne: Felińska – 250 rubli, Józefina Rządźewska – 100 rubli, Paulina Wilczopolska – 20 holenderskich czerwońców

¹³ Oczywiście znacznie bogatszy opis podróży znajduje się we wspomnieniach Ewy Felińskiej, jest on niezwykle ciekawy i zawiera wiele interesujących szczegółów.

(голландских червонцев)¹⁴. Dodatkowo częścią środków pieniężnych rozporządzał oficer eskorty, były to przede wszystkim pieniądze przeznaczone na wyżywienie zesłanek, ponadto kobiety posiadały środki w asygnatach. Niemniej należało się liczyć z możliwością różnorodnych oszustw przy przeliczaniu waluty ze strony miejscowych urzędników. O jednej takiej sytuacji wspomina Ewa Felińska. Kiedy kobiety dojechały do Tuły, w izbie pocztowej znajdował się sklepik oferujący wyroby z żelaza z miejscowej fabryki. Felińska postanowiła nabyć coś na pamiątkę, tym bardziej, że w podróż nie wzięła nic służącego do kobiecych robótek. Kobieta kupiła nożyk, nożyczki, pieczętkę z dewizą drzewa jodłowego oraz kilka drobiazgów. Już po wyjściu ze sklepu, jeden z żołnierzy wręczył jej karteczkę z informacją: „Oszukują was, tu kurs pieniędzy zupełnie inny. Zapłaciliście dwa ruble nadto. Abyście nie ulegali więcej podobnym oszukaństwu, przyłączam tablicę kursu monet”¹⁵.

Początkowo Felińska nie dowierzała w możliwość oszustwa, tym bardziej, że płaciła asygnatą, dopiero kiedy porozmawiała z życzliwym żołnierzem i zobaczyła tablice wymiany, zorientowała się, że system jest niezwykle skomplikowany i nieczytelny¹⁶.

W źródłach archiwalnych zachowały się nazwiska eskortujących Polki żandarmów. Był to żołnierz z 4. kompanii 48. Brygady Artylerii: Nikołaj Putilow, artylerzysta (*фейерверкер*) 4 klasy, i dwóch zwykłych żandarmów: Kuźma Musenko i Wasili Nessow¹⁷. Niestety dzisiaj już nie da się ustalić, który z nich ostrzegł Felińską przed wspomnianymi nadużyciami. Zresztą autorka nie podaje wcale ich nazwisk w tekście wspomnień. Wspomina jednak, że jako eskorta żołnierze zachowywali się dobrze i w wielu miejscach starali się pomagać Polkom¹⁸.

W związku z coraz gorszym stanem zdrowia, a także kiepską aklimatyzacją do warunków berezowskich, 23 czerwca 1940 roku Felińska napisała list do generał-gubernatora Zachodniej Syberii księcia Piotra Dmitrijewicza Gorczakowa. W archiwum znajduje się zarówno wersja oryginalna listu napisana po francusku, jak i tłumaczenie na język rosyjski¹⁹. Felińska prosiła

¹⁴ ГИАОО, Ф. 3, Оп. 12, Д. 17798, Л. 19 об. – 22. Asygnaty były to papierowe ruble, które przeliczano po określonym kursie na srebrne. Środki te nie wydają się duże, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że wielokrotnie należało płacić łapówki. Podróżująca w podobnym okresie Teres Bułhak wspomina, że tylko w Jekaterynburgu na tego rodzaju usługi wydała 40 rubli. Zob. M. Dubiecki, *Teresa z Wierzbickich Bułhakowa. Wizerunek pośmiertny z jej pamiętników, listów, notat*, Kraków 1895, s. 20.

¹⁵ E. Felińska, op. cit., s. 10., por. przypis 15.

¹⁶ Ibidem, s. 9.

¹⁷ ГИАОО, Ф. 3, Оп. 12, Д. 17798, Л. 19 об. – 22.

¹⁸ E. Felińska, op. cit., s. 15–20.

¹⁹ ГИАОО, Ф. 3, Оп. 12, Д. 17798, Л. 19.

o przeniesienie z Berezowa do guberni europejskich. Pisała już wcześniej w tej sprawie do kancelarii, jednakże jak wspomina w liście – nie dostała żadnej odpowiedzi, ani sądowego świadectwa o stanie zdrowia²⁰. Niejasna sytuacja skłoniła ją do skierowania swojej prośby bezpośrednio do generał-gubernatora. Być może pierwszy z listów nie okazał się skuteczny ze względu na napisanie go po francusku. Administracja gubernatora mogła go po prostu zignorować. Jest to tym bardziej prawdopodobne, jeśli skonfrontujemy to z opiniami polskich zesłańców nieznających rosyjskiego. Wielokrotnie starali się oni porozumiewać po francusku, nie zawsze jednak to się udawało. Język ten niekoniecznie musiał być dobrze znany wśród prowincjonalnych władz²¹.

Warto przyrzeć się bliżej argumentom, jakimi posługiwała się pisarka, chcąc uzyskać zgodę na przeniesienie. Przede wszystkim odwoływała się do ludzkiego współczucia, jak i chrześcijańskiego miłosierdzia: „Wasze Wysokości proszę wybaczyć biednej wygnance w obcym kraju, bez wsparcia i ochrony, przygnębionej cierpieniem. Od brzegów tego wielkiego państwa gdzie nie mogę znaleźć ani pomoc, ani spokój, ani religii”²².

Wspomniane cierpienia wynikały zarówno z dolegliwości chorobowych, jak i z tęsknoty za dziećmi. Kolejnym ważnym czynnikiem, który wpływał na jej nastrój, był brak możliwości odbywania praktyk religijnych. W Berezowie nie było świątyni katolickiej ani księdza²³. Najbliższe miejsce, gdzie Polka mogła uczestniczyć we mszy, znajdowało się w Tobolsku, dokąd przyjeżdżał

²⁰ W rosyjskiej wersji listu: „прося его сделать через судебного следователя удостоверения в расстроенном состоянии моего здоровья и выдать мне в этом законное свидетельство” [w:] ГИАОО, Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Л. 298.

²¹ O trudnościach w porozumiewaniu wspomina chociażby Jadwiga Prendowska (*Moje wspomnienia*, Kraków 1962) czy Elżbieta Tabeńska (*Z doli i niedoli. Wspomnienia wygnanki*, Kraków 1897).

²² ГИАОО, Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Л. 298.

²³ W Berezowie znajdowały się jedynie dwie świątynie prawosławne. Felińska zostawiła ich barwny opis wzbogacony o ciekawostki (świadczące o niewątpliwie dużej inteligencji autorki): „Berezów posiada dwie cerkwie murowane: Spaską, i Zaruczajną. Ta ostatnia wzięła swoje nazwisko od tego, że leży względem miasta za głębokim jarem, który w czasie wezbrania napęlnia się wodą [...] Cerkiew Zaruczajna leży w bardzo pięknym położeniu na wzgórzystym brzegu Sosowy, otoczonym pięknym laskiem modrzewi. Te modrzewie, jak niesie podanie, są zabytkiem gaju świętego, czczonego od bałwochwalczych Ostjaków. Dziś jeszcze, mimo, że religia chrześcijańska wyznawana jest przez znaczną część Ostjaków, nowo nawróceni nie zaniechali jednak oddawać cześć modrzewiom [...] Cerkiew Spaska, leży na drugim końcu miasteczka [...] Nieopodal koło niej, jest grób Mężykowa (rosyjskiego feldmarszałka). Na kilka lat przed moim przybyciem, ciało jego przypadkiem czy z umysłu, było odkopane i znalezione, równie jak odzienie w stanie zmarzłym, w zupełnej świeżości, jakby wczora zamrożone”. Zob. E. Felińska, *Wspomnienia*, s. 85–86; wspomina również

ksiądz katolicki z parafii w Tomsku. Podróżowanie przez setki kilometrów nie wchodziło w grę, tym bardziej, że Felińska była zesłanką. Wobec tego pisarka odczuwała duchową pustkę.

W liście Felińska podkreślała, że nie zna się zupełnie na regułach biurokracyjnych panujących w Rosji, wobec tego jej jedyną nadzieją jest wstawiennictwo tak wpływowej osoby jak generał-gubernator. Zwracała się bezpośrednio do wspomnianego już jego miłosierdzia. Podkreślała przy tym swoją wdzięczność oraz wdzięczność jej dzieci, jeśli książę okaże się łaskawy i pozytywnie rozpatrzy jej prośbę, o przeniesienie na ziemię o lepszym klimacie²⁴.

Klimat, na który skarżyła się Felińska, rzeczywiście w Berezowie nie należał do najłagodniejszych. W liście Felińska wspominała o nadciągającej zimie, która będzie bardzo niekorzystna dla jej zdrowia²⁵. Warto w tym miejscu zacytować fragmenty jej wspomnień, w których opisywała pogodę w marcu: „Prawda, ale na tym obszernym przestworze zimno ciąż, i domaganie się ciała bierze górę. Moje europejskie odzienie i obuwie, niedługo może się opierać zimnu berezowskiemu”²⁶, oraz w czerwcu: „Jakiż skok nagły od zimna do upału! Wczoraj zziębłe członki tuliły się pod ciepłe odzienie, w piecu palono; dziś od rana objawił się upał najsilniejszy. Ubiór jak można najłżejszy zastąpił miejsca waty”²⁷. Dla osoby cierpiącej na reumatyzm zarówno ostre zimy, jak i skoki temperatur były wyjątkowo uciążliwe.

Prośba okazała się skuteczna, ponieważ już 4 sierpnia 1840 roku w Berezowie zebrała się komisja mająca przebadać stan zdrowia Felińskiej i odpowiedzieć na pytanie, czy Polka rzeczywiście powinna zostać przeniesiona. Spotkanie miało miejsce o godz. 10.00 czasu miejscowego w siedzibie (доме) policji w obecności berezowskich urzędników (*членов березовского частного окружного управления*) oraz lekarza Ignacego Wakulińskiego. Ze świadectwa, jakie znajduje się w omskim archiwum, wynika, że Ewa Felińska miała 47 lat oraz cierpiała na chroniczny reumatyzm w lewym ramieniu. Ponadto chorowała na wewnętrzne hemoroidy, które wiązały się z jej siedzącym trybem życia. Wobec tego lekarz Wakuliński stwierdził, że w klimacie Berezowa nie jest możliwe wyleczenie powyższych dolegliwości. Jak zaznaczył, w mieście dochodzi do częstych zmian pogody, a klimat jest zimny z często występującymi mrozami – warunki te mogły rzeczywiście źle wpływać zwłaszcza

Felińska o tym, że oglądała rosyjski ślub w jednej z cerkwi, niemniej jak sama wspominała, była tam z ciekawości, chcąc zapoznać się z miejscowymi obyczajami. Zob. *ibidem*, s. 132.

²⁴ ГИАОО, Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Л. 298–299.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ E. Felińska, *op. cit.*, s. 260.

²⁷ *Ibidem*, s. 298.

na bóle reumatyczne. Wnioskował, że stan zdrowia może poprawić się w miejscu o łagodniejszym klimacie w sferze umiarkowanej, przy zmianie trybu życia na bardziej aktywny. Wspomnianą deklarację złożył Wakuliński pod lekarską przysięgą jako główny lekarz miasta Berezowa. Musiał złożyć na niej także swój osobisty podpis²⁸.

Felińska całkowicie pominęła w swoich wspomnieniach zarówno pisanie listów do gubernatora, jak i komisję badającą jej zdrowie. Otrzymanie zezwolenia na przeniesienie się do Saratowa opisała zdawkowo w kilku zdaniach. Miała je otrzymać w czerwcu 1841 roku, kiedy to odbierała zwykłą pocztę, początkowo nie zdając sobie sprawy z rangi dokumentu, który kwitowała. Być może brak szczegółowego sprawozdania ze swoich starań o zwolnienie wynikał z kwestii cenzuralnych, pisarka mogła obawiać się ingerencji w te fragmenty. Oczywiście należy założyć, że Felińska po prostu nie chciała pisać o złym stanie zdrowia i trapiących ją problemach. We wspomnieniach zdecydowanie więcej miejsca poświęciła tęsknocie do dzieci. Po otrzymaniu zgody Felińska wpadła w prawdziwą euforię: „Mam więc na powrót przebyć Ural, zbliżyć się blisko pięcioma tysiącami wiorst ku dzieciom moim! Takiemu szczęściu ledwie śmiem wierzyć”²⁹. Do Saratowa Felińska wyruszyła jeszcze w czerwcu.

Dokumentacja źródłowa z archiwum w Omsku w wielu kwestiach odnosi się także do osobistych przeżyć na zesłaniu Józefy Rządźewskiej i jej związku małżeńskiego z Wakulińskim. Jest to pewnego rodzaju ewenement, ponieważ jeśli dochodziło na zesłaniu do ślubów, to przede wszystkim były to związki między zesłańcem a przybyłą z Polski narzeczoną. Tymczasem młoda Józefa

²⁸ Tekst oryginału: „Свидетельство, В следствии предписания Господина исполняющего должность Губернатора от 16 минувшего июня № 1086 об освидетельствовании состояния здоровья дворянки Евы Фелинской, произведено было мной данное освидетельствование 4 дня августа в 10 часов утра в доме полиции в присутствии членов березовского частного окружного управления, после коего оказалось, что дворянка Ева Фелинска, считавшая себя от роду 47 лет, кроме хронического ревматизма в левом плече страдает внутренним геморроем. В сих болезнях упомянутая Ева Фелинска диагностирована была мной неоднократно, но ее сидячий образ жизни особенная переменчивость погоды в (морозном ?) климате препятствуют совершенному удалению болезней. Поэтому заключаю, что восстановление здоровья дворянки Евы Фелинской могло бы последовать в умеренном климате (далее другая строка) при употреблении посредственного движения тела – все сказанное в сим свидетельстве, (нелодепо??) по сущей справедливости и долгу присяги; в чем удостоверяю собственноручным подписем своим, с приложением именной печати – березовский городской лекарь – Игнатий Вакулинский”. Zob. ГИАОО, Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Л. 304–305.

²⁹ E. Felińska, op. cit., s. 345.

właśnie na zesłaniu w odległym Berezowie poznała swojego męża. Felińska zapisała, że Wakuliński przybył do Berezowa w styczniu 1840 roku. Był lekarzem – absolwentem Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Na Syberię przyjechał, odpracowując rządowe stypendium³⁰. Wakuliński szybko zaprzyjaźnił się z Rżążewską i Felińską. Pierwszy opis ich spotkania dotyczy wspólnej wyprawy na miejscowy jarmark. Od początku Rżążewską i Wakulińskiego połączyło wzajemne uczucie, i jak podaje Felińska, już pod koniec lutego 1840 roku Józefa przyjęła zaręczyny. Niemniej z racji tego, że Rżążewska została skazana na zesłanie i policyjny dozór, aby wyjść za mąż musiała uzyskać zgodę władz. Ewa Felińska pokrótce opisała narzeczeństwo w swoich wspomnieniach. Wiadomość o związku Rżążewskiej ucieszyła pisarkę, która zwracała uwagę, że dzięki związkowi Berezów przestanie być dla Józefy miejscem pustym i przygnębiającym. Ponadto jak podkreślała, oboje młodzi mieli spokojne charaktery, co wróżyło dobrze dla ich związku. Autorka wspomnień nie jest jednak wylewna w swoich relacjach, być może zdając sobie sprawę, że pisze dla większego grona odbiorców, nie chciała wnikać w prywatne życie swoich przyjaciół. Bez wątpienia musiała odgrywać rolę niejako opiekunki znacznie młodszej towarzyski zesłania. Poza wspomnianym jarmarkiem, młodzi mogli poprzebywać razem, często spotykali się na polowaniu. Felińska w kilku miejscach wspomina o wyprawach na kaczki, gdzie umiejętnościami strzeleckimi (z różnym skutkiem) mógł popisać się Wakuliński³¹.

Pewnym problemem dla narzeczonych była praca Wakulińskiego. Ten jako miejscowy lekarz zobowiązywany był do podróźowania po guberni. Syberyjskie odległości, a także warunki podróży sprawiały, że wyjazdy były niebezpieczne. Jak zapisała Felińska, pod koniec sierpnia Wakuliński wypłynął do Obdorska, kiedy to na rzekach szalały burze. Józefa był przerażona, martwiąc się o przyszłego męża i z niecierpliwością wyglądając jego pojawienia się³².

Aby móc wstąpić w związek małżeński, Rżążewska musiała prosić o zgodę miejscowe władze. Nie zachowały się co prawda jej osobiste listy i podania, ale dostępne są raporty urzędnika, który informował zwierzchników o jej prośbach. Jak pisał w marcu 1840 roku, została ona skazana według cesarskiego prawa, stąd też w Berezowie wysłała do niego list z prośbą o zezwolenie na zawarcie małżeństwa z przebywającym tam lekarzem Wakulińsim, jak podkreślał urzędnik – absolwentem Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Dalej dodawał, że Wakuliński przyjechał do miasta niedawno, stąd nieznanne są

³⁰ Ibidem, s. 251.

³¹ Ibidem, s. 309–310.

³² Ibidem, s. 315.

jego poglądy i zaopatrywania polityczne. Zaznaczał przy tym, że Wakuliński i Rządźewska pochodzą z tego samego kraju i są Polakami³³. Związek z zesłanką za działalność polityczną nie mógł wzbudzać zaufania do lekarza. Młodzi decydując się na zawarcie małżeństwa, musieli się liczyć z tymi wszystkimi niedogodnościami. Władze carskie wcale nie musiały się zgodzić na udzielenie pozwolenia na ślub. W dalszej części listu urzędnik zwracał uwagę, że w przypadku zgody należałoby zwolnić Rządźewską z obserwacji policyjnej i zezwolić jej na zmianę miejsca zamieszkania, ze względu na pracę Wakulińskiego, który to zobligowany jest do częstych wyjazdów.

W następnym liście mamy potwierdzenie zgody na ślub. Wobec tego kolejną kwestią stała się sprawa pobytu Rządźewskiej w Tobolsku, gdzie była możliwość wzięcia ślubu w obrządku katolickim, ponieważ tam na Wielkanoc miał przyjechać ksiądz katolicki. Należało więc pisać kolejne podania, m.in. dlaczego kobieta miała mieć wyznaczony okres, przez jaki mogła przebywać w mieście legalnie. Sama wnioskowała o znacznie dłuższy pobyt, jednakże ostatecznie mogła być w Tobolsku 28 dni, licząc od 1 marca 1841 roku³⁴. Dodatkowo w mieście miała też podlegać nadzorowi policji. Jak można zauważyć, młodemu małżeństwu nie pozwolono nacieszyć się ślubem, niemal zaraz po jego zawarciu zobowiązani byli do powrotu do Berezowa. Z jednej strony wynikało to ze statusu Rządźewskiej jako zesłanki, z drugiej mogło wiązać się z nieufnością wobec pary. Młodzi mogli np. podjąć próbę ucieczki, zwłaszcza jeśli wspomnimy o nie do końca znanym „stanowisku politycznym” Wakulińskiego.

Ostatecznie para zawarła ślub 15 marca, udzielał go ksiądz Hrynczel, a do ślubu prowadzili pannę młodą Antoni Pawsza i Magdalena Sakowska, zaś odprowadzali ją Marchocki i Ceglarska, żona profesora gimnazjum³⁵. Po uroczystości młodzi zaprosili obecnych na zakąskę, na której miało nie brakować wina. Po powrocie z Tobolska do Berezowa, Wakulińscy urządzili kolejne przyjęcie. Nie bardzo przypadło to do gustu Felińskiej, która nadal z nimi mieszkała, ponieważ musiała na wieczór opuścić swój pokój przeznaczony na salę bawialną dla gości³⁶.

Najmniej informacji w dokumentach możemy znaleźć o trzeciej zesłance, Paulinie Wilczopolskiej. Kobieta została skazana na pobyt w Tarze. Wiemy, że pisywała listy do Polski i zapewne musiała je również otrzymywać. Niestety

³³ ГИАОО, Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Л. 280–281.

³⁴ Ibidem, Л. 282.

³⁵ Pawsza podaje mylnie nazwisko Wakulińskiego, we wspomnieniach pisze o nim jako o Woluślińskim. Zob. A. Pawsza, [w:] *Pamiętniki Polskie z różnych czasów*, red. E. Heleniusz, t. 2, Kraków 1882, s. 492.

³⁶ E. Felińska, op. cit., s. 344.

w archiwum nie ma po nich śladu. Jedyne informacje, jakie się zachowały, to list po francusku do generał-gubernatora Zachodniej Syberii, w którym Wilczopolska uskarżała się na zdrowie i klimat panujący w Tarze i prosiła o przeniesienie do Tobolska w celu podratowania zdrowia³⁷. Nie wiemy, czy również dla niej powołano specjalną komisję mającą zbadać, tak jak w przypadku Felińskiej, jej dolegliwości. Prawdopodobnie nie byłoby to możliwe, ze względu chociażby na brak lekarza. Ponadto Wilczopolska chciała jedynie pojechać do Tobolska – ówczesnej stolicy guberni, stąd cały czas pozostawałaby pod kontrolą tych samych władz.

Więcej informacji na temat jej życia na zesłaniu możemy znaleźć w listach wysłanych przez nią z Tary do Onufrego Pietraszkiewicza³⁸. W liście napisanym prawdopodobnie w sierpniu 1839 roku, Polka prosiła o przysłanie książek do czytania zarówno dla siebie, jak i dla innych zesłańców. W szczególności prosiła o wysłanie książek o tematyce religijnej, podając nawet tytuł jednej z nich, tj. *Chęć pokorna*. Skarżyła się również na swoją sytuację materialną, informując, że niedługo zostanie całkowicie bez pieniędzy, ponieważ skończy się jej zapomoga. Informowała także o kiepskim stanie zdrowia, co zresztą potwierdza następny list z listopada napisany w jej imieniu przez kogoś z zesłańców, ponieważ Wilczopolska była zbyt słaba, żeby odpisać. W liście znajdowała się kolejna prośba o przesłanie książek. Tym razem kobieta chciała przede wszystkim Waltera Scotta oraz prawdopodobnie francuskiego pisarza o nazwisku Lavalier (niestety nie udało mi się ustalić, o kogo dokładnie chodzi – być może nazwisko zostało napisane z błędem?), co do reszty książek Wilczopolska zdawała się na upodobania Pietraszkiewicza.

W kolejnym z listów z grudnia 1839 roku po raz kolejny informowała Pietraszkiewicza o bardzo trudnej sytuacji materialnej. Co prawda przysłano jej 69 rubli srebrem, niestety Wilczopolska nadal musiała się zadłużać, starając się odzyskać swój majątek. W tym celu napisała nawet prośbę do Aleksandra von Benckendorffa, szefa rosyjskiej tajnej policji. Niestety nie zachowała się w Omsku żadna odpowiedź na ten list ze strony kancelarii Benckendorffa³⁹.

Ze stycznia 1840 roku pochodzi list, w którym Wilczopolska skarżyła się na życie w Tarze. Podkreślała jednocześnie chęć przeniesienia się do Tobolska, gdzie mogłaby spocząć w katolickiej świątyni. Widać więc, że stan zdrowia

³⁷ ГИАОО, Ф. 3, Оп. 13, Д. 18079, Л. 290.

³⁸ Listy znajdują się w LMAVB, F 60–184, k. 1–2. Niestety nie udało mi się ustalić, skąd Wilczopolska знаła Pietraszkiewicza.

³⁹ LMAVB, F 60–184, k. 5–6.

dalej jej dokuczał, wpływał również na negatywne myśli związane ze śmiercią. W Tarze musiałyby leżeć obok „chłodnych kości”⁴⁰.

Co ciekawe, dalej informuje o balu u znajomej rodziny, „którą bardzo szanuje” – tak więc Wilczopolska brała udział w miejscowym życiu towarzyskim. Niestety nie informuje nas nic więcej o tym wydarzeniu, a szkoda, gdyż to jedyna informacja dotycząca jej zajęć.

Znaczenia listów Wilczopolskiej dla odtworzenia jej losów na zesłaniu, rozterek i problemów, z jakimi musiała się borykać, trudno przecenić. Ich wartość dokumentacyjna jest pod tym względem bezdyskusyjna. Podobnie rzecz się ma w przypadku źródeł przechowywanych w omskim archiwum, które pozwalają lepiej przyjrzeć się życiu polskich kobiet na zesłaniu w I połowie XIX wieku. Losy trzech zesłanych kobiet są niezwykle interesujące, zwłaszcza jeśli spojrzymy na nie w szerszej perspektywie, wykraczając w swoich obserwacjach poza ujęcie martyrologiczne. W Berezowie narodziła się Felińska pisarka, inteligentna obserwatorka folkloru rosyjskiej Syberii, która na powrót do kraju zarobiła, pisząc swoje książki. Tam też miłość spotkała Józefa Rządźewska, na której drodze stanął młody lekarz Wakuliński. Paulina Wilczopolska w 1841 roku uzyskała zgodę na przeniesienie do Tambowa, a w 1843 roku z okazji podróży Mikołaja I po guberniach zachodnich uzyskała zgodę na powrót do kraju z zastrzeżeniem nieosiedlania się w pogranicznych powiatach. Korzystając z syberyjskiego doświadczenia, szybko zaangażowała się w pomoc zesłańcom⁴¹.

Z przeprowadzonej analizy dokumentów wnioskować można, że trudności nastroczało samopoczucie kobiet na zesłaniu, które oddalone od swoich rodzin i przyjaciół nie mogły w pełni zaaklimatyzować się w miejscowym środowisku, tak różnym od tego znanego z kraju. Wobec tego szybko popadły w apatię, odczuwały znużenie i nie były zadowolone z życia na Syberii. Utrudniony był również kontakt zesłanek z administracją ze względu na barierę językową. Wiązało się to na pewno z dłuższym rozpatrywaniem nadsyłanych próśb. Nie mniej warto podkreślić, że kobiety ze względu na swoje szlacheckie pochodzenie mogły liczyć na pewnego rodzaju przywilej, jakim było stosowanie wobec nich reguł prawa. Stąd też ich wnioski bywały rozpatrywane. Wydaje się także, że młodsze kobiety były w stanie szybciej przywyknąć do lokalnych warunków ze względu na możliwość założenia rodziny. Ciężiej było kobietom samotnym i starszym zdany wyłącznie na własne siły. Ich marzeniem często był powrót w rodzinne strony.

⁴⁰ LMAVB, F 60–184, k. 7–8.

⁴¹ W. Śliwowska, *Paulina Wilczopolska*, [w:] *Zesłańcy polscy*, s. 669.

Bibliografia

Źródła:

- Государственный Исторический Архив Омской Области, О государственных преступниках, осужденных в Киеве за участие в заговоре эmissара Конарского. 18 марта 1839 г. – 12 мая 1845 г., Д.: 17798, 18079.
- Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka, F 60–184.
- Felińska E., *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie; spisane przez Ewę Felińską*, Wilno 1852–1853, t. 1–3.

Opracowania:

- Caban W., *Dom syberyjski polskich zesłańców politycznych w latach czterdziestych-siedemdziesiątych XIX wieku*, [w:] W. Caban, *Powstanie styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX wieku. Wybór studiów z okazji czterdziestolecia pracy naukowej i 65 rocznicy urodzin*, Kielce 2011.
- Małagowska H. M., *Formy pamiętnikarsko-reportażowe lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Na marginesie „Wspomnień z podróży” Ewy Felińskiej*, „Przegląd Humanistyczny”, 1976, nr 4.
- Michalska-Bracha L., *Syberyjskie doświadczenia Polek w świetle materiałów Marii Bruchnalskiej – zarys problematyki*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, red. A. Kuczyński, Wrocław 2007.
- Мулина С. А., *Конарицики в западно-сибирской ссылке*, [w:] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Litwie i Białorusi. Сзымон Конарски. Содружество Польского Народа в губерниях Виленской и Минской. Шимон Конарский*, red. A. Brus, Warszawa 2015.
- Śliwowska W., *E. Felińska*, [w:] *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1998.
- Śliwowska W., *Ewy z Wendorffów Felińskiej myśli i czyny*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 1998, nr 2.
- Śliwowska W., *Polska – Syberia. Dwa światy w oczach polskich zesłańców*, [w:] *Polska a Syberia. Spotkanie dwóch Światów. Materiały z konferencji naukowej. Łódź 1–2 marca 2001 roku*, Łódź 2001.

Mateusz Klempert

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Archiwum Cyfrowe „Wojtkuszki”)

HISTORIA GALERII OBRAZÓW PAŁACU WARSZAWSKIEGO HRABIÓW KOSSAKOWSKICH

HISTORY OF PAINTINGS FROM THE WARSAW PALACE OF THE KOSSAKOWSKI COUNTS

SŁOWA KLUCZOWE: Kossakowscy, malarstwo, Warszawa, ul. Nowy Świat 19, Wojtkuszki, Wielka Brzostowica

KEYWORDS: Kossakowscy, painting, Warsaw Nowy Świat 19 Street, Wojtkuszki, Wielka Brzostowica

STRESZCZENIE: W 1859 roku nastąpiło otwarcie warszawskiego salonu w pałacu Kossakowskich przy Nowym Świecie 19, gdzie zaprezentowano galerię malarstwa zbieraną przez pokolenia, przez dwie znamienite rodziny arystokratyczne – Kossakowskich i Lavalów. Według Tadeusza Jaroszewskiego zbiory warszawskie, gdyby nie ich wątpliwa wycena: „byłaby to jedna z lepszych galerii prywatnych w Polsce”. II wojna światowa przyniosła kres istnieniu fortuny Kossakowskich. Przejrzliwość i zapobiegliwość ostatnich hrabiów pozwoliła uchronić część majątku, głównie obrazy, przed miejscową ludnością, a także później przed wkraczającymi Sowietami. Dziś obrazy te stanowią niewielką część wspaniałej niegdyś kolekcji zdobiącej komnaty pałacu Kossakowskich w Warszawie, które były podziwiane nie tylko przez ówczesną elitę warszawską, ale także przez cara Aleksandra II i jego małżonkę, a także samego Otto von Bismarcka.

SUMMARY: In 1859 a Kossakowski Palace in Warsaw at the Nowy Świat 19 was opened for the people. There was presented a gallery of paintings collected for generations by two distinguished aristocratic families – the Kossakowski and the Laval. According to Tadeusz S. Jaroszewski Warsaw collections, if not their dubious valuation: „it would be one of the best private galleries in Poland”. Second World War brought Kossakowski fortune to the end. The precaution and counteraction of the last counts allowed saving part of the estate – mainly paintings – from the local population and later against the entering Soviets. Today, these paintings represent a small part of the once magnificent collection of the Kossakowski palace in Warsaw, which was admired not only by the Warsaw elite but also by Tsar Alexander II and his wife and also by Otto von Bismarck.

Adres do korespondencji:
mateuszklempert@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 V 2017 r.

W 1859 roku nastąpiło otwarcie warszawskiego salonu w pałacu Kossakowskich przy Nowym Świecie 19¹, gdzie zaprezentowano galerię malarstwa zbieraną przez pokolenia przez dwie znamienite rodziny arystokratyczne – Kossakowskich i Lavalów. Według Tadeusza Jaroszewskiego zbiory warszawskie, gdyby nie ich wątpliwa wycena: „byłaby to jedna z lepszych galerii prywatnych w Polsce”².

Utworzenie słynnej galerii malarstwa było możliwe dzięki małżeństwu Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego i Aleksandry de Laval de la Loubrierie³, zawartego 23 sierpnia 1829 roku w Petersburgu⁴. Odziedziczenie spadku po Lavalach⁵ oraz zakup warszawskiego pałacu przy ul. Nowy Świat 19 od rodziny Pusłowskich⁶ umożliwiły Kossakowskim otworzenie swojego słynnego salonu warszawskiego dla świata intelektualnego i artystycznego.

Kossakowscy swoją galerię zaczęli gromadzić zapewne już od 1764 roku, kiedy to Michał, wojewoda witebski, i jego żona, Barbara z Zyberków, zakupili majątek wojtkuski na Litwie. Jako wielkopańska siedziba, musiała poszczycić się odpowiednim wystrojem, stąd też wyposażona była w płótna znanych mistrzów. Uzupełniona zapewne przez następcę Kossakowskich, Józefa Dominika, łowczego Wielkiego Księstwa Litewskiego, i jego żonę, Ludwikę Potocką, wojewodziankę ruską, mogła dać początek późniejszej kolekcji warszawskiej. W 1809 roku Stanisław Szczęsny, syn łowczych litewskich, odziedziczył majątek wojtkuski⁷. Podróżując po Europie, m.in. po krajach włoskich i niemieckich, Francji, Rosji, doprowadził zapewne do zakupu kilkunastu dzieł sztuki. Z pewnością również w podróżach doszkolił swoje umiejętności malarskie, które pozwoliły mu w 1854 roku wykonać kilka obrazów o tematyce religijnej:

do kościoła w Lentach OO. Kapucynów do wielkiego ołtarza wykonał obraz znaczących rozmiarów, przedstawiający N. Pannę Anielską; do kościoła w Dukstach

¹ „Kurier Warszawski”, 1859, nr 61, s. 312.

² T. S. Jaroszewski, *Kilka słów o Galerii Kossakowskich*, [w:] *Ars Auro Prior. Studia Ioanni Białostocki sexagenario dicata*, Warszawa 1981, s. 701.

³ Aleksandra de Laval otrzymała kilka obrazów w posagu. Poświadczają to napisy na tyłach otrzymanych płócien: „Zbiory Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego (z posagu poślubionej w 1829 r. Aleksandry Laval de la Loubrierie)”. Zob. Informacja uzyskana od Muzeum Narodowego we Wrocławiu (nota w posiadaniu autora).

⁴ Archiwum Rodzinne Kossakowskich [dalej: ARK]. Linia Nidocka [dalej: LN], Notatki dla pamięci Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego Hr. Kossakowskiego przez tegoż dyktowane synowi Stanisławowi Kazimierzowi, k. 4 (Archiwum Cyfrowe Wojtkuski, sygn. PL_1018_1764_007_002).

⁵ M. Klempert, *Układ rodziny... Hrabów Kossakowskich po śmierci Aleksandry Lavalów Kossakowskiej z 18/30 czerwca 1886 roku*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 441–453.

⁶ Idem, *Warszawska siedziba Kossakowskich*, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, t. 2, red. M. Klempert, K. A. Kierski, S. Nowakowski, Olsztyn 2016, s. 101–112.

⁷ ARK. LN, Notatki dla pamięci Stanisława Szczęsnego, k. 1v.

ś-tą Annę, uczącą czytać N. Pannę do tego obrazu pozowała panna Cecylja Potocka i mała Marylka Czorba, obecnie Okęcka, kopię tego obrazu wykonał ojciec do Brzostowickiego kościoła; do Szerwint – ś-go Michała Archanioła; do Częstochowy ś-go Stanisława, karcącego króla Bolesława; do kościoła w Żmudkach – N.M. Szkaplerzną i jeszcze wiele innych, których mi przypomnieć trudno⁸.

Kilka obrazów zawisło również w wielkiej sali herbowej przy Nowym Świecie 19.

Ostateczne ukształtowanie galerii nastąpiło w 1851 roku po przewiezieniu spadku z Petersburga do Warszawy. Nie jest znany dokładny spis obrazów otrzymany przez Aleksandrę w dziale spadkowym. Badaczka rodziny de Laval, Béatrice de Tredern, uważa, że mogły to być najdroższe płótna umieszczone w późniejszej specyfikacji⁹. Obrazy wskazane przez panią de Tredern oszacowano na sumę 19 650 rubli zgodnie z cenami podanymi w specyfikacji. Jednak w samym dokumencie przekazania pałacu Stanisławowi Kazimierzowi widnieje zapis, iż 1/3 płócien należąca do jego matki wyceniona została na sumę 20 315 rubli. Tym samym nie można do końca wskazać, które obrazy należały do Aleksandry de Laval¹⁰.

Sam dokument zawierający spis obrazów warszawskich prezentuje płótna znamienitych malarzy europejskich, ale także i polskich:

Tabela 1. Specyfikacja obrazów do Tajnego Radcy Stanisława hrabiego Kossakowskiego i małżonki jego Alexandry z hrabiów de Laval hrabiny Kossakowskiej należących, do aktu na dniu $\frac{4}{16}$ Sierpnia 1865 roku przed Zielińskim Rejentem zdziałanego¹¹

N ^o kolejny	Wyszczególnienie obrazów	Wartość	
		Ruble	Kop.
1	2	3	4
1.	Obraz przez Dominikina Wniebowzięcie Matki Boskiej	6,000	„
2.	Obraz Tycjana Jawnogrzesznicza	2,500	„
3.	Obraz Gerardo della Notte Zaparcie się S ^o Piotra	3,000	„

⁸ Fundacja Kossakowskiego [dalej: FK] S. K. Kossakowski, Wspomnienia z przeszłości spisane dla dzieci i wnuków, t. 1, s. 105–106.

⁹ Obrazy wskazane przez Béatrice de Tredern zostały podkreślone w załączonym spisie galerii warszawskiej w tabeli 1.

¹⁰ Archiwum Państwowe m.st. Warszawa. Oddział w Pułtusk [dalej: APW. OP], sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, Księga hipoteczna pałacu przy Nowym Świecie 19 [dalej: KhpNŚ19], Akt darowizny pałacu przy ul. Nowy Świat 19 oraz galerii obrazów przez Stanisława Szczęsnego i Aleksandrę de Laval Kossakowskich synowi Stanisławowi Kazimierzowi, k. 240.

¹¹ Specyfikacja obrazów została dołączona do dokumentu przekazania pałacu warszawskiego Stanisławowi Kazimierzowi Kossakowskiemu. Zob. APW. OP, sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, KhpNŚ19, Akt darowizny pałacu, k. 237–244. Wykaz płócien został zaprezentowany również w artykule – M. Klempert, *Dzieje fortuny rodu Kossakowskich z Wojtkuszek*, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, red. K. A. Kierski, M. Klempert, J. E. Śliczyńska, Olsztyn 2014, s. 171–186.

cd. tabeli 1

1	2	3	4
4.	<u>Pejzaż Grefier (: figury Teniersa :) widok miasta i żniwiarzy</u>	1,500	„
5.	Obrazek Zwibacha bitwa	500	„
6.	Pejzażyk Roberta, wyobrażający okolicę lesistą	150	„
7.	<u>Pejzażyk Rembrandta Ruiny z obeliskiem</u>	200	„
8.	Pejzaż Camphuysen Ruiny świątyni	500	„
9.	<u>Obraz Vandycka – Królewicz angielski z żoną</u>	2,000	„
10.	<u>Pejzaż Hobema</u>	500	„
11.	<u>Pejzaż Hobema</u>	500	„
12.	<u>Pejzaż Szkoły francuskiej</u>	100	„
13.	<u>Obraz Tiepolo Chrystus w Ogrójcu</u>	150	„
14.	Wander Helst portret kobiety	400	„
15.	<u>Pejzaż szkoły francuskiej</u>	100	„
16.	Pejzaż Stanisława hr. Kossakowskiego	100	„
17.	<u>Obraz Parmegianino, śmierć S^o Józefa</u>	200	„
18.	<u>Obrazek Peter Nef – wewnątrz kościoła</u>	100	„
19.	<u>Obrazek Peter Nef – wewnątrz kościoła</u>	100	„
20.	Wander Helst portret mężczyzny	400	„
21.	Graisse (: szkoły :) dziewczyna bawiąca się kanarkiem	300	„
22.	Hr. Stanisława Kossakowskiego portret Służewskiego stuletniego starca	150	„
23.	Dennemarka Chrystyan i Doroteha	50	„
24.	<u>Sz. Ruisdaala pejzaż</u>	100	„
25.	<u>Terburg zabawy</u>	150	„
26.	<u>Szkoły neapolitańskiej (: Solimène :) morderstwo</u>	150	„
27.	<u>Ruisdaal pejzaż [fig. 2?]</u>	1,000	„
28.	<u>Józef Vernet pejzaż marynarski</u>	1,000	„
29.	Vander Helst portret mężczyzny	150	„
30.	Schalcken główka kobiety	200	„
31.	Szkoły niemieckiej pejzaż zima	250	„
32.	<u>Carlo Dolci Jan Chrzyciciel [fig. 3]</u>	1,500	„
33.	Wijnanty pejzaż	2,000	„
34.	<u>Szkoły flamandzkiej (: Moderne :) S^{ty} Piotr i Paweł</u>	200	„
35.	<u>Ruisdaal pejzaż [fig. 2?]</u>	1,000	„
36.	Murillos Dzieciątko Jezus	1,500	„
37.	<u>N.N. pejzaż nowoczesny zima</u>	100	„
38.	<u>Karach męczeństwo</u>	300	„
39.	Karol le Brun Matka Boska ze śpiącym Dzieciątkiem Jezus i S ^{ty} Jan	1,500	„
40.	Graisse dziecko bawiące się jabłkiem	1,500	„
41.	<u>Boilly kobieta w oknie siedząca</u>	300	„
42.	Szkoły Boubinion Batalia	100	„
43.	Gaspar Pousset pejzaż	100	„
44.	N.N. pejzaż skały	100	„
45.	N.N. skały i drzewa	145	„
46.	<u>Julio Romano kobieta ze skrzypcami</u>	500	„
47.	Hrabiego N.N. portret Augusta II ^o	250	„
48.	Hrabiego N.N. portret żony Augusta II ^o	250	„
49.	Mincheron pejzaż	150	„

cd. tabeli 1

1	2	3	4
50.	Szkoły flamandzkiej portret kobiety	65	„
51.	<u>Guerczino – widzenie Maryi Magdaleny [fig. 4]</u>	600	„
52.	Lampiego Starszego, portret Kasztelanowej Kossakowskiej	300	„
53.	Szkoły flamandzkiej pejzaż	145	„
54.	<u>Bassano S^a familia</u>	500	„
55.	N.N. głowa starca	150	„
56.	<u>Rembrandt cień Samuela</u>	300	„
57.	Wattellet pejzaż	345	„
58.	Bacciarelli szkic historyczny	45	„
59.	<u>Guidoreni ścieżce S^o Rocha</u>	400	„
60.	N.N. Pejzaż widok morza	30	„
61.	Szkoły flamandzkiej kobieta	50	„
62.	Zbinach bitwa	345	„
63.	N.N. pejzaż	150	„
64.	<u>Guidoreni Magdalena</u>	500	„
65.	<u>Poelemburg Parys</u>	400	„
66.	Robert pejzaż	400	„
67.	<u>Hobem pejzaż</u>	1,000	„
68.	Szkoły hollenderskiej portret	50	„
69.	<u>Teniers Dawid ojciec ucza</u>	500	„
70.	Herman d'Italie pejzaż	300	„
71.	Baltazar Damor (: kopia :) główka starca	100	„
72.	Dyttrich pejzaż	500	„
73.	Szkoły hiszpańskiej portret starca	100	„
74.	Peters pejzaż kaskada	300	„
75.	Nicolas Maes portret kobiety	300	„
76.	Szkoły Tycyana Admirał Wenecki	300	„
77.	Szkoły francuskiej główka	100	„
78.	Berchem pasące się bydło	200	„
79.	Dittrych pejzaż	500	„
80.	N.N. pejzaż zima	45	„
81.	Bacciarellego szkic historyczny	45	„
82.	<u>Rubens portret</u>	300	„
83.	Luccas Jordano Bachantki	400	„
84.	Szkoły hiszpańskiej maskarada	200	„
85.	<u>Canaletto widok Drezna [fig. 5]</u>	300	„
86.	Denner portret mężczyzny	100	„
87.	N.N. portret wojownika	75	„
88.	N.N. Bitwa	150	„
89.	Suchodolski polowanie na tygrysy	300	„
90.	Suchodolski bitwa pod Kircholmem	1,000	„
91.	Cozroe Dusi portret hr. Aleksandry z Chodkiewiczów Kossakowskiej	350	„
92.	Cozroe Dusi portret hr. Stanisława Kossakowskiego (: syna :)	350	„
93.	Peszke portret Michała hr. Kossakowskiego Wojewody Witebskiego	150	„
94.	Peszke portret Barbary z Zyberków Wojewodziny Kossakowskiej	150	„
95.	Peszke portret Józefa hr. Kossakowskiego W. Łowczego Litewskiego	150	„

cd. tabeli 1

1	2	3	4
96.	Peszke portret Ludwika z Potockich Łowczyni Kossakowskiej [fig. 6]	150	„
97.	Dąbrowski, kopia portretu Dominika Kossakowskiego Stolnika Żmudzkiego	75	„
98.	Dąbrowski kopia portretu Maryi z Zabiełłów Kossakowskiej Stolnikowej Żmudzkiej	75	„
99.	Dąbrowski, kopia portretu Antoniego Kossakowskiego Kasztelana Inflanckiego	75	„
100.	Dąbrowski, kopia portretu Józefa Kossakowskiego Jenerał Adjutanta Napoleona I ^o	75	„
W ogóle Rs:		47,485	„

wyrażnie Rubli srebrnych czterdzieści siedem tysięcy osiemdziesiąt pięć

Warszawa dnia $\frac{4}{16}$ Sierpnia 1865 r.

(podpisano) Alexandra z Lavalów Hrabina Kossakowska

Stanisław hrabia Kossakowski

Stanisław Kazimierz Hrabia Kossakowski

Franciszek Skibicki

Justynian Karnicki

Marcelli Zieliński Rejent¹².

Zanim doszło do sporządzenia owego dokumentu, hrabiostwo Kossakowscy w 1859 roku otworzyli swój salon dla elity warszawskiej, gdzie zaprezentowano również bogatą galerię obrazów. „Kurier Warszawski” zamieścił obszerny artykuł poświęcony warszawskiej siedzibie Kossakowskich, wspominając o płótnach umieszczonych w wielkiej sali herbowej: „Co do galerii, obrazów, ta obejmuje mnóstwo dzieł mistrzowskich godnych uwagi”¹³. Niecałe siedem miesięcy później apartamenty Kossakowskich odwiedził car Aleksander II wraz z małżonką. Wydarzenie to również zostało szczegółowo przedstawione przez „Kurier Warszawski”. W artykule znalazła się także wzmianka o galerii obrazów: „Po północy rozwarła się zasłona rozdzielająca salę balową od sali jadalnej, i ukazały się zastawne stoły, wśród blasku światel gazowych, oświetlających wspaniałą galerię obrazów zapełniających ściany tej komnaty”¹⁴. Dopełnieniem tego opisu są wspomnienia Stanisława Kazimierza, które zanotował:

¹² APW. OP, sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, KhpNŚ19, Specyfikacja obrazów do Tajnego Radcy Stanisława hrabiego Kossakowskiego i małżonki jego Alexandry z hrabiów de Laval hrabiny Kossakowskiej należących, do aktu na dniu Sierpnia 1865 roku przed Zielińskim Rejentem zdziałanego, k. 245–247; B. de Tredern, *Les Passeurs de la Volga au temps de Pierre le Grand, et leurs descendants*, t. 2, Aix-en-Provence 2014, s. 192.

¹³ „Kurier Warszawski”, 1859, nr 61, s. 312.

¹⁴ Ibidem, 1859, nr 280, s. 5117.

Przy końcu września ojciec mój otrzymał list od księżnej Gorczakow¹⁵, małżonki namiestnika kraju z uwiadomieniem, że na początku Października, spodziewane jest w Warszawie przybycie Najjaśniejszego Pana, projektują zatem urządzić na przyjęcie dostojnego gościa żywe obrazy. Znając gust i poczucie artystyczne mojego ojca księżna prosi go w dalszym ciągu, aby zechciał jak najspieszniej przybyć do Warszawy dla objęcia ogólnego kierunku w układzie tego przedstawienia. [...] Podczas swego w Warszawie pobytu cesarz zapragnął obejrzeć naszą galerię obrazów, tudzież nowe salony¹⁶.

Kolekcja warszawska stanowiła również ozdobę podczas spotkań literackich w pałacu Kossakowskich organizowanych początkowo przez Aleksandrę i Stanisława Szczęsnego, a kontynuowanych przez ich syna od 1874 roku. Rok później „Kłosy. Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe” podało szczegółową relację z piątkowego spotkania u Kossakowskich, dodatkowo dołączając szkic, na którym znaleźli się przedstawiciele świata naukowo-artystycznego na tle galerii obrazów. Niestety, na przygotowanym szkicu nie można rozpoznać poszczególnych płócien.



Il. 1. Wieczór literacki w salonach hr. Stanisława Kossakowskiego
Źródło: „Wiek. Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe”, 1875, nr 511, s. 228–229.

¹⁵ Chodziło o księżnę Agafoklea Bachmietiew.

¹⁶ FK, S. K. Kossakowski, *Wspomnienia z przeszłości*, s. 210.

W 1865 roku hrabiostwo Kossakowscy zapisem w księdze hipotecznej warszawskiego pałacu przekazali zarówno posesję pod numerem 1265A oraz galerię obrazów. Dokument ten poza dokładnymi wytycznymi dotyczącymi darowania pałacu zawiera szczegółowy opis wszystkich obrazów umieszczonych w wielkiej sali herbowej. Z zachowanego dokumentu wiadomo również, iż Stanisław Szczęsny i Aleksandra poczynili pewne zastrzeżenia względem swojej własności, a w szczególności płócien zdobiących pałac. W zapisie czytamy, iż:

gallerya obrazów w załączonej specyfikacji na Rubli srebrem czterdzieści siedem tysięcy czterysta osiemdziesiąt pięć oszacowana, w jednej trzeciej części stawającej hrabiny Kossakowskiej, a w dwóch trzecich częściach stawającego jej Męża jest własnością; [...]

tak darowana gallerya obrazów, jak i cała bez żadnego wyłączenia darowana nieruchomości №1265a, ulegać będą dożywotniemu użytkowaniu darujących, w szczególności gallerya obrazów dożywotniemu użytkowaniu obojga małżonków hrabiostwa Kossakowskich, nieruchomości zaś №1265a samej Alexandry z Lavalów hrabiny Kossakowskiej; [...]

skutkiem zastrzeżenia tego, gallerya darowana, nie będzie mogła być aż do najdłuższych dni obojga darujących sprzedaną, ani w jaki bądź sposób alienowaną i z pałacu №1265a bez ich zezwolenia przenoszona¹⁷.

Zapisy te gwarantowały niepodzielność galerii oraz jej stałe przebywanie w warszawskim pałacu do śmierci hrabiego lub hrabiny¹⁸. Tym samym, warszawska kolekcja znajdowała się w warszawskim pałacu do 1896 roku, kiedy to Stanisław Kazimierz postanowił przewieźć część obrazów do rodzinnych Wojtkuszek na Litwie. Potwierdzają to fotografie salonu wojtkuskiego wykonane przez hrabiego. Porównując zdjęcia pomiędzy 1894 a 1896 rokiem, widać zmiany w wystroju, a w szczególności ścian, na których zawisły obrazy.

Kolekcja warszawska przetrwała do 1905 roku, do śmierci Stanisława Kazimierza. Zapisem testamentowym przekazał on całą galerię najstarszemu synowi, ordynatowi lachowickiemu – Józefowi:

Galerję obrazów znajdującą się w wielkiej sali herbowej, a w części w saloniku czerwonym w Warszawie, według inwentarza takowej znajdującego się w moim archiwum sporządzonego przez ś.p. Rodziców moich, przed rejentem Marcelim Zielińskim w Warszawie w dniu 26 maja-7 czerwca 1859 roku za Nr. 91/2807 zapisuję

¹⁷ APW. OP, sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, KhpNŚ19, Akt darowizny pałacu przy ul. Nowy Świat 19, k. 240–241v.

¹⁸ Stanisław Szczęsny zmarł w 1872 r., a Aleksandra w 1886 r.

na własność synowi mojemu najstarszemu Józefowi, prosząc go aby w całości, po jego najdłuższym życiu stał się własnością wnuka mojego Stanisława¹⁹, syna Józefa²⁰.

Po śmierci Kossakowskiego i podziale majątku, Józef przewiózł kolekcję z Wojtkuszek i zapewne z Warszawy do Wielkiej Brzostowicy, którą również uzyskał na mocy testamentu ojca. Czy cała kolekcja znajdowała się w Wojtkuskach, nie wiadomo. 22 kwietnia 1912 roku Ludwik Karpiński pisał do Michała Stanisława Kossakowskiego, że w pałacu nie znajdują się już żadne obrazy:

pałac Kossakowskich taki głośny w swoim czasie z tygodniowych zebrań całej inteligencji krajowej dziś stoi pustkami przynajmniej dla mnie, bo byłem kiedyś w nim na przedstawieniu żeby sobie przypomnieć te dawne chwile, ale wyszedłem zaraz, nie mogłem patrzeć na ogołoczone ściany galerii żółtej, ani na ludzi chodzących po tej samej posadzce a nie umiejących chodzić jak ta atmosfera pałacu Kossakowskich działała na mnie najlepszym chyba dowodem pamięć moja i przywiązanie do Rodziny Kossakowskich²¹.

W Wielkiej Brzostowicy galeria obrazów zawisła w „Nowym”²² oraz „Starym”²³ Pałacu. Została uzupełniona przez kolejne pokolenie Kossakowskich. Maria z ks. Puzynów hrabina Kossakowska, żona Stanisława Kossakowskiego, w krótkim opisie pałacu wspominała, iż w domu wisiało ok. 200 płócien²⁴.

W czasie I wojny światowej kolekcja warszawska Kossakowskich, zdobiąca ściany pałacu w Wielkiej Brzostowicy, została wywieziona przez Józefa Kossakowskiego do Petersburga, gdzie przetrwała lata wojny, po czym powróciła do Brzostowicy i wisiała tam do 1939 roku²⁵.

Ostatni ordynat na Lachowiczach, Stanisław Kossakowski, przeczuwając nadejście wojny, wywiózł część obrazów do swojej siostry, Zofii Fredro-Bonieckiej²⁶,

¹⁹ Stanisław Kossakowski (ur. 27 VI 1901 r. w Wielkiej Brzostowicy, zm. 10 V 1961 r. w Cannes) – syn Józefa i Marii z Chodkiewiczów Kossakowskich. Ostatni ordynat na Lachowiczach i właściciel Wielkiej Brzostowicy. W 1925 r. poślubił Marię z księżąt Puzynów, która urodziła mu dwóch synów – Józefa i Andrzeja. Zob. ARK. Linia Brzostowicka [dalej: LB], A. Kossakowski, *Stanisław Kossakowski (1901–1961)*, s. 1–3.

²⁰ ARK. LB, Odpis testamentu Stanisława Kazimierza Kossakowskiego, k. 5.

²¹ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, F1–F639, Zbiór Michała Stanisława Kossakowskiego, Listy do M.S. Kossakowskiego, t. 2 [K–P], k. 11v.

²² Pałac wybudowany pomiędzy 1899 a 1901 r. Zob. M. Klempert, *Wielka Brzostowica. Dobra Kossakowskich na Grodzieńszczyźnie*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 191–209.

²³ Drewniany dwór powstały w czasach hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Zob. ibidem, s. 200.

²⁴ ARK. LB, M. z ks. Puzynów hrabina Kossakowska, *Wielka Brzostowica*, k. 4.

²⁵ ARK. LB, A. Kossakowski, *Jacob van Ruysdael – „Pejzaż z młynem”*, s. 2.

²⁶ Zofia Fredro-Boniecka (ur. 9 VIII 1908 r. w Wielkiej Brzostowicy, zm. 28 XI 1975 r. w Londynie) – córka Józefa i Marii z Chodkiewiczów Kossakowskich. Siostra Stanisława, ostatniego ordynata lachowickiego. W 1928 r. poślubiła Edwarda Fredro-Bonieckiego.

zamieszkałej w Warszawie przy ul. Wareckiej. Wśród cennych płócien znajdował się m.in. pejzaż malowany przez Ruisdaela, część zdeponowano w pałacu biskupim w Białymstoku, a większa część kolekcji została w Wielkiej Brzostowicy²⁷, skąd w 1939 roku Rosjanie wywieźli cenniejsze płótna do Związku Radzieckiego. Przy ukrywaniu obrazów pomagała Kossakowskiemu pani Wanda Kalwaryjska, która po wojnie pomagała Marii Kossakowskiej w odzyskaniu mienia.

Koniec II wojny światowej przyniósł zmiany na mapie politycznej Europy. Wielka Brzostowica znajdująca się niegdyś po stronie polskiej, teraz włączona została w obszar państwa białoruskiego. Sam pałac i okoliczne budynki nie przetrwały, a dawne wyposażenie domu zostało rozgrabione. Stanisław Kossakowski przebywał we Francji, gdzie zmarł w 1961 roku, nie zobaczywszy więcej swojej rodziny. Jego żona, Maria z ks. Puzynów Kossakowska, zamieszkała w Warszawie, gdzie po latach wojny rozpoczęła starania o zwrot złożonych w depozytach obrazów.

W 1947 roku Maria Kossakowska nawiązała korespondencję z panią Wandą Kalwaryjską, która w trakcie wojny pomogła w ukryciu cenniejszych płócien Kossakowskich. W liście datowanym na 30 czerwca 1947 roku pisała:

rzeczy, które przetrwały wojnę, są w bardzo mizernym stanie. – Te, które pozostały jeszcze w Białymstoku, może nie będą aż tak zniszczone, ale także na pewno będą wymagały naprawy. [...] Bardzo mi przykro, że tyle ma Pani kłopotu ze zbieraniem swego mienia, które porozmieszczałam w tak różnych miejscach. Ale nie mogąc odnaleźć Pani tak długo, chciałam zgromadzić wszystko w Krakowie, by rzeczy wartościowe mogły być oddane do odnowienia²⁸.

List ten, pisany do Marii Kossakowskiej, był zapewne związany z korespondencją, którą prowadziła hrabina z Dyrekcją Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Z końcem maja dyrektor zamku dr Tadeusz Mańkowski potwierdził odbiór złożonych w depozycie obrazów. Do Warszawy zostały przewiezione następujące płótna:

1. „Zmartwychwstanie”;
2. „Scena rodzajowa”;
3. „Pejzaż”;
4. „Scena mitologiczna”;
5. „Jawnogrzesznica”;
- 6.–7. Dwa obrazy pędzla p. Słoneckiego²⁹.

²⁷ ARK. LB, A. Kossakowski, *Jacob van Ruysdael*, s. 2.

²⁸ ARK. LB, List Wandy Kalwaryjskiej do Marii z ks. Puzynów hrabiny Kossakowskiej z dn. 30 VI 1947 r.

²⁹ ARK. LB, Zezwolenie na przewiezienie obrazów z Krakowa do Warszawy wydane przez dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu z dn. 22 V 1947 r.

Jednak zachowana dokumentacja wskazuje, iż nie były to wszystkie płótna przechowywane na Wawelu. Jeden z dokumentów zawiera sugestię, aby ponownie zwrócić się do dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, którym od 1949 roku był profesor Jerzy Szablowski, z prośbą o udzielenie informacji o pozostałych obrazach. Kolejny zachowany dokument zawiera spis płócien, które były przechowywane na Wawelu:

Wykaz obrazów od p. Marii Kossakowskiej znajdujących się w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu w Krakowie

1. nr inw. 3241. „Portret Marianny Wielopolskiej”, szk. francuska, w. XVIII, ol. pł. (w inwentarzu wpisany jako dar p. M. Kossakowskiej).
2. nr inw. 3242. „Portret kobiety”, szk. holenderska (P. Hennekiju), poł. w. XVII, na desce znak Ermitażu (w inwentarzu wpisany jako pochodzący od p. M. Kossakowskiej).
3. nr inw. 3243. „Święta z lilią”, szk. polska (Sz. Czechowicz?) w. XVIII na tylnej ramie znak Ermitażu.
4. nr inw. 3246. „Portret Rozalii z Lubomirskich Rzewuskiej”, F. Lampi pocz. w. XIX (w inwentarzu wpisany jako pochodzący od p. M. Kossakowskiej).
- 5.–6. nr inw. 3244–45. Dwa portrety: „Józefa Starzyńskiego” i „Anieli Starzyńskiej” pocz. w. XIX, znak Ermitażu (w inwentarzu wpisane jako pochodzące od p. M. Kossakowskiej)³⁰.

Dokument ten dostarcza kolejnych interesujących informacji na temat samej galerii Kossakowskich znajdującej się w Wielkiej Brzostowicy. Obrazy wykazane w powyższym spisie musiały być zapewne dokupione przez spadkobierców Stanisława Kazimierza. Ciekawy jest również sam dopisek „znak Ermitażu”, który może być potwierdzeniem, iż płótna były przechowywane w Petersburgu podczas I wojny światowej.

Korespondując jednocześnie z Krakowem, Maria Kossakowska pisała także do Białegostoku, gdzie również ukryto obrazy. W 1948 roku hrabina zwróciła się do ówczesnego arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego³¹ z prośbą o udzielenie informacji na temat swojego mienia. Z listu podpisanego przez księdza Stanisława Urbana uzyskała wiadomości, iż obrazy te są w dobrym stanie i przetrwały lata wojny. Kolejna zachowana korespondencja pochodzi z 1972 roku pomiędzy Marią Kossakowską a biskupem Henrykiem

³⁰ ARK. LB, Wykaz obrazów od p. Marii Kossakowskiej znajdujących się w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu w Krakowie.

³¹ Romuald Jałbrzykowski – arcybiskup metropolita wileński: w Wilnie w latach 1926–1945 i w Białymstoku w latach 1945–1955.

Gulbinowiczem³². W liście z 5 grudnia 1972 roku biskup odpisał hrabinie: „Pięknie dziękuję za łaskawe pismo, w którym znalazłem potwierdzenie szczęśliwego odbioru przechowanego u nas depozytu obrazów Szanownej Pani. Jednocześnie dziękuję za dar³³ złożony dla domu biskupiego”³⁴. Wśród odebranych obrazów był m.in. Jan Chrzciciel pędzla Carlo Dolci oraz Maria Magdalena przypisywana Tycjanowi³⁵.

Wśród dokumentów dotyczących galerii Kossakowskich znajduje się jeszcze spis obrazów przekazanych do Antykwariatu Desa w 1974 roku:

1. „Maria Magdalena”, będąca w depozycie w Białymstoku;
2. „Ścięcie Ś-go Jana”;
3. „Adoracja Matki Boskiej z Dzieciątkiem”.

Po II wojnie światowej pałace Kossakowskich zostały ograbione, a z czasem rozebrane do fundamentów. Przechylna i zapobiegliwość ostatnich właścicieli Wielkiej Brzostowicy pozwoliła uchronić część majątku, głównie obrazy, przed miejscową ludnością, a także później przed wkraczającymi Sowieci. Dziś obrazy te stanowią niewielką część wspaniałej niegdyś kolekcji zdobiącej komnaty pałacu Kossakowskich w Warszawie, które były podziwiane nie tylko przez ówczesną elitę warszawską, ale także przez cara Aleksandra II i jego małżonkę, a także samego Otto von Bismarcka.

Obecnie sprzedane obrazy znajdują się w polskich muzeach, i tak „Widzenie Marii Egipcjanki”, znane niegdyś jako „Widzenie Marii Magdaleny”³⁶, znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, tak jak portret Ludwika z Potockich Kossakowskiej malowany przez Jana Chrzciciela Lampiego (portret ten nie był umieszczony w specyfikacji obrazów Kossakowskich)³⁷. Ponadto w Muzeum Narodowym w Warszawie znajdują się obrazy: „Widok portu morskiego” pędzla Józefa Verneta (dawniej Józef Vernet „Pejzaż Marynarski” poz. w dokumencie nr 28) oraz „Widok Drezna” autorstwa Bernardo Bellotto zwanego Canalettem

³² Henryk Gulbinowicz – biskup tytularny Acci, administrator archidiecezji w Białymstoku w latach 1970–1976.

³³ Według relacji przekazanej przez Annę Kossakowską w darze złożono dwa obrazy z dawnej galerii. Podczas odbioru depozytu w Białymstoku biskup zasugerował, iż Kossakowscy mogliby zostawić dwa obrazy w darze za przechowanie pozostałych płócien.

³⁴ ARK. LB, List biskupa Henryka Gulbinowicza do Marii z ks. Puzynów hrabiny Kossakowskich z dn. 5 XII 1972 r.

³⁵ Maria Kossakowska zawsze powtarzała, iż obraz ten malowany był przez Tycjana, a w Wiedniu wisi kopia tegoż obrazu. Nagranie audio z dn. 11 IV 2017 r. (w posiadaniu autora).

³⁶ Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. VIII–2388.

³⁷ Ibidem, nr inw. VIII–822.

(dawniej Canaletto „Widok Drezna” poz. w dokumencie nr 85). Niektóre obrazy zostały sprzedane przez Kossakowskich w prywatne kolekcje, kilka pozostaje w posiadaniu rodziny.

Zaprezentowany materiał źródłowy dotyczący historii galerii Kossakowskich pozwala stwierdzić, iż w dzisiejszych czasach, gdyby wszystkie płótna przetrwały lata wojny, „byłaby to jedna z lepszych galerii prywatnych w Polsce”³⁸.



Fot. 1. Galeria obrazów

Źródło: ČDM, Ta-5197 alb. 9, poz. 4, fot. 596.



Fot. 2. Buduar szafirowy z obrazem Dominikino

Źródło: ČDM, Ta-5198, alb. 10, poz. 15, fot. 685.

³⁸ T. S. Jaroszewski, op. cit., s. 701.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Państwowe m.st. Warszawa. Oddział w Pułtusku, sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, Księga hipoteczna pałacu przy Nowym Świecie 19.
- Archiwum Rodzinne Kossakowskich. Linia Brzostowicka:
A. Kossakowski, *Jacob van Ruysdael – „Pejzaż z młynem”*;
A. Kossakowski, *Stanisław Kossakowski (1901–1961)*;
List biskupa Henryka Gulbinowicza do Marii z ks. Puzynów hrabiny Kossakowskich z dn. 5 XII 1972 r.;
List Wandy Kalwaryjskiej do Marii z ks. Puzynów hrabiny Kossakowskiej z dn. 30 VI 1947 r.;
M. z ks. Puzynów hrabina Kossakowska, Wielka Brzostowica;
Odpis testamentu Stanisława Kazimierza Kossakowskiego;
Wykaz obrazów od p. Marii Kossakowskiej znajdujących się w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu w Krakowie;
Zezwolenie na przewiezienie obrazów z Krakowa do Warszawy wydane przez dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu z dn. 22 V 1947 r.
- Archiwum Rodzinne Kossakowskich. Linia Nidocka, Notatki dla pamięci Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego Hr. Kossakowskiego przez tegoż dyktowane synowi Stanisławowi Kazimierzowi.
- Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, F1–F639, Zbiór Michała Stanisława Kossakowskiego, Listy do M.S. Kossakowskiego, t. 2 [K–P].
- Fundacja Kossakowskiego, Kossakowski S. K., Wspomnienia z przeszłości spisane dla dzieci i wnuków, t. 1.

Opracowania:

- Jaroszewski T. S., *Kilka słów o Galerii Kossakowskich*, [w:] *Ars Auro Prior. Studia Ioanni Białostocki sexagenario dicata*, Warszawa 1981.
- Klempert M., *Dzieje fortuny rodu Kossakowskich z Wojtkuszek*, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, red. K. A. Kierski, M. Klempert, J. E. Śliczyńska, Olsztyn 2014.
- Klempert M., *Układ rodziny... Hrabiów Kossakowskich po śmierci Aleksandry Lavalów Kossakowskiej z 18/30 czerwca 1886 roku*, „Meritum”, 2016, t. 8.
- Klempert M., *Warszawska siedziba Kossakowskich*, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, t. 2, red. M. Klempert, K. A. Kierski, S. Nowakowski, Olsztyn 2016.
- Klempert M., *Wielka Brzostowica. Dobra Kossakowskich na Grodzieńszczyźnie*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 191–209.
- „Kurier Warszawski”, 1859, nr 61.
- Tredern B., *Les Passeurs de la Volga au temps de Pierre le Grand, et leurs descendants*, t. 2, Aix-en-Provence 2014.

Kinga Czechowska

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

ROZWÓJ SZTETŁ NA MAZOWSZU ZACHODNIM DO 1918 ROKU NA PRZYKŁADZIE GĄBINA I GOSTYNINA W ŚWIETLE LITERATURY PRZEDMIOTU

DEVELOPMENT OF SHTETL IN WEST MAZOVIA TO 1918. CASES OF GĄBIN AND GOSTYNIN IN THE LIGHT OF SCIENTIFIC LITERATURE

SŁOWA KLUCZOWE: sztetł, mazowsze, polscy żydzi, historia miast

KEYWORDS: shtetl, mazovia, polish jews, history of cities

STRESZCZENIE: Żydzi polscy stanowili głównie ludność miejską, a ich osadnictwo w poszczególnych regionach kraju, jak i wykształcony rodzaj skupiska miejskiego – sztetł – są przedmiotem zainteresowania badaczy. Historia żydowskich mieszkańców miast była częścią lokalnej historii tych wielonarodowościowych ośrodków, co pokazują przykłady dwóch miejscowości na Mazowszu zachodnim: Gąbina i Gostynina. Celem poniższego artykułu jest włączenie obecnego stanu wiedzy na temat żydowskiej obecności w tych konkretnych miastach w szerszą narrację opisującą sztetł. Cezurę początkową stanowią początki żydowskiego osadnictwa w tych miastach w XV-XVI wieku. Dalej przybliżano kształtowanie się charakterystycznej dla sztetł struktury społecznej i zawodowej w Gąbinie i Gostyninie, przemiany zachodzące w ramach miejscowych społeczności żydowskich najpierw w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a następnie w okresie zaborów. Rozważania doprowadzono do końca I wojny światowej i odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

SUMMARY: Polish Jews lived mostly in cities. Their settlements in particular regions of a state, as well as shtetl itself, are subjects of numerous studies. History of Jewish inhabitants was a part of multiethnic history of this type of towns. The examples of such a city are Gąbin and Gostynin in West Mazovia. The aim of this paper is to use information on Jewish past of these towns (contribution of regional research) and build a bigger narrative of local shtetls. It starts with the first Jewish settlements in the area in 15th and 16th century. Afterwards it presents a development of a socio-economic structure that was typical for Jewish towns. This paper investigates numerous changes that occurred within Jewish communities of Gąbin and Gostynin while they were a part of Polish-Lithuanian Commonwealth and then during partitions of Poland. In history of these shtetls certain period ended in 1918 when First World War was ended and Poland regained independence.

Adres do korespondencji:

kinga.czechowska@yahoo.com

Data wpłynięcia artykułu: 1 V 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 VII 2017 r.

W niniejszym artykule skupiono się na zagadnieniu rozwoju miasteczek żydowskich na Mazowszu zachodnim na przykładach Gąbina i Gostynina. Miejscowości te, położone w niewielkim oddaleniu od siebie, reprezentowały specyficzny rodzaj skupiska miejskiego, który w języku jidysz określane jest jako *sztetl*, czyli miasteczko. Nie ma jednoznacznych kryteriów pozwalających sklasyfikować dany ośrodek jako *sztetl*, ale wytworzony przezeń wzorec życia kulturalno-społecznego był na tyle charakterystyczny, że przy ich identyfikacji rzadko zachodzą wątpliwości¹.

Monografie omawianych miast nie pomijają aspektu ich wielonarodowościowej przeszłości, ale też nie traktują go jako kontekstu badawczego i przedstawiają je przede wszystkim jako miasta polskie². Celem niniejszego artykułu jest włączenie wskazywanych w tytule ośrodków nie tylko w narrację o ludności żydowskiej na Mazowszu (w której jest już obecna dzięki pracom m.in. Eleonory Bergman³ i Pawła Fijałkowskiego⁴), ale także w narrację o *sztetl*.

Gminy żydowskie w Polsce istniały już na początku XI wieku. Przywilej wydany przez Bolesława Pobożnego w 1264 roku stanowił początek tworzenia sprzyjającej Żydom sytuacji prawnej. Główne migracje ludności żydowskiej na ziemię polskie przypadły na okres XIV–XVI wieku i wyrzucenie Żydów z Hiszpanii nie wywarło na nie większego wpływu – przeważającą część imigrujących stanowili Żydzi aszkenazyjscy, tj. pochodzący z ziem niemieckich i czeskich⁵.

Obecność Żydów na Mazowszu sięga co najmniej II połowy XI wieku, kiedy przybywali tam jako kupcy. Skupiali się w Płocku, gdzie jeszcze przed 1237 rokiem powstało osiedle żydowskie – jedyne, jak się przypuszcza, aż do końca XIV wieku. Rozpoczęty wtedy okres intensywnego postępu osadnictwa stanowił prawdopodobnie uwieńczenie różnych ruchów migracyjnych: z Małopolski, Wielko-

¹ R. Żebrowski, *Sztetl*, [w:] *Polski słownik judaistyczny: dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. R. Żebrowski, Z. Borzymińska, t. 2, Warszawa 2003, s. 654–655; B.-C. Pinchuk, *How Jewish Was the Shtetl?*, „Polin”, 2004, t. 17, s. 111.

² J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984; idem, *Dzieje Gąbina i okolic, Gąbin–Pułtusk 2013; Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, red. M. Chudzyński, Warszawa 1990; *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010. O jednostronności opisu *sztetl* zob. więcej M. Galas, *Inter-Religious Contacts in the Shtetl: Proposals for Future Research*, „Polin”, 2004, t. 17, s. 41–42.

³ E. Bergman, *Ludność żydowska w miasteczkach Mazowsza w XIX i XX w.*, [w:] *Mazowieckie miasteczka na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego*, red. A. Stawarz, Warszawa 1999.

⁴ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach Mazowsza w XIII–XVIII w.*, [w:] *Mazowieckie*; idem, *Żydzi w województwach łęczyckim i rawskim w XV–XVIII w.*, Warszawa 1999.

⁵ G. D. Hundert, *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku: genealogia nowoczesności*, Warszawa 2007, s. 18, 21–22.

polski, w mniejszym stopniu ze Śląska, a nie wykluczone, że i z głębi Niemiec⁶. Dla XV wieku można już mówić o 13 miastach na Mazowszu, które stanowiły miejsce zamieszkania pojedynczych Żydów lub ich skupisk. Jednym z tych miast był Gostynin, gdzie jednak już w XVI wieku obecności Żydów nie notowano; pojawili się oni natomiast w Gąbinie. Łącznie dla początków XVI wieku mówi się o co najmniej 12 mazowieckich osiedlach żydowskich⁷.

Wydarzenia te kojarzone są także z ponawianymi na przełomie XV i XVI wieku próbami wydalenia Żydów z Warszawy. Jak jednak – za Emanuelem Ringelblumem⁸ – argumentuje Paweł Fijałkowski, aż do przywileju Zygmunta Starego z 1527 roku, który zakazywał osadnictwa żydowskiego w Warszawie, funkcjonujący wcześniej podobny zakaz miał charakter prawa zwyczajowego. Zgodnie z tymi badaniami obecne w literaturze przekonanie o obowiązywaniu na terenie całego Mazowsza prawa *de non tolerandis Judaeis* jest niesłuszne i stanowi efekt nadinterpretacji ww. przywileju Zygmunta Starego⁹. Liczba osiedli żydowskich w II połowie XVI wieku wynosić już miała 17 miejscowości. Szacunki czynione m.in. na podstawie danych z rejestrów pogłównego mówią o ok. 1090 Żydów stanowiących ok. 0,14–1,15% mieszkańców Mazowsza (0,7–1,1% zamieszkałych w miastach)¹⁰. Łączna liczba Żydów na ziemiach Rzeczypospolitej pod koniec XVI wieku szacowana jest na 50 tys. osób¹¹.

Nawet tak niewielka liczebnie obecność stała się przyczyną nowych zjawisk społecznych. Z połowy XVI wieku pochodzą oskarżenia o judaizowanie, tj. o zaniedbywanie własnych obowiązków religijnych przy jednoczesnym utrzymywaniu kontaktów z ludnością żydowską, formułowane także jako nakłanianie do judaizmu. Wkrótce bardzo liczne stały się oskarżenia o mordy rytualne na chrześcijańskich dzieciach (pierwszy przypadek oskarżenia – w 1547 r. w Rawie Mazowieckiej) i o bezczeszczenie hostii (po raz pierwszy – w 1556 r. w Sochaczewie). Pogłoski o takich wypadkach odnotowywane przez literaturę antysemitką przewyższały liczebnie odpowiednie działania sądowe.

⁶ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 60–61.

⁷ Ibidem, s. 61; K. Pacuski, *Ziemia gostynińska od XII w. do 1462 r. na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi*, s. 141.

⁸ E. Ringelblum, *Żydzi w Warszawie*, cz. 1, *Od czasów najdawniejszych do ostatniego wygnania w r. 1527*, Warszawa 1932, s. 7–15.

⁹ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 60, 62.

¹⁰ Ibidem, s. 63.

¹¹ G. D. Hundert, op. cit., s. 22.

Ich ofiarami stali się także Żydzi gąbińscy (kilkakrotnie) i gostynińscy (w okresie, gdy miasto prawdopodobnie nie było zamieszkałe przez Żydów)¹².

W przypadku zachodniej części Mazowsza i jego północnych krańców takie oskarżenia mogły być reakcją na przemiany dokonujące się tam w sferze wyznaniowej. Jako tereny przygraniczne stały się – choć na mniejszą skalę – areną zmian zachodzących pod wpływem reformacji. Powstało tam niewiele protestanckich zborów, a z innych części kraju dochodziły wieści także o zborach judaizantów, stanowiących pokłosie ideowego zbliżenia żydowsko-ariańskiego. Następował rozwój osadnictwa żydowskiego, a towarzyszyło mu nasilanie się konfliktów polsko-żydowskich o podłożu ekonomicznym¹³.

Przełom XVI i XVII wieku to okres kryzysu gospodarczego na Mazowszu, który przyczynił się do zaognienia sporów. Wielu przykładów dostarcza sytuacja w Gąbinie, gdzie skargi polskich szewców doprowadziły do wydania królewskich dekretów: w 1576 roku zakazano Żydom skupu skór i łoju od okolicznych chłopów, ograniczając ich możliwości do miejskiego targu, a w 1582 roku potwierdzono ten zakaz, wymieniając obok niego kolejny, dotyczący kupna mleka od chłopów. Regulacje dotyczące szewców zawarto także w statucie gąbińskiego cechu z 1622 roku¹⁴. Żydom z Gostynina zakazano z kolei uprawiania handlu w okolicach tego miasta, jako sankcję podając konfiskatę towarów; zapisy na ten temat znajdowały się w przywilejach dla mieszczan z 1520, 1552 i 1618 roku¹⁵.

Dodatkowe zniszczenia dla regionu przyniósł potop szwedzki, dopełniając upadku miast i skutkując drastycznym zmniejszeniem liczebności populacji: w przypadku Gostynina do 144 osób w 1660 roku (13-krotnie mniej niż 10 lat wcześniej), a w przypadku Gąbina do 90 osób (24-krotnie mniej)¹⁶. Wśród sprawców mordów wymieniane są wojska polskie i szwedzkie, a także dezertery i bandyci. Zgodnie z ustaleniami Fijałkowskiego potop „unicestwił większość skupisk żydowskich”¹⁷. Był to los przeważającej części rodzin żydowskich

¹² P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 63–64. O procesach o mordy rytualne zob. więcej H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995; Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII w.*, Kielce 1995.

¹³ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 64.

¹⁴ Ibidem; *Gombin (Gąbin, Poland)*, [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities in Poland, volume IV: Warsaw and its region*, red. A. Wein, Jerusalem 1989, s. 154–156 <http://www.jewish-gen.org/Yizkor/pinkas_poland/pol4_00154.html, 21 I 2017>; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 31.

¹⁵ Idem, *Miasto Gostynin w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina od*, s. 152–153.

¹⁶ Ibidem, s. 146–147.

¹⁷ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 66.

w Gąbinie. Opracowania wskazują na winę polskich żołnierzy powodowanych oskarżeniami o zdradę kierowanymi pod adresem Żydów przez Stefana Czarneckiego¹⁸. Oddziały tego dowódcy z powodu podobnych oskarżeń mordowały Żydów także w Gostyninie¹⁹.

Po okresie załamania przyszedł okres odnowy dla społeczności żydowskiej, przypadający na II połowę XVII i początek XVIII wieku. Zakłócały ją klęski elementarne, takie jak epidemie – powszechne na Mazowszu zwłaszcza w II połowie XVII wieku²⁰ – oraz pożary, coraz liczniejsze już od połowy XVI wieku za sprawą ciasnej drewnianej zabudowy. Odnawiały się również uprzedzenia wobec społeczności żydowskiej: pojawiały się omawiane wyżej oskarżenia o mordy rytualne i bezczeszczenie hostii, powróciły spory wśród rzemieślników chrześcijańskich i żydowskich, a przedmiotem skarg stali się także żydowscy poborcy podatkowi – Jakub z Gostynina i jego syn, Joachim z Gąbina²¹.

Łącznie przeszło dwie trzecie Żydów żyło w miastach, a przeszło połowa w ośrodkach stanowiących własność magnaterii²². Miastami królewskimi były Gąbin i Gostynin, które zyskały ten status po inkorporacji ziemi gostynińskiej do Korony w 1462 roku. Nowo włączone tereny powiększyły obszar województwa rawskiego, a miasta te stały się stolicami dwóch utworzonych w nim powiatów²³.

Na sejmikach województwa rawskiego w 1670 roku i płockiego w 1675 roku szlachta podejmowała próby zakończenia żydowskiego osadnictwa na Mazowszu; pojedyncze przypadki realizacji takich nadziei pochodzą z lat 30. i 40. XVIII wieku. Nie tylko chrześcijanie, ale także i niektórzy Żydzi uważali, że jest to teren dla nich niedostępny. Z jednej strony drobna szlachta podejmowała wrogie działania, obawiając się żydowskiej konkurencji, z drugiej – zamożna szlachta

¹⁸ Ibidem; *Gombin*.

¹⁹ J. Szczepański, *Miasto Gostynin*, s. 153.

²⁰ A. Adonajło, J. Szelaąg, *Problemy epidemiologiczne regionu płockiego: część I*, „Notatki Płockie”, 1966, t. 11, s. 2–4 <[http://mazowsze.hist.pl/dlArticle.php?file=files/Notatki_Plockie/Notatki_Plockie-r1966-t11-n6_\(40\)/Notatki_Plockie-r1966-t11-n6_\(40\)-s2-4/Notatki_Plockie-r-1966-t11-n6_\(40\)-s2-4.pdf](http://mazowsze.hist.pl/dlArticle.php?file=files/Notatki_Plockie/Notatki_Plockie-r1966-t11-n6_(40)/Notatki_Plockie-r1966-t11-n6_(40)-s2-4/Notatki_Plockie-r-1966-t11-n6_(40)-s2-4.pdf), 21 I 2017>. Dla I połowy XVIII w. sugestie chorób kryjących się pod określeniem zaraza to: dżuma, biegunka i tyfus. Zob. D. Burchardt, J. Burchardt, *Morowe powietrze – krótki szkic do historii zarazy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII w.*, „Nowiny Lekarskie”, 2008, t. 77, z. 4, s. 334–338 <http://www.nowinylekarskie.ump.edu.pl/uploads/2008/4/333_4_77_2008.pdf, 21 I 2017>.

²¹ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 66; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 24; idem, *Miasto Gostynin*, s. 153; *Gombin*.

²² G. D. Hundert, op. cit., s. 48, 69.

²³ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 19; idem, *Miasto Gostynin*, s. 127–128.

pozyskiwała dla swoich majątności arendarzy, dzierżawców itd. żydowskiego pochodzenia. Wszystko to wytwarzało specyficzną sytuację, w której Żydzi począwszy od końca XVII wieku przez I połowę XVIII wieku osiedlali się przeważnie na terenach należących do szlachty, a w dobrach królewskich na swoje miejsce zamieszkania wybierali folwarki i inne punkty podległe staroście (niezależnie od tego, czy dopiero przybywali do tych dóbr czy też już wcześniej w nich przebywali)²⁴.

Wspomniana wyżej silna rywalizacja wśród parających się handlem i rzemiosłem w miastach królewskich oraz opieka roztaczana nad żydowskimi mieszkańcami przez właścicieli miast prywatnych stanowią jedne z różnic w położeniu Żydów w tych dwóch typach ośrodków. W miastach królewskich obowiązywały królewskie przywileje przyznane tej grupie ludności, ale oprócz nich funkcjonowało także ustawodawstwo miejskie, mniej jej przychylne niż w miastach prywatnych. W efekcie w XVII i XVIII wieku dokonywała się migracja z miast królewskich do prywatnych²⁵.

W okresie tym wzrastała także liczba miast i wsi kościelnych zamieszkanych przez Żydów, co przekładało się na większe zróżnicowanie w strukturze zawodowej, która zdążyła się już ukształtować. Do typowych źródeł utrzymania, takich jak rzemiosło i handel, doszły dzierżawa: karczem, młynów, browarów itd. oraz – w mniejszym stopniu – uprawa ziemi i hodowla bydła²⁶. Stulecia XVI i XVII uważa się obecnie za okres, w którym Rzeczpospolita Obojga Narodów stała się centrum Żydów europejskich i jednym z dwóch największych centrów życia żydowskiego na świecie (obok imperium otomańskiego). Ludność żydowska wyszła z kryzysu z połowy XVII wieku²⁷.

Przewyciężenie trudności bywa związane z obecnym już wówczas postrzeganiem danego miasta jako „swojego”, jak to sformułowano w przypadku Gostynina²⁸. Znamienne dla mentalności Żydów polskich były „mity początku”. Wyraźne jest w nich przekonanie o długim trwaniu życia żydowskiego w Polsce: sięgać miało czasów diaspory, kiedy wygnańcy przybyli na te ziemie, poszukując spokoju, i pozostali na nich z nakazu Boga. XVIII-wieczne wersje „mitu początku” rozwijały kwestię przyczyn o wyższość moralną Żydów

²⁴ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 66–68.

²⁵ G. D. Hundert, op. cit., s. 69–70, 140–143. Pozytywną ocenę sytuacji Żydów w miastach królewskich proponuje Jakub Goldberg, z którego poglądami dyskutuje Hundert.

²⁶ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 71.

²⁷ Y. Arad, *Preface*, [w:] *Encyclopaedia of Jewish Communities. Poland, volume I: Lodz and its region*, red. D. Dąbrowska, A. Wein, Jerusalem 1976, s. VII–VIII <http://www.jewishgen.org/Yizkor/pinkas_poland/po11_00000.html, 21 I 2017>.

²⁸ J. Szczepański, *Miasto Gostynin*, s. 153.

nad Polakami, którą miała dostrzegać polska szlachta sprowadzająca ludność wyznania mojżeszowego na swoje ziemie z myślą o tworzeniu pozytywnych wzorców dla pozostałych mieszkańców. Z jednej strony takie postrzeganie swojej obecności stanowiło reakcję na załamanie z połowy XVII wieku i próbę wytłumaczenia swojego wygnańczego losu, z drugiej było wyrazem jednej z podstawowych składowych ówczesnej mentalności Żydów polskich²⁹.

Badający ten temat Gershon David Hundert za centralny punkt tej *mentalité* uważa postrzeganie samego „bycia Żydem”, swojej żydowskiej tożsamości, jako wartości pozytywnej. Widzi on bezpośrednią zależność między taką mentalnością a koncepcją „narodu wybranego”: teologiczna koncepcja stała się w tym przypadku elementem psychologii społecznej³⁰. Na takie ukształtowanie mentalności Żydów wschodnioeuropejskich wpłynął według niego szereg czynników typowych dla tamtejszych realiów życia, takich jak:

istnienie dużych skupisk ludności żydowskiej, żywione przez nią i niesłabnące poczucie wyższości nad sąsiadami, ważna i stabilna pozycja Żydów w życiu gospodarczym regionu oraz brak w Europie Wschodniej kategorii społecznej, którą nazywam „atrakcyjną kulturowo burżuazją”³¹.

Dla wyjaśnienia znaczenia tej ostatniej cechy należy wyjść od podstawowych różnic między Żydami zachodnio- i wschodnioeuropejskimi: pierwsi z nich w sferze gospodarczej chętniej zbliżali się do struktur państwowych i zdecydowanie częściej znajdowali atrakcyjne dla siebie elementy w kulturze większości³², przez co burżuazja danego kraju i to, co miała im do zaoferowania, okazywała się często powodem przewartościowań i, niejako w konsekwencji, przynajmniej częściowego zrzeknięcia się swojej tożsamości. O podobnych zjawiskach na gruncie polskim i rodzeniu się polskiej burżuazji żydowskiej można mówić tylko w przypadku Warszawy i kilku innych znaczniejszych ośrodków handlowych, a dodatkowe ograniczenie stanowi tu fakt, że burżuazja chrześcijańska w Polsce zaczęła tworzyć się w końcowych latach XVIII wieku i w swoich początkach przejawiała stanowisko antyżydowskie³³.

Występowanie znacznych osiedli żydowskich, pierwszy z wymienionych przez Hunderta czynników, można omówić już bezpośrednio w kontekście

²⁹ G. D. Hundert, op. cit., s. 23–26.

³⁰ Ibidem, s. 299.

³¹ Ibidem, s. 18.

³² O niezasadności posługiwania się terminem mniejszości w kontekście Żydów polskich zob. ibidem, s. 41–42.

³³ Ibidem, s. 72, 74–75, 297–298.

Mazowska, chociaż ta część kraju nie charakteryzowała się ani jedną z największych łącznych liczb mieszkańców wyznania mojżeszowego, ani jednostkowymi miejscowościami, które wyróżniałyby się pod tym względem (Warszawa była jedyną gminą zamieszkaną przez tysiąc i więcej Żydów). Z drugiej jednak strony większość miast w Rzeczypospolitej stanowiły niewielkie ośrodki i to w dużej mierze w nich mieszkali Żydzi³⁴.

Na interesującym nas Mazowszu Zachodnim gminami żydowskimi z największą liczbą mieszkańców według danych o podatku pogłównym z 1765 roku były Sochaczew – 1348 osób i Kutno – 926. Kahał gąbiński liczył 395 osób i także pozostawał jednym z najliczniejszych³⁵. Około 1765 roku Gąbin stanowił samodzielną gminę, a Gostynin – jego przykahałek³⁶. W 1764/1765 roku w Gostyninie mieszkało 157 Żydów³⁷. Warto tutaj zaznaczyć, że w latach 1764–1765 tylko ok. 59% Żydów mazowieckich zamieszkiwało miasta³⁸. W 1777 roku liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego w Gostyninie wynosiła ok. 100 osób, przy łącznej liczbie mieszkańców wynoszącej 258 osób³⁹.

Także i wymieniana przez Hunderta istotna rola Żydów w gospodarce uwidacznia się dla omawianych miasteczek. Ludność żydowska Gąbina w XVIII wieku określana jest jako działająca bardzo prężnie, a wśród dochodowych sposobów zarobku wyszczególniane są: uprawa zboża, hodowla bydła i propinacja. W przypadku Gostynina również podkreślana jest wyraźnie zaznaczająca się aktywność Żydów, a wśród konkretnych dziedzin wymieniane są: handel, rzeź bydła, rzemiosło (głównie krawiectwo)⁴⁰. W końcu XVIII wieku występowało już charakterystyczne zjawisko: żydowskie rodziny często utrzymywały się dzięki co najmniej dwóm formom działalności⁴¹. Stałym elementem pozostawały oskarżenia kierowane pod adresem Żydów; w ramach walki

³⁴ Ibidem, s. 45–48.

³⁵ B. Jagiełło, *Z dziejów osadnictwa żydowskiego na Mazowszu Zachodnim (do 1941 r.)*, „Rocznik Żyrardowski”, 2011, t. 9, s. 530.

³⁶ P. Fijałkowski, *Żydzi w województwach*, s. 150, ryc. 4.

³⁷ Ibidem, s. 144–145.

³⁸ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 71.

³⁹ J. Szczepański, *Miasto Gostynin*, s. 159.

⁴⁰ Ibidem, s. 158–159; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 36.

⁴¹ D. Marchewka, *Żydzi kutnowscy i ich gmina w końcu XVIII i pierwszej ćwierci XIX wieku*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne”, 2008, t. 2, s. 56. Dalej pisał: „Musimy przeto rozróżnić zajęcia główne i poboczne, ponieważ spotykamy w źródłach określenie zawodu jednej i tej samej osoby raz jako »rzemieślnika«, raz jako »kramarza«”. Zob. też. G. D. Hundert, op. cit., s. 79; R. Renz, *Small Towns in Inter-War Poland*, „Polin”, 2004, t. 17, s. 147.

gospodarczej zaczęto posługiwać się pomówieniami o powodowanie klęsk, takich jak pożary i epidemie⁴².

Wiele cezur czasowych istotnych dla ludności żydowskiej tych okolic przypada na II połowę i koniec XVIII wieku. W 1764 roku rozwiązany został działający przez dwa stulecia Sejm Czterech Ziem i wszelkie struktury terytorialne samorządu żydowskiego. Tym samym kahał stał się podstawową i jednocześnie najwyższą jednostką administracyjną tej społeczności, a związki terytorialne pomiędzy gminami przestały istnieć⁴³. W wyniku II rozbioru Polski (1793 r.) teren Mazowsza zachodniego wszedł w skład zaboru pruskiego. Dwie interesujące nas miejscowości w okresie pruskim należały do powiatu orłowskiego z siedzibą w Kutnie, który po III rozbiorze (1795 r.) znalazł się w granicach departamentu warszawskiego, od 1807 roku stanowiącego jeden z departamentów Księstwa Warszawskiego. Dalsze zmiany administracyjne poczynwszy od 1816 roku zachodziły już w granicach Królestwa Polskiego – aż do okresu okupacji niemieckiej w czasie I wojny światowej⁴⁴.

W tym okresie rozpoczęły się też ważne przemiany w sferze duchowej: wraz z pochodzącymi z Niemiec kupcami i żydowskimi emigrantami na Mazowsze zaczęła napływać haskala, z Kresów zaś przybywał rozwijający się wówczas intensywnie chasydyzm⁴⁵. Pierwszy nurt, zwany inaczej żydowskim oświeceniem, postulował unowocześnienie życia społeczności żydowskich i znajdował się w opozycji do tradycji ortodoksyjnych. W małych miastach jego zwolennicy, zwani maskilami – a od II połowy XIX wieku Żydami reformowanymi lub zasymilowanymi – byli nieliczni⁴⁶. Drugi z nurtów trafił tu na podatniejszy grunt. W miastach i miasteczkach nieposiadających własnego cadyka zwolennicy różnych cadyków tworzyli oddzielne grupy. W miastach, gdzie stanowili oni większość, to do nich należały synagogi, ale na terenie zaboru rosyjskiego nie zdobywali raczej takiej przewagi. Zwolennicy danego cadyka dążyli do posiadania własnego domu modlitwy na terenach Królestwa Polskiego nazywanego sztybł. W małych miejscowościach były to chałupy czy

⁴² J. Szczepański, *Miasto Gostynin*, s. 158–159.

⁴³ E. Bergman, op. cit., s. 83; P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 69. Więcej o funkcjonowaniu kahałów i Sejmu Czterech Ziem zob. G. D. Hundert, op. cit., s. 111–137.

⁴⁴ J. Śmiałowski, *Lata zaborów*, [w:] *Kutno. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1984, s. 71–72. Więcej o zmianach przynależności administracyjnej różnych ziem mazowieckich po II i III rozbiorze zob. H. Bartoszewicz, *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach mazowieckich 1807–1830*, „Rocznik Mazowiecki”, 2006, t. 18, s. 105–106.

⁴⁵ P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach*, s. 73; J. Doktor, *Chasydyzm polski*, [w:] *Polski słownik*, t. 1, s. 275.

⁴⁶ E. Bergman, op. cit., s. 87–88; R. Żebrowski, *Haskala*, [w:] *Polski słownik*, t. 1, s. 562–563.

wręcz izby w chałupach, co wynikało też ze statusu materialnego chasydów, zazwyczaj ludzi biednych⁴⁷.

Wspólnym losem wszystkich mieszkańców wyznania mojżeszowego były zmiany wynikające z działań kolejnych władz zaborczych. Statut Generalny przyjęty 17 kwietnia 1797 roku regulował cały szereg zagadnień, m.in. możliwość trudnienia się handlem i rzemiosłem pozostawiał tylko tym spośród Żydów, którzy zamieszkiwali miasta, co uznaje się za początek działań zmierzających do wyrugowania ich ze wsi. Deklaracja z 6 lutego 1802 roku znosiła przywilej *de non tolerandis Judaeis*. Władze pruskie zdecydowały ponadto o zastąpieniu obowiązku służby wojskowej tzw. podatkiem rekrutowym, a opłacenie innego podatku było konieczne dla uzyskania zgody na zawarcie małżeństwa przez żydowską parę⁴⁸.

W okresie Księstwa Warszawskiego ukazywały się kolejne dekrety zmieniające sytuację tej ludności: 7 września 1808 roku pozbawiono ich prawa wyborczego, 17 października 1808 roku praw politycznych, 30 października 1812 roku zakazano produkcji i wyszynku trunków w miastach i wsiach (od 1 lipca 1814 r.). Aby ograniczyć migracje Żydów, zobowiązano ich do udowodnienia braku zaległości podatkowych przed ewentualnym przesiedleniem się⁴⁹. Ziemie nowo utworzonego Królestwa Polskiego nie zostały włączone do strefy stałej osiadłości, czyli terenów pod rządami rosyjskimi legalnie zamieszkiwanych przez Żydów; dotychczasowi mieszkańcy wyznania mojżeszowego mogli na nich pozostać, ale zlikwidowano możliwość osadnictwa dla przybyszów z zewnątrz⁵⁰.

Niezwykle ważną zmianę dla organizacji społeczności żydowskich przynosił ukaz carski z 1 stycznia 1822 roku, na mocy którego zarządy kahałów zostały przekształcone w dozory bóżnicze o kompetencjach ograniczonych do kwestii religijnych i filantropijnych, obejmujące swoim zasięgiem już tylko daną miejscowość i ewentualnie pobliskie wsie. W skład dozoru wchodził rabin i trzech członków wybieranych przez lokalną społeczność. Pobór podatków od ludności żydowskiej, dotąd należący do zadań samorządu żydowskiego, przeszedł w kompetencje władz wojewódzkich. Zwiększenie możliwości kontroli

⁴⁷ P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 19–20; J. Doktor, op. cit., s. 275–276; R. Żebrowski, Z. Borzymińska, *Po-lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku. (Zarys)*, Warszawa 1993, s. 79.

⁴⁸ J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego (1793-1831)*, [w:] *Dzieje Gostynina i*, s. 229.

⁴⁹ Idem, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 73. Inne opracowanie jako czynnik mający służyć ograniczeniu migracji wymienia potwierdzenie, wśród innych przywilejów, prawa *de non tolerandis Judaeis* w 1807 r. Zob. H. Bartoszewicz, op. cit., s. 106.

⁵⁰ R. Żebrowski, *Strefa [stałej] osiadłości*, [w:] *Polski słownik*, t. 2, s. 583–584.

i ingerencji władz miejskich w funkcjonowanie gmin uwidaczniało się także w nakazie sporządzania dlań szczegółowych sprawozdań przez dozory⁵¹.

Kolejne zmiany wprowadzane w okresie Królestwa Polskiego dotyczyły bezpośrednio sfery fiskalnej: począwszy od 1824 roku opłata od poświęconego noża (tzw. krupka), wnoszona dotąd zazwyczaj w postaci drobiu, została zastąpiona składką religijną. Ukaz z 24 września 1843 roku przywracał obowiązek służby wojskowej Żydów (pobór w 20–25 roku życia) i likwidował podatek rekrutowy⁵².

Działania podejmowane przez kolejne władze przekładały się na zmianę sytuacji w regionie. Regulacje z okresu pruskiego przyczyniły się do zwiększenia odsetka ludności żydowskiej w miastach: w 1808 roku w Gąbinie wynosił on 49%, a w Gostyninie 21% (tabela 1). Władze pruskie stworzyły także warunki sprzyjające osadnictwu niemieckiemu, rozpoczynając tym samym napływ tej ludności do miast i wsi⁵³.

Tabela 1. Struktura wyznaniowa ludności (liczba osób) w Gąbinie i Gostyninie w 1808 roku

Miasto	Chrześcijanie	Żydzi	Razem
Gąbin	606	577	1183
Gostynin	484	131	615

Źródło: J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 72.

Kolejny wzrost liczebności ludności niemieckiej wynikał z zamiarów utworzenia w Gąbinie, Gostyninie i Kutnie osad sukienniczych. Przybysze zamieszkiwali najczęściej w jednej części miasta: południowej w Gostyninie i południowo-zachodniej w Gąbinie⁵⁴. Wzrastała także liczba ludności żydowskiej: w Gostyninie z 425 osób (24,4% ogółu mieszkańców) w 1827 roku do 680 w roku 1857. Natomiast w Gąbinie, dla którego w 1822 roku wydano zakaz napływu Żydów, ich liczba zwiększyła się, ale udział procentowy w ogóle ludności nieznacznie zmalał: z 1427 osób (ok. 50%) w 1827 roku do 1897 (48,3%) w roku 1857⁵⁵.

Następstwem wzmoczonego osadnictwa żydowskiego w okresie pruskim były zmiany w zakresie źródeł utrzymania całej populacji: zmniejszyła się liczba mieszczan-rolników i zwiększyła aktywność w rzemiośle i handlu⁵⁶.

⁵¹ E. Bergman, op. cit., s. 83; P. Burchard, op. cit., s. 17–18; R. Żebrowski, *Dozór bóżniczy*, [w:] *Polski słownik*, t. 1, s. 344.

⁵² J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 94, 128.

⁵³ Idem, *Od zaboru*, s. 230–231.

⁵⁴ M. Chudzyński, *Okres międzypowstaniowy*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi*, s. 310–311.

⁵⁵ Ibidem, s. 310–311; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 92–93, 127.

⁵⁶ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 72–73, 75.

W przypadku Gąbina i Gostynina mówi się wręcz o monopolizacji handlu przez Żydów – w pierwszym w 1830 roku na 125 osób znajdujących w nim zatrudnienie 124 były wyznania mojżeszowego, w drugim dopiero w latach 30. pojawili się polscy kupcy. Dodatkowe zyski żydowscy kupcy mieli osiągać dzięki udzielaniu okolicznej szlachcie pożyczek na wysoki kredyt. Grupy ludności żydowskiej utrzymywały się także z rzemiosła i propinacji. Polacy najczęściej zajmowali się rolnictwem, a Niemcy – rzemiosłem⁵⁷.

Pomiędzy żydowskimi handlarzami z Gąbina i Gostynina dochodziło do rywalizacji, a nawet konfliktów, jednak to spory wewnątrz społeczności danego miasteczka stanowiły stały element rzeczywistości. Już dla XVIII wieku mówi się o „sprzeczności interesów grupowych”⁵⁸, których kolejnych przykładów dostarcza wiek XIX. W Gąbinie stronami takich konfliktów byli nieliczni zamożni Żydzi różnych profesji i pozostali członkowie gminy o zdecydowanie niższym standardzie życia. Rozbieżności uwidoczniały się przy okazji składki religijnej, na której opłacanie w Gąbinie w 1828 roku stać było tylko co czwartą rodzinę (50 rodzin spośród 200). Trudną sytuację materialną znacznych grup ludności żydowskiej ilustrują także warunki mieszkaniowe, znacznie gorsze niż ludności polskiej i niemieckiej w danych miejscowościach: w Gąbinie w 1827 roku na jeden dom rodziny polskiej i niemieckiej przypadało 0,6 domu rodziny żydowskiej⁵⁹. W 1866 roku warunki mieszkaniowe Żydów w Gąbinie i w Gostyninie były gorsze niż Polaków i Niemców, a w drugim z miast, charakteryzującym się silną pozycją ludności niemieckiej, sytuacja tej grupy była wyraźnie najkorzystniejsza⁶⁰.

Trudności finansowe społeczności żydowskiej przekładały się na problemy dozoru bóźniczego. W przypadku Gąbina objawiało się to na różne sposoby: sytuacja ludności była na tyle zła, że najbiedniejsi domagali się zrezygnowania z rabina, a zmiana sposobu opodatkowania z krupki na opłatę pieniężną jawiła się jako potencjalna przyczyna ubożenia kolejnych grup mieszkańców. Wskazując jednak na to ryzyko, akcentowano bardzo ważną cechę społeczności żydowskich: „moźniejsi Żydzi [...] najsamprzód ze względu naszej religii obowiązani są tych nędzarzy, ile tylko możność dozwala wspierać”⁶¹. Dobroczynność (hebr. *tsedakah*), czyli wcielane w życie żydowskie przykazanie religijne, stanowiła

⁵⁷ Ibidem, s. 89–92; M. Chudzyński, *Okres międzypowstaniowy*, s. 304.

⁵⁸ G. D. Hundert, op. cit., s. 159.

⁵⁹ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 93–94.

⁶⁰ M. Chudzyński, *Przemiany społeczno-gospodarcze po 1864 roku*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi*, s. 401.

⁶¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, sygn. 1713, k. 21, za: J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 94.

podstawę działań ukierunkowanych na wzajemną pomoc i opiekę społeczną, a także tworzenia kolejnych organizacji temu służących. Jak dalej zauważa Ben-Cion Pinchuk, bieda była w XIX-wiecznych miasteczkach zjawiskiem endemicznym, w związku z czym wielu Żydów potrzebowało różnych form wsparcia ze strony społeczności „od czasu do czasu”⁶². Moralny wymiar pomocy, „poczucie wzajemnej odpowiedzialności”, wskazywany jest jako centralny punkt w pozytywnym obrazie żydowskiego miasteczka w ogóle⁶³.

Sytuacja w Gąbinie dostarcza dalszych przykładów aktywności dozoru bóżniczego: udało się zapobiec próbom pozbawienia miejscowych Żydów prawa do propinacji, uzyskując odpowiednią zgodę w latach 1824–1825⁶⁴. Zasadniczo jednak zwraca się uwagę, że kompetencje tego organu samorządowego nie były doprecyzowane i ich realizacja w znacznym stopniu zależała od indywidualnych możliwości urzędników danego dozoru⁶⁵.

Zamieszkiwanie w określonych częściach miast w przypadku ludności żydowskiej stanowiło – do pewnego stopnia – naturalny element jej osadnictwa, wynikający z uwarunkowań religijnych i specyfiki wspólnoty. Osiedlano się w pobliżu synagogi i instytucji gminnych, nakazy religijne wymagały również oddzielenia (w szabat i w święta) przestrzeni domu od świata zewnętrznego⁶⁶.

Pierwsze projekty tworzenia rewirów przypadają jeszcze na okres Księstwa Warszawskiego i powstające wówczas plany urbanistyczne, które w reakcji na istniejące w miastach skupiska żydowskie przewidywały m.in. zakładanie rewirów rozumianych jako odrębne dzielnice żydowskie. Pierwszy taki rewir na Mazowszu utworzono w Płocku na mocy dekretu księcia warszawskiego Fryderyka Augusta z 8 listopada 1811 roku, w którym wymieniono ulice wchodzące w skład dzielnicy i warunki, pod jakimi Żydzi mogli uzyskać zgodę na zamieszkanie w chrześcijańskiej części miasta. Pomysł tworzenia rewirów ponownie podjęto w Królestwie Polskim, kiedy wiązano z nim dwa cele: ograniczenie mobilności Żydów wewnątrz państwa i wewnątrz poszczególnych ośrodków oraz wdrażanie szeroko zakrojonych prac porządkowych w miastach⁶⁷. Ze wszystkich rewirów planowanych lub utworzonych dla całego Królestwa Polskiego ok. 60% znajdowało się na Mazowszu, łącznie w 31 (32?)

⁶² B.-C. Pinchuk, op. cit., s. 117.

⁶³ Ibidem. Szczepański wylicza takie przyczyny pomocy udzielanej przez dozór bóżniczy Gąbina, jak: „nędzne warunki życiowe większości gąbińskich Żydów i obawa przed wystąpieniami z ich strony”. Zob. J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 94.

⁶⁴ Idem, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 92–93.

⁶⁵ R. Żebrowski, *Dozór bóżniczy*, op. cit., s. 344.

⁶⁶ E. Bergman, op. cit., s. 85–86; G. D. Hundert, op. cit., s. 112.

⁶⁷ H. Bartoszewicz, op. cit., s. 106–108, 111.

miastach, przy czym czynnikami decydującymi nie były wielkość ośrodka ani rozmiary skupiska żydowskiego⁶⁸.

W Gąbinie budowa drewnianej synagogi zakończyła się w 1710 roku. Usytuowano ją u zbiegu ulic Ciasnej i Tylnej, naprzeciw wcześniejszej małej synagogi i w sąsiedztwie chederu, którego lokalizacja pozostawała niezmienną jeszcze w początkach XIX wieku⁶⁹. Ludność żydowska mieszkała na ogół w pobliżu kompleksu synagogałnego, przy ulicach: Krótkiej, Kutnowskiej i Mostowej oraz na Starym Rynku⁷⁰. W 1822 roku, kiedy zakazano ludności żydowskiej imigracji do Gąbina, pojawiły się także zamiary utworzenia rewiru żydowskiego. Według Janusza Szczepańskiego z planów tych zrezygnowano, po czym w 1824 roku ukazało się zarządzenie Komisji Województwa Mazowieckiego, w którym pozwalano Żydom mieszkać tylko przy wybranych ulicach. W kolejnych dekadach, kiedy liczba ludności żydowskiej zwiększała się także w wyniku jej nieprawego napływu do miasta, powszechnie nie przestrzegano tych ograniczeń terytorialnych, co budziło sprzeciw części ludności katolickiej i władz miejskich. Przykład szczególnie gwałtownej reakcji stanowiła eksmisja rodziny Mośka Prusaka: w czasie jednego ze świąt żydowskich włamano się do mieszkania i wyrzucono część sprzętów na ulicę⁷¹.

W końcu XVIII wieku w Gostyninie istniała drewniana bóżnica usytuowana przy ul. Olszowej, brakowało jednak cmentarza żydowskiego – użytkowano cmentarz żydowski w Gąbinie⁷². Synagoga spłonęła w pożarze miasta w 1809 roku, po czym została odbudowana w tym samym miejscu ponownie jako synagoga drewniana. Gdy zniszczył ją kolejny pożar w 1899 roku, wybudowano murowaną bóżnicę. Przy ul. Olszowej znajdował się także cheder⁷³. Boczna ulicę nazywano „ulicą zmarłych” z racji bliskości starego cmentarza żydowskiego⁷⁴.

Próby utworzenia rewiru w Gostyninie spotkały się z intensywnym oporem miejscowych Żydów. Pierwszy projekt granic obejmował cztery ulice: Olszową, Warszawską, Stodólną i Tylną, spotkał się jednak z krytyką samych władz z powodu zbyt małej odległości od kościoła katolickiego i został w myśl tych uwag

⁶⁸ E. Bergman, op. cit., s. 85.

⁶⁹ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 36, 109–110. O gąbińskiej synagodze zob. więcej M. i K. Piechotkowie, *Bramy nieba: bóżnice drewniane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 192–195.

⁷⁰ Ibidem, s. 93, 102, mapa 3.

⁷¹ Ibidem, s. 93, 127–128. Informacje o utworzeniu rewiru i ograniczeniach napływu potwierdza B. Jagiełło, op. cit., s. 534–535. Utworzenie rewiru w Gąbinie na 1823 r. datuje Gombin.

⁷² J. Szczepański, *Miasto Gostynin*, s. 155. Zob. też P. Burchard, op. cit., s. 22–23, 80–81.

⁷³ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od*, s. 315, 318.

⁷⁴ D. Dąbrowska, *Gostynin*, [w:] *Encyclopaedia of*, t. 8, s. 6.

skorygowany. Zgodnie z decyzją z 4 listopada 1823 roku Żydzi mieli przesiedlić się na teren rewiru do 1 stycznia 1825 roku⁷⁵. W argumentacji przywoływano omawiany wyżej czynnik planowanych prac porządkowych w obrębie miasta, których celem w przypadku Gostynina miało być utworzenie odrębnych dzielnic dla trzech grup wyznaniowych. Możliwość mieszkania poza rewirem przewidywano dla dwóch (maksymalnie czterech) rodzin żydowskich, które musiały spełnić szereg wymogów: od dotyczących sfery finansów/zatrudnienia po weryfikujące stopień asymilacji do społeczności polskiej. Przenosiny ludności żydowskiej na teren rewiru nie przebiegały zgodnie z oczekiwaniami władz. W kolejnych petycjach Żydzi zwracali uwagę na takie problemy jak niewystarczająca liczba mieszkań na wyznaczonym obszarze i wnosili o poszerzenie jego granic, prośby te spotkały się jednak z ostrym sprzeciwem. Władze wyznaczyły kolejny termin przesiedlenia się do rewiru na 1 czerwca 1827 roku i wskazywały na możliwość budowy domów w jego niezagospodarowanej części. Nie rozwiązało to jednak problemu: Żydzi pisali kolejne petycje i nadal mieszkali przy ulicach nieobjętych nakazem, a w odpowiedzi na groźby przesiedlenia do innego miasta formułowane przez władze wskazywali na swoją rolę gospodarczą, np. w handlu wełną. Termin przenosin do rewiru został przesunięty o kolejny rok, próbowano go przy tym zabezpieczyć poprzez zobowiązanie Żydów do wcześniejszego wybudowania tam domostw. Takie kroki podjęła tylko część ludności, ponadto bogatsi kupowali budynki/place od opuszczających rewir Polaków. Wyznaczono kolejny ostateczny termin, którego ponownie nie dotrzymano. Ten stan rzeczy utrwaliło powstanie listopadowe⁷⁶.

Rewiry tworzone głównie w latach 1811–1830, przy czym w 1833 roku część z nich kwalifikowano jako zrealizowane w niewielkim stopniu bądź wcale. Opór wobec zamieszkiwania na tak wyznaczonych terenach nie był sytuacją wyjątkową dla Gostynina, walkę na różnych etapach ustanawiania rewirów podejmowano powszechnie. Władze rezygnowały z projektów dla miejscowości o niewielkiej liczbie ludności żydowskiej i dla tych, gdzie była ona przeważająca⁷⁷.

Ukaz carski z czerwca 1862 roku o równouprawnieniu Żydów, stanowiący część reform Aleksandra Wielopolskiego, znosił przepisy ograniczające mobilność tej ludności i stanowił kluczowy punkt w emancypacji na terenach Królestwa Polskiego⁷⁸. Zakończył on istnienie przymusowych dzielnic żydowskich

⁷⁵ J. Szczepański, *Od zaboru*, s. 204–206. Mimo to można spotkać twierdzenie, że rewir żydowski w Gostyninie istniał w latach 1823–1862. Zob. D. Dąbrowska, *Gostynin*, s. 6.

⁷⁶ J. Szczepański, *Od zaboru*, s. 204–206.

⁷⁷ H. Bartoszewicz, op. cit., s. 119–120; E. Bergman, op. cit., s. 85.

⁷⁸ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 128; D. Grinberg, *Emancypacja*, [w:] *Polski słownik*, t. 1, s. 389.

tworzonych przez władze carskie, nie miał jednak wpływu na funkcjonowanie *ejruwu*, żydowskiego przepisu religijnego nakazującego oddzielenie przestrzeni domu w szabat i święta. Charakterystyczne słupy połączone sznurkami (tzw. *eryfy*), które służyły Żydom do wyznaczania takich granic (tam, gdzie nie było granic naturalnych, np. zakola rzeki), były przedmiotem zainteresowania urzędników carskich w 1866 roku⁷⁹.

Z uwagi na brak odpowiednich badań trudno odpowiedzieć na pytanie o ewentualne cechy wyróżniające zabudowę w żydowskich częściach miasteczek czy konkretnie domów budowanych w rewirach. Wśród ogólnej dominacji budynków drewnianych czynnikiem decydującym o takiej zauważalności była charakterystyczna architektura przynajmniej części synagog⁸⁰. W infrastrukturze interesujących nas miast centralnej Polski aż do okresu międzywojnia zaszły niewielkie zmiany: centrum stanowił rynek i jego okolice, gdzie swoje sklepy mieli najbogatsi rzemieślnicy i kupcy i gdzie pozostali mieszkańcy, także z pobliskich miejscowości, przybywali w celu sprzedania swoich towarów lub kupna niezbędnych produktów. Przy rynku znajdowały się także najważniejsze budynki użyteczności publicznej: siedziby władz miejskich oraz instytucji kulturalnych i oświatowych. W przypadku małych miast ich granice nie rozciągały się daleko poza obszar rynku, w przypadku miast najmniejszych mówi się wręcz, że „rynek stanowił cały organizm miejski, poza nim znajdowały się tylko pola”⁸¹.

W miarę oddalania się od centrum miasta zabudowa, początkowo ciasna i zbita, stawała się coraz bardziej rozproszona, wspólnym mianownikiem była jednak przewaga drewnianych parterowych budynków. Na tym tle synagoga nadal się wyróżniała, stanowiąc obok ratusza i kościoła (kościółów) jedną z najbardziej okazałych budowli. Jak już sygnalizowano wcześniej, jako centrum życia religijnego i społecznego Żydów była miejscem kluczowym dla ich obecności. Innymi obiektami synagogałnymi spełniającymi te same dwie podstawowe funkcje: miejsca modlitwy i miejsca nauki, były sztyble, czyli wspomniane już wyżej chasydzkie domy modlitwy, oraz betmidrasze wyposażone w księgozbiór. Kolejne typowe dla żydowskich miasteczek miejsca to: mykwa – łaźnia rytualna, cheder – szkoła elementarna, dom starców oraz cmentarz⁸².

Jednym z chasydzkich ośrodków był Gostynin, gdzie w XIX wieku żył cadyk Jechiel Meir Lipszyc z Gostynina, słynący z akcentowania roli psalmów

⁷⁹ E. Bergman, op. cit., s. 86.

⁸⁰ Ibidem, s. 85–86.

⁸¹ R. Renz, op. cit., s. 145.

⁸² Ibidem, s. 145–146; P. Burchard, op. cit., s. 21.

w swoim nauczaniu. Zgodnie z tradycją jego grób stał się celem corocznych pielgrzymek wyznawców⁸³.

Po upadku powstania styczniowego przeprowadzono reformę administracyjną, w wyniku której Gąbin i Gostynin znalazły się w guberni warszawskiej w granicach utworzonego powiatu gostynińskiego. Nie dotyczyła ich reforma z lat 1869–1870, która polegała na przemianowaniu słabiej rozwiniętych gospodarczo ośrodków miejskich w osady; reforma ta dotyczyła łącznie 336 miejscowości w Królestwie Polskim. Pod koniec 1914 roku tereny zachodniego Mazowsza znalazły się pod okupacją niemiecką, a w nowo wprowadzonej administracji cywilnej dawny powiat gostyniński wszedł w skład obwodu kutnowskiego⁸⁴.

Procentowy udział ludności wyznania mojżeszowego w strukturze narodowościowej zaczął maleć, choć zgodnie ze specyfiką szteti pozostawał znaczący (tabela 2). W miastach nadal zamieszkiwała mniejszość niemiecka – najsilniejsza w Gostyninie (29,3% w 1865 r., 17,4% w 1914 r.), w Gąbinie licząca kilka procent, a w okresie władzy carskiej także nieliczni Rosjanie. Po 1868 roku, kiedy zniesiono ograniczenia przemieszczania się na te tereny dla Żydów ze strefy osiedlenia, zauważalny stał się napływ Żydów zrusyfikowanych, tzw. litwaków⁸⁵.

Tabela 2. Udział Żydów w strukturze narodowościowej Gąbina i Gostynina w latach 1857 i 1897

Miasto	1857 r.		1897 r.	
	osób	%	osób	%
Gąbin	1897	48,3	2539	b.d.
Gostynin	680	21,8	1849	b.d.

Źródło: E. Bergman, *Ludność żydowska*, s. 100–101; *Gabin*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, t. 7, s. 320; D. Dąbrowska, *Gostynin*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, t. 8, s. 6–7; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 206.

Szybki wzrost liczby ludności, zjawisko charakterystyczne dla miast w II połowie XIX wieku, dotyczył także interesujących nas miejscowości, choć dla Gąbina i Gostynina był to wzrost stosunkowo nieznaczny, powiat ten należał bowiem do słabiej uprzemysłowionych i zurbanizowanych⁸⁶. Zjawisko migracji do większych ośrodków pozostawało aktualne aż do wybuchu II wojny

⁸³ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat*, s. 316; Z. M. Rabinowitz, *Jehiel Meir (Lifschits) of Gostynin*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, t. 11, s. 103.

⁸⁴ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 279; idem, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 173; J. Kita, *Kutno w okresie zaborów (1793–1918). Przynależność administracyjna*, [w:] *Kutno poprzez wieki*, red. J. Szymczak, t. 1, Kutno-Łódź 2011, s. 231–233.

⁸⁵ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 284–285; R. Żebrowski, *Strefa*, s. 583–584.

⁸⁶ M. Chudzyński, *Przemiany*, s. 404–405.

światowej: na początku XIX wieku Żydzi przynosili się ze wsi do małych miast, które później opuszczali na rzecz większych⁸⁷. Odpowiadało to dokonującym się wówczas szerszym procesom agraryzacji małych miast i urbanizacji⁸⁸. Napływ Żydów z Gąbina i Gostynina na początku stulecia odnotowywano np. w pobliskim Kutnie, a w II połowie XIX wieku głównymi punktami docelowymi stały się Łódź i Warszawa. Od końca XIX wieku coraz większą rolę zaczęła odgrywać emigracja zagraniczna⁸⁹.

Z racji niskiego poziomu uprzemysłowienia sztetł podstawą ekonomicznego funkcjonowania ich żydowskich mieszkańców pozostawał udział w wymianie handlowej oraz zaspokajanie potrzeb w zakresie dóbr i usług ludności nieżydowskiej, także z okolicznych wsi; nowo wykształconą rolę było pośrednictwo pomiędzy zindustrializowanymi miastami i ośrodkami rolniczymi. Struktura zawodowa Żydów charakteryzowała się znaczną liczbą kupców, rzemieślników i domokrażców oraz niewielką obecnością inteligencji, bogatych mieszczan i robotników. W takim kształcie nie ulegała większym zmianom⁹⁰. Na przykładzie Gąbina widoczna jest zdecydowana dominacja Żydów w miejscowym handlu, a także ich obecność w różnych rodzajach rzemiosła i drobnego przemysłu. Stanowili oni przeważającą większość wśród krawców i piekarzy, należały do nich trzy z czterech garbarni działających do I wojny światowej (Gąbin był największym ośrodkiem przemysłu garbarskiego w tej części Mazowsza), ale np. wśród szewców górowali nad nimi liczebnie Polacy. Okres I wojny światowej przyniósł załamanie handlu i rzemiosła: dochodziło do rekwizycji, brakowało surowców i licznymi utrudnieniami obwarowano procesy produkcji; nie bez znaczenia było także przerwanie więzi ekonomicznych z dotychczasowym rynkiem zbytu⁹¹.

Związki z ludnością nieżydowską, choć silne, często ograniczały się do zależności ekonomicznych. Niektórzy badacze sugerują wręcz, że sztetł można by najtrafniej zdefiniować właśnie jako centrum strefy ekonomiczno-kulturalno-religijnej, łączącej Żydów i nie-Żydów⁹². Przede wszystkim jednak akcentowane jest odseparowanie od siebie różnych grup narodowościowych

⁸⁷ D. Dąbrowska, A. Wein, *Introduction*, [w:] *Encyclopaedia of*, s. IX–XV <http://www.jewish-gen.org/Yizkor/pinkas_poland/pol1_00000.html, 21 I 2017>.

⁸⁸ R. Renz, op. cit., s. 144.

⁸⁹ J. Kita, *Kutno w okresie zaborów (1793–1918). Mieszkańcy miasta*, [w:] *Kutno poprzez*, s. 314; M. Chudzyński, *Przemiany*, s. 404–406; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 198.

⁹⁰ D. Dąbrowska, A. Wein, op. cit., s. IX–XV; R. Żebrowski, *Sztetł*, s. 654–655; R. Renz, op. cit., s. 144, 147.

⁹¹ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku*, s. 180–185, 192, 230–231.

⁹² R. Żebrowski, *Sztetł*, s. 654; M. Galas, op. cit., s. 43.

i wyznaniowych⁹³. Dotyczyło to nie tylko Polaków i Żydów, ale także zamieszkujących te miejscowości Niemców, najczęściej wyznania ewangelickiego⁹⁴. Barię tworzył też język; ludność żydowska na co dzień używała języka jidysz, a język słowiański otoczenia – w tym przypadku polski – znała w stopniu pozwalającym na utrzymywanie stosunków gospodarczych i nie posługiwała się nim w swoich wewnętrznych kontaktach⁹⁵.

Alina Cała zwraca uwagę na to, że relacje Żydów i nie-Żydów w małych miasteczkach funkcjonowały niejako w dwóch trybach; na co dzień można by je określić jako poprawne, ale oprócz tego były okresy kryzysu, kiedy dochodziło do rozmaitych klęsk, takich jak pogromy⁹⁶. Normą była „spokojna izolacja, życie pozbawione konfliktów, ale i bliższej przyjaźni”⁹⁷. Od ostatniej ćwierci XIX wieku – także za sprawą polskiej prasy katolickiej i działań władz rosyjskich – nasilały się nastroje antysemickie. Pojawiło się hasło „Handel w polskich rękach” oraz pogłoski o groźbie mordu Żydów na Polakach. Te ostatnie poprzedziły ciąg pogromów w Królestwie Polskim, z których ostatnim był pogrom w Gąbinie z 30 kwietnia 1882 roku. W jego wyniku zniszczono 55 żydowskich domów, 3 magazyny i 5 sklepów, a kilka osób zostało ciężko rannych⁹⁸. Relacje polsko-żydowskie w mieście były na tyle niestabilne, że wojska – wysyłane przez władze carskie po wyczerpaniu wszelkich innych sposobów zachowania porządku – stacjonowały tam od połowy kwietnia, kiedy doszło do pierwszych aktów przemocy, do końca września tego roku. Oddziały te nie zawsze spełniały swoją funkcję, zdarzało się bowiem, że docierały na miejsce zamieszek już po rozejściu się płądrującego tłumu. Tylko 68 uczestniczących zostało aresztowanych i skazanych w niewielkim wymiarze kary, na dwa tygodnie więzienia⁹⁹. Mimo tych wydarzeń dochodziło także do momentów zbliżeń – jak podczas pogrzebu lekarza i pierwszego naczelnika Ochotniczej

⁹³ R. Renz, op. cit., s. 148.

⁹⁴ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 285.

⁹⁵ B.-C. Pinchuk, op. cit., s. 115.

⁹⁶ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 181, za: M. Galas, op. cit., s. 43.

⁹⁷ R. Renz, op. cit., s. 148.

⁹⁸ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat*, s. 307; R. Żebrowski, *Sztetł*, s. 654; R. Żebrowski, Z. Borzymińska, op. cit., s. 24–26; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 285–286. Co charakterystyczne, wcześniejsze monografie Gąbina i Gostynina mówiły o bijatyce pomiędzy Żydami a Polakami, bazując na relacji „Głosu Świątecznego”, jednej ze wspomnianych wyżej gazet katolickich.

⁹⁹ M. Ochs, *Tsarist officialdom and anti-Jewish pogroms in Poland*, [w:] *Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, red. J. D. Klier, S. Lambrozy, Cambridge 2004, s. 176–177, 179. Autor sprzeciwia się popularnemu w historiografii założeniu, że to władze

Straży Ogniowej doktora Stefana Budzyńskiego w 1899 roku, w którym tłumnie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich trzech grup narodowościowych¹⁰⁰.

W małych miasteczkach bardziej uwidaczniały się różnice społeczne – tak pomiędzy Polakami i Żydami (a w przypadku omawianych miast także i Niemcami), jak i te wynikające z różnego statusu materialnego. Poczucie odrębności, obok własnego języka, instytucji gminnych, sfery tradycji i religii, stanowiło jeden z czynników spajających ludność żydowską¹⁰¹. Podstawowa struktura społeczna była taka sama jak w innych ośrodkach z populacją żydowską, różnica polegała na szczególnie silnym poczuciu tożsamości i solidarności panującym w sztetł właśnie ze względu na jego rozmiary¹⁰². Rdzeniem tej struktury była liczna, wielopokoleniowa rodzina zgodna z modelem patriarchalnym. Podstawowy podział wyróżniał elitę (*szejne Jidn*) i „zwykłych” Żydów (*proste Jidn*), a wśród czynników nobilitujących wymienić należy sławę uczonego, zaszczytne pochodzenie oraz powiązanie z instytucjami rabina, synagogi i bractw religijnych, cieszących się bezwzględny autorytetem; decydujący mógł być także wysoki status materialny¹⁰³. W małych miastach wspinaczka po drabinie społecznej była szczególnie trudna, podobnie jak – z racji dominacji Żydów ortodoksyjnych – bardziej widoczny był rytm życia narzucony przez religię. Święta i rytuały regulowały sposób spędzania czasu w ciągu dnia (modlitwy), tygodnia (szabat), roku, ale też w wymiarze całego życia jednostki¹⁰⁴.

Formę sprzeciwu wobec takiego porządku stanowił po części chasydyzm, jednak kryzys sztetł rozpoczął się o wiele później, w końcu XIX wieku, kiedy przeciwko temu porządkowi zaczęły opowiadać się najpierw jednostki, a później całe środowiska polityczne, np. żydowskich socjalistów¹⁰⁵. Przełom XIX i XX wieku to początek wielkich przeobrażeń w obrazie żydowskiego miasteczka; wtedy to zaczęły się rozwijać nowoczesna żydowska kultura, życie polityczne i społeczne, pojawiły się nowe zjawiska związane z żydowskim odrodzeniem narodowym¹⁰⁶.

carskie były inicjatorami pogromów w Królestwie Polskim. Zob. *ibidem*, s. 183–185. Zob. też J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 285–286.

¹⁰⁰ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 293. Taki opis wydarzeń przedstawił w swoich wspomnieniach urodzony w Gąbinie Felicjan Sławoj Składkowski (1885–1962), premier RP w latach 1936–1939. Zob. F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego: wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 7–8.

¹⁰¹ R. Renz, *op. cit.*, s. 148.

¹⁰² B.-C. Pinchuk, *op. cit.*, s. 118.

¹⁰³ R. Żebrowski, *Sztetł*, s. 654.

¹⁰⁴ R. Renz, *op. cit.*, s. 150; B.-C. Pinchuk, *op. cit.*, s. 116.

¹⁰⁵ R. Żebrowski, *Sztetł*, s. 654.

¹⁰⁶ D. Dąbrowska, A. Wein, *op. cit.*, s. IX–XV; R. Żebrowski, Z. Borzymińska, *op. cit.*, s. 80.

Żydowska tęsknota za Palestyną w II połowie XIX wieku przekładała się na pierwsze zorganizowane działania na rzecz osadnictwa na tamtej ziemi, a w 1895 roku znalazła swoje ujście w tzw. syjonizmie politycznym. Podstawowym celem ruchu było zbudowanie żydowskiego państwa w Palestynie, ponadto dążono do uzyskania świeckiego i demokratycznego charakteru gminy żydowskiej i wytworzenia świeckiej kultury hebrajskiej – a więc w języku uważanym przez ortodoksyjnych Żydów za święty. W opozycji do syjonistów stał ruch fołkistyczny (ludowy), którego przedstawiciele postrzegali się jako odrębną autochtoniczną narodowość na ziemiach polskich, z jidysz jako językiem narodowym. Oni także opowiadali się za świecką gminą żydowską. W tendencji sekularyzacyjnej wpisywał się Bund (pełna nazwa: *Algemajner Jidiszer Arbeter Bund*), żydowska partia robotnicza powstała w 1897 roku, która przejawiała wręcz wrogi stosunek do religii i w swoich początkach skłaniała się ku współpracy z komunistami (od 1924 r. – z Polską Partią Socjalistyczną). Była ważnym organizatorem różnych obszarów życia, także kulturalnego, a jej siła tkwiła w związkach zawodowych. Z połączenia haseł socjalistycznych i syjonistycznych narodziła się partia Poalej Syjon, z haseł ortodoksyjnych i syjonistycznych – Mizrachi¹⁰⁷.

Działalność Bundu w Gąbinie zaznaczyła się w 1908 roku, kiedy przed 1 maja w mieście rozpowszechnione zostały egzemplarze proklamacji Płockiej Organizacji Bundu. Jej członkami byli przedstawiciele postępowej młodzieży żydowskiej, wcześniej aktywizujący się także w ramach PPS¹⁰⁸. Rozwój nowych nurtów można obserwować także, przyglądając się poglądom rabinów z przełomu wieków. Chaim Meszulam Kojfman ha-Kohen Otterman, rabin Gostynina w latach 1895–1907, pod naciskiem cadyka i rabinów zrezygnował z zapatrywań syjonistycznych, był zwolennikiem cadyka z Góry Kalwarii. Jego następcą, Dawid Sylman (w Gostyninie do śmierci w 1912 r.), pochodził z rodziny chasydów. Juda Lejb Złotnik, rabin Gąbina w latach 1911–1920, był jednym z twórców wspomnianego już ruchu Mizrachi, a w latach 1917–1920 pełnił funkcję sekretarza generalnego jej polskiego oddziału¹⁰⁹. Pod wpływem

¹⁰⁷ R. Żebrowski, Z. Borzymińska, op. cit., s. 63–68.

¹⁰⁸ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 311.

¹⁰⁹ *Miasto bez rabina nie może istnieć: rabini, podrabini i kandydaci na rabinów Guberni Warszawskiej w latach 1888–1912. A city without a rabbi cannot exist: rabbis, assistant rabbis and candidates for rabbis in the Warsaw Governorate in the years 1888–1912*, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2013, s. 123, 135–137. Juda Lejb Złotnik (1887–1962) w 1921 r. wyjechał do Kanady, w 1938 r. do Afryki Południowej, a w 1949 r. do Izraela. Był aktywnym działaczem syjonistycznym i społecznym, a także pisarzem sprawdzającym się w różnych gatunkach, od dzieł religijnych przez publicystykę po poezję. Swoje pierwsze prace z zakresu

jego nauczania w Gąbinie powstała organizacja skautowa *Haszomer Hacair*, a pozycję syjonistów w mieście umocniło także utworzenie Związku Syjonistycznego *Benei Lion* w 1915 roku¹¹⁰. Świadectwem zachodzących zmian było także utworzenie w Gostyninie żydowskiej biblioteki publicznej imienia pisarza Icchaka Lejba Pereca w 1907 roku. Początkowo pozyskiwanie książek w języku żydowskim było utrudnione, przez co – ku niezadowoleniu czytelników – w księgozbiornie dominowały pozycje polskojęzyczne. Mimo to biblioteka postrzegana była jako powód do dumy przez miejscowych Żydów¹¹¹.

Wybuch wojny rzutował na kształt stosunków polsko-żydowskich w Królestwie Polskim jeszcze przed 1914 rokiem, spodziewano się bowiem konfliktu zbrojnego, w którym państwa odpowiedzialne za rozbiory staną po przeciwnych stronach. W ramach poglądów dotyczących przyszłości Polski podnoszono także kwestię żydowską¹¹². Działania wojenne objęły tereny zachodniego Mazowsza w październiku 1914 roku, a w listopadzie wojska niemieckie zajęły m.in. Gąbin. W maju 1915 roku przystąpiły do ofensywy, w wyniku której Rosjanie zostali wyparci z Królestwa Polskiego. Gospodarkę podporządkowano potrzebom wojennym¹¹³. Niemieckie władze okupacyjne prowadziły jednak dosyć liberalną politykę społeczną i oświatową¹¹⁴. Było to odczuwalne także na poziomie poszczególnych miasteczek. To w okresie I wojny światowej w Gostyninie Żydzi utworzyli organizację sportową *Hatechija*, koło dramatyczne *Habima*, czytelnię przy bibliotece I. L. Pereca, żydowski chór i teatr¹¹⁵.

Uważa się, że pomimo zachodzących zmian większość szteti – oprócz tych największych – do końca XIX wieku, a prawdopodobnie nawet do 1918 roku żyła zgodnie z tradycyjnym rytmem wyznaczanym przez religię; z powodu małej liczby Żydów zasymilowanych wyraźny pozostawał podział jedynie na chasydów i ortodoksów¹¹⁶. Oddziaływanie procesów akulturacyjnych i asymilacyjnych było tu zminimalizowane. Koniec I wojny światowej stanowi tu cezurę, po której zauważalne stały się kolejne przemiany¹¹⁷.

etnologii (zainteresowania folklorem) pisał jeszcze w Gąbinie, w obawie przed reakcją miejscowej ludności podpisując je pseudonimem. Zob. ibidem, s. 137; *Avida* (Zlotnick), *Yehuda Leib*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, t. 2, s. 729.

¹¹⁰ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i*, s. 349–350.

¹¹¹ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat*, s. 327.

¹¹² K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005, s. 9, 415–416.

¹¹³ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do*, s. 225–231.

¹¹⁴ K. Zieliński, op. cit., s. 417.

¹¹⁵ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat*, s. 357.

¹¹⁶ E. Bergman, op. cit., s. 88.

¹¹⁷ R. Żebrowski, Z. Borzymińska, op. cit., s. 13.

Od momentu przybycia Żydów do omawianych miast ich obecność była jednym z czynników kształtujących rozwój tych ośrodków. W wieloetnicznej mieszaninie miasteczka stanowili jedną z grup, którą wyróżniała religia, związane z nią tradycje i obyczaje, język i formująca się struktura zatrudnienia. Najlicniejszą grupą narodowościową była ludność polska i to relacje z nią najsilniej wpływały na sytuację Żydów. Jednocześnie stosunki te były zależne od innych okoliczności, bieżących warunków politycznych i ekonomicznych; spokojne w okresach pomyślnych, w czasach kryzysu groziły konfliktem. Ludność żydowska nie była jednolita wewnętrznie; oprócz różnic wynikających ze statusu materialnego występowały także i te o podłożu ideologicznym, początkowo związane głównie z religią. Od przełomu XIX i XX wieku zaczęły zachodzić kolejne zmiany związane z rozwojem życia politycznego i kulturalnego, pogarszającą się sytuacją gospodarczą, rozwojem nacjonalizmu polskiego i żydowskiego. Gąbin i Gostynin jako miasta niezindustrializowane stały się niewydajne gospodarczo. Kryzys przechodziły także tradycyjne wartości szteti. Przełom przypadł na okres I wojny światowej i niemieckiej okupacji miasteczek, który z jednej strony przyczynił się do pogorszenia sytuacji ekonomicznej i pogłębienia nastrojów antyżydowskich, a z drugiej przyniósł liberalizację życia społeczno-kulturalnego.

Bibliografia

- Bartoszewicz H., *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach mazowieckich 1807–1830*, „Rocznik Mazowiecki”, 2006, t. 18.
- Bergman E., *Ludność żydowska w miasteczkach Mazowsza w XIX i XX w.*, [w:] *Mazowieckie miasteczka na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego*, red. A. Stawarz, Warszawa 1999.
- Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010.
- Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, red. M. Chudzyński, Warszawa 1990.
- Fijałkowski P., *Żydzi w województwach łęczyckim i rawskim w XV–XVIII w.*, Warszawa 1999.
- Galas M., *Inter-Religious Contacts in the Shtetl: Proposals for Future Research*, „Polin”, 2004, t. 17.
- Hundert G. D., *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku: genealogia nowoczesności*, Warszawa 2007.
- Jagiello B., *Z dziejów osadnictwa żydowskiego na Mazowszu Zachodnim (do 1941 r.)*, „Rocznik Żyrardowski”, 2011, t. 9.
- Ochs M., *Tsarist officialdom and anti-Jewish pogroms in Poland*, [w:] *Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, red. J. D. Klier, S. Lambrozy, Cambridge 2004.
- Pinchuk B.-C., *How Jewish Was the Shtetl?*, „Polin”, 2004, t. 17.
- Renz R., *Small Towns in Inter-War Poland*, „Polin”, 2004, t. 17.
- Szczepański J., *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984.
- Szczepański J., *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013.
- Zieliński K., *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.
- Żebrowski R., Borzymińska Z., *Po-lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku. (Zarys)*, Warszawa 1993.

Aleksandra Dzikowska-Światowiak
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA WOJEWODY POMORSKIEGO STEFANA KIRTIKLISA (1931–1936)

CULTURAL ACTIVITY OF POMERANIAN GOVERNOR STEFAN KIRTIKLIS (1931–1936)

SŁOWA KLUCZOWE: województwo pomorskie, wojewoda pomorski, działalność kulturalna

KEYWORDS: pomeranian province, pomeranian governor, cultural activity

STRESZCZENIE: Stefan Kirtiklis pełnił funkcję wojewody pomorskiego w latach 1931–1936. Sytuacja gospodarcza i polityczna na Pomorzu w tym czasie nie była korzystna. Kirtiklis zdawał sobie sprawę, że jego zadania na Pomorzu mają charakter przede wszystkim polityczny. Mimo to dużo uwagi poświęcał życiu kulturalnemu Pomorza. Najważniejszą sprawą dla niego było utworzenie szkoły wyższej, dlatego patronował wszelkim inicjatywom, które zbliżałyby ową myśl do realizacji. W tym celu również powołał do życia Radę Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej. Kirtiklis rzucił hasło utworzenia Muzeum Pomorskiego, które miało się stać załącznikiem przyszłej uczelni. Jednocześnie wspierał działalność szeregu instytucji kulturalnych i naukowych na Pomorzu, często udzielając im wsparcia finansowego.

SUMMARY: Stefan Kirtiklis was a Pomeranian governor between 1931 and 1936. Pomeranian political and economic situation was not positive in that time. Kirtiklis knew that his tasks in Pomerania are mainly political. Despite the fact, he dedicated a lot of time to Pomeranian cultural life. His biggest concern was to establish an academic institution. That is why he patronized all actions that could help to accomplish his idea. To this end, he brought to life Rada Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej (Science, Art and Culture Association Board of Pomerania). Kirtiklis started the idea of establishing Pomeranian Museum which was supposed to be the root of future academic institution. At the same time, he supported work of many cultural and scientific institutions in Pomerania, often offering them some financial support.

Adres do korespondencji:

aleksandrardzikowska@interia.pl

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 V 2017 r.

Stefan Kirtiklis zajmował stanowisko wojewody pomorskiego od listopada 1931 do lipca 1936 roku. Był szóstym z kolei wojewodą pomorskim w II Rzeczypospolitej¹. Objął stanowisko wojewody na Pomorzu po Wiktorze Lamocie, którego działalność była bardzo krytycznie oceniana przez społeczeństwo pomorskie, zwłaszcza przez opozycyjnie nastawioną endecję. W świetle wspomnień Konstantego Bączkowskiego:

Słowo Pomorskie do tego stopnia skompromitowało wojewodę Lamotę towarzysko i ogólnie wśród ludności pomorskiej, dbającej tradycyjnie o autorytet tak wysokiej władzy, że (jeśli się nie myłę) sam poprosił o odwołanie z niewdzięcznego stanowiska².

Stefan Kirtiklis przybył na Pomorze 21 listopada 1931 roku. Został powołany na to stanowisko przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Jego życiorys był szeroko prezentowany w pomorskiej prasie. Kirtiklis urodził się w Kolnie w rodzinie nauczycielskiej 8 stycznia 1890 roku. W latach 1904–1905 jako uczeń męskiego gimnazjum w Łomży brał czynny udział w życiu polityczno-niepodległościowym³. W tym czasie związał się z Polską Partią Socjalistyczną, należał do jej organizacji bojowej. Kirtiklis został aresztowany w roku 1905 przez władze rosyjskie, a po uniewinnieniu, ponownie zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Europy Zachodniej. Na uniwersytecie w Brukseli ukończył studia ekonomiczne. W czasie I wojny światowej działał w Polskiej Organizacji Wojskowej i kierował jej pracami w Łomży, Piotrkowie i Kielcach. Był także dowódcą okręgu POW w Radomiu⁴. W roku 1917 wstąpił do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, gdzie został komendantem kompanii szkolnej. W wojsku dosłużył się stopnia majora. Po zamachu majowym przeszedł do pracy w administracji państwowej, pełniąc kolejno funkcje: naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego w Wilnie, wicewojewody, a po odejściu Władysława Raczkiewicza na stanowisko marszałka senatu (5 grudnia 1930 r.) został wojewodą wileńskim. Stanowisko to opuścił w związku z aferą finansową, w którą zamieszana była jego żona, Janina. Od 24 lipca do 18 listopada 1931 roku został przeniesiony na stanowisko

¹ P. Olstowski, *Wojewodowie pomorscy w latach II Rzeczypospolitej (1920–1939). Szkic do portretu zbiorowego*, „Zapiski Historyczne”, t. 80: 2015, s. 273–283.

² K. Bączkowski, *Wojewodowie pomorscy*, „Literary”, 1968, nr 12, s. 32.

³ R. Wapiński, *Stefan Kirtiklis, Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994, s. 392; „Dzień Pomorski”, 1931, nr 270, s. 1.

⁴ J. Żarnowski, *Kirtiklis Stefan, pseud. Sewer (1890–1951)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 487.

wicewojewody łódzkiego. Okres ten stanowić miał swego rodzaju kwarrantanę, po której Kirtiklis otrzymał stanowisko wojewody pomorskiego⁵.

20 listopada 1931 roku prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki podpisał dekret przenoszący Wiktora Lamota w stan spoczynku, a na jego miejsce powołał Stefana Kirtiklisa. Następnego dnia Kirtiklis objął urząd wojewody w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu⁶. W taki oto sposób o pojawieniu się Kirtiklisa na stanowisku wojewody pomorskiego poinformował Pomorzan wojewódzki organ obozu narodowego „Słowo Pomorskie”:

W innych warunkach zmiana wojewody byłaby wydarzeniem doniosłym i wzbudziłaby niewątpliwie duże zainteresowanie. W dobie obecnej jest to tylko „zmiana warty”. Tak nazywają dzienniki sanacyjne zmianę ministrów, tak też należy pojmować zmianę wojewodów⁷.

Sytuacja gospodarcza i polityczna na Pomorzu w momencie obejmowania urzędu przez Kirtiklisa nie była korzystna. Był to czas kryzysu gospodarczego i bezrobocia. Pomorskie rolnictwo wymagało reform i pomocy ze strony państwa. Zjawiska te powodowały narastanie kryzysu społecznego. Jednocześnie wybory parlamentarne z 1930 roku ukazały słabość Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz prorządowych organizacji społecznych i zawodowych na terenie województwa pomorskiego⁸. Kirtiklis zdawał sobie sprawę, że jego zadania na Pomorzu mają charakter przede wszystkim polityczny. Mimo to wódarz Pomorza dużo uwagi poświęcał życiu kulturalnemu. Położenie województwa pomorskiego, otoczonego przez niebezpieczny żywioł niemiecki, stanowiło istotny argument dla umacniania kultury tego regionu. Kirtiklis mając na uwadze słabość polskich instytucji i organizacji naukowo-kulturalnych, rozwój kultury traktował jako walkę o polskość ziemi pomorskiej.

W dwudziestoleciu międzywojennym na życie kulturalne Torunia duży wpływ miała Konfraternia Artystów założona przez literata Artura Górskiego i malarza Juliana Fałata. 17 grudnia 1932 roku Kirtiklis wziął udział w walnym zebraniu Konfraterni, na którym opracowano wstępną wersję nowego statutu tej organizacji. Zawierał on postulaty szerszego oddziaływania organizacji na społeczeństwo pomorskie. Wódarz Pomorza bardzo przychylnie był nastawiony do inicjatyw kulturalnych stowarzyszenia, popierał rozszerzenie dzia-

⁵ K. Przybyszewski, *Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, Toruń 2001, s. 209.

⁶ „Gazeta Gdańska”, 1931, nr 234, s. 1.

⁷ „Słowo Pomorskie”, 1931, nr 275, s. 1.

⁸ R. Wapiński, *Życie polityczne w latach 1920–1939*, Warszawa–Poznań–Toruń 1983, s. 183.

łałności Konfraterni na obszar całego Pomorza, włączenie do prac twórców ze wszystkich miast ziemi pomorskiej oraz „otwarcie drzwi” w celu obcowania z kulturą dla szerokich kręgów społecznych⁹. Kirtiklis chciał, by Konfraternia stała się oficjalną instytucją kulturalną miasta. Jej wcześniejsza funkcja towarzysko-artystyczna miała zostać ograniczona na rzecz szerszego oddziaływania¹⁰. 3 kwietnia 1935 roku podczas otwarcia nowego lokalu Konfraterni w Ratuszu, Kirtiklis powtórzył postulat zapisania w statucie stowarzyszenia, iż terenem jego działania jest całe Pomorze, z którym utrzymywano by więź organizacyjną przez delegatury terenowe i członków korespondentów¹¹.

W roku 1933 obchodzone było z dużym rozmachem, przy aktywnym wsparciu wojewody pomorskiego, 700-lecie miasta Torunia. Z tej okazji odbyło się wiele uroczystości o charakterze artystycznym i naukowym¹². Pod protektoratem wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa i biskupa Stanisława Okoniewskiego odbył się 3 czerwca 1933 roku w Toruniu III Ogólny Zjazd Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych i III Ogólnopolski Kongres Muzyki Kościelnej jako jedna z imprez, które miały uświetnić jubileusz miasta¹³. Czołowe miejsce wśród toruńskich chórów zajmował chór „Lutnia”, któremu przewodził Ludwik Makowski¹⁴. Wygrał on wówczas konkurs na najlepszy chór mieszany na Pomorzu. Nagrodę w postaci obrazu olejnego ufundował wojewoda Kirtiklis¹⁵. Obchody jubileuszowe miasta dały także impuls do podjęcia tematu aktualnej sytuacji miasta i regionu, opublikowanych zostało sporo prac podejmujących różne kwestie dotyczące przeszłości miasta (np. *Dzieje Torunia*)¹⁶.

W celu „ożywienia ruchu kulturalnego w Toruniu jako stolicy Pomorza” wojewoda Kirtiklis w połowie kwietnia 1934 roku zwołał na konferencję przedstawicieli różnych organizacji i towarzystw. W trakcie narady ustalono, że dla rozwoju kulturalnego regionu najważniejsze są: utworzenie wyższej uczelni, radiofonizacja województwa i promowanie teatru. Na konferencji

⁹ J. Bełkot, *Wśród Fratrów i Konfratrów Toruńskich. Z dziejów życia kulturalnego Torunia 1920–1939*, Toruń 1982, s. 53.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 65.

¹² „Dzień Bydgoski”, 1933, nr 2, s. 1.

¹³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], Urząd Województwa Pomorskiego w Toruniu [dalej: UWP], sygn. 1227, Program III Ogólnego Zjazdu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych i III Ogólnopolskiego Kongresu Muzyki Kościelnej.

¹⁴ M. Wojciechowski, *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestoleciu (1914–1939)*, Toruń 2000, s. 304.

¹⁵ APB, UWP, sygn. 1227, Pismo Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych do wojewody Kirtiklisa zawierające podziękowanie za ufundowanie nagrody z dn. 8 VI 1933 r.

¹⁶ J. Bełkot, op. cit., s. 56.

podjęto także decyzję o powołaniu Rady Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych (RZNAiK), która miała zająć się koordynacją wszechstronnego rozwoju kulturalnego Pomorza¹⁷.

Przewodniczącym Rady na wniosek wojewody został Alfons Mańkowski. Projekt statutu organizacji został przyjęty 7 maja 1934 roku, w którym za swój cel działania Rada przyjęła:

ożywienie ruchu naukowego, kulturalnego i artystycznego na terenie województwa pomorskiego, a w szczególności w Toruniu, jako stolicy województwa oraz koordynacja pracy poszczególnych Stowarzyszeń działających w Toruniu i na Pomorzu.

Siedzibą Rady miał być Toruń, terenem działalności zaś całe województwo pomorskie. Wśród członków założycieli Rady oprócz wojewody Kirtiklisa znalazły się takie osoby, jak: Antoni Bolt, prezydent miasta Torunia, Józef Borowik, dyrektor Instytutu Bałtyckiego (IB), Eugeniusz Gross, majster Konfraterni Artystów, Wincenty Łącki, starosta krajowy pomorski¹⁸.

Znaczenie i późniejszy sukces Rady był niewątpliwie związany z dużym udziałem ludzi, którzy byli związani z instytucjami kulturalnymi. W skład Rady weszli przedstawiciele Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Książnicy, Konfraterni Artystów, Instytutu Bałtyckiego, Konserwatorium Muzycznego i teatru¹⁹. Osoby te objęły funkcje kierownicze w powołanych przez Radę komisjach. Do najważniejszych komisji należały: teatralna, budowy gmachu zbiorów i wystaw, naukowa, wydawnicza, radiowa, regulaminu nagród pomorskich. Stefan Kirtiklis często brał udział w posiedzeniach Rady i wypowiadał się w kwestiach, które miały dla niego szczególne znaczenie. Na jego wniosek do komisji teatralnej wybrano Władysława Brackiego (kierownika artystycznego Teatru Narodowego)²⁰.

Kirtiklis patronował także corocznym Zjazdom Pomorzoznawczym, na których bardzo często podnoszono kwestię powołania wyższej uczelni na terenie województwa pomorskiego. Przemawiała za tym przede wszystkim idea stworzenia ośrodka przeciwdziałającego obcej propagandzie naukowej oraz nawiązania kontaktów naukowych z krajami nadbałtyckimi. Wincenty Łącki, prezes zarządu Instytutu Bałtyckiego, w korespondencji do wojewody (z dnia 9 maja 1934 r.) zwracał uwagę na:

¹⁷ Ibidem, s. 57.

¹⁸ APB, UWP, sygn. 179, Projekt statutu Rady Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej przyjęty na posiedzeniu Prezydium Rady dn. 7 V 1934 r.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ APB, UWP, sygn. 179, Protokół z VI posiedzenia Rady Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej odbytego w Toruniu w dn. 24 X 1934 r.

konieczność aktywnego zainteresowania się sprawami bałtyckimi [...]. W wieńcu uniwersytetów nad Bałtykiem istnieje luka polska. W Polsce bowiem nie ma dotąd żadnego poważnego ośrodka pracy badawczej w dziedzinie bałtyckiej²¹.

Władze Instytutu w liście podkreślały również, iż istnieje konieczność przeciwdziałania kulturalnej ofensywie niemieckiej i dlatego w celu zainteresowania sprawą Pomorza „najwyższego czynnika w Państwie” – prezydenta – „zwraca się do Pana Wojewody z uprzejmą prośbą o wzięcie udziału w delegacji do Pana Prezydenta”²².

Opracowany przez IB na tę okoliczność memoriał został wręczony prezydentowi Ignacemu Mościckiemu w czerwcu 1934 roku przez delegację, na czele której stał wojewoda pomorski. Włączono go także do programu pracy Rady Zrzeszeń. W memoriale została scharakteryzowana dotychczasowa działalność Instytutu Bałtyckiego oraz sprawa jego bieżących potrzeb i planów na przyszłość. Praca IB dotychczas rozwijała się w trzech głównych kierunkach – obrona Pomorza, dostęp do morza i region bałtycki. Placówka naukowa prowadziła studia nad Pomorzem polskim, a w ich rezultacie powstało wiele publikacji, których zadaniem była „mobilizacja myśli polskiej pod znakiem „patrz na północ”, a także przeciwdziałanie wrogiej akcji rewizjonistycznej. Memoriał wspominał również o zapoczątkowanym przez Eugeniusza Kwiatkowskiego kierunku, który w styczniu 1930 roku na ogólnopolskim zjeździe dziennikarzy i publicystów w Toruniu rzucił hasło „frontem do morza”. Od tego momentu Instytut prowadził badania z dziedziny polityki morskiej. Trzeci kierunek prac organizacji miał charakter międzynarodowy i dotyczył całego regionu bałtyckiego. Zwieńczeniem tej działalności było wydawane przez Instytut czasopismo anglojęzyczne „Baltic Countries”. Instytut Bałtycki borykał się z problemami finansowymi, dlatego w memoriale znalazła się propozycja zapewnienia mu dotacji z trzech resortów – Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego²³. Najważniejszym postulatem IB, zdaniem wojewody Kirtiklisa, było utworzenie wyższej uczelni na Pomorzu. Dokument złożony na ręce prezydenta Mościckiego przez delegację stał się ważnym ogniwem starań o wszechnicę pomorską²⁴.

²¹ APB, UWP, sygn. 1233, Kontakty wojewody ze społeczeństwem – korespondencja ze stowarzyszeniami, osobami prywatnymi.

²² Ibidem.

²³ APB, UWP, sygn. 1254, Memoriał Instytutu Bałtyckiego opracowany na początku 1934 r.

²⁴ APB, UWP, sygn. 1231, Pismo Starosty Krajowego Pomorskiego W. Łąckiego do Ministra E. Kwiatkowskiego zawierające proponowane dezyderaty na audiencję z prezydentem z dn. 25 V 1934 r.

Śmierć Józefa Piłsudskiego (12 czerwca 1935 r.) dała początek inicjatywie wojewody pomorskiego, który na posiedzeniu „luminarzy społeczeństwa pomorskiego” (odbyło się w jego mieszkaniu) 13 maja rzucił hasło ufundowania „Muzeum Pomorskiego im. Marszałka Piłsudskiego w Toruniu”²⁵. Miało ono stać się załącznikiem tak upragnionej uczelni wyższej. Od tej chwili ofiarność społeczeństwa pomorskiego została skierowana na stworzenie funduszu budowy muzeum²⁶. Miały się w nim znaleźć eksponaty muzealne, archiwalne i biblioteczne. Kłopoty finansowe sprawiły jednak, iż budowa muzeum, które miało powstać przy ul. Chopina, została ukończona dopiero w pierwszych miesiącach okupacji przez Niemców. Budynek przeznaczono na szkołę inżynierii lotniczej. Po wojnie natomiast został przekształcony w Bibliotekę Uniwersytecką²⁷.

Nie bez wpływu wojewody Kirtiklisa udało się zrealizować projekt (znajdujący się w programie Rady od samego początku) utworzenia w Toruniu rozgłośni radiowej. Powstała ona w Toruniu w styczniu 1935 roku. Radio zyskało na Pomorzu dużą popularność, stając się nowoczesnym nośnikiem kultury, a także narzędziem propagandowym²⁸. Pierwszym dyrektorem Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu został Stanisław Nowakowski²⁹. Jego kandydatura została zaproponowana Zarządowi Polskiego Radia w Warszawie przez wojewodę Kirtiklisa, który docenił jego wkład w pracę nad uruchomieniem rozgłośni toruńskiej³⁰.

Nowakowski był autorem „Memoriału w sprawie potrzeb programu regionalnego”, w którym postulował umożliwienie rozgłośni prowadzenia audycji o charakterze regionalnym, ogólnopolskim i dla zagranicy. W radio mieli pracować miejscowi dziennikarze i prelegenci związani z miejscowymi instytucjami naukowymi i kulturalnymi. Toruńska rozgłośnia swym zasięgiem miała obejmować także Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie, nadając audycje w języku niemieckim i przedstawiając rzeczywiste informacje o sytuacji w państwie polskim. W memoriale zwrócono uwagę na konieczność opracowania programów adresowanych do polonii oraz na zagadnienia morskie³¹. Wojewoda pomorski uważał, że radio toruńskie powinno być nośnikiem wiedzy

²⁵ „Dzień Bydgoski”, 1935, nr 118, s. 7.

²⁶ APB, UWP, sygn. 1234, Kontakty wojewody ze społeczeństwem – korespondencja ze stowarzyszeniami, osobami prywatnymi.

²⁷ J. Belkot, op. cit., s. 61.

²⁸ „Dzień Bydgoski”, 1934, nr 286, s. 8; „Dzień Bydgoski”, 1935, nr 9, s. 8; „Dzień Bydgoski”, 1935, nr 13, s. 1.

²⁹ S. Nowakowski – dziennikarz, czołowa postać życia kulturalnego na Pomorzu.

³⁰ R. Sudziński, *Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia w Toruniu*, [w:] *Polskie Radio na Pomorzu i Kujawach 1935–2005*, red. W. Jastrzębski, M. Rzepa, Bydgoszcz 2005, s. 22.

³¹ Ibidem, s. 20.

o Pomorzu. Na VI posiedzeniu Prezydium RZNAiK, które odbyło się 24 października 1934 roku, wyraził swe przekonanie, że zadaniem Rady jest również zachęcenie kierownictwa Radia Polskiego (w związku z utworzeniem radiostacji toruńskiej), by uwzględniała program regionalny pomorski. Jednocześnie wojewoda zauważył, iż: „Rejestracja potrzeb w tym kierunku przez Radę jest aktualna i potrzebna, niewątpliwie Radio nie jeden z projektów podchwyci i zrealizuje”³².

Kirtiklis postulował także poszerzenie zasięgu oddziaływania toruńskiego teatru. Sprawozdanie Teatru Ziemi Pomorskiej z działalności za okres od dnia 3 października 1935 roku do 31 marca 1936 roku stanowiło odbicie oczekiwań Kirtiklisa wysuwanych w jego kierunku. Rozbudowa działalności kulturalnej i społecznej polskiego teatru na ziemiach pomorskich miała objąć następujące fazy:

stworzenie repertuaru o wysokich wartościach artystycznych, związanego z naszą wielką literaturą narodową [...], stworzenie systematycznego teatru szkolnego w Toruniu i na prowincji, zorganizowanie widowni, wychowanie widza teatralnego i utrzymanie stałego kontaktu z publicznością i prasą, objazdy³³.

Wojewoda szczególnie nacisk kładł na objazdy, gdyż zależało mu, aby teatr dotarł do jak najszerszej publiczności. Teatr Ziemi Pomorskiej objął swym zasięgiem miasta i miasteczka województwa. Jak wynika ze sprawozdania przesłanego Kirtiklisowi, działalność objazdowa teatru natrafiła na brak zrozumienia ze strony miejscowych władz. Utrudnieniem dla występów artystycznych były wysokie koszty sal, nieprofesjonalne sceny czy niewielkie zniżki kolejowe³⁴. W latach 1934–1939 dyrektorem toruńskiego teatru był Władysław Bracki, który realizował popieraną przez wojewodę pomorskiego ideę upowszechnienia działalności Teatru Ziemi Pomorskiej w terenie³⁵. W tym czasie toruński teatr dzięki regularnym subwencjom odzyskał stabilizację materialną, co wpłynęło na jakość jego pracy i repertuaru³⁶.

Na uwagę zasługuje także inicjatywa wojewody Kirtiklisa, który jesienią 1934 roku, w imieniu Konfraterni, zwrócił się do cechów rzemiosła z propozycją utworzenia wspólnymi siłami czytelnicy czasopism fachowych i artystycznych.

³² APB, UWP, sygn. 179, Protokół z VI posiedzenia Rady Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej odbytego w Toruniu w dn. 24 X 1934 r.

³³ APB, UWP, sygn. 1254, Sprawozdanie Teatru Ziemi Pomorskiej z działalności teatru za okres od dn. 3 X 1935 r. do 31 III 1936 r.

³⁴ Ibidem.

³⁵ M. Wojciechowski, op. cit., s. 303.

³⁶ J. Bełkot, op. cit., s. 63.

W zaproszeniu wojewoda pomorski zachęcał do owej inicjatywy tymi oto słowami:

Artysta i rzemieślnik musi się pracą twórczą dostosować do nowoczesnych wymagań, a tego może dokonać tylko wtenczas, jeśli widzi kształtujące wzory i jest poinformowany o tym, co się dzieje w zakresie jego pracy na szerokim świecie.

Czytelnię udało się powołać dopiero w 1937 roku³⁷.

Wojewoda patronował także dwumiesięcznej „wycieczce pejzażowej”, która odbyła się w maju i czerwcu 1934 roku. Brali w niej udział malarze: J. Jarosiewicz, F. Gajewski, E. Gros, E. Karnieja, J. Mazurek, J. Rupniewski, F. Gęstwicki i J. Witwicki. Celem wycieczki miało być pokazanie piękna miast i miasteczek pomorskich. Niestety rezultaty w sensie artystycznym nie były zadawalające. Prace zostały zaprezentowane na jesiennej Pomorskiej Wystawie Sztuki dla propagowania turystyki. Kirtiklis starał się wspierać inicjatywę finansowo, a także służyć swoim wsparciem, o czym świadczą listy do starostów, w których prosił o „poparcie tej pracy i ułatwienie członkom wycieczki ich zakwaterowania, wyżywienia i przejazdów”³⁸. Wystawę wzbogacono o dary Heleny z Działdowskich, prace dawnych malarzy toruńskich i członków koła fotografików. Ignacy Mościcki uczestniczył w owym wydarzeniu, gdyż stało się ono częścią imprez, które miały uświetnić jego pobyt na Pomorzu z okazji otwarcia mostu na Wiśle³⁹. Inicjatywa wojewody pomorskiego spotkała się z uznaniem prezesa Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej Leona Janta Połczyńskiego, który do wojewody wystosował list o następującej treści:

W związku z wydaniem przez Pana Wojewodę zalecenia Władzom Państwowym i Samorządowym poparcia pociągu – wystawy, mam zaszczyt gorąco podziękować za tak życzliwe ustosunkowanie się do działalności Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej⁴⁰.

Wojewoda doceniał także działalność Polskiego Związku Zachodniego, który prowadził działalność przyczyniającą się do krzewienia polskości,

³⁷ Ibidem, s. 72–73.

³⁸ APB, UWP, sygn. 1233, Pismo od Naczelnika Wydziału Administracyjnego Dąbrowskiego skierowane do starostów powiatowych w imieniu wojewody Kirtiklisa z dn. 9 VI 1934 r.

³⁹ J. Bełkot, op. cit., s. 88.

⁴⁰ APB, UWP, sygn. 1233, Pismo Prezesa Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej – Leona Janta – Połczyńskiego do wojewody pomorskiego z dn. 28 IX 1934 r.

budzenia czujności społeczeństwa i zainteresowań dla spraw polsko-niemieckich przez własne wydawnictwa, odpowiednią akcją odczytową i powiększenie sieci organizacyjnej oraz do rozwoju gospodarczych i kulturalnych sił polskich na zachodzie.

Związek prowadził akcję kolonijną dla polskich dzieci z Niemiec. Dbał również o rozwój kulturalny dzieci – dawał środki finansowe na zakup książek, opłacał instruktorów. Polski Związek Zachodni posiadał także własne wydawnictwa i organizował na Pomorzu Uniwersytet Ludowy⁴¹. Kirtiklis znając wagę i znaczenie pracy Związku, bardzo często udzielał mu licznych subwencji⁴².

Położenie geopolityczne Pomorza, otoczonego przez niebezpieczny żywioł niemiecki, przyczyniło się do starań wojewody Kirtiklisa o wzmocnienie kultury tego regionu. Wojewoda zdawał sobie sprawę z ogromnej dysproporcji, jaka istniała między polskimi i niemieckimi instytucjami i organizacjami naukowo-badawczymi. Rozwój kultury polskiej miał stać się swego rodzaju walką o polskość Pomorza. Za najpilniejsze potrzeby kulturalne regionu Kirtiklis uznał: utworzenie wyższej uczelni, rozszerzenie oddziaływania teatru pomorskiego, radiofonizację województwa. Z inicjatywy wojewody pomorskiego została powołana Rada Zrzeszeń Naukowych Artystycznych i Kulturalnych jako koordynator wszelkich prac, które przyczyniałyby się do rozwoju kulturalnego Pomorza. Większość postulatów Kirtiklisa została pomyślnie zrealizowana. Zabiegi o powołanie wyższej uczelni w regionie pomorskim nie zostały uwieńczone sukcesem. Ziemia pomorska doczekała się uczelni dopiero po II wojnie światowej.

⁴¹ APB, UWP, sygn. 1229, Pismo M. Wojnowskiego – Kierownika Okręgu Pomorskiego PZZ skierowane do wojewody Kirtiklisa – prośba o uwzględnienie subwencji dla PZZ w budżecie na rok 1936/1937 z dn. 12 XII 1935 r.

⁴² APB, UWP, sygn. 1229, Pismo od M. Wojnowskiego – Kierownika Okręgu Pomorskiego PZZ do Kirtiklisa – podziękowanie za udzielenie subwencji PZZ z dn. 24 VI 1936 r.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Województwa Pomorskiego w Toruniu, sygn.: 179, 1227, 1229, 1231, 1333, 1234, 1254.
„Dzień Bydgoski”, 1933, nr 2; 1934, nr 286; 1935 nr: 9, 13, 118.
„Dzień Pomorski”, 1931, nr 270.
„Gazeta Gdańska”, 1931, nr 234.
„Słowo Pomorskie”, 1931, nr 275.

Opracowania:

- Bączkowski K., *Wojewodowie pomorscy*, „Litery”, 1968, nr 12.
Belkot J., *Wśród Fratrów i Konfratrów Toruńskich. Z dziejów życia kulturalnego Torunia 1920–1939*, Toruń 1982.
Olstowski P., *Wojewodowie pomorscy w latach II Rzeczypospolitej (1920–1939). Szkic do portretu zbiorowego*, „Zapiski Historyczne”, t. 80: 2015.
Przybyszewski K., *Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, Toruń 2001.
Sudziński R., *Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia w Toruniu*, [w:] *Polskie Radio na Pomorzu i Kujawach 1935–2005*, red. W. Jastrzębski, M. Rzepa, Bydgoszcz 2005.
Wapiński R., *Życie polityczne w latach 1920–1939*, Warszawa–Poznań–Toruń 1983.
Wapiński R., *Stefan Kirtiklis, Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994.
Wojciechowski M., *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestoleciu (1914–1939)*, Toruń 2000.
Żarnowski J., *Kirtiklis Stefan, pseud. Sewer (1890–1951)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967.

Sebastian Nowakowski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

**„GDYBY NAWET MIAŁ ZGINĄĆ, BĘDZIE TAK
POSTĘPOWAŁ, ŻEBY MUNDURU NIE SPLAMIC”¹
– SŁÓW KILKA O ŚMIERCI PODPORUCZNIKA REZERWY
WOJSKA POLSKIEGO WŁADYSŁAWA MAKSIMA**

**„REGARDLESS OF THE FACT HE WOULD PERISH,
HE WOULD NEVER BECOME A DISGRACE TO THE UNIFORM”
– THE FEW WORDS OF THE SECOND-LIEUTENANT
OF THE POLISH ARMY RESERVE WŁADYSŁAW MAKSIM**

SŁOWA KLUCZOWE: Władysław Maksim, Korpus Ochrony Pogranicza, KOP, Tynne, Sarny, Kresy Wschodnie, II wojna światowa, wojna obronna 1939 roku

KEYWORDS: Władysław Maksim, border guard trunk, BGT, Tynne, Sarny, Krest Wschodnie, II world war, 1939 guerillawarfare

STRESZCZENIE: Artykuł: „»Gdyby nawet miał zginąć, będzie tak postępował, żeby munduru nie splamić« – słów kilka o śmierci podporucznika rezerwy Wojska Polskiego Władysława Maksima” poświęcony jest sylwetce Władysława Maksima oraz okolicznościom jego śmierci podczas obrony sektora Tynne na Linii Sosnkowskiego nad rzeką Słucza we wrześniu 1939 roku. Praca ma na celu przybliżenie szerzej nieznaney postaci, a zarazem obrońcy granic wschodnich II Rzeczypospolitej, którego przyczyny śmierci wciąż pozostają nierozstrzygnięte.

SUMMARY: „»Regardless of the fact he would perish, he would never become a disgrace to the uniform« – Władysław Maksim, a second-lieutenant of the Polish Army reserve”. This paper is a portrayal of Władysław Maksim and the circumstances of his death during the defense of the Tynne sector on the Sosnkowski battle line by the river Słucza in September 1939. The aim of this thesis is to give an account of this not widely recognized defender of the eastern frontiers of the Second Republic of Poland. The causes of his death remain unsettled.

Adres do korespondencji:

sebastians1974@onet.pl

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 10 VI 2017 r.

¹ Fragment opinii podporucznika Jana Bołbotta na temat zachowania podporucznika Władysława Maksima przekazany dowódcy 4. kompanii batalionu fortecznego Korpusu Ochrony Pogranicza „Sarny”. Relacja majora Emila Edmunda Markiewicza, dowódcy 4. kompanii baonu fortecznego KOP „Sarny”. Zob. Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie [dalej: IPiMS], sygn. akt B.I.96/h, k. 10.

Obrona sektora „Tynne” na Linii Sosnkowskiego² nad rzeką Słuczą³ we wrześniu 1939 roku przed Armią Czerwoną została już przybliżona⁴. Jednak wciąż budzi zainteresowanie badaczy z uwagi na różne poglądy dotyczące przebiegu tej bitwy⁵ oraz brak informacji o pełnym składzie osobowym żołnierzy 4. kompanii batalionu fortecznego Korpusu Ochrony Pogranicza „Sarny” poległych w trakcie walk, a także tych, którzy zostali zamordowani przez czerwoarmistów już po wygaśnięciu batalii⁶. Pomimo, że znane są m.in. imiona i nazwiska dowódców plutonów 4. kompanii⁷ odpowiedzialnej za obronę Tynnego⁸, to jednak poza śladowymi informacjami o nich postaci te są praktycznie anonimowe. A szkoda, gdyż byli to nie tylko obrońcy polskich granic, ale także osobowości ze wszech miar interesujące.

Jednym z tych, którzy nie wrócili do swoich bliskich po wrześniowych walkach na rubieżach II Rzeczypospolitej, był podporucznik rezerwy Władysław

² Linia Sosnkowskiego – polskie schrony bojowe, wzniesione w okresie międzywojennym na pograniczu polsko-sowieckim na terenie województw: poleskiego i wołyńskiego. Zob. Z. Pruski, *Bastion Polesie. Polskie fortyfikacje na Polesiu w latach 1920–1939*, Przasnysz 2000, s. 103–123; i in.

³ Słucz – płynie m.in. przez wieś Tynne (obecnie na Ukrainie w obwodzie rówieńskim) oddalonej ok. 10 km od przedwojennej wschodniej granicy II Rzeczypospolitej.

⁴ Relacja mjr. E. E. Markiewicza, IPiMS, sygn. akt B.I.96/h, k. 1–30; Cz. K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939*, Warszawa 2008, s. 243–252; J. R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003, s. 236–247; Z. Pruski, op. cit., s. 112–120; R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1, Warszawa 1997, s. 163–173; i in.

⁵ W publikacji *Tynne – historia pisana na nowo*, autor, a zarazem prezes Stowarzyszenia „Wizna 1939” (którego członkowie brali udział w poszukiwaniach mogił żołnierzy KOP-u na Ukrainie) Dariusz Szymanowski przedstawił tezę, że heroiczna obrona schronu nr 9 „Pirat” (poza oznakowaniem cyfrowym obiekty posiadały nazwy, które dla każdego rejonu zaczynały się taką samą literą alfabetu), w czasie której śmierć poniosła cała obsada na czele ze swoim dowódcą podporucznikiem rezerwy Janem Bołbottem, miała miejsce, ale w schronie nr 4 „Pies”. Zob. D. Szymanowski, *Tynne – historia na nowo pisana*, Wołomin 2015.

⁶ Według kapitana Emila Edmunda Markiewicza, dowódcy 4. kompanii baonu fortecznego KOP „Sarny”, stan etatowy oddziału wynosił 691 ludzi, w tym: 12 oficerów, 47 podoficerów i 631 żołnierzy. Straty po walkach w dniach 18–21 IX 1939 r. wyniosły: poległych – 3 oficerów, 226 podoficerów i żołnierzy, rannych – 36 żołnierzy, 301 uznano za zaginionych. Przeżyło niewielu, ponad setka, chociaż w wyniku walk śmierć poniosło ok. 230 polskich żołnierzy. Reszta została zamordowana przez krasnoarmiejców metodą katyńską w okolicznych lasach. Relacja mjr. E. E. Markiewicza, IPiMS, sygn. akt B.I.96/h, k. 1–30; J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998, s. 91; Z. Pruski, op. cit., s. 120; R. Szawłowski, op. cit., t. 2, s. 131–132; i in.

⁷ Byli to podporucznicy rezerwy: Władysław Maksim (dowódca IV plutonu w 4. kompanii), Jan Daca (II/4), Jan Bołbott (III/4) oraz Stanisław Maciąg – obserwator wysunięty dowódcy plutonu artylerii piechoty (schron „Piekło”).

⁸ Sektor „Tynne” dzielił się na rejony: „Łącznikowy”, „Tynne-Wies”, „Berducha” i „Kamienne”.

Maksim⁹. Student prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prawnik Sądu Okręgowego w Lublinie, świeżo „upieczony” mąż, który swoją młodość, drogę naukową oraz służbę w Wojsku Polskim tak przybliżył we własnoręcznie skreślonym życiorysie:

Życiorys

Urodziłem się dnia 4 lipca 1909 r. we wsi Chrzanów gm. Chrzanów – powiatu Janów Lubelski z rodziców Andrzeja i Katarzyny z Omiotków¹⁰. Pierwsze nauki pobierałem początkowo w domu rodzicielskim, a następnie w cztero-oddziałowej jeszcze podówczas szkole powszechnej w Chrzanowie, od roku 1918 począwszy. Szkołę powszechną ukończyłem w roku 1922-im, wynosząc ze sobą szczególnie dokument pochwalny za regularne uczęszczanie do szkoły, szczególna pilność w nauce i wzorowe zachowanie się tak w szkole, jakoż po za szkołą, wydany mi przez Radę Szkolną Powiatową w Janowie Lub. [elskim – S. N.] /dokument/¹¹. Bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej w r. 1922-im wstąpiłem do gimnazjum humanistycznego Polskiej Macierzy Szkolnej w Janowie Lubelskim, które ukończyłem w r. 1930, składając w maju i czerwcu rozszerzony egzamin dojrzałości wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej. Bezpośrednio po ukończeniu nauki w gimnazjum odbyłem w czasie od 15. VII. 1930 – do 30. VI. 1931 r. czynną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Tomaszowie Lub. z postępowaniem dobrym /dokument/, a następnie praktykę w 8 p.p. leg. w Lublinie [8 Pułk Piechoty Legionów – S. N.]. W roku 1931-szym, zaraz po odbyciu czynnej służby wojskowej, zapisałem się na Uniwersytet Lubelski – na wydział prawa i nauk społ. – ekonom. – sekcję prawniczą. Studia uniwersyteckie ukończyłem w czerwcu 1935-tym roku. Wakacje roku 1931/1932 spędziłem na pierwszych wojsk. ćwiczeniach rezerwy w 8 p.p. leg. w Lublinie, za które otrzymałem ocenę bardzo dobrą /dokument/, a następnie zaraz w r. 1933-im otrzymałem nominację na podporucznika rezerwy i przydział stały do 8 p.p. leg w Lublinie¹². W roku 1934 w sierpniu odbyłem pierwsze wojsk. ćwiczenia

⁹ W tym miejscu chcę serdecznie podziękować pani doktor nauk matematycznych Marii Maksim, córce podporucznika Władysława Maksima, za wywiad i udostępnienie materiałów rodzinnych oraz panu Waldemarowi Bocheńskiemu, prezesowi Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych, za przekazanie dokumentacji fotograficznej będącej w jego posiadaniu.

¹⁰ Władysław Maksim miał rodzeństwo, brata Jana i trzy siostry: Katarzynę, Marię i Anielę. Informację tę przekazała Maria Maksim w rozmowie z autorem. Wywiad w zbiorach autora.

¹¹ Przytoczony życiorys zawiera słowa „/dokument/”. Odnoszą się one do załączonych zaświadczeń i legitymacji podporucznika rezerwy Władysława Maksima. Dokumenty w zbiorach Marii Maksim [dalej: MM].

¹² Zawiadomienie pochodzi z Tajnego Dziennika Personalnego Nr. 3/33, z którego wynika, że Maksim Władysław został mianowany podporucznikiem w rezerwie, ze starszeństwem z dnia 1 I 1933 r. (lokata 886) i jednocześnie wcielony do 8 pp. Legionów. Podpisano: Dowódca Pułku, płk Załuska. Lublin, dnia 10 VII 1933 r. Dokument w zbiorach MM.

rez. w stopniu ppor. rez. w 8 p.p. leg. w Lublinie¹³. W czasie nauki w gimnazjum pracowałem społecznie we wszystkich prawie organizacjach dozwolonych na terenie szkoły, zaś w czasie studiów uniwersyteckich pracowałem w Akademickim Oddziale Związku Strzeleckiego w Lublinie, będąc jego czynnym członkiem.

W. Maksim¹⁴.

15 czerwca 1935 roku Władysław Maksim uzyskał tytuł magistra prawa¹⁵ i rozpoczął dalszy etap kariery prawniczej w Sądzie Okręgowym w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście. Podczas studiów poznał pannę Wandę Rajch, studentkę jednego z konserwatorium muzycznych, chórzystkę, a zarazem nauczycielkę jednej ze szkół muzycznych w Lublinie, z którą połączyła go nie tylko wielka miłość, lecz wspólne zamiłowanie do spacerów w plenerze i muzyki (m.in. podróżowali do Warszawy na koncerty)¹⁶. W dniu 26 grudnia 1938 roku narzeczeni zawarli związek małżeński w Kościele Garnizonowym w Lublinie¹⁷. Małżonkowie zamieszkali razem w Lublinie w nowo zakupionym mieszkaniu prawdopodobnie przy ul. Konopnickiej¹⁸. Latem 1939 roku już jako zastępca prokuratora miasta Lublina, Władysław Maksim brał udział w manewrach Wojska Polskiego na terenie Polesia. Podczas wakacji szkolnych tego samego roku młodzi małżonkowie złożyli wizytę rodzinie jego brata w miejscowości Jabłonna Majątek k. Lublina. Podczas prowadzonych rozmów państwo Maksim przeczuwali możliwy wybuch wojny, a Władysław zdawał sobie sprawę, że jako podporucznik rezerwy będzie przywrócony do służby czynnej. Brat Jan prosił go, aby z uwagi na żonę i mające wkrótce przyjść na świat dziecko uważał na siebie w sposób szczególny. W odpowiedzi usłyszał, że owszem będzie uważny, ale: „Ja pójdę pierwszy, ja nie pójdę w tyle stać tylko walczyć”¹⁹. W tym czasie Władysław Maksim odwiedził również swojego

¹³ *Rocznik oficerski rezerwy 1934*, (reprint) Warszawa–Londyn 2003, s. 98, 426.

¹⁴ Dokument w zbiorach MM.

¹⁵ Dyplom magistra prawa Władysława Maksima nadany przez Katolicki Uniwersytet Lubelski w zbiorach MM.

¹⁶ Według przekazu Marii Maksim, ojciec przychodził codziennie po mamę do pracy z bukietem kwiatów. Informację tę przekazała Maria Maksim w rozmowie z autorem. Wywiad w zbiorach autora.

¹⁷ Zachowało się zaproszenie z informacją o dacie i godzinie ślubu (godz. 18.00) oraz bilet z podziękowaniami za nadesłane życzenia dla państwa młodych w dniu uroczystości. Dokument w zbiorach MM.

¹⁸ Informację tę przekazała Maria Maksim w rozmowie z autorem. Wywiad w zbiorach autora.

¹⁹ Informacja pozyskana w rozmowie z córką Jana Maksima, panią Zdybel, 17 XII 2014 r. Wywiad w zbiorach autora.

przyjaciela, Andrzeja Fiedura, we wsi Malinie k. Lublina oraz jego syna, Eugeniusza, a zarazem swojego chrześniaka²⁰.

W wyniku sierpniowej mobilizacji Władysław Maksim dotarł do Sarn²¹, o czym poinformował swoją żonę za pomocą karty pocztowej wysłanej 30 sierpnia 1939 roku²².

Kochana Moja Tusieńko! 30.VIII.39 –

Szczęśliwie zjechałem na miejsce do Sarn i już jestem umundurowany. Jest tu jak na letniku na piaskach i w lesie urządzenia wygodne, mieszkamy po dwóch w jednym pokoju²³. Całą noc nie spałem, ale zmęczenia nie czuję. Czuję się dobrze i jestem zdrowy, a o zdrowie proszę Bozi dla Ciebie Ukochana. Chciałbym jak najprędzej dowiedzieć się co słyhać u Ciebie Gołabczko i jak Tobie zdrowie dopisuje. Wierzę, że starasz się nie martwić gdyż wszystko ułoży się jak najlepiej z Bozi pomocą. Bardzo Cię już stąd proszę o to byś była spokojna, gdyż wszystko jest jak najlepiej. Podróż miałem wygodną, jechałem cały czas 2-gą klasą a pod koniec nawet mogłem leżeć. Owoce i herbatka bardzo mi się przydały w drodze – b. dziękuje za nie. Nie wiem jak będzie z czasem, ale jutro znowu napiszę do Ciebie ukochana. Serdecznie Cię ściskam i najmocniej całuję prosząc byś była zupełnie spokojna o Tosię²⁴ i przyszłość. Załączam również serdeczne pozdrowienia dla naszej Mieciusi²⁵ dzięki której chociaż trochę jestem spokojniejszy o Ciebie mój Ty kochany Skarbie²⁶.

Była to ostatnia wiadomość wysłana z nadgranicznego garnizonu, która dotarła do Wandy Maksim. Powodem tego mógł być wojenny chaos lub brak możliwości wysłania informacji z uwagi na prowadzone intensywne, terenowe

²⁰ Niestety, ale nie zachowały się w pamięci pana Eugeniusza Fiedura szczegóły spotkania, a jedynym zapamiętanym faktem z pobytu Władysława Maksima u jego rodziców była otrzymana od ojca chrzestnego w podarunku bombonierka. Wywiad w zbiorach autora.

²¹ Sarny – obecnie miejscowość w zachodniej Ukrainie w obwodzie rówieńskim oddalona ok. 30 km od miejsca walk w Tynnem. W okresie II RP miejsce stałego stacjonowania jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza.

²² Data stempla pocztowego inna niż na karcie pocztowej. Wyrażna, okrągła pieczęć z napisem: Sarny 31.VIII.39.

²³ Prawdopodobnie opisywanym miejscem są nieistniejące już dzisiaj koszary 4. kompanii fortecznej KOP „Sarny”, których pozostałości zostały zlokalizowane w lutym 2016 r. podczas badań terenowych prowadzonych przez Dariusza Szymanowskiego, Macieja Wyczółkowskiego i towarzyszącego im autora publikacji. Zob. D. Szymanowski, op. cit., s. 25, 26; idem, *Tynne – historia na nowo pisana*, cz. 2, Wołomin 2016, s. 10.

²⁴ Maria Antonina Maksim „Tosia” – córka Wandy i Władysława Maksim ur. 5 II 1940 r. w Lublinie. Doktor nauk matematycznych, wieloletni wykładowca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zdrobnienie Tosia pochodzi od tego, że najbliżsi zwracali się do Władysława Maksima „Tosiek” i dlatego również do córeczki zwracano się zdrobniale Tosia.

²⁵ Mieciusia – Mieczysława Rajch, siostra Wandy Rajch-Maksim.

²⁶ Karta pocztowa w zbiorach MM.

szkolenia nowo przybyłych rezerwistów do Sarn, które trwały praktycznie do samej agresji sowieckiej²⁷.

Podporucznik rezerwy Władysław Maksim jako jeden z dowódców plutonu 4. kompanii został przydzielony do obrony rejonu „Beducha”.

Najbardziej wartościowy oficer kompanii – ppor. Jan Bełbot [Bołbott – S. N.] – został wyznaczony na d-cę pododdziału „TYNNE”, a na d-cę „Beducha” został wyznaczony jego kolega z Lublina /sędzia Sądu Okręgowego ?/ ppor. MAXYM [Maksim – S. N.], który może nie był tak rzutkim, jak ppor. Bełbot, ale odznaczał się powagą i [był – S. N.] godnym zaufania człowiekiem²⁸.

Był to najbardziej wysunięty na wschód pododcinek obrony, umiejscowiony w lesie po wschodniej stronie rzeki Słuczy, który po zaplanowanym zniszczeniu mostku na rzece nie dawał możliwości obrońcom powrotu na drugi brzeg Słuczy. Obejmując dowództwo w tym obiekcie, Władysław Maksim zdawał sobie sprawę z beznadziejności położenia i wynikających z tego trudności w wykonaniu nałożonego na niego zadania, co sygnalizował dowódcy odcinka odpowiedzialnego za wysadzenie przepraw na rzece. Odnotował to jego przełożony, kapitan Emil Edmund Markiewicz.

Dca Tynne zameldował mi również, że ppor. MAXIM, ew. MAKSYM /nie pamiętam pisowni nazwiska/ był u niego już dwa razy – pierwszy raz wczoraj popołudniu, drugi raz dzisiaj w nocy i prosił go bardzo, ażeby nie niszczył mostka na Słuczy, bo nie będzie mógł się wycofać z walki ... Rozumiałem intencję ppor. Maksyma i zanałem [znałem – S. N.] szczegółowo sytuację w jakiej się znajduje. Wyrzucony na przedpole, w lesie i w obiektach, bez możliwości dołączenia do własnych oddziałów/ a w każdym razie bardzo małe prawdopodobieństwo możliwości dołączenia/ musiał wpłynąć ujemnie na jego samopoczucie. ... Zastanawiałem się nawet, czy nie należałoby go natychmiast zmienić – lecz sytuacja była nad wyraz poważna, nie miałem odpowiedniejszego kandydata, nie chciałem też wytwarzać dysonansów przez ciągłe zmienianie obsady pododdziałów. Pozostałem jedynie kartkę odręcznie skreśloną do ppor. Maksyma – prosząc go o opanowanie się i uświadomienie sobie, że na jego barkach ciąży bardzo wielka odpowiedzialność i winien tak postępować, ażeby nie przynieść hańby MUNDUROWI, który nosi²⁹.

²⁷ Relacja mjr. E. E. Markiewicza, IPiMS, sygn. akt B.I.96/h, k. 2.

²⁸ Ibidem, k. 4.

²⁹ Ibidem, k. 7.

Niespodziewana sytuacja przed walką³⁰ wpłynęła raczej deprymująco niż krzepiąco na rezerwistów w obiektach obronnych³¹. Dodatkowo, okoliczna ludność spodziewając się zaciętej bitwy, z uwagi na swoje bezpieczeństwo zrobiła to, czego nie mogli uczynić żołnierze, a mianowicie zaczęła masowo opuszczać domostwa, co mogło również mieć negatywny wpływ na psychikę zbiorową wojska („Ludność wsi zaczęła masowo opuszczać domy i uciekać w lasy. Zwróciłem uwagę ażeby nikogo nie przepuszczać po za rzekę – na wschód”³²). Na pewno niepokój żołnierzy potęgował brak snu i nienapawające optymizmem wiadomości z toczącej się wojny na zachodzie i południu Polski.

Morale wojska tak świetne kilka dni temu – upada. Widać nie tylko zniechęcenie do walki ile jakiś lęk. Stale napływające wiadomości z Zachodu i Południa wytwarzają powątpiewanie o celowości walki z nowym nplen – o którym w zasadzie jeszcze nic konkretnego nie wiemy³³.

Dowódca 4. kompani kapitan Emil Edmund Markiewicz na podległym mu odcinku obrony starał się uzupełniać wszelkie braki w zaopatrzeniu oraz przeciwstawić się upadającemu morale swoich podwładnych, co przynosiło chwilowo pozytywne skutki.

Po przybyciu do Tynne stwierdziłem, że morale Wojska poprawiło się, aż Żołnierze byli zadowoleni z uzupełnienia amunicji, które już dawno nadeszło. Otrzymali również papierosy i suchary. Zmęczeni jednakże stałem czuwaniem i pracą – nie spali już bowiem trzecią noc z rzędu, poleciłem bezwarunkowo tak zorganizować służbę, ażeby dać ludziom maksimum [maksimum – S. N.] wytchnienia³⁴.

³⁰ 15 IX 1939 r. rozpoczęto załadowanie oddziałów fortecznych wraz ze sprzętem do taboru kolejowego celem transportu na zachód Polski. Na skutek uszkodzenia torów kolejowych przez lotnictwo niemieckie w godzinach wieczornych 16 września i porannej sowieckiej agresji w dniu 17 września zmieniono rozkaz i oddziały powróciły na stanowiska. Wynikły z tego powodu częściowe niedobory wyposażenia środków łączności i amunicji w schronach na niektórych pododcinkach. Zob. R. Szawłowski, op. cit., t. 1, s. 164; W. Włodarkiewicz, *Wołyń 1939*, Warszawa 2016, s. 235, 236; i in.

³¹ Atak Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. spowodował odpływ wojskowej kadry zawodowej na zachód, północ i południe kraju, a ich miejsce zajęli rezerwiści. Według Adama Kotuły, żołnierza baonu fortecznego „Sarny”, dodatkowo w sierpniu skład batalionu został uszczuplony przetrzuceniem dwóch roczników na front zachodni i północny, a broń i amunicja latem została przetransportowana do umocnień w Mikołowie i w rejon Łomży. Zob. Cz. K. Grzelak, *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, Warszawa 1999, s. 261.

³² Relacja mjr. E. E. Markiewicza, IPiMS, sygn. akt B.I.96/h, k. 10.

³³ Ibidem, k. 9.

³⁴ Ibidem, k. 10.

Należy dodać, że zmienne nastroje wśród rezerwistów wynikały również z niepokoju o losy swoich rodzin („wśród żołnierzy służby czynnej nie było widać przygnębienia z powodu wieści o ciągłym cofaniu się naszej armii, natomiast wśród rezerwistów widać było obawy o los bliskich”³⁵), jednak wydawało się, że sytuacja bezpośrednio przed walką została ustabilizowana, co dotyczyło również podporucznika Władysława Maksima, który powrócił do równowagi psychicznej i panował nad sytuacją w swojej placówce.

Ppor. Maksym – dla którego zasadniczo postanowiłem wyjechać na pododcinek – według zapewnienia ppor. Bełbota czuje się źle, ale nie tak, ażeby nie mógł dowodzić. Jest on pewien, że słowa moje skreślone na papierze poskutkowały, gdyż rozmawiając z ppor. Bełbotem oświadczył, że trudno mu inaczej postąpić. Gdyby nawet miał zginąć, będzie tak postępował, żeby munduru nie splamić.

Pomimo tych zapewnień udałem się za Słucz, chcąc również sprawdzić gotowość bojową pododcinka. Zostałem służbę dobrze zorganizowaną, a podsłuch, na który się natknąłem dopomógł mi do szybkiego znalezienia Dcy. Ppor. Maksym bardzo się zmienił, a może i zestarzał. Na mój widok zmieszał się, ale w rozmowie bezpośredniej oświadczył mi, że moment krytyczny już minął, psychicznie czuje się już znacznie lepiej i nie może być mowy o tym, ażeby go zmienić w dowodzeniu. Żalił się jednakże na fakt, że granaty ma bez zapalników, a telefon tak źle działa, że nie zawsze może nawiązać łączność.

Przy pożegnaniu podałem sytuację ogólną, upewniłem się, że czata nr. 1. jest w łączności bezpośredniej z BERDUCHA – oraz zwróciłem się jeszcze raz do ppor. Maksyma z prośbą, ażeby u niego na pododcinku było wszystko w porządku i ażeby nie dał się nplowi zaskoczyć. Otrzymując na to słowo oficerskie – powróciłem już spokojny do Znosicz³⁶.

18 września pomiędzy godzinami 18–19 po długich osobistych rozważaniach oraz rozmowie telefonicznej z podporucznikiem Bołbotem Władysław Maksim podjął decyzję o wycofaniu plutonu za rzekę do nieobsadzonych obiektów przez kompanię „Tyszyca” baonu fortecznego KOP „Małyńsk”. W rozmowie telefonicznej z dowódcą 4. kompanii swój ruch tłumaczył tym, że na poprzednio zajmowanej pozycji nie będzie mógł w pełni wywiązać się z nałożonego zadania z uwagi na specyficzne umiejscowienie pozycji w lesie, a ponadto na nowym miejscu będzie miał zachowaną możliwość wycofania plutonu w razie niekorzystnej sytuacji w czasie walki. Taka postawa podporucznika spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem przełożonego i groźbą, że w razie niewykonania

³⁵ Cz. K. Grzelak, *Wrzesień 1939*, s. 263.

³⁶ Relacja mjr. E. E. Markiewicza, IPiMS, sygn. akt B.I.96/h, k. 10.

rozkazu zostanie postawiony przed Sądem Wojskowym. Wobec takiego obrotu sprawy ok. godz. 22.00 Władysław Maksim powrócił na wschodni brzeg Słuczy³⁷.

Według relacji kapitana Edmunda Emila Markiewicza, walka w rejonie dowodzonym przez podporucznika Władysława Maksima wybuchła po północy z 18/19 września 1939 roku, a następnie rozgorzała na dobre. Działania militarne od początku toczyły się w nieprzychylnych dla obrońców warunkach pogodowych, co przełożyło się na możliwość dotarcia nieprzyjaciela blisko schronów, a tym samym prowadzenie skutecznego ognia.

Najbardziej martwiło mnie to, że pogoda sprzyjała w wysokim stopniu nplowi [nieprzyjacielowi – S. N.]. Po upalnym dniu nastąpiło raptowne ochłodzenie się powietrza. Masy wody otaczające ten rejon zaczęły raptownie parować, dzięki czemu wytworzyła się – zresztą było to stałe zjawisko – mgła, a raczej opary – i to tak gęste, że w niektórych miejscach nie było widać nawet na odległość 10 kroków. Zjawisko to trwało najczęściej do dnia – kiedy słońce już dobrze zaczęło operować³⁸.

Pierwsze próby przełamania obrony rejonu „Berducha” z tzw. marszu nie przyniosły spodziewanych efektów, bowiem załogi fortów nie dały się zaskoczyć nieprzyjacielowi i podjęły walkę, która trwała całą noc.

Około godziny 2.00 w dniu 18.9.39 dca TYNNE melduje, że w BERDUCHA słyszy gwałtowną strzelaninę – i ja zresztą słyszę to samo przez telefon. Ma on wrażenie, że strzelają obiekty wysunięte najbardziej do przodu – chociaż może to być również i złudzenie. ... Walka o Berducha trwa stale – nasilenie ognia to wzmagą się, to słabnie. Nie mogę uzyskać połączenia z ppor. Maksymem i dlatego też poleciłem dcy Tynne – który „trzyma rękę na pulsie” i spodziewa się lada chwila styczności nawiązania jej w jak najkrótszym czasie i zameldowania mi o wynikach i sytuacji. ... Walka na pododcinku BERDUCHA trwa przez cały czas. Piechota nplska jest w styczności – rozpoznaje walkę – to mój sąd w tej sprawie. Ppor. Maksym melduje, że ma już 3 zabitych i około /nie pamiętam dokładnej liczby/ 10 rannych³⁹.

Rankiem 19 września ruszyło zmasowane uderzenie Armii Czerwonej.

Około godziny 7.00, a może i później ruszyło natarcie npla na BERDUCHA. Natarcie zorganizowane, słychać odgłosy wybuchów – prawdopodobnie moździerzy /nie sprawdzono jaka broń strzelała/ oraz wsparcie broni pancernej. Natarcie to dochodzi do samej Berducha i rozpoczyna się walka o poszczególne obiekty. Dca BERDUCHA – ppor. Maksym wpada w szal i ucieka z obiektu. Nie wiadomo, czy

³⁷ Relacja telefoniczna anonimowego starszego sierżanta służby czynnej w rozmowie z dowódcą 4. kompanii kpt. E. E. Markiewiczem w dn. 18 IX 1939 r. Zob. ibidem, k. 12.

³⁸ Ibidem, k. 13.

³⁹ Ibidem, k. 13–15.

nie był na czas zauważony, czy też nie był w chwili natarcia w obiekcie – w każdym razie dobiega pod sam Kanał Kamienny i na oczach ppor. Bełbota pada rażony kulą nplską. Ciało jego wpada do wody Kanału Kamiennego. /Meldunek ppor. Bełbota/.

Po otrzymaniu tej wiadomości uzyskałem bezpośrednie połączenie z BERDUCHA i Zca Dcy Pododcinka melduje mi, że cały folwark jest otoczony przez Bolszewików, a z rejonu drogi prowadzącej z Czabel strzelają na nich ckm-y z czołgów. Stwierdził, że w akcji brały udział trzy czołgi – są one tuż pod lasem i prowadzą ciągły ogień – wspierając piechotę – którą ocenia minimum na kompanię. Zdaje mu się, że strzelała na niego również artyleria, lecz w tej chwili strzałów tych nie ma. Broni się i ma nadzieję, że jeżeli nadejdzie odsiecz, npl. będzie odrzucony. Wojsko jest w zasadzie bezpieczne, ale teren pokryty [mgłą – S. N.] umożliwia skryte podejście nplowi. Utrudnia mu to – prowadzenie ognia ciągłego całą rozporządzalną bronią. Widoczność w tej chwili jest jeszcze niedostateczna – piechoty w zasadzie nie widzi, lecz słyszy jakieś strzały. Mgła wzmacnia się i jeżeli słońce nie przygrzeje utrzyma się dłużej. Strat nie ma – po za poprzednimi. Ppor. Maksym w chwili natarcia był poza obiektem – twierdząc, że musi sprawdzić podsłuchy – które jeszcze w tym czasie były na zewnątrz obiektów. Nie wie co się z nim dzieje⁴⁰.

Splot niekorzystnych dla obrońców przypadków (pomniejszone stany etatowe⁴¹, brak pełnej łączności oraz „przedłużek” – przyrządów do prowadzenia ognia ze stanowisk gazoszczelnych⁴², niewysadzenie żelbetonowego mostka na Słuczy, przez który sprawnie i stosunkowo szybko przedostały się oddziały wroga⁴³, zniszczenie planów prowadzenia ognia⁴⁴, poranna mgła⁴⁵, a nade wszystko wielka ilość środków militarnych, m.in. artylerii i czołgów, i rzucone do boju masy Armii Czerwonej) doprowadziły do tego, że w zaciętych walkach agresor przełamał polskie pozycje obronne nad Słuczą⁴⁶. Jednak w sporządzonej w 1951 roku obszernej i szczegółowej relacji majora Emila Edmunda Markiewicza we fragmencie dotyczącym okoliczności śmierci Władysława Maksima należy postawić co najmniej dwa – budzące wątpliwości co do rzetelności przekazu – pytania. Pierwsze: jak to możliwe, że podporucznik Jan

⁴⁰ Ibidem, k. 15.

⁴¹ W. Włodarkiewicz, op. cit., s. 234; i in.

⁴² Relacja mjr. E. E. Markiewicza, IPiMS, sygn. akt B.I.96/h, k. 6.

⁴³ Z powodu braku odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych nie powiodło się zniszczenie mostka na rzece. Zob. ibidem, k. 9–11.

⁴⁴ Zniszczenie dokumentacji obronnej odbyło się na skutek rozkazu o zmianie dyslokacji jednostki przed 17 września. Zob. Z. Pruski, op. cit., s. 110.

⁴⁵ „Rano 19 września w okolicy Sarn była tak gęsta mgła, że ograniczała widoczność do kilku kroków. Utrudniała ona zarówno obserwację, jak i celność strzelania”. Relacja Adama Kotuły [w:] Cz. K. Grzelak, *Wrzesień 1939*, s. 266.

⁴⁶ Szerzej na temat przebiegu walk w rejonie „Berducha” i sektorze „Tynne” zob. Cz. K. Grzelak, *Kresy*, s. 243–252; Z. Pruski, op. cit., s. 112–122; R. Szawłowski, op. cit., s. 119–132; i in.

Bołbott **wiedział** śmierć Władysława Maksima z odległości kilkuset metrów (ze schronu, w którym przebywał Jan Bołbott, do rejonu Berducha odległość wynosi niepełny kilometr), nawet przy użyciu przyrządów (np. lornetka), skoro w zachowanych relacjach jest wyeksponowana informacja o wszędzie zalegającej gęstej mgłę, która ograniczała widoczność do 10, maksymalnie 15 metrów⁴⁷? Drugie: skąd podporucznik Bołbott podczas rozmowy z Emilem Edmundem Markiewiczem **już wiedział**, że podporucznik Władysław Maksim „wpadł w szal i uciekł” skoro dowódca 4. kompanii dopiero chwilę później bezpośrednio połączył się z zastępcą dowódcy odcinka **będącym na miejscu zdarzenia** i który właśnie z uwagi na złe warunki pogodowe („Widoczność w tej chwili jest jeszcze niedostateczna – piechoty w zasadzie nie widzi”) stwierdził: „Nie wie co się z nim [Władysławem Maksimem – S. N.] dzieje”? Postawione pytania są zasadne nie tylko dlatego, że stawiają znaki zapytania wobec wiarygodności przekazu, lecz głównie z uwagi na to, że bezpośrednio dotyczą okoliczności śmierci podporucznika Władysława Maksima, bowiem pomimo zachowanych przekazów wciąż pozostają one nie do końca rozstrzygnięte, tym bardziej, że istnieją co najmniej jej dwie, odmienne wersje. Pierwsza, przywołana powyżej, a zarazem przekazana wdowie, Wandzie Maksim, w korespondencji z Instytutem i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie będąca bez wątpienia oparta na wspomnieniach dowódcy 4. kompanii Emila Edmunda Markiewicza mówi, że:⁴⁸

Mąż Pani zginął od ognia atakujących Rosjan w chwili wyskakiwania ze schronu, ciało wpadło do kanału odwadniającego, być może, że po wycofaniu się rozbitego plutonu został pochowany przez miejscową ludność. Niestety nic więcej nie możemy Pani powiedzieć⁴⁹.

Natomiast druga, która została przedstawiona w pracy Zbigniewa Pruskiego, stwierdza, że podporucznik rezerwy Władysław Maksim trafił do niewoli już

⁴⁷ Według przytoczonej powyżej relacji E. E. Markiewicza, poranne natarcie ruszyło ok. godz. 7.00 lub później, natomiast tego dnia mgła zanikła dopiero przed południem: „Okolo godz. 10–11 opadła mgła i zaświeciło słońce, widoczność była całkowita”. Relacja Adama Stefana Kotuły, żołnierza baonu forttecznego KOP „Sarny”. Zob. Cz. K. Grzelak, *Wrzesień 1939*, s. 267.

⁴⁸ Wanda Maksim nie mogła uwierzyć w śmierć męża i przez ponad 30 lat, oczekując na jego powrót, poszukiwała o nim informacji za pomocą Czerwonego Krzyża, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie i innych instytucji oraz osób prywatnych. Zmarła 17 IX 2005 r. w wieku 93 lat, nie wiążąc się ponownie z nikim więzami małżeńskimi. Informację tę przekazała Maria Maksim rozmowie z autorem. Wywiad w zbiorach autora.

⁴⁹ Fragment listu wysłanego z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie do Wandy Maksim dn. 11 II 1989 r. List w zbiorach MM.

w pierwszej fazie sowieckiego natarcia, gdyż znalazł się chwilowo poza schronem (zamierzając sprawdzić będące na zewnątrz obiektu podsłuchy⁵⁰), a następnie według relacji naocznego świadka, żołnierza 4. kompanii, Stanisława Oleszko, został zastrzelony przez majora Armii Czerwonej.

Po otoczeniu zaś przez Sowieców zostali wywołani oficerowie i podoficerowie polscy przez mjr`a armii czerwonej, następnie ppor. Maksim i ppor. Maciąg zostali przez tegoż mjr`a sowieckiego zastrzeleni z odebranych im ich pistoletów⁵¹.

Obie podane wersje łączy wspólne zdarzenie, a mianowicie fakt, że podporucznik Władysław Maksim opuścił schron. Otwartym i jakże ważnym dla pamięci o nim pozostaje pytanie, dlaczego to zrobił. Według Jana Bołbotta i sporządzonego na tej podstawie przekazu Emila Edmunda Markiewicza uczynił to w „szale i uciekł”. Anonimowy zastępca schronu w rozmowie telefonicznej z dowódcą 4. kompanii stwierdził, że wyszedł dlatego, że „musi sprawdzić podsłuchy”, natomiast inne zachowane relacje mówią, że opuszczenie obiektu było spowodowane postawą załogi, która rzekomo zmusiła dowódcę do poddania fortu. Tak twierdzi w swoich wspomnieniach uczestnik walk, radiotelegrafista baonu fortecznego KOP „Sarny” Adam Kotuła, który powołał się na słowa anonimowego, dyżurnego telefonisty.

Telefonista ten powiedział mi: „atak rozpoczął się godzinę temu”, a więc około godz. 4 oraz, że fort wysunięty poza rzekę Słucz poddał się w nocy z 18 na 19 września, prawdopodobnie dowódca został zmuszony do poddania fortu przez załogę. Fakt ten nie był odnotowany w dzienniku meldunków, jednak pogłoska krążyła wśród ocalałych żołnierzy 4. kompanii⁵².

Taka opcja wydarzeń jest zbieżna z wersją przekazaną rodzinie Władysława Maksima po latach przez anonimowego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, który stwierdził:

Tam było piekło. Byliśmy okrążeni. Podporucznik Władysław Maksim opuścił umocnienia gdyż kopiści odmówili wykonania rozkazu i on sam chcąc dać przykład i poderwać żołnierzy do boju wybiegł ze schronu i zaczął strzelać, jednak został postrzelony, złapał się za brzuch i upadł. Po chwili kopiści zostali otoczeni przez przeciwników i żywi zostali zabrani do niewoli. Następnie dokonano identyfikacji

⁵⁰ Z. Pruski, op. cit., s. 112.

⁵¹ Ibidem, s. 121.

⁵² Cz. K. Grzelak, *Wrzesień 1939*, s. 266.

oficerów m.in. oglądając ich dłonie. Później do skrępowanych i klęczących jeńców podchodził jeden żołdat i podcinał im nożem gardła⁵³.

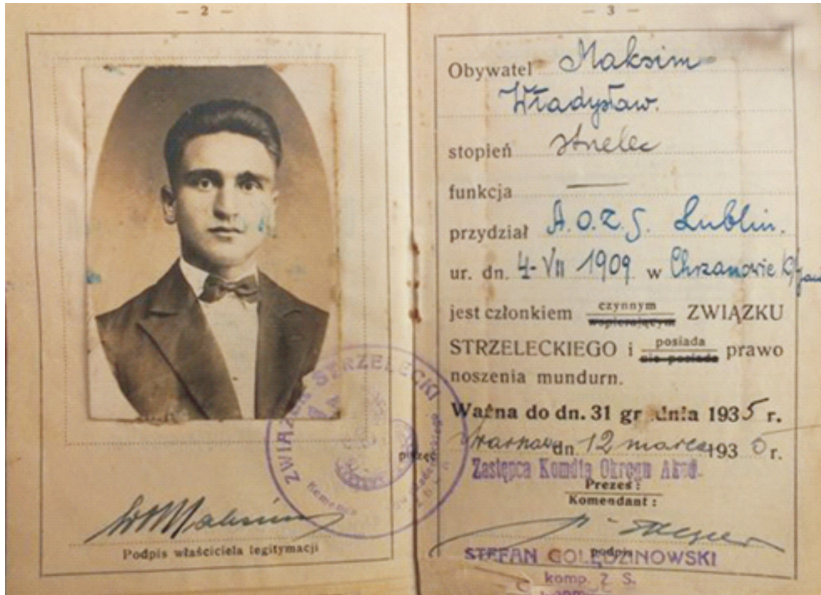
Trudno obecnie rozstrzygnąć, co było przyczyną opuszczenia schronu przez podporucznika Władysława Maksima. Postawione pytania pozostają nadal otwarte, a w rozwiązaniu okoliczności jego śmierci mogą pomóc prowadzone od lat badania terenowe na Ukrainie⁵⁴. Jednak już bez tego można stwierdzić, że ofiara obrońców pozycji umocnionej nad rzeką Słuczą, pomimo że zapewne wywołała traumatyczne przeżycia wśród ich rodzin, nie poszła na marne. Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza wykonali nałożone na nich zadanie najlepiej jak potrafili w zaistniałych okolicznościach, zadając przeciwnikowi spore straty⁵⁵, które opóźniły jego marsz na zachód Polski, tym samym dając potrzebny czas na przegrupowanie i wycofanie oddziałów KOP w głąb kraju, co zapewne pozwoliło części z nich uniknąć śmierci w dołach Katynia, Charkowa, Miednoje i Bykowni⁵⁶.

⁵³ Wiadomość tę po latach przekazał Janowi Maksimowi nieżyjący obecnie były żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, który rzekomo brał udział w tych walkach. Pochodził on ze wsi Gródki lub Huta Turobińska leżących w pobliżu miejsca zamieszkania brata Władysława Maksima. Informację tę przekazała córka Jana Maksima, pani Zdybel, 17 XII 2014 r. w rozmowie z autorem. Wywiad w zbiorach autora.

⁵⁴ S. Nowakowski, *Sprawozdanie z poszukiwań żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza na Ukrainie w 2015 roku*, „Meritum”, 2015, t. 7, s. 221–225.

⁵⁵ Pododdziały 60 Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej, które atakowały polskie pozycje obronne nad Słuczą, według oficjalnej dokumentacji radzieckiej poniosły następujące straty: 17 zabitych i 66 rannych. Jednak najprawdopodobniej są one zaniżone. Świadczyć o tym mogą dane przytoczone w pracy Z. Pruskiego, który podaje, że 5 Armia (60 DS wchodziła w jej skład) to 357 zabitych i 964 rannych. Należy zaznaczyć, że pomimo iż straty rozkładają się na walki pod Sarnami, Ratnem i Szackiem (82 zabitych, 200 rannych – dane tylko spod Szacka), to największa ich część przypada na walki w Tynnem i okolicach. Zob. Z. Pruski, op. cit., s. 123; J. R. Prochwicz, op. cit., s. 246.

⁵⁶ *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej – ofiary Zbrodni Katyńskiej*, wstęp i red. A. Ochał, oprac. i wybór A. Markiewicz-Cybulska, et al., Warszawa 2016.



Fot. 1. Legitymacja członkowska Związku Strzeleckiego, 12 marca 1935 r.
 Źródło: zbiory rodzinne Marii Maksim.



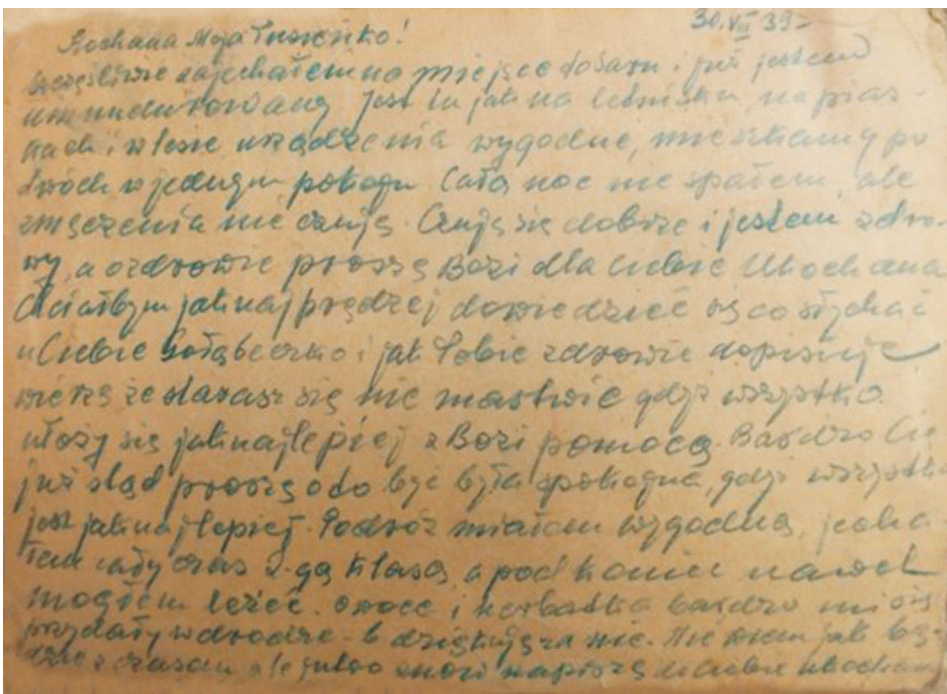
Fot. 2. Indeks Władysława Maksima, 15 listopada 1931 r.
 Źródło: zbiory rodzinne Marii Maksim.



Fot. 3. Wanda i Władysław Maksimowie, Lublin druga połowa lat 30. XX w.
Źródło: zbiory rodzinne Marii Maksim.



Fot. 4. Zdjęcie ze ślubu Wandy i Władysława Maksimów, Lublin 26 XII 1938 r.
Źródło: zbiory rodzinne Marii Maksim.



Fot. 5, 6. Przód i tył karty pocztowej wysłanej przez Władysława Maksima do żony z Wołyńia, Sarny 21 VIII 1939 r.
 Źródło: zbiory rodzinne Marii Maksim.

Bibliografia

Źródła:

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, sygn. akt B.I.96/h.
Archiwum rodzinne Marii Maksim.

Opracowania:

Grzelak Cz. K., *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, Warszawa 1999.

Grzelak Cz. K., *Kresy w czerwieni 1939*, Warszawa 2008.

Nowakowski S., *Sprawozdanie z poszukiwań żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza na Ukrainie w 2015 roku*, „Meritum”, 2015, t. 7.

Pomorski J., *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998.

Prochwicz J. R., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa, 2003.

Pruski Z., *Bastion Polesie. Polskie fortyfikacje na Polesiu w latach 1920–1939*, Przasnysz 2000.

Rocznik oficerski rezerw 1934, (reprint) Warszawa–Londyn 2003.

Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1, Warszawa 1997.

Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 2, Warszawa 1997.

Szymanowski D., *Tynne – historia na nowo pisana*, Wołomin 2015.

Włodarkiewicz W., *Wołyń 1939*, Warszawa 2016.

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej – ofiary Zbrodni Katyńskiej, wstęp i red. A. Ochał, oprac. i wybór A. Markiewicz-Cybulska, et al., Warszawa 2016.

Mateusz Pawlak

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

PRZEJAWY TAJNEGO NAUCZANIA WŚRÓD WIĘŹNIÓW KL AUSCHWITZ-BIRKENAU

SYMPTOMS OF SECRET TEACHING AMONG THE PRISONERS OF KL AUSCHWITZ-BIRKENAU

SŁOWA KLUCZOWE: tajne nauczanie, prelekcje, opowiadania, gawędy, wykłady, odczyty, recytacje, dyskusje, pogadanki, grupy samokształceniowe, dyscypliny naukowe

KEYWORDS: secret teaching, talks, stories, tales, lectures, recitations, debates, self-study groups, science discipline

STRESZCZENIE: W artykule tym jego autor przedstawił podstawowe oznaki tajnego nauczania, które praktykowali więźniowie niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau. Ze względu na to, iż władze obozowe surowo zabroniły tworzenia takich przedsięwzięć, więźniowie starali się budować namiastki tajnego nauczania. W wyniku tego powstało kilka jego form, a mianowicie: prelekcje na wybrane tematy z dyscyplin naukowych, opowiadania, gawędy, wykłady, odczyty, recytacje, dyskusje i pogadanki. Niekiedy więźniowie spotykali się w kilkusobowych „grupach samokształceniowych”, w których to prezentowano referaty o dowolnej tematyce. W obozie tym powstał także tajny Związek Nauczycielstwa Polskiego, skupiający 42 nauczycieli.

SUMMARY: In this article the author outlined the basic signs of secret teaching that were practiced by prisoners of the German Concentration Camp Auschwitz-Birkenau. Due to the fact that the camp authorities strictly prohibited the creation of such undertakings, the prisoners tried to build secret teaching substitutes. As a result, several of this forms have been created, namely: lectures on selected topics in scientific disciplines, short stories, interviews, lectures, readings, recitations, discussions. Sometimes the prisoners met in „self-study groups”, where they presented report on any subject. In this camp a secret Union of Polish Teachers was formed, bringing together 42 teachers.

Adres do korespondencji:

mateusz.pawlak22@o2.pl

Data wpłynięcia artykułu: 18 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 10 VI 2017 r.

Zasadniczą kwestią poniższej narracji i jej głównym problemem badawczym oraz celem będzie przedstawienie przejawów oraz form tajnego nauczania, jakie organizowali więźniowie na obszarze niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau w latach 1940–1945. Autor niniejszego artykułu postanowił zaprezentować tę problematykę ze względu na to, iż nie znalazła ona dotychczas swojego wystarczającego, dostatecznego i odrębnego miejsca w różnych pracach naukowych. Jeżeli była poruszana w jakimś wymiarze, to autorzy w swoich tekstach wspominali jedynie o oświacie w obozach koncentracyjnych, tudzież w obozie Auschwitz-Birkenau, jako jednym z wielu elementów życia kulturalnego lub przy okazji prezentowania opowiadań obozowych więźniów (jak w przypadku pracy Iwony Urbańskiej, *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiętników*), czyniąc to wielokrotnie w sposób lakoniczny.

Zamiarem autora była też chęć uaktualnienia informacji z tej tematyki, a także próba stworzenia szerszego i odmiennego opisu. Autor do napisania tej narracji wykorzystał przede wszystkim źródła archiwalne uzyskane w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Źródła te koncentrowały się wokół trzech zespołów, a mianowicie: Zespół Materiały, Zespół Oświadczenia i Zespół Wspomnienia. Na Zespół Materiały składała się *Ankieta. Kultura w Hitlerowskim Obozie Koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, z której autor posiłkował się relacjami ośmiu byłych więźniów. Z Zespołu Oświadczenia zaczerpnął on relacje jedenastu byłych więźniów, a z Zespołu Wspomnienia posługiwał się dwoma przekazami. Kwerenda archiwalna przeprowadzona w Muzeum Obozowym Auschwitz-Birkenau została zrealizowana w sposób kompleksowy. Autor poszukiwał w zaprezentowanych powyżej Zespołach odpowiednich haseł koncentrujących się wokół tematyki tajnego nauczania. Zebrane dokumenty stały główną podstawę źródłową tej narracji. Źródła tego artykułu objęły także swoim zakresem materiały drukowane. Na uwagę zasługują tu pamiętniki Zofii Kossak i Czesława Ostańkowicza oraz wspomnienia Józefa Kreta. Cała rola i skala materiału źródłowego w tym tekście pełni znaczącą i zasadniczą rolę, bowiem literatura przedmiotu stanowi mniejszość wobec niego i trzeba traktować ją jako część uzupełniającą. Spośród pięciu użytych opracowań główne znaczenie odegrały prace Iwony Urbańskiej i Krzysztofa Dunin-Wąsowicza. Przy tak skonstruowanym problemie badawczym i celu tej narracji, autor postanowił odpowiedzieć na następujące pytania problemowe: Jakie znaczenia dla więźniów miało organizowanie różnych form tajnego nauczania i co dawało? Jakie dyscypliny naukowe urządzano i co podczas ich trwania omawiano?

Owo tajne nauczanie nie występowało w tym miejscu wprost i w dosłownym znaczeniu. Chciano, na ile było to tam możliwe, utworzyć pewne jego namiastki. Wynikało to z tego iż, władze obozowe w ogóle nie akceptowały takich przedsięwzięć, a osoby, które nie dostosowały się do tego, surowo karano. Za wszelką działalność oświatową i urządzanie przez więźniów różnych form edukacyjnych władze obozowe wymierzały kary, typu: chłosta, osadzenie w bunkrze, ciemnicy, powieszenie na słupku, skierowanie do karnej kompanii, czy nawet zadawanie śmierci¹. Mimo to powstało kilka form tajnego nauczania w obozie Auschwitz-Birkenau, a mianowicie: prelekcje na wybrane tematy z dyscyplin naukowych (np. historii, literatury, psychologii), opowiadania, gawędy, wykłady, odczyty, recytacje, dyskusje i pogadanki. Niekiedy więźniowie spotykali się w kilkuosobowych „grupach samokształceniowych”, w których to prezentowano referaty o dowolnej, często naukowej tematyce. W miejscu tej niemieckiej kaźni jednak nie doszło do utworzenia „tajnej szkoły”, ale założono bibliotekę obozową. Powstał także tajny Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Tajne nauczanie było organizowane w tym niemieckim obozie już od jesieni 1940 roku. Za datę końcową zaś można uznać styczeń 1945 roku (na krótko przed ewakuacją obozu i jego likwidacją)². Przez ten niespełna pięcioletni okres tajne nauczanie w Auschwitz-Birkenau traktować trzeba jako element życia kulturalnego, które pozwalało w jakiejś mierze zapomnieć o obozowej rzeczywistości (o tym, co tu i teraz). Dawało też w pewnym sensie gwarancję odprężenia psychicznego. Człowiek w wolnych chwilach starał się nie podupaść na duchu i próbował walczyć z procesem odczłowieczania na różne sposoby. Jednym z nich, jak się okazało, była oświata. Potwierdziła to w swoich wspomnieniach m.in. była więźniarka obozu Auschwitz II – Birkenau, Stanisława Piąty, która podczas wieczery wigilijnej odbywała „wieczór literacki” z innymi więźniarkami. Tak opisała tamto wydarzenie:

Rozsnuła się półgłówna opowieść, przysłoniła rzeczywistość, przeniosła myśli i uczucia w inny świat. [...] Ten „wieczór literacki” na obozowej koi nie tylko umilił chwilę

¹ Cz. Ostańkowicz, *Ziemia parująca cyklonem*, Łódź 1969, s. 69; zob. też I. Urbańska, *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiątek*, Toruń 2005, s. 66.

² Daty te można wykazać na podstawie relacji i wspomnień m.in. byłych więźniów: Róży Gajowczyk-Dryjańskiej, Alojza Gołki i Aleksandra Tomaszewskiego. Zob. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau [dalej: APMA-B], Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Gajowczyk Dryjańska/2951, t. 119, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Róży Gajowczyk Dryjańskiej*, k. 170–171; APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Gołka/2550, t. 109, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Alojzego Gołki*, k. 161; APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Tomaszewski/2236, t. 94, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Aleksandra Tomaszewskiego*, k. 215–216.

trudne do przeżycia, odwrócił myśli i uczucia od niepotrzebnych wspomnień, lecz także dostarczył przeżyć estetycznych, dawno nie doświadczonych, a może także, jeszcze raz wzmocnił wiarę w sens walki o przetrwanie zła³.

Wskazany przykład pokazuje zatem, jak dużą rolę odegrało na emocjach i stanie psychicznym spotkanie literackie. Dostarczało m.in. siłę do przetrwania.

W tym niemieckim ośrodku koncentracyjnym jednak nie było mowy o tajnym nauczaniu w takim rozumieniu, jakie występowało na ziemiach polskich okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Dlatego też powinno używać się terminów: przejawy, przesłanki, wątki, oznaki czy znamiona i wszystkich pochodnych od tego. Udowodnił to w swojej relacji były więzień KL Auschwitz, Tadeusz Szymański, stwierdzając w odniesieniu do trzech młodych uczących się ludzi, że:

Zostali poddani działaniu pedagogicznemu, uczestniczyli w dziwnej formie tajnego nauczania i samokształcenia. Trudno to nawet nazwać formą tajnego nauczania, bo były to luźne gawędy, wspomnienia, „odpytywanie” geografii, czy nawet historii, ale w dostępnej formie rozmowy towarzyskiej – bez jakiegokolwiek „łopatologii”. Wszystko wlażyło nie tylko i nie tyle do głowy, ile do serca⁴.

Młodymi uczniami byli więźniowie Jan Klimek, Peter Datko i Zefek Wrześniowski. Nauki dawali im Tadeusz Wąsowicz (Baca) i Ludwik Rajewski (Lutek), którzy nauczali historii oraz poezji i prozy. Obaj czuli się jako nauczyciele odpowiedzialni za los młodszych⁵. Piętnastoletni Klimek pod kierunkiem Wąsowicza przerobił nawet w obozie program szkoły średniej, a po wojnie dostał się na studia wyższe i je ukończył⁶. Nauki pobierał także więzień Janusz Walter u więźnia Stanisława Korwin-Pawłowskiego, który był profesorem z Uniwersytetu Kairskiego. Jak wspominał Walter: „Wielu rzeczy się od niego dowiedziałem, wielu rzeczy się nauczyłem”⁷. Widać więc, że tajne nauczanie w obozie Auschwitz, choć odbywało się pod pewnymi znamionami, starano się zorganizować w sposób jak najbardziej rzetelny i rzeczowy. Nie zrezygnowano też z tradycyjnej struktury szkolnej mistrz i uczeń.

³ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Stanisławy Piąty*, k. 164.

⁴ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Tadeusza Szymańskiego*, k. 223.

⁵ Ibidem. O działalności Tadeusza Wąsowicza wspominał w swojej pracy Józef Kret. Zob. J. Kret, *Wspomnienia więźnia nr 20020 o pracy oświatowej w obozie zagłady w Oświęcimiu*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, 1971, t. 13, s. 230–232.

⁶ I. Urbańska, op. cit., s. 65–66.

⁷ APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Walter/1648, t. 74, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Janusza Waltera*, k. 133.

Edukacja miała w tym miejscu charakter dorywczy i spontaniczny. Występowały tu jednakże całe cykle tematyczne wykładów. Brakowało jednocześnie wykładowców i nauczycieli, ale również był tu znaczący deficyt podręczników, zeszytów i innych pomocy naukowych. Z rzadka udawało się zdobyć nieco papieru gazetowego i ołówki. Całkowicie sporadycznie pojawiały się mapa i plansze. Wobec tego czynnikiem zasadniczym działalności oświatowej była pamięć ludzka, zarówno przy nauczaniu, jak i uczeniu się. Cały proces kształcenia ponadto musiał odbywać się w ścisłej konspiracji, w ukryciu przed władzami obozowymi oraz więźniami funkcyjnymi⁸. Był to warunek konieczny do tego, aby określone formy „tajnego nauczania” mogły się toczyć.

Wszelkie prelekcje, odczyty, wykłady, pogadanki i inne pobieżne formy odbywały się często wieczorem, przed lub po apelu, albo w niedzielne popołudnie. Wykorzystywano także przerwy między przedpołudniową oraz popołudniową pracą. Wówczas to gromadzili się ludzie w jednym kącie sali swojego baraku, w kręgu zaufanych osób. Pogadanki więźniowie, leżąc już w łózkach (na pryczach), czasami toczyli do późnej nocy⁹. Były też komanda robocze, gdzie w ciągu dnia próbowano zorganizować coś na miarę tajnego nauczania. Do takich sytuacji dochodziło w stolarni, biurach obozowych albo w magazynach „Kanady”, czyli budynku z rzeczami zagrabionymi więźniom. Ich ślad odnaleźć można było także w szpitalu obozowym i poszczególnych blokach więźniarskich, oraz w obozie kwarantanny, a nawet w bloku nr 11, czyli „bloku śmierci”¹⁰. Tak naprawdę to całe „improvizowane nauczanie odbywało się wszędzie tam, gdzie istniały sprzyjające warunki”¹¹. Przewodnikami takich spotkań byli przedwojenni nauczyciele szkolni bądź wykładowcy akademicy. Wśród nich było wielu naukowców i działaczy kultury, a szczególną rolę odegrali tu historycy i historycy literatury. Znaczącymi ludźmi pośród nich byli też działacze polityczni i społeczni. Nauki zaś adresowano przeważnie do dzieci i młodzieży. Innymi ich odbiorcami byli także więźniowie polityczni,

⁸ I. Urbańska, op. cit., s. 62–63; zob. też K. D. Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945*, Warszawa 1983, s. 328.

⁹ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Jana Zieliny*, k. 259; zob. też K. D. Wąsowicz, op. cit., s. 328 oraz Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Życie kulturalne w obozie oświęcimskim*, „Przegląd Lekarski”, 1974, z. 14, s. 22.

¹⁰ I. Urbańska, op. cit., s. 55–56. Zob. też Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, op. cit., s. 22. O tajnym nauczaniu w bloku 11 w Auschwitz wspominał m.in. były więzień Emil Bienioszek, APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Bienioszek/2748, t. 116, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Emila Bienioszka*, k. 193.

¹¹ APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Gołka/2550, t. 109, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Alojzego Gołki*, k. 161.

m.in. grupa inteligencji oraz robotnicy¹². Słuchacze zatem pochodzili z różnych grup społecznych.

Nauczyciele albo wprost uczyli chętnych poszczególnych dyscyplin naukowych, albo prowadzili określone rodzaje kształcenia. Osoby te, nie mając pewności o swoje wojenne losy i przyszłość w lagrze, decydowali się na przekazywanie posiadanych wiedzy, umiejętności i doświadczeń życiowych młodemu pokoleniu, któremu łatwiej byłoby ewentualnie po wojnie być przygotowanym do życia. Wokół nich gromadziła się młodzież na organizowanych wieczorkach bądź spotkaniach, czy prelekcjach, np. w wolne niedziele. W takich zebraniach uczestniczył m.in. były więzień Alojzy Gołka (zainteresowany sztuką i malarstwem), który oznajmił: „Muszę powiedzieć, że ja z tej nauki wiele skorzystałem. Dzisiaj z przyjemnością stwierdzam, że dzięki działaniu tych ludzi po wojnie poszedłem na studia z dużym przygotowaniem plastycznym”¹³. Kolejny przykład pokazuje więc, że nauka odbywana potajemnie w obozie była wykorzystywana w przyszłości.

Spśród wszystkich odbywających się prelekcji największą popularnością cieszyły się te, na których poruszano tematy literackie i historyczne. Kwestie te niezwykle wzmacniały poczucie więzi narodowej i wolę przetrwania. Powodem uznania dla tych nauk była też spora liczba nauczycieli właśnie z tych przedmiotów¹⁴. Więźniowie lubili też słuchać opowiadań o treści kryminalnej. Ich autorami z kolei byli przedwojenni adwokaci, którzy relacjonowali swoje najciekawsze procesy sądowe¹⁵. Ale mimo to i tak słuchano każdego, kto miał coś ciekawego do przekazania¹⁶. Głód słowa, czy chęć posłuchania kogokolwiek były tak duże, jak chęć zapomnienia o ówczesnej rzeczywistości. Czas chciano wypełnić w sposób jak najbardziej możliwie dla siebie spokojny. Dlatego chętnie słuchano każdego, niezależnie z jakiej dyscypliny naukowej i życiowej miał coś do powiedzenia lub jakiego był wykształcenia.

W swoich wykładach i prelekcjach starano się przedłożyć ciekawe informacje. Dla przykładu, w bloku 9 w Auschwitz I wieczorami odbywały się pogadanki. Prowadzili je m.in. profesorowie Kętrzyński i Dunikowski oraz inżynier Goedel. Profesor Kętrzyński mówił o historii Polski, przytaczając na ogół nieznanne wydarzenia historyczne, które krzepiły mocno na duchu. Profesor Dunikowski przedstawiał swoje wspomnienia i życie artystyczne w Polsce.

¹² K. D. Wąsowicz, op. cit., s. 329.

¹³ APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Gołka/2550, t. 109, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Alojzego Gołki*, k. 161.

¹⁴ I. Urbańska, op. cit., s. 59; zob. też K. D. Wąsowicz, op. cit., s. 332.

¹⁵ A. Siciński, *Życie kulturalne za drutami*, „Tygodnik Kulturalny”, 1962, nr 6, s. 3.

¹⁶ I. Urbańska, op. cit., s. 59.

Z kolei inżynier Goedel (konserwator Wawelu) opowiadał o zabytkach wawelskich oraz o polskich osiągnięciach w przemyśle naftowym¹⁷. W Birkenau, w części przeznaczony dla kobiet, dla byłej więźniarki Stanisławy Słowakiewicz ważną rolę w tej problematyce odegrała Maria Raczyńska, która opowiadała zgromadzonym treść książek przeczytanych przez siebie na wolności¹⁸. Wedle więźniarki Laury Pipper-Korneckiej na uwagę zasługiwała postać Wandy Łempickiej, z wykształcenia profesor polonistyki, która w tym obozie „posiadała nieprzeciętny dar opowiadania. W szczególności streszczała książki belewrystyczne”¹⁹. Także w Brzezince, wśród kobiet, w bloku 30 toczyły się wieczorami dysputy na różne tematy polityczne. Ponadto literaturę polską prezentowała tu polonistka Wanda Menda, a zagadnienia z matematyki przybliżała Irena Markowska²⁰. Odczyty naukowe zdarzały się też przy okazji „świętowania rocznic świąt narodowych”. Wtedy też swoje referaty głosiły panie historyczki, tj. docent Wanda Moszczeńska i Zofia Kossak. Ta ostatnia przedstawiała cały cykl pogadanek historycznych obejmujący jakiś wybrany okres. Robiła też odczyty o etyce, współżyciu itd. Kiedy już nie mogła tego wykonywać, ponieważ była w szpitalu, a później na tzw. bloku wolnościowym (skąd więźniów deportowano na Pawiak do Warszawy) pisała referaty i dostarczała je drogą potajemną do zainteresowanych²¹. Dla byłego więźnia Zygmunta Gaudasińskiego tajne nauczanie to wykłady Szymona Syrkusa na tematy architektoniczne w bloku 17 w piwnicy oraz wykłady inżyniera Snarskiego z dziedziny nauk technicznych, a głównie statystyki budowlanej, w bloku nr 16 na parterze lub w bloku nr 17 w piwnicy²². Należy stwierdzić w tym miejscu, że problematyka tych form tajnego nauczania była różnorodna. Trzeba także zaznaczyć, że tych wszystkich

¹⁷ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Jana Zieliny*, k. 259.

¹⁸ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Stanisławy Słowakiewicz*, k. 186.

¹⁹ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Laury Pipper-Korneckiej*, k. 175. Świadkiem opowiadań w Birkenau o przeczytanych na wolności książkach była też więźniarka Stanisława Gogołowska. Zob. APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Stanisławy Gogołowskiej*, k. 55.

²⁰ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Anny Tytoniak*, k. 254.

²¹ APMA-B, Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Katarzyny Łaniewskiej*, k. 136.

²² APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Gaudasiński/992, t. 47, *Relacja dotycząca udziału w Oświęcimskim Ruchu Oporu w Organizacji „Grupa Oświęcim”*, k. 65.

określeń: wykłady, prelekcje, odczyty i opowiadania, więźniowie w swoich wspomnieniach bardzo często używali zamiennie.

Z dotychczas zaprezentowanych rodzajów tajnego nauczania najbardziej dostępną, powszechną i najczęściej spotykaną formą kształcenia w obozie Auschwitz były prelekcje dla wąskiego grona odbiorców. Często przeradzały się w wykłady, a te z kolei pobudzały do dyskusji i refleksji. Wieczorne prelekcje przyjmowały też formę odczytów²³. Oprócz poruszanych w nich tematów literackich i historycznych, głoszone pogadanki podróżnicze i wspomnieniowe, nawiązujące do przeżyć i osobistych wrażeń opowiadającego, oraz prelekcje o człowieku²⁴. Te podstawowe formy tajnego nauczania wygłaszali przedstawiciele wszystkich narodowości, z których prym wiodli Polacy. Swoje odczyty, wykłady i prelekcje prezentowali w Auschwitz m.in. Stanisław Korwin o Arabach, kapitan Paszkowski o rejsach statku „Kościuszko”, Antoni Jakubowski o biologii, Władysław Olbrycht o medycynie sądowej, doktor Karski o religioznawstwie, Piołun-Noyszewski o Żeromskim, Kazimierz Sichrawa o cyganerii paryskiej²⁵, Kazimierz Czapiński o renesansie włoskim i taternictwie, Grabowiecki o hellenizmie w kulturze Rzymu, czy inżynier Sacks o przemyśle motoryzacyjnym w Niemczech²⁶. Wedle Czesława Ostańkowicza i Wiktorii Klimaszewskiej (więźniów KL Auschwitz-Birkenau) w proces edukacyjny w tym obozie zaangażowani byli też historycy, tacy jak: Jan Mosdorf, Jan Korolec, Stanisław Dubois, Aleksander Cichocki oraz Wanda Moszczyńska. O dziejach ruchu ludowego opowiadała więźniarka Maniakówna²⁷.

W KL Auschwitz-Birkenau odbywała się też potajemna nauka języków obcych. Więźniowie uczyli się m.in. języków francuskiego i rosyjskiego. Lekcje takie odbywały się w bloku 11 na przełomie roku 1944/1945, a prowadziła je doktor Jadwiga Makowska, nauczycielka historii z liceum w Sosnowcu, prezentująca także wykłady z historii starożytnej (z tej dyscypliny mówiła o Iliadzie i Odysei, o kulturze antycznej Grecji, o igrzyskach olimpijskich, czy o potędze

²³ I. Urbańska, op. cit., s. 63.

²⁴ K. D. Wąsowicz, op. cit., s. 333; APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Korczyńska/1059, t. 49, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Adeli Korczyńskiej*, k. 138.

²⁵ K. D. Wąsowicz, op. cit., s. 333–334.

²⁶ APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Tomaszewski/2236, t. 94, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Aleksandra Tomaszewskiego*, k. 215–216; APMA-B, Zespół Wspomnienia, sygn. Wsp./Tomaszewski/374, t. 66, *Wspomnienia z pobytu w Oświęcimiu – Aleksander Tomaszewski*, k. 109–110.

²⁷ Cz. Ostańkowicz, op. cit., s. 53; zob. też APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Ostańkowicz/1054, t. 49, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Czesława Ostańkowicza*, k. 68 oraz APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Klimaszewska/407, t. 15, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Wiktorii Klimaszewskiej*, k. 15.

i podbojach Cesarstwa Rzymskiego). Korzystano nawet z uzyskanego podręcznika do nauki języka francuskiego²⁸. Żydówki z Holandii w Birkenau uczyły się języka rosyjskiego. Wierzyły w to, że po uzyskaniu wolności wykorzystają w praktyce nabytą wiedzę i niezbędne umiejętności²⁹, a to przyczyni się do tego, iż łatwiej będzie się im odnaleźć w nowym powojennym świecie.

Przy okazji omawiania tej tematyki warto także wspomnieć o „grupach samokształceniowych”. Grupy takie spotykały się od czasu do czasu, a ich uczestnicy przygotowywali referaty na wybrany przez siebie temat. Nie miało większego znaczenia, jakiej dyscypliny naukowej lub życiowej dotyczył, liczyło się zaprezentowanie swoich refleksji³⁰. W tej kwestii wypowiedziała się na kartach swoich wspomnień Zofia Kossak, która uczestniczyła w roku 1943 (październik-listopad) w spotkaniach tzw. „klubu pod śmietnikiem” na terenie obozu kwarantanny w Birkenau. Był to potajemny klub naukowy, w którym członkinie wygłaszały swoje referaty. I tak na przykład Łucja Charewiczowa opowiadała o losach przedwojennego Lwowa, a Joanna Kunicka, profesor psychologii, przeprowadziła naukową dysertację na temat: Czy bez wiary można być szczęśliwym? Po tym referacie nastąpiła długa dyskusja. Jeszcze inna więźniarka przedstawiła współczesną Anglię, a Maria Sadowska miała recytować wiersz o charakterze klasycznym³¹. Spotkania naukowe „klubu pod śmietnikiem” nie odbywały się w okresie zimowym i występowały tylko na terenie obozu kwarantanny dla kobiet w Birkenau.

²⁸ APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Gajowczyk Dryjańska/2951, t. 119, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Róży Gajowczyk Dryjańskiej*, k. 171; zob. też APMA-B, Zespół Wspomnienia, sygn. Wsp./Dryjańska/506, t. 88, *Wspomnienia byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Róży Dryjańskiej*, k. 216–219. Naukę języków obcych potwierdzają też w swoich wspomnieniach były więźniarki Wiktoria Klimaszewska i Wanda Bienioszek oraz więzień Michał Popczyk. Zob. APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Klimaszewska/407, t. 15, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Wiktorii Klimaszewskiej*, k. 15; APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Bienioszek/2747, t. 116, *Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau Wandy Bienioszek*, k. 171; APMA-B, Zespół Oświadczenia, sygn. Ośw./Popczyk/1369, t. 64, *Relacja byłego więźnia KL Auschwitz-Birkenau Michała Popczyka*, k. 10–11.

²⁹ I. Urbańska, op. cit., s. 65.

³⁰ Ibidem, s. 64. W takiej formie „tajnego nauczania” uczestniczyła więźniarka Stanisława Gogołowska, zob. S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, Warszawa 1973, s. 63.

³¹ Z. Kossak, *Z otchłani*, Warszawa 2011, s. 46–47. Do prelekcji Łucji Charewiczowej i Joanny Kunickiej odwołała się w swoich wspomnieniach Janina Komenda, zob. J. Komenda, *Lager Brzezinka*, Warszawa 1986, s. 126. W zebraniach innej „grupy samokształceniowej” udział brała też więźniarka Mieczysława Chylińska, zob. M. Chylińska, *W kręgu reakcji obronnych*, „Przełąd Lekarski”, 1984, z. 24, s. 125.

W Auschwitz-Birkenau nie doszło do założenia „tajnej szkoły”, tak jak w obozach niemieckich w Rzeszy, typu: Ravensbrück czy Buchenwald. Uruchomiono jednak bibliotekę obozową, z której prawo korzystania miała załoga esesmańska oraz wąskie grono więźniów, zatrudnionych w administracji KL Auschwitz. O jej znamionach poinformował w swojej relacji więzień Franciszek Targosz. Wedle niego biblioteka obozowa Auschwitz znajdowała się w bloku nr 7, a później przeniesiono ją do bloku nr 24. Zajmował się nią polski więzień Bronisław Pędziński. Nie można było znaleźć w niej żadnych wartościowych dzieł, a tylko prace i opracowania z Niemiec³². Doszło też w tym obozie, choć w konspiracji, do utworzenia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zadaniem owego związku było prowadzenie samokształcenia nauczycieli w trzech zespołach naukowych, a mianowicie: pedagogiki, prawa i ekonomii. Zgromadzenie to liczyło 42 dydaktyków³³. Jego działalność była znana tylko dla zaufanego kręgu osób.

Podsumowując przedstawione powyżej wiadomości dotyczące przejawów „tajnego nauczania” wśród więźniów KL Auschwitz-Birkenau, a jednocześnie odpowiadając na pytania problemowe, należy stwierdzić, że owo „tajne nauczanie” miało miejsce w tej niemieckiej kaźni pod wieloma odmianami, choć surowo było zabronione pod groźbą wielu kar, typu: kara bunkra, ciemnicy, słupka, chłosty, karnej kompanii czy nawet śmierci. Organizowano je potajemnie, w konspiracji z podjęciem ryzyka. Choć nie dawało żadnych korzyści, przywilejów oraz nie zaspakajało głodu, decydowano się, aby różne formy tajnego nauczania urządzać i przygotowywać. Wszystkie te rodzaje miały znaczenie psychologiczne, zajmowały umysł i dostarczały chwilowego odprężenia od otaczającej więźniów obozowej rzeczywistości. Dodawały siły, by trwać i walczyć, a w ostateczności przeżyć. Na rewirze (czyli w szpitalu obozowym, tudzież izbie chorych) były lekarstwem na przeróżne choroby, gdyż tradycyjnych medykamentów zwyczajnie nie było. Pomagały też osłabić uczucie głodu³⁴. Korzystano przy tym z potencjału inteligencji i mądrości ludzi lub ich oratorskich atutów. Przekazywana wiedza była niejednokrotnie źródłem natchnienia do podjęcia przez kilkoro więźniów po wojnie studiów wyższych.

Za pośrednictwem „tajnego nauczania”, spośród wszystkich wykładanych tu dyscyplin naukowych największe znaczenie miały historia i historia literatury. Więźniowie niemieckiego lagru jednak niejednokrotnie słuchali wywodów

³² I. Urbańska, op. cit., s. 48. Zob. przypis 20. Z biblioteki obozowej w KL Buchenwald również korzystali esesmani i więźniowie funkcyjni, o czym poinformował w swoim pamiętniku Czesław Ostańkiewicz. Zob. Cz. Ostańkiewicz, *Straszna góra Ettersberg*, Łódź 1968, s. 125.

³³ K. D. Wąsowicz, op. cit., s. 336.

³⁴ I. Urbańska, op. cit., s. 66–67; zob. też E. Polak, *Morituri*, Warszawa 1968, s. 160.

matematycznych, opowiadań prawniczych, kryminalnych, życiowych, a także wykładów z różnych nauk ścisłych. Zdarzały się sytuacje, w których więźniowie uczestniczyli w zgromadzeniach zwanych „grupami samokształceniowymi”. Na nich to prelegenci wygłaszali publicznie referaty. Inną formą grupową była też nauka języków obcych, przede wszystkim języków francuskiego i rosyjskiego. Kwestia zatem „tajnego nauczania” w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau była sprawą niezwykle istotną z perspektywy osób tam osadzonych. Edukacja w tym lagrze jako jeden z wielu segmentów życia kulturalnego stanowiła jednocześnie element życia obozowego więźniów. Występowała na wielu płaszczyznach i mimo że trwała wojna, nie została zaniechana w takiej czy innej formie.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau:

Zespół Materiały, sygn. Mat./1730, *Ankieta. Kultura w Hitlerowskim Obozie Koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*. Do artykułu zostały wykorzystane relacje następujących osób: Stanisławy Gogołowskiej, Katarzyny Łaniewskiej, Stanisławy Piąty, Laury Pipper-Korneckiej, Stanisławy Słowakiewicz, Tadeusza Szymańskiego, Anny Tytoniak, Jana Zieliny;

Zespół Oświadczenia: sygn. Ośw./Bienioszek/2748, t. 116; sygn. Ośw./Bienioszek/2747, t. 116; sygn. Ośw./Gajowczyk Dryjańska/2951, t. 119; sygn. Ośw./Gaudasiński/992, t. 47; sygn. Ośw./Gołka/2550, t. 109; sygn. Ośw./Klimaszewska/407, t. 15; sygn. Ośw./Korczyńska/1059, t. 49; sygn. Ośw./Ostańkowicz/1054, t. 49; sygn. Ośw./Popczyk/1369, t. 64; sygn. Ośw./Tomaszewski/2236, t. 94; sygn. Ośw./Walter/1648, t. 74;

Zespół Wspomnienia: sygn. Wsp./Dryjańska/506, t. 88; sygn. Wsp./Tomaszewski/374, t. 66.

Gogołowska S., *W Brzezince nie umierało się samotnie*, Warszawa 1973.

Komenda J., *Lager Brzezinka*, Warszawa 1986.

Kossak Z., *Z otchłani*, Warszawa 2011.

Kret J., *Wspomnienia więźnia nr 20020 o pracy oświatowej w obozie zagłady w Oświęcimiu*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, 1971, t. 13.

Ostańkowicz Cz., *Straszna góra Ettersberg*, Łódź 1968.

Ostańkowicz Cz., *Ziemia parująca cyklonem*, Łódź 1969.

Polak E., *Morituri*, Warszawa 1968.

Opracowania:

Chylińska M., *W kręgu reakcji obronnych*, „Przegląd Lekarski”, 1984, z. 24.

Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J., *Życie kulturalne w obozie oświęcimskim*, „Przegląd Lekarski”, 1974, z. 14.

Siciński A., *Życie kulturalne za drutami*, „Tygodnik Kulturalny”, 1962, nr 6.

Urbańska I., *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiętników*, Toruń 2005.

Wąsowicz K. D., *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945*, Warszawa 1983.

Franciszek Brzozowski

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

Z DZIAŁALNOŚCI GMINNEJ RADY NARODOWEJ W MIŁOMŁYNIE (1946–1950)

ACTIVITY COMMUNAL NATIONAL COUNCIL IN MIŁOMŁYN IN THE YEARS 1946–1950

SŁOWA KLUCZOWE: Miłomłyn, Gminna Rada Narodowa, powiat ostródzki

KEYWORDS: Miłomłyn, Community Central Board, Ostroda District

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia działalność terenowych organów władzy w latach 1946–1950 w gminie Miłomłyn. Na mocy ustawy wydanej przez komunistów we wrześniu 1944 roku organem władzy terenowej była Gminna Rada Narodowa jako organ stanowiący, posiadający odpowiednie uprawnienia oraz zadania określone w ustawach. 20 marca 1950 roku wprowadzono ustawę likwidującą samorząd terytorialny, co doprowadziło do skoncentrowania władzy lokalnej w prezydiach rad narodowych. Na podstawie archiwalnych dokumentów z Archiwum Państwowego w Olsztynie autor zrekonstruował proces formowania się władzy w Miłomłynie po zakończeniu II wojny światowej. Wskazał przede wszystkim wydarzenia mające istotne znaczenie dla formowania się społeczności miłomłyńskiej, choć nie było ich wiele. Życie rady narodowej było zdominowane niustannymi zmianami w składzie oraz problemami gospodarczymi i społecznymi, które rzadko udawało się rozwiązać. Do największych sukcesów trzeba zaliczyć odbudowę szkoły oraz sprawne uporządkowanie Miłomłyna po przebytych działaniach wojennych.

SUMMARY: This article discusses the issue of local authorities between 1946 and 1950 in the municipality of Miłomłyn. According to a bill issued by the Communists in September 1944, the local authority in Miłomłyn was the Gminna Rada Narodowa (*Eng. the Communal National Council*) as the legislative body and the Prezydium Gminnej Rady Narodowej (*Eng. the Presidium of the Communal National Council*) as the executive body. The executive power was also exercised by the mayor. On the basis of archival documents from the State Archives in Olsztyn, the author reconstructed the process of power formation in the area of Miłomłyna together with the evaluation of these activities.

Adres do korespondencji:

franciszek.brzozowski@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 VI 2017 r.

Historycznie Miłomłyn od wieków związany był z Prusami. Na początku XIV wieku Krzyżacy zbudowali tu zamek i młyn, co wzmocniło pozycję miasta, którym Miłomłyn stał się w roku 1335, co sytuuje go wśród jednych z najstarszych miast na Warmii i Mazurach. Do czasów II wojny światowej miasto dotknęło wiele pożarów, klęsk, chorób, działań wojennych, ale mimo to w mieście tkwił duży potencjał gospodarczy i społeczny. Jednakże działania wojenne spowodowały zniszczenie Miłomłyna w niemal 90%. Również liczba ludności z 2334 osób w 1939 roku spadła do 430 osób w roku 1946¹. Do niemal opustoszonego miasta zbliżała się Armia Czerwona. W wyniku operacji wschodniopruskiej, 23 stycznia 1945 roku Sowieci zajęli Ostródę i jeszcze tego samego dnia Miłomłyn². Do końca maja 1945 roku tereny Prus Wschodnich znalazły się pod wojskową administracją sowiecką, zarządzane przez komendantury wojenne³. Tymczasem, komunistyczny aparat władzy rozpoczął już przygotowania do tworzenia nowego ustroju w Polsce, zakładając również powstanie terenowych organów wszystkich szczebli samorządowych, także na tzw. Ziemiach Odzyskanych⁴.

W literaturze nie znajdziemy wielu publikacji na temat małego miasteczka położonego ok. 13 km na północny wschód od bardziej znanej Ostródy. Najcenniejszą pracą wydaje się *Kronika Miasta Miłomłyna 1880–1922*⁵ zawierająca bardzo szczegółowy opis wydarzeń omawianego okresu. Brakuje jednak opracowań dotyczących XX-wiecznych dziejów miasteczka usytuowanego na istotnych szlakach komunikacyjnych (zwłaszcza wodnych⁶). Jedynym opracowaniem poruszającym to zagadnienie jest praca Pawła Jaskółowskiego *Miłomłyn 1990–2010*⁷. Podobne wątki znajdziemy również w publikacji Gustawa Brzezina *Historia kościoła św. Bartłomieja w Miłomłynie*⁸. Zagadnienie rad narodowych

¹ T. Peter, *650 lat Miłomłyna*, „Ziemia Ostródzka”, 1985, nr 4, s. 6.

² S. Łaniec, *Operacja wschodniopruska Armii Czerwonej*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985, s. 657, 660.

³ E. Kierejczyk, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949: kształtowanie się administracji ogólnej, rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn 1980, s. 17.

⁴ Zasady przejmowania władzy przez polską administrację na tych terenach były określone w porozumieniach z komendanturami wojskowymi. Zob. ibidem.

⁵ *Kronika Miasta Miłomłyna 1800–1922*, oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2005.

⁶ Przez Miłomłyn przebiega Kanał Elbląski, zwany również Kanałem Ostródzko-Elbląskim czy Kanałem Oberlandzkim. W Miłomłynie znajduje się najbardziej znana śluza tego kanału, niwelująca niemal 3-metrową różnicę poziomów.

⁷ P. Jaskółowski, *Miłomłyn 1990–2010*, Miłomłyn 2013.

⁸ G. Brzezina, *Historia kościoła św. Bartłomieja w Miłomłynie*, Miłomłyn 2001.

w Polsce doczekało się wielu bogatych opracowań⁹. Szczególnie istotną publikacją dotyczącą terenów Warmii i Mazur jest praca Ryszarda Tomkiewicza *Ułomna samorządność Polski Ludowej. Warmia i Mazury 1945–1990*¹⁰.

W niniejszym opracowaniu podjąłem próbę przedstawienia działalności rad narodowych w Miłomłynie w okresie od września 1946 roku do momentu wprowadzenia nowego aktu prawnego 20 marca 1950 roku. Głównym źródłem wykorzystanym w niniejszej pracy były protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej w Miłomłynie dostępne w Archiwum Państwowym w Olsztynie.

Kształtowanie administracji państwowej rozpoczął 21 sierpnia 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), wydając dekret o trybie powołania władz administracji ogólnej I-ej i II-ej instancji¹¹. Organem drugiej instancji stał się urząd wojewódzki, na którego czele stał wojewoda powoływany przez PKWN na wniosek kierownika Resortu Administracji Publicznej i na podstawie opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pierwszą instancją były starostwa powiatowe, na czele ze starostą mianowanym przez kierownika Resortu Administracji Publicznej na wniosek wojewody i na podstawie opinii Powiatowej Rady Narodowej. Na podstawie tegoż dekretu uchylono podział administracyjny, jaki wprowadziły niemieckie władze okupacyjne¹². Kolejnym istotnym dokumentem była ustawa z dnia 11 września 1944 roku o organizacji i zakresie działania rad narodowych¹³. W myśl ustawy w radach gminnych powinno znajdować się od 12 do 30 radnych, w zależności od liczby gromad (w radzie powinien być reprezentant każdej gromady)¹⁴. Ustawa przewidywała, aby rady narodowe, z grona radnych, wybierały prezydium, które składało się z przewodniczącego, zastępcy oraz trzech członków¹⁵. Jeśli chodzi o kompetencje rad, to w ustawie przedstawiono je dość ogólnie. Wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe na właściwym im terytorium: planowały działania publiczne, powoływały władzę wykonawczą oraz kontrolowały jej działania, zwłaszcza w sprawach „zgodności z zasadniczą linią działania Krajowej

⁹ Np. M. Jaroszyński, *Zagadnienie rad narodowych*, Warszawa 1961; Z. Rybicki, *System rad narodowych w PRL*, Warszawa 1971; Z. Leoński, *Ewolucja rad narodowych w Polsce Ludowej*, Poznań 1974.

¹⁰ R. Tomkiewicz, *Ułomna samorządność Polski Ludowej. Warmia i Mazury 1945–1990*, Olsztyn 2016.

¹¹ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 21 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I-ej i II-ej instancji (Dz. U. z 1944 r., Nr 2, poz. 8).

¹² Ibidem, art. 2, 7, 11.

¹³ Ustawa z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. z 1944 r., Nr 5, poz. 22).

¹⁴ Ibidem, art. 6.

¹⁵ Ibidem, art. 13.

Rady Narodowej”¹⁶. Kolejnym dokumentem była przyjęta 20 marca 1950 roku ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Konsekwencją wydanego dokumentu miał być „jeszcze większy udział mas pracujących w rządzeniu Państwem i skupieniu w radach narodowych pełni władzy ludowej w terenie”¹⁷. Ustawa nadała szerokie kompetencje radom, które m.in. kierowały działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną; zapewniały bezpieczeństwo na danym terenie; wykonywały kontrole w różnych instytucjach, zakładach czy urzędach; rozporządzały budżetem terenowym wraz z ustalaniem stawek podatkowych¹⁸.

Po wojnie na teren gminy Miłomłyn przybyło wielu osadników z różnych części kraju. Wielu było mieszkańców z okolic Przasnysza, Mławy, Żuromina, którzy osiedlali się w Miłomłynie oraz okolicznych wsiach: Malinniku, Wólce Majdańskiej i Majdanach. We wsi Ligi osiedliła się grupa rolników z Rzeszowszczyzny. To właśnie osadnicy mieli wziąć odpowiedzialność za wyludniony i zniszczony Miłomłyn. Pierwsze wzmianki o życiu politycznym na terenie gminy Miłomłyn spotykamy już w 1945 roku, kiedy powstała komórka organizacyjna Polskiej Partii Robotniczej (PPR), którą założył Bolesław Krawczyk – liczyła ona 16 osób. W związku z coraz większą liczbą osadników, z upływem lat liczba członków PPR zwiększała się, by po kongresie zjednoczeniowym PPR i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) 15 grudnia 1948 roku przekształcić się w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Swoją działalność na terenie gminy Miłomłyn prowadziło również Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Twórcą miłomłyńskiego koła PSL był Walerian Kossakowski. Z kolei w 1949 roku działalność rozpoczęło Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), a organizacja ta w roku 1951 liczyła 40 członków. Oprócz tego, na terenie gminy powstało również koło Stronnictwa Demokratycznego, które początkowo liczyło 14 członków¹⁹.

Z dokumentów dowiadujemy się, że w maju 1945 roku urząd wójta w gminie Miłomłyn sprawował Stefan Urbański, natomiast terenowe organa władzy, które na mocy ustawy z 1944 roku miały powstać na terenie gminy, rozpoczęły swoją działalność dopiero we wrześniu 1946 roku. Pierwsze posiedzenie Gminnej Rady Narodowej (GNR) odbyło się 25 września 1946 roku. Porządek posiedzenia wskazywał na rozpoczęcie działalności Rady, choć na podstawie wyników wyborów do Prezydium i na przewodniczącego Rady można wnioskować, że w kularach już wcześniej odbyły się konsultacje co do podziału funkcji.

¹⁶ Ibidem, art. 28, pkt. 2.

¹⁷ Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz. U. z 1950 r., Nr 14, poz. 130).

¹⁸ Dz. U. z 1950 r., Nr 14, poz. 130, art. 6.

¹⁹ T. Peter, op. cit., s. 5.

Przewodniczącym GRN w Miłomłynie został Piotr Rapacki, zastępcą – Józef Skinder, a do Prezydium weszli: Antoni Rackiewicz, Władysław Remiszewski, Stanisław Grabowski. Na tym samym posiedzeniu wybrano również komisje specjalne, których skład prezentował się następująco: Komisja Finansowo-Budżetowa: Antoni Rackiewicz, Władysław Remiszewski, Józef Skinder; Komisja Kulturalno-Oświatowa: Stanisław Grabowski, Jan Fabiszewski, Kazimierz Arasimowicz; Komisja Kontroli Społecznej: Józef Ciarkowski, Adam Ołowski, Władysław Kowalik²⁰.

17 października wójt gminy postanowił złożyć dymisję – przy czym nie można znaleźć konkretnej przyczyny takiej decyzji, zwłaszcza analizując dalsze losy Urbańskiego. Sprawa ta została rozpatrzona niecały miesiąc później, 12 listopada, kiedy odbyły się wybory na wójta. Co ciekawe zwycięzcą wyborów okazał się ustępujący wójt, Stefan Urbański, podwójcim – Stanisław Urban, skład uzupełniło dwóch ławników: Stanisław Kotański oraz Czesław Kolanowski. Podczas tej samej sesji radni postanowili powołać komisję osiedleńczą, w której skład weszli: Piotr Rapacki, Władysław Remiszewski, Józef Skinder, Kazimierz Arasimowicz, Adolf Kunkowski, Zdzisław Rdzen. Głównym zadaniem komisji osiedleńczej było odpowiednie rozlokowanie przybywających, nowych mieszkańców Miłomłyna.

W roku 1946 poruszono jeszcze kwestie nader istotne z punktu widzenia mieszkańców, którzy przybyli na te tereny po wojnie – relacje społeczne. 23 grudnia tego roku na sesji podjęto temat relacji z autochtonami, których osadnicy nie darzyli wielką sympatią. Jednak radni jednoznacznie szukali kompromisu, szanując ludność autochtoniczną i próbując przekonać ją do tworzącego się nowego ustroju. Kłótnie wybuchały również pomiędzy grupami społecznymi, często atakowano nauczycieli, pojawiły się oskarżenia wobec nadleśniczego Antoniego Halladina²¹. Grupy o wysokim statusie społecznym, np. nauczyciele czy leśnicy, mogły spodziewać się silnej kontroli lokalnych organów władzy. Zapewne efektem niesubordynacji było usunięcie przedstawicielki jednej z tych grup – nauczycielki Wandy Gumiennej²², co uchwalili radni na sesji 30 października 1946 roku²³.

²⁰ Archiwum Państwowe w Olsztynie [dalej: APO], Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Miłomłynie [dalej: PGRN], sygn. 949/1, protokół z dn. 25 IX 1946 r., k. 1–5.

²¹ W protokołach nie zawarto żadnych argumentów merytorycznych przeciwko nadleśniczemu czy nauczycielom.

²² Wanda Gumienka była pierwszą aktywnie działającą nauczycielką w Miłomłynie. Wiele osób mających z nią styczność bardzo życzliwie się o niej wypowiadało, wspominając jej chęć do pracy, sposób nauczania i relacje z uczniami. Niestety nie są dokładnie znane przyczyny jej usunięcia ze szkoły.

²³ APO, PGRN, sygn. 949/1, protokół z dn. 30 XI i 23 XII 1946 r., k. 10, 25.

Rok 1947 był bardzo aktywny pod względem działań rady narodowej. 19 marca powołano do życia Komisję Mieszkaniową, w której skład weszli: Józef Fabiszewski, Władysław Kowalki, Stanisław Kotański, oraz Komitet Odbudowy w składzie: Władysław Stawiecki, Marian Kuliś, Edmund Buczyński, Józef Fabiszewski. Działania te miały na celu rozbiórkę uszkodzonych budynków i uporządkowanie gospodarki mieszkaniowej w Miłomłynie. W pracach rozbiórkowych mieli brać udział mężczyźni w wieku od 14 do 60 lat oraz kobiety mające skończone 16 lat. 28 kwietnia 1947 roku GRN podjęła uchwałę, w której prace rozbiórkowe zleciła firmie „Bór”²⁴. Można jednoznacznie stwierdzić, że takie działania doprowadziły do nieodwracalnego w skutkach zniszczenia większości budynków w mieście.

Aby uporządkować sprawy administracyjne, radni, stosownie do zarządzeń Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, postanowili zmienić niemieckie nazwy ulic i placów na polskie odpowiedniki. Uchwałę w tej sprawie podjęto w maju 1947 roku, dokonując następujących zmian: Markt – Rynek, Osterodestrasse – ul. Ostródzka, Bahnhofstrasse – ul. Dworcowa, Thardenstrasse – ul. Tardeńska, Südlung – ul. Nowa, Forzstrasse – ul. Leśna, Mauerstrasse – ul. Ogrodowa, Hauptstrasse – ul. Elbląska, Sonnendorfstrasse – ul. Binowska, Saalfelderstrasse – ul. Tartaczna, Binauerstrasse – ul. Kościelna²⁵.

W kwietniu tego samego roku Rada postanowiła utworzyć Komisję Rolną oraz Komitet Gminny Pomocy Ofiarom Powodzi. W skład tego pierwszego organu weszli: Piotr Rapacki, Władysław Kowalik i Józef Ciarkowski. Natomiast w skład komitetu weszło także siedem osób²⁶. Podczas tej samej sesji pojawiły się również problemy dotyczące obsady mandatów w Radzie. Prezydium, zapewne z polecenia odgórnego, wnioskowało o usunięcie radnych z klubu PSL, ale Rada nie powzięła uchwały w tej sprawie, jednoznacznie opowiadając się za utrzymaniem ówczesnego składu. Jedyną zmianą było usunięcie z Rady Stanisława Grabowskiego, na mocy ustawy z 20 września 1944 roku – były to zatem powody natury prawnej, przypuszczalnie nieobecność na posiedzeniach, co było z biegiem lat coraz powszechniejszym zjawiskiem²⁷.

Sesja, która odbyła się pod koniec maja, nie tylko przyniosła zmianę nazw ulic i placów, ale także zmiany w organach władzy. 16 maja 1947 roku starosta ostródzki nie zaakceptował wybranych wójta i jego zastępcy, co zmusiło Radę do ponownych wyborów. Pojawiły się cztery kandydatury: Józef Czub, Władysław Remiszewski, Antoni Rackiewicz, Piotr Rapacki. Spośród 14 obecnych

²⁴ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 19 III i 28 IV 1947 r., k. 37–42.

²⁵ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 29 V 1947 r., k. 48.

²⁶ Głowacki, Remiszewski, Kaczerzewski, Szewieliński, Skinder, Ziemiewicz, Staszewicz.

²⁷ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 28 IV 1947 r., k. 43–45.

radnych głos oddało 12, w tym 11 na Józefa Czuba, który tym samym został wójtem. Jego zastępcą – Edward Ołowski, natomiast ławnikami – Miedziński oraz Erban²⁸. Podjęto również decyzję, aby w miejsce plebanii stworzyć salkę teatralną pod nadzorem Inspektora Szkolnego. Natomiast plebanię przenieść na miejsce urzędu gminy, który miał mieścić się w znacznie większym budynku Milicji Obywatelskiej²⁹. Następne sesje w roku 1947 skupiały się już na sprawach wewnętrznych Rady, czyli wymianie jej członków i modnym w Polsce Ludowej, tzw. dokooptowaniu radnych. 24 sierpnia powiększono skład Rady o członków Polskiej Partii Robotniczej: Tymoteusza Troszczyńskiego, Bolesława Krawczyka, Jana Artymiaka i Jana Szostka. Natomiast w październiku skład uzupełniło jeszcze czterech działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej³⁰. Tym samym na dzień 9 października Rada liczyła 22 członków³¹.

Początek roku 1948 przyniósł powstanie kolejnych organów pomocniczych rady. W styczniu powstała Komisja Kontroli Społecznej, na której czele stanął Lucjan Wasiak, a w kwietniu powołano Komitet Odbudowy Szkoły w składzie: Ignacy Wiśniewski, Antonii Halladin, Józef Czub, Jan Fabiszewski, Bolesław Krawczyk, Stanisław Kotański³². Zasadność powstania tego komitetu nie budzi wątpliwości. Częściowo zniszczony budynek szkoły nie nadawał się do użytku, a jak najszybsze przywrócenie edukacji było nie tylko ważne dla mieszkańców, ale również dla władzy. 14 lipca postanowiono uchwałą uporządkować kwoty diet radnych. I tak radny za udział w obradach otrzymywał 500 zł, za udział w komisji 250 zł. Zarząd otrzymywał również 250 zł, a tę samą kwotę co tydzień pobierał przewodniczący GRN³³. 10 listopada nastąpiły pewne przetasowania w składzie Rady, co zdarzało się nader często w początkowych latach jej działalności. Wykluczeni ze składu zostali m.in.: Władysław Płocki, Józef Skinder, Jan Fabiszewski, Józef Ciarkowski. Wykluczenie mogło być spowodowane częstą nieobecnością radnych na posiedzeniach oraz chęcią włączenia nowych członków w skład Rady, którzy należeli do istotnych organizacji. Nowymi członkami zostali: Edward Mazur – Związek Nauczycielstwa Polskiego, Aleksander Flis – Samopomoc Chłopska, Adam Jeliński – Samopomoc Chłopska, Ignacy Wiśniewski – Polska Partia Robotnicza, Julian Górski – Polska Partia Socjalistyczna, Franciszek Danielewski – Młodzież Polska³⁴.

²⁸ Imiona ławników nie pojawiły się w protokole.

²⁹ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 29 V 1947 r., k. 49–51.

³⁰ Kowalski, Szczepkowski, Proniewski, Wasiak.

³¹ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 24 VIII i 9 X 1947 r., k. 53–55.

³² APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 22 I i 22 IV 1948 r., k. 74, 78.

³³ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 14 VII 1948 r., k. 89–90.

³⁴ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 10 XI 1948 r., k. 100.

Spośród wyżej wymienionych, dwóch zostało wybranych do składu prezydium, w tym przewodniczącym został Edward Mazur, a członkiem – Aleksander Flis. Skład dopełnili: zastępca Antoni Rackiewicz oraz członkowie – Lucjan Wasiak i Bolesław Krawczyk³⁵. Należy zwrócić uwagę na pewną prawidłowość – przynajmniej jeden z radnych dokooptowanych zaraz po zasileniu szeregów Rady pełnił jakąś istotną funkcję, najczęściej w prezydium. Jednak kadencja tych członków nie trwała zbyt długo. Rok 1949 rozpoczął się od zmian w prezydium, których dokonano 28 stycznia. Nowy skład przedstawiał się następująco: Władysław Płocki, Antoni Rackiewicz, Władysław Remiszewski, Stanisław Grabowski i Piotr Rapacki³⁶.

W 1949 roku można także zaobserwować duże ożywienie w strukturach Rady narodowej. Podejmowano więcej konstruktywnych uchwał, powstały nowe komisje. 13 kwietnia powołano Komisję Zdrowia, w której skład weszli m.in.: Bronisława Lachowska, Władysław Wróblewski, Jan Szostek, Bolesław Górski, Władysław Kowalik³⁷. Miesiąc później utworzona została Komisja Ochrony Lasów, w której skład weszli: Władysław Remiszewski, Adam Opałiński, Adolf Kunkowski, Ignacy Wiśniewski. W listopadzie powstały jeszcze dodatkowe trzy organy pomocnicze: Komisja Drogowa: Jan Szostek, Bolesław Górski, Jan Chojnowski, Jan Drozdowski; Komisja Gospodarcza: Adam Opałiński, Aleksander Flis, Jerzy Ciarkowski, Kazimierz Szulczewski; Podkomitet Oświaty Rolniczej: Władysław Remiszewski, Józef Czub, Jan Szostek, Zofia Czub, Marian Radzimirski, Andrzej Maśnik, Józef Turalski³⁸.

W lutym 1950 roku odbyły się wybory na wójta, które wygrał Antoni Rackiewicz. Wybory te nie miały jednak większego wpływu na dalsze działania, ponieważ 20 marca 1950 roku uchwalono nową ustawę o terenowych organach władzy, która znosiła samorząd terytorialny. Na tej samej sesji poruszono kwestię naprawy szkoły przez firmę „Warmia”. Radni skarżyli się na opieszałość robotników, co było dosyć częstym zjawiskiem przy remontach szkoły w Miłomłynie³⁹. Na sesji następnej, która odbyła się 25 lutego, pierwszy raz widać duże zainteresowanie radnych, a także merytoryczne i rzeczowe wypowiedzi. Radni zauważyli problemy związane z melioracją, odłogami, gospodarką rybną. Dużym problemem był brak weterynarza w gminie, ale przede wszystkim analfabetyzm, z którym można się było spotkać niemal na każdym kroku, nie wyłączając członków Rady. Postanowiono więc, aby w każdej wsi była jedna

³⁵ APO, PGRN, sygn. 949/2, protokół z dn. 7 X 1948 r., k. 105.

³⁶ APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 28 I 1949 r., k. 1.

³⁷ APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 13 IV 1949 r., k. 15

³⁸ APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 11 V i 14 XI 1949 r., k. 21, 49–50.

³⁹ APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 7 II 1950 r., k. 65–67.

osoba odpowiedzialna za walkę z analfabetyzmem⁴⁰. Była to ogólnopolska akcja na mocy ustawy z 7 kwietnia 1949 roku o likwidacji analfabetyzmu⁴¹. Na Warmii i Mazurach jesienią i zimą 1950/1951 zorganizowano ponad 1000 kursów dla ok. 13 tys. osób nieumiejących pisać⁴², co nieco poprawiło sytuację w regionie. Niestety nie znamy jakościowych ani ilościowych efektów walki z analfabetyzmem w gminie Miłomłyn.

Tabela 1. Pionierzy uświadamiający w analfabetyzmie⁴³

Pionierzy uświadamiający w analfabetyzmie	Miejscowość
Władysław Kowalik	Miłomłyn
Jerzy Ciarkowski	Binowo
Jan Chojnowski	Majdany Wielkie
Piotr Rapacki	Liwa
Tymoteusz Troszczyński	Boguszewo
Antonii Halladin	Tarda

Źródło: APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 25 II 1950 r., k. 69–72.

10 czerwca odbyła się sesja, której porządek przewidywał „Sprawozdanie z działań władz z lat 1945–1950”. Na początku w skład Rady przyjęto nowych członków: Antoniego Kulika, Bronisławę Lachowską, Bolesława Chabuckiego, Ignacego Piątkowskiego, Ignacego Łątkowskiego, Władysława Kulpę, Józefa Podkaja. W sprawozdaniu z działalności władz największe zastrzeżenia kierowano wobec pracowników gminnej spółdzielni, a także wóldarzy, którzy nie poczynili żadnych kroków, aby poprawić sytuację w spółdzielni⁴⁴. W związku z podsumowaniem działalności samorządu referaty w tej sprawie wygłosili przedstawiciele klubów, które wchodziły w skład Rady. Referaty te ukazują przede wszystkim silną podbudowę ideową, którą możemy odczytać chociażby z takich słów, jak: „globalne uznania dla jednolitej władzy państwowej sprawowanej w interesie klasy robotniczej, nas drobno i średnio rolnego chłopstwa”⁴⁵; „wierzymy niezłomnie, że nasze czyny [...] staną się narzędziem

⁴⁰ APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 25 II 1950 r., k. 69–72.

⁴¹ Ustawa z 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu (Dz. U. z 1949 r., Nr 25, poz. 177).

⁴² T. Filipkowski, *Walka z analfabetyzmem w województwie olsztyńskim w latach 1949–1951*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1974, nr 3, s. 279.

⁴³ Tak nazywano osoby odpowiedzialne za informowanie mieszkańców o problemach z analfabetyzmem oraz zachęcanie ich do nauki.

⁴⁴ APO, PGRN, sygn. 949/3, protokół z dn. 10 VI 1950 r., k. 84–88.

⁴⁵ APO, PGRN, sygn. 949/3, k. 89.

realizacji założeń socjalizmu⁴⁶; „prowadząc ku dobrej budowie socjalizmu w Polsce”⁴⁷. Można powiedzieć, że dzień 10 czerwca 1950 roku zapoczątkował coraz większą aktywność radnych pod względem ukazywania swoich ideologicznych przynależności oraz oddania, poprzez coraz liczniejsze referaty. 10 czerwca był też etapem zamykającym obowiązywanie ustawy z 11 września 1944 roku, a zarazem początkiem ustawy z 20 marca 1950 roku. Na mocy tej ustawy zlikwidowano samorząd terytorialny, a wszystkie funkcje lokalnych organów władzy skoncentrowano w prezydiach rad narodowych.

Okres funkcjonowania Gminnej Rady Narodowej w Miłomłynie w latach 1946–1950 cechuje przede wszystkim przerost spraw polityczno-administracyjnych nad kwestiami merytorycznymi. W ciągu tych czterech lat można dostrzec chaos instytucjonalny oraz próby zapewnienia sobie możliwości partycypowania we władzy, jako jednej z możliwości utrzymania rodziny. Wewnętrzne rozszady w Radzie przysłały obraz trudnej rzeczywistości. Choć i tymi trudnościami próbowano się zająć, np. remontem szkoły. Radni podejmowali również decyzje dotyczące powstawania komisji jako organów pomocniczych. Nazwy komisji wskazują, na jakie aspekty zwracano uwagę na początku formowania się aparatu władzy na terenie Miłomłyna, były to głównie sprawy socjalne i gospodarcze. Pozytywnym elementem działania Rady było stworzenie grupy mającej na celu walkę z powszechnym analfabetyzmem, choć była to akcja narzucona odgórnymi przepisami. W związku z tym jedynym, samodzielnym działaniem Rady było uporządkowanie Miłomłyna oraz odbudowa zniszczonej szkoły, która mogła stać się jednym z niewielu elementów kultury w mieście.

⁴⁶ Ibidem, k. 90.

⁴⁷ Ibidem, k. 91.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Miłomłynie, sygn. 949/1–3.
- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 21 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I-ej i II-ej instancji (Dz. U. z 1944 r., Nr 2, poz. 8).
- Ustawa z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. z 1944 r., Nr 5, poz. 22).
- Ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu (Dz. U. z 1949 r., Nr 25, poz. 177).
- Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz. U. z 1950 r., Nr 14, poz. 130).

Opracowania:

- Brzezina G., *Historia kościoła św. Bartłomieja w Miłomłynie*, Miłomłyn 2001.
- Filipkowski T., *Walka z analfabetyzmem w województwie olsztyńskim w latach 1949–1951*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1974, nr 3.
- Jaskółowski P., *Miłomłyn 1990–2010*, Miłomłyn 2013.
- Jaroszyński M., *Zagadnienie rad narodowych*, Warszawa 1961.
- Kierejczyk E., *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949: kształtowanie się administracji ogólnej, rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn 1980.
- Kronika Miasta Miłomłyna 1800–1922*, oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2005.
- Łaniec S., *Operacja wschodniopruska Armii Czerwonej*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985.
- Leoński Z., *Ewolucja rad narodowych w Polsce Ludowej*, Poznań 1974.
- Peter T., *650 lat Miłomłyna*, „Ziemia Ostródzka”, 1985, nr 4.
- Rybicki Z., *System rad narodowych w PRL*, Warszawa 1971.
- Tomkiewicz R., *Ułomna samorządność Polski Ludowej. Warmia i Mazury 1945–1990*, Olsztyn 2016.

Robert Kolasa

(Towarzystwo Miłośników Miasta Piły)

DZIAŁALNOŚĆ PZPR W PILE W OKRESIE STALINIZMU 1948–1956

PZPR ACTIVITY IN PILA IN THE TIMES OF STALINISM 1948–1956

SŁOWA KLUCZOWE: partia, władza, dyktatura, Piła

KEYWORDS: party, authority, dictatorship, Piła

STRESZCZENIE: Artykuł „Działalność PZPR w okresie stalinizmu 1948–1956” dotyczy jednego z najbardziej ponurych rozdziałów w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Autor przedstawił jego lokalny wymiar na przykładzie miasta Piły. W tym okresie Polska była państwem totalitarnym, w którym monopol władzy posiadała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. W Pile głównym ośrodkiem decyzyjnym był Komitet Miejski PZPR, który poprzez swoje komórki oddziaływał na Miejską Radę Narodową oraz wszystkie instytucje wchodzące w skład substancji miejskiej. System ten eliminował ludzi, którzy nie mogli lub nie chcieli dopasować się do nowej rzeczywistości. Często były to osoby bardzo wartościowe i zasłużone. W najbardziej „mrocznym” okresie stalinizmu ofiarami systemu stali się sami członkowie PZPR. Artykuł kończy się wydarzeniami związanymi z „październikiem” 1956 roku, który doprowadził do przejęcia władzy w państwie przez Władysława Gomułkę i zapoczątkował przemiany liberalne, które miały miejsce także w Pile.

SUMMARY: The article „PZPR activity in Pila in the times of Stalinism 1948–1956” refers to one of the gloomiest chapters in the Polish People’s Republic history. Based on the Pila city example, the author presented its local scale. In that period Poland was a totalitarian state, in which the United Workers’ Party was the monopoly of power. In Pila the main decision-making center was the Municipal Committee of the Polish United Workers’ Party (PZPR), which, through its divisions, influenced the City Council and all institutions belonging to the city. This system eliminated people who could not or did not want to adapt to the new reality. Often, they were very valuable and well-deserved people. In the most “dark” period of Stalinism, the members of the Polish United Workers’ Party became the victims of the system. The article concludes with the events in October of 1956, which led to the takeover of power in the state by Władysław Gomułka and initiated the liberal changes that took place also in Pila.

Adres do korespondencji:

robert.kolasa.1976@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 21 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 VI 2017 r.

Stalinizm to okres w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), który charakteryzował się sowietyzacją Polski na wzór Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) i związany był z licznymi zbrodniami popełnionymi na ludziach opozycji, przypadkowych osobach, a nawet na członkach aparatu partyjno-państwowego tworzących nowy system władzy. Za opozycję uważano byłych działaczy politycznych II Rzeczypospolitej, członków Polskiego Państwa Podziemnego, żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich, polskich formacji zbrojnych walczących na Zachodzie, działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, ziemian, rolników indywidualnych, prywatnych przedsiębiorców czy księży katolickich. Ofiarami tego systemu padali także członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz działacze sojusznicznych stronnictw, ponieważ w stalinizmie nikt nie mógł czuć się bezpieczny. Symbolem terroru stalinowskiego w Polsce było Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego¹, które stosowało represje wobec obywateli.

Początek stalinizmu w Polsce datuje się na rok 1948, ale wiele komunistycznych zbrodni na narodzie polskim zostało popełnionych dużo wcześniej, ponieważ już w roku 1944 w czasie tak zwanej Polski Lubelskiej oraz później w okresie Referendum 1946 roku czy wyborów 1947 roku².

W niniejszym artykule zostanie ukazany stalinizm w jego lokalnej formie, na przykładzie Piły, poprzez pryzmat głównej komórki władzy, jaką był Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KM PZPR). Ludzie w nim zasiadający współtworzyli system stalinowski i odgrywali kluczową rolę w miejskim aparacie władzy, w ten sposób będzie można zrozumieć mechanizmy kontroli, jakimi byli poddawani mieszkańcy miasta. Poza kontrolą typową dla społeczeństwa niedemokratycznego przybliżone zostaną metody oddziaływania i indoktrynacji, które dotknęły wszelkich aspektów życia społecznego. Celem działaczy PZPR było „stworzenie nowego człowieka”, w oparciu o ideologię marksistowsko-leninowską, całkowicie posłusznego i podporządkowanego partii.

¹ Więcej na temat aparatu bezpieczeństwa w PRL w książce R. Terleckiego, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2009.

² Szerzej na temat Polski Lubelskiej, Referendum 1946 i wyborów do Sejmu 1947 roku, walki z opozycją i początków budowy nowego systemu władzy w książkach: T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987; C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000; C. Osękowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; A. Paczkowski, *Zdobyć władzę 1945–1947*, Warszawa 1993; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Paryż 1986.

1. Powstanie i działalność PZPR w Pile

Po Kongresie Zjednoczeniowym (grudzień 1948 r.), w wyniku którego Polska Partia Robotnicza (PPR) „wchłonęła” Polską Partię Socjalistyczną (PPS), powstała PZPR³. Proces „jednoczenia” objął wszystkie komórki partyjne w całym kraju.

W Pile 27 grudnia 1948 roku zorganizowano pierwsze posiedzenie nowego KM PZPR. Zebraniu przewodził I sekretarz Stanisław Węclawiak. Dyskutowano o podziale stanowisk, tworzeniu sekcji i kół partyjnych oraz o walce z Kościołem. Ustalono powołanie dwóch sekretarzy. Jeden miał zajmować się sprawami politycznymi, a drugi sprawami organizacyjnymi⁴.

Po tej naradzie do kolejnego spotkania doszło na szczepku egzekutywy KM PZPR 5 stycznia 1949 roku. Poruszono na niej trzy tematy. Po pierwsze przedstawiono, jak przebiega akcja scalania kół partyjnych PPR z PPS. Oce-niono ją pozytywnie, ponieważ tylko trzy koła były jeszcze nie scalone, co stanowiło tylko 5% komórek partyjnych. Druga sprawa dotyczyła powołania Komisji Kontroli Partyjnej. W jej skład weszli Marian Mianowski, Jan Kosmatka i Tadeusz Kowalski. W ten sposób powstała komórka, która miała walczyć o „czystość” ideologiczną oraz z nadużyciami wewnątrz partii. W rzeczywistości był to organ wewnętrznej kontroli, który miał za zadanie niszczyć przeciwników stalinizmu. Jego ponura działalność miała niedługo nastąpić. Trzecią sprawą, którą poruszono, był nadzór i zwalczanie kleru.

Po wygranych wyborach i zniszczeniu opozycji politycznej pezetpeerowcy przystąpili do zwalczania Kościoła katolickiego. Duchowni stali się nowym celem władzy. Postępowanie wobec nich określała tajna instrukcja. Według niej należało obserwować księży, ustalić skład rad parafialnych, majątek kościoła, dochody, z kim i gdzie księża się kontaktują, jaki mają stosunek do siebie nawzajem, co robili przed wojną, a co w czasie wojny, jakie jest ich nastawienie do ZSRR w nowej rzeczywistości, co omawiają na zajęciach z religii i jakie

³ A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. 2, Warszawa 1995, s. 142–144.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KM PZPR] w Pile, Egzekutywa 1949, Protokół z dn. 27 XII 1948 r. z posiedzenia KM PZPR, sygn. 2207/19; W. Muzyka, *Działalność PPR i PZPR w Pile w latach 1945–1955*, „Rocznik Nadnotecki”, t. 7 (1976), z. 2, s. 28; S. Żelaźniewicz, *Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna na Ziemi Nadnoteckiej w latach 1945–1948*, Poznań 1988, s. 100; S. Żelaźniewicz, *PPR i PPS w Pile w latach 1945–1948*, „Rocznik Nadnotecki”, 1984–1985, t. 15/16, s. 62–63; idem, *Życie polityczne na Ziemiach Odzyskanych województwa piłskiego w Polsce Ludowej*, [w:] „40-lecie powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy, Piła 1985, s. 19; K. Robakowski, *Zjednoczenie ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolska”, 1981, nr 2/28, s. 101–102.

tematy tam poruszają, czego uczyć harcerzy i jaki stosunek mają do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), a przede wszystkim, jaki prowadzą tryb życia. Na celowniku władzy znaleźli się: ksiądz proboszcz Alojzy Malewski z parafii św. Rodziny, prefekt Idzi Iwański, prefekt Władysław Matejczyk, ksiądz Kapucyn Przemysław Knap z parafii św. Antoniego, prefekt Franciszek Tabor i prefekt Mieczysław Masyłko. Po dokonaniu obserwacji postanowiono podzielić ich na trzy grupy. Do pierwszej zaliczano księży pozytywnie ustosunkowujących się do nowej władzy. W drugiej mieli się znajdować ci, których stosunek do władz był niejasny, a w trzeciej wrogo nastawieni do nowego systemu. Rozpracowaniem ich mieli zająć się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP).

Pięć dni później egzekutywa zebrała się ponownie. Poza członkami partii przybyli także: Jan Szeffer, przewodniczący ZMP, Florian Woźniak, szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (*notabene* obaj byli członkami PZPR). Dyskutowano o współpracy i zintegrowaniu działań między partią a UBP oraz o większym oddziaływaniu na młodzież poprzez ZMP. Celem tych działań miała być pełna kontrola partii nad społeczeństwem oraz indoktrynacja młodzieży ideologią marksistowsko-leninowską. Dyskutowano także o prowadzonym rejestrze członków partii, a także o problemach aprowizacyjnych miasta – głównie o braku artykułów mięsnych. Sprawę rejestru zamknięto pod koniec stycznia 1949 roku. Koła partyjne działały wszędzie (było ich 50): w Zarządzie Miejskim, Fabryce Maszyn Rolniczych, PKP, na Poczcie, w Tartaku Miejskim, przy Państwowym Centrum Wyszkożenia Zawodowego, wśród nauczycieli, w Szpitalu Miejskim, przy komendzie MO, w Starostwie, Elektrowni, Cegielni, Tartaku Państwowym, Wodociągach, Drukarni, Fabryce Papy, Centrali Tekstylniej, Krochmalni, Odlewni, Roszarni, Warsztatach Głównych ZNTK, Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, Zakładach Oczyszczania Miasta i gromadzie Gładyszewo⁵. Poprzez swe komórki władza rozpościerała kontrolę nad społeczeństwem, a zintegrowanie aparatu bezpieczeństwa z aparatem partyjnym jednoznacznie ukazywało totalitarny charakter państwa. Tajna policja zamiast działać w interesie państwa i obywateli, stała się narzędziem partii do kontroli i terroryzowania narodu.

W dniu 11 lutego zatwierdzono skład KM PZPR, do którego weszli: Franciszek Berwid, Jan Cach, Florian Ciemnoczołowski, Kazimierz Czerwiński, Marian Dudek, Jan Jędrzejewski, Jan Kosmatka, Roman Mackowiak, Janina Mickiewicz, Mieczysław Misztal, Franciszek Olejarz, Edward Słowka, Stanisław Górecki, Jan Szefer, Roman Sztaba, Stanisław Węclawiak, Wiktor Wolejko,

⁵ APP, KM PZPR w Pile, Egzekutywa 1949, Protokoły z posiedzeń egzekutywy w dn. 5 i 10 I 1949 r., Ścisłe tajne – Plan rozpracowania kleru, sygn. 2207/19.

Jan Górecki i Stanisława Zachertowska. 13 lutego zorganizowano Konferencję Miejską PZPR. Głównym jej gościem i prelegentem był poseł Czesław Grajek, który wygłosił referat. Był to atak nienawiści na wszystko, co nieradzieckie i niemarksistowskie. W pierwszej kolejności skrytykował USA i państwa Europy Zachodniej, Kościół, chłopstwo, prywatną inicjatywę, akcje siewną, hodowlaną i rolną⁶. Z tej wypowiedzi jasno wynikało, jaka ma być nowa Polska i na jakich wzorcach ma być budowana. Widmo utraty ziemi przez chłopów oraz zakładów usługowych i rzemieślniczych przez właścicieli przybliżyło się.

16 lutego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie KM PZPR w Pile, pod przewodnictwem S. Węclawiaka. Dokonano wyboru do sekcji: Propagandy, Oświatowo-kulturalnej, Szkoleniowej, Socjalno-zawodowej, Kobiet, Administracyjno-samorządowej, Organizacyjno-społecznej, Ekonomicznej, Spółdzielczej, Handlu i koordynacji rynku, Finansowo-bankowej i księgowości oraz Przemysłowej. Zatwierdzono także plan działania na najbliższy czas⁷.

Stan całej organizacji na początku lutego po weryfikacji wynosił 2240 członków, w tym 320 kobiet. Faktyczna liczba członków PZPR była niższa, ponieważ wielu jej działaczy usunięto, a także sami zrezygnowali, nie odnajdując się w nowej formacji. Spadek ten był ciągły i trwał aż do przełomu lipca i sierpnia 1949 roku. W poszczególnych miesiącach liczba działaczy była różna i tak pod koniec lutego wynosiła 2335 płacących składki (zarejestrowanych było 2413), w marcu – 2350, w kwietniu – 2305, w maju – 2217, w czerwcu – 2197, w lipcu – 2109. Od sierpnia nastąpiły lekkie wzrost i stabilizacja sytuacji. Liczba członków wynosiła 2151. W kolejnych miesiącach było podobnie. We wrześniu działało 2155 członków, w październiku – 2168, w listopadzie – 2159 i w grudniu – 2149⁸. Pod koniec roku ponownie nastąpił spadek liczby działaczy.

W okresie wiosennym działacze PZPR zajęli się sprawami gospodarczymi, szczególnie związanymi z rolnictwem. Chodziło tu o sytuację w gromadach wiejskich podległych Pile. Głównym problemem było to, czy uda się zebrać wystarczającą ilość plonów, aby wyżywić miasto. Sytuację skomplikowała zmiana administracyjna granic Piły. Uszczuplono ją o gromadę Koszyce (powróciła do Piły w 1955 r.). Dlatego też głównym „spichlerzem” dla miasta stały się

⁶ APP, KM PZPR w Pile, Egzekutywa 1949, Protokół z posiedzenia egzekutywy z dn. 11 II 1949 r., sygn. 2208/19, KM PZPR, Konferencje Miejskie, Konferencja z dn. 13 II 1949 r., sygn. 2207/96.

⁷ APP, KM PZPR, Plenum 1949–1953, Protokół z pierwszego plenarnego posiedzenia KM PZPR w Pile w dn. 16 II 1949 r., sygn. 2207/6.

⁸ APP, KM PZPR, Ankiety statystyczne, Do KW PZPR o stanie organizacji w Pile 9 II 1949 r., Blankiety sprawozdawcze od I do XII 1949, Kwartałna ankieta sprawozdawcza KM PZPR, sygn. 2207/64.

Motylewo i dawny folwark w Gładyszewie. Niestety złe zarządzanie przez miejscowego sekretarza partii Tasakowa doprowadziło do zmarnowania plonów, a jego samego usunięto z partii⁹.

Kolejnymi zadaniami, jakie postawili przed sobą członkowie PZPR, były zmiany na stanowiskach w administracji i resortach siłowych. Na komendanta Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) oddelegowano Edwarda Słomkę, a na szefa UBP – Mariana Bergiela. Byli to ludzie, do których nowa władza miała pełne zaufanie. Wyrzucono z partii dawnego pepeesowca T. Kowalewskiego¹⁰ (byłego członka PPS), najprawdopodobniej za jego poglądy, które nie pasowały do linii partii.

W maju partia zorganizowała obchody Święta Pracy oraz włączyła się w obchody Dni Pokoju. Były to akcje o charakterze propagandowym, które miały odwracać uwagę społeczeństwa od trudnej sytuacji, w jakiej żyło. Szczególnie ostro atakowano Pakt Północnoatlantycki (NATO), który stworzyły państwa Europy Zachodniej i USA. Na wiecach wskazywano, że jest to sojusz militarny skierowany przeciw ZSRR i państwu socjalistycznym, w tym Polsce. Przygotowywano się także do otwarcia Domu Partii¹¹. Nastąpiło to 14 sierpnia 1949 roku. W nowej siedzibie debatowano głównie o tworzeniu szkoły nowego typu (tj. szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci). Poza tym postulowano o większe wsparcie dla nauczycieli tam pracujących. Pokładano w tej szkole wielkie nadzieje, ponieważ miała wychowywać człowieka socjalizmu.

Inną akcją zorganizowaną przez kierownictwo partii było kształcenie ideologiczne członków ZMP oraz przygotowanie do założenia biblioteki partyjnej. Zadanie to powierzono Janinie Kozłowskiej, która była z wykształcenia bibliotekarką.

5 października 1949 roku wybrano nowego I sekretarza Floriana Ciemnoczołowskiego, ponieważ jego poprzednik został przeniesiony na stanowisko I sekretarza KP PZPR w Gostyni. Kierownictwo podziękowało byłemu sekretarzowi i wysoko oceniło jego pracę. Na koniec spotkania F. Ciemnoczołowski powiedział, „że należy wzmocnić walkę przeciw reakcji i klerowi”. Kościół według niego to główny wróg i w walce z nim należy popierać „księży–patriotów”¹².

⁹ APP, KM PZPR, Egzekutywa 1949, Protokoły z posiedzeń egzekutywy od II do IV 1949 r., sygn. 2207/19.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ APP, KM PZPR, Plenum 1949–1953, Protokół z posiedzenia KM PZPR z dn. 2 V 1949 r., sygn. 2207/6.

¹² Księża–patrioci – byli to duchowni wspierający ustrój Polski Ludowej. Wykorzystywani przez władzy do walki z Kościołem katolickim w okresie stalinizmu. Wchodzili w skład Komisji Księży działającej przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Ostryimi słowami zaatakował działalność księdza Przemysława Knapa. Nie podobało mu się, że ksiądz prowadzi przedszkole, utrudniając przez to wychowanie dzieci na porządnym marksistów.

W listopadzie 1949 roku UBP złożył raport w KM PZPR na temat pilskich księży. Zawierał on ich krótkie charakterystyki. Ksiądz Idzi Iwański został przedstawiony jako człowiek spokojny i lubiany przez swych parafian. Podobnie kapucyn ojciec F. Tabor. Z kolei księży A. Malewski i A. M. Masyłka zostali ocenieni jako cisi i skryci. O księdzu W. Matejczyku napisano, że nie przejawia wrogich działań wobec władzy, a poza tym cieszy się sympatią młodzież i dzieci, z którymi pracuje¹³. Władzę niepokoiły takie sygnały, ponieważ postrzegali religię katolicką jako zagrożenie dla ideologii, którą promowała partia.

2. Sytuacja wewnętrzna w pilskim PZPR po III plenum Komitetu Centralnego

Pod koniec 1949 roku członkowie pilskiego PZPR musieli ustosunkować się do wydarzeń, które miały miejsce na III Plenum Komitetu Centralnego (KC) PZPR. Podczas tego spotkania „stalinowcy” (pezetpeerowcy akceptujący radzieckie metody rządzenia¹⁴) rozpoczęli czystkę wewnątrz partii. Celem działania byli nie tylko dawni pepeesowcy, ale także byli pepeerowcy, którzy wojnę spędzili w kraju, działając w szeregach PPR i Armii Ludowej (AL). Działaczy tych w nomenklaturze partyjnej nazywano „krajowymi” bądź „narodowymi”. Ich nieformalnymi liderami byli: Władysław Gomułka, Marian Spychalski i Zenon Kliszko. Zostali oni oskarżeni o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” oraz usunięci z partii, a następnie aresztowani¹⁵. W ten sposób rozpoczęła się czystka, która zataczała coraz szersze kręgi wśród działaczy PZPR czujących się do tej pory bezkarnymi. System totalitarny, który współtworzyli, dosięgnął także ich. Stali się ofiarami własnego aparatu bezpieczeństwa, który z każdego potrafił zrobić zdrajcę. Ten wewnątrzpartyjny terror dotarł także do Piły.

Z tego powodu 7 grudnia 1949 roku w mieście odbyło się posiedzenie plenarne KM PZPR. Zebranie otworzył Wojciech Sobkowiak, który zaczął swą przemowę od potępienia byłych liderów partii (W. Gomułki, M. Spychalskiego,

¹³ APP, KM PZPR, Egzekutywa 1949, Protokół z egzekutywy z dn. 5 X 1949 r. Raport PUBP dla KM PZPR z dn. 16 XI 1949 r., sygn. 2207/19.

¹⁴ Byli to w większości ci działacze lewicy, którzy wojnę spędzili w ZSRR i przybyli do kraju po przejściu frontu.

¹⁵ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło – Za kulisami bezpieki i partii 1945–1955*, Warszawa 2003, s. 135–158.

Z. Kliszki), a zarazem przywódców „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”. Oskarżył miejscowy aktyw, że także „uległ odchyleniu, kumoterstwu, dygnitarstwu i oderwał się od mas”. Jedynym remedium, jakie widział na tę sytuację, było wzmocnienie pracy z obywatelami, aby znowu wkroczyć na drogę „zwycięstwa socjalizmu”. Przestraszeni członkowie partii z pilskiej PZPR zaczęli składać samokrytykę. Pierwszy zabrał głos I sekretarz KM PZPR Florian Ciemnoczołowski. Oświadczył, że W. Sobkowiak za słabo go skrytykował. Przyznał się, że utracił kontakt z masami, ale współwinny tego jest także jego poprzednik Stanisław Węclawski, ponieważ był to człowiek, który rządził po „dyktatorsku knebłował usta masom i nie przyjmował żadnej krytyki oraz zadawał się z klerem i nadużywał alkoholu”. Następnie głos zabrał Franciszek Berwid, który przyznał się do zarzutów, ale samokrytyki nie złożył. To spowodowało „atak” zgromadzonych, którzy wytykali mu, że był złym wiceprezydentem Piły oraz że jest za mało uświadomiony w ideologii marksistowsko-leninowskiej. Trzecim przemawiającym był Tadeusz Kowalski, który skrytykował cały KM PZPR. Przyznał się, że „zbrała się” z wrogami i karierowiczami, dzięki III Plenum KC „otworzyły mu się oczy”. Po nim głos zabrał Roman Sztaba. Zaczął od krytyki F. Berwida, a następnie stwierdził, że należy usuwać ludzi klasowo obcych. Stanisława Węclawskiego oskarżył, że źle zarządzał partią, był niesprawiedliwy, wyrzucał tych, którzy byli mu niewygodni, stanowiska obsadzał znajomymi, urządzał pijatyki i zadawał się z wrogami systemu. Na koniec podkreślił, że trzeba dawać przykład i dbać o „czystość” szeregów partii. Wtedy głos zabrał Jan Cach, który oskarżył całe kierownictwo o wyrzucanie z partii „sprawdzonych towarzyszy” (chodziło o próbę usunięcia Stanisława Nietrzebki). Dodał, że w Komitecie Miejskim powstał triumwirat, który zagarnął całą władzę dla siebie. W skład tej „kliki” wchodził F. Ciemnoczołowski, S. Węclawski i F. Berwid (stary i nowy sekretarz partii i wiceprezydent). Poza tym zarzucił im nadużywanie alkoholu oraz to, że nie dbali o poziom życia robotników, których są przedstawicielami. Zajęli dla siebie i swych rodzin duże i wygodne mieszkania, gdy robotnicze rodziny „gnieździły się w małych kłitkach”. Na koniec zaatakował także i oskarżył o złą pracę Komisarza Ziemskiego, Inspektora Miejskiego, i Starostę Mariana Neymana-Mianowskiego. Kolejnym mówcą był Broszko. W swym wystąpieniu stwierdził, że w szeregach partii działa mnóstwo wrogów klasowych. Dodatkowo zalecał, aby ukarać pilskie kierownictwo partii, które jego zdaniem jest nacjonalistyczne. Wtedy do rozmowy wtrącił się Cholewa, oskarżając F. Berwida o brak czujności, nieprzykładanie się do pracy i pobieranie za nią wygórowanego wynagrodzenia. Według niego jedynym celem wiceprezydenta było dążenie do zysku, a nie dobro partii. W tym momencie o głos poprosił S. Nietrzebko. Powiedział, że III Plenum to „drogowskaz dla

partii”, poza tym ma wielki żal, że „kliką”, która rządziła pilską PZPR, chciała go wyrzucić za mówienie im prawdy prosto w oczy. Oprócz tego zgodził się z tezą, że rządzili po dyktatorsku. Oskarżył także Kazimierza Czerwińskiego, że nie zorganizował akademii ku czci „przyjaźni polsko-radzieckiej”. Następnym przemawiającym był Małecki, który podobnie jak jego poprzednicy skrytykował kierownictwo KM PZPR za złą pracę. Zaatakował także prezydenta Piły Piotra Wysockiego (byłego działacza wywodzącego się z PPS), który jego zdaniem nie nadawał się na to stanowisko. Największą nieudolnością władz miasta było niezorganizowanie mieszkań dla robotników. Do rozmowy włączył się Marcinkowski, który stwierdził, że tych, którzy narazili partię na straty, należy usunąć z jej szeregów Ostrzej przemówił Wiktor Wołejko, atakując F. Berwida oraz Dziubana, działacza PSL. Tego ostatniego oskarżył o to, że utrudnia jednoczenie ruchu ludowego, a w swej pracy w spółdzielni otoczył się ludźmi związanymi z prywatną inicjatywą. Wtedy do rozmowy włączyła się S. Zachertowska, stwierdzając, że F. Berwidowi brak jakiegokolwiek etyki, a poza tym jest to człowiek potwornie zadłużony. Z kolei S. Węclawski groził jej usunięciem z zajmowanego stanowiska (była przewodniczącą Miejskiej Rady Narodowej). Następnie przemówił E. Słomka, powtarzając zarzuty swych przedmówców w stosunku do KM PZPR. Wtedy odezwał się Jan Kosmatka, który stwierdził, że kandydaci do KM byli narzuceni, więc należy kierownictwo z tego rozliczyć. W tym momencie Jan Borzecki złożył samokrytykę, mówiąc, że jako szef ZMP pracował bardzo słabo, ale „obiecuje poprawę i chce podnieść swój poziom ideologiczny”. W podobnym tonie głos zabrał Kalinowski, który przyznał się do popełnionych błędów i także obiecał poprawę. Na koniec zebrania podsumowano je słowami, że od III Plenum KC miejscowe władze partyjne będą zwalczały objawy „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”, skończą z prywatą i dyktatorstwem, otoczą opieką młodzież ZMP, podniosą świadomość polityczną poprzez szkolenia członków partii i rozpropagowanie wśród nich prasy partyjnej¹⁶.

Tak zakończyło się pilskie posiedzenie partii po III Plenum. Był to wstęp do czystki, jaka miała się przetoczyć przez PZPR w Pile. Kozłem ofiarnym stał się wiceprezydent F. Berwid oraz kierownictwo miejskie partii. Większość członków komitetu oskarżało się wzajemnie, aby się „wybielić” i ratować swą pozycję. Obnażyli swą małość i przy okazji pokazali, jak wyglądała władza od kulis. Wielkie cele socjalizmu niesione na sztandarach pochodów w praktyce zastąpiono bardziej przyziemnymi sprawami. Dla większości szefów partii

¹⁶ APP, KM PZPR w Pile, Plenum 1949–1953, Protokół z posiedzenia plenum KM PZPR w Pile z dn. 7 XII 1949 r., sygn. 2207/6.

dobro ludzi pracy zeszło na plan dalszy, a głównym zadaniem było gromadzenie jak największych dóbr materialnych i wykorzystywanie stanowisk dla swej korzyści. Poza tym ujawnił się niski poziom moralny członków PZPR, których ulubioną rozrywką były pijatyki.

Franciszka Berwida zdjęto ze stanowiska wiceprezydenta i wyrzucono z partii. Momentalnie stracił źródło utrzymania i nie mógł otrzymać żadnej pracy. Sytuacja była dla niego o tyle trudna, że miał na utrzymaniu żonę i pięcioro dzieci. Przez prawie miesiąc był bezrobotnym. Prosił swych kolegów partyjnych o pomoc, którą w końcu otrzymał. W styczniu 1950 roku przeniesiono go na niższe stanowisko w administracji w Trzciance¹⁷.

Od stycznia 1950 roku rozpoczęła się wymiana kadr i przystąpiono do wyborów nowego kierownictwa. Większy nacisk kładziono na szkolenie i wychowanie ideologiczne. Dlatego też powołano do życia Komisję Szkoleniową. Od tego momentu każdy członek partii był zobowiązany do uczestnictwa w zajęciach ideologicznych odbywających się co sobotę. Osobą numer jeden w pilskim KM PZPR stał się Wojciech Sobkowiak, który został I sekretarzem. Wymieniono także prezydenta Piły – stanowisko to objął Stanisław Bielawny (członek PZPR).

Następnym posunięciem egzekutywy partyjnej była uchwała, która głosiła wzmocnienie kontroli i obserwacja wrogich „elementów reakcyjnych” w szkołach. Wzmocnić „czujność polityczną” nauczycielskiej organizacji partyjnej wraz z ZMP, realizować wychowanie polityczne młodzieży, wzmocnić czujność wewnątrz organizacji partyjnej, zwalczać sabotaż, przeprowadzić analizę awarii i uszkodzeń hamujących sprawność i ciągłość produkcji. W ten sposób tworzone psychozę zagrożenia wewnętrznego i wzbudzano niepewność wśród członków partii oraz zwykłych ludzi.

Kilka dni później I sekretarz znowu odczytał uchwałę, która zawierała następujące treści: po pierwsze należy „wzmocnić czujność”, która powinna być przeniesiona na wszystkie ogniwa partii w terenie. Uwaga ma być szczególna w czasie przyjmowania nowych członków. Następnie skrytykował kierowników zakładowych organizacji partyjnych za zbyt pochopne przyjmowanie w szeregi partii niesprawdzonych ludzi. Na koniec poruszył temat zbliżającej się reformy administracyjnej, która ma polegać na unifikacji organów władz rządowych z samorządowymi (likwidacja starostwa). Po przeprowadzonej

¹⁷ APP, KM PZPR w Pile, Egzekutywy 1950, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 12 I 1950 r., sygn. 2207/20.

reformie partia wraz ze swymi sojusznikami musi przygotować kandydatów do obsady stanowisk¹⁸.

W tym czasie działała już Komisja Kontroli Partyjnej, kierowana przez J. Kosmatkę. Zmianie uległa jej nazwa – odtąd była to Komisja do Spraw Oczyszczania Szeregów Partyjnych, Podnoszenia Dyscypliny i Świadomości Ideologicznej. Jej działania były brutalne i polegały na usuwaniu niewygodnych członków partii. Najaktywniej komisja działała na przełomie marca i kwietnia 1950 roku. Wówczas usunięto takich działaczy jak: Franciszek Józefowski (przedwojenny działacz BBWR), Stefan Maciołek, Grzegorz Bednarek, Zofia Czepniak (dawna działaczka PPS), Jan Magola, Jan Smaszekiewicz (dawny członek PPS) i Edmund Serówka (dawny aktywista PPS)¹⁹.

Na następnych zebraniach egzekutywy skupiono się na zagadnieniach bezpieczeństwa. Partia nakazała Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) wzmocnić obserwację autochtonów, środowisk kupieckich, szczególnie tych, które działają w ramach spółdzielczości. Urząd Bezpieczeństwa miał kontrolować zakłady przemysłowe, sprawdzając, czy nie dochodzi tam do aktów sabotażu. Komórki bezpieczeństwa doniosły czynnikom partyjnym o tym, że aresztowały sześć osób za posiadanie nielegalnej broni. Poza tym wykryły działalność grupy krytycznie odnoszącej się do nowej władzy na terenie Warsztatów Głównych. Specjalnym nadzorem otoczyć miano dawnych członków PSL, którzy ich zdaniem sabotują prace w spółdzielniach. Zameldowano także o niepokojących napisach, jakie pojawiły się na murach Odlewni w święto 1 Maja. Miały treści związane z Armią Krajową i znajdowały się w miejscu pozrywanych afiszy propagandowych. Partia także zabrała się do akcji na rzecz propagandy sukcesu, zachwalając zdobycze Planu 3-letniego, agitując za Planem 6-letnim i popierając „apel sztokholmski”²⁰.

Powyższe wydarzenia są świadectwem na stalinizację życia społeczno-politycznego w Pile oraz ukazują terror, który dotykał zarówno zwykłych obywateli, jak i ludzi ze szczytów władzy. W takiej rzeczywistości każdy mógł stać się wrogiem systemu budowanego przez komunistów w Polsce.

¹⁸ APP, KM PZPR w Pile, Egzekutywy 1950, Protokoły z zebrań egzekutywy z miesiąca lutego 1950 r., sygn. 2207/20.

¹⁹ APP, KM PZPR w Pile, Ankiety statystyczne 1950 rok, Komisja do spraw rozpracowania, sygn. 2207/65.

²⁰ APP, KM PZPR w Pile, Konferencje Miejskie PZPR w Pile – 1950, Konferencja z IV i V 1950 r., sygn. 2207/1.

3. Oddziaływanie PZPR na ugrupowania „sojusznicze” (SL, SD, SP)

Pozostałe ugrupowania polityczne na terenie Piły przestały się liczyć. Stronnictwo Ludowe (SL) pod przewodnictwem nowego prezesa Zarządu Powiatowego (ZP) Jana Piórkowskiego prowadziło politykę pełnego podporządkowania się PZPR. Na początku 1949 roku na terenie powiatu działało 6 kół SL z 250 ludźmi. Pezetpeerowcy zarzucali ludowcom, że w ich kierownictwie jest zbyt wielu przedstawicieli inteligencji, a brakuje ludzi wywodzących się z chłopstwa. Dlatego też nowy przywódca starał się poprawić tę sytuację. Zorganizowano 2 zebrania wspólnie z PZPR w celu zaciśnięcia współpracy między obiema partiami. Owocem tego były trójki polityczne, które przeprowadzały weryfikacje członków stronnictw. Ci, którzy „nie pasowali” do nowej rzeczywistości, byli usuwani. W ten sposób wyrzucono z SL wielu byłych peeselowców²¹. Od maja 1949 roku SL przyjęło polecenie PZPR, aby nie przyjmować do swych szeregów byłych członków PSL i PPS.

Stronnictwo Ludowe organizowało zebrania, wiece i spotkania z chłopami. Zorganizowało obchody Święta Ludowego (5 czerwca) oraz Manifestu Lipcowego (22 lipca). Na spotkaniach z rolnikami głównym tematem rozmów była kwestia spółdzielni rolniczych. Ludowcy próbowali przekonać chłopów, aby ci przystąpili do spółdzielni produkcyjnych. Twierdzili, że tylko spółdzielnie rolnicze są przyszłością wsi, ponieważ wspólne gospodarowanie jest wydajniejsze od indywidualnego. Jasno z tego wynika, do czyich pomysłów przekonywało SL. PZPR, wysługując się SL, próbowała wprowadzać radzieckie wzory w rolnictwie – kolchozy, co nie podobało się polskim chłopom. Poza tym ludowcy rozpowszechniali propagandę walki klas wymierzoną w bogatych gospodarzy. Aby pokazać miejscowym rolnikom wyższość spółdzielczości nad indywidualnym rolnictwem, zorganizowali w lipcu 1949 roku konferencję na temat spółdzielczości. Poza tym dla kobiet wiejskich SL założyło Koło Gospodyń Wiejskich. Dodatkowo stworzyło „Brygady Lotne”, których celem było bezpłatne naprawianie maszyn rolniczych²². Wszystkie te działania miały przekonać wieś do nowej władzy i nowego systemu, a w przyszłości ułatwić kolektywizację tego obszaru, co było odejściem przez ludowców od ich własnej ideologii – agraryzmu.

²¹ Przykładem może tu być Filip Szewczyk, członek ZP SL – były członek PSL, AK i BCh.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN] oddział Poznań, Sprawozdania Szefa PUBP w Pile, Raporty Dekadowe 27 XII 1948 r. – 27 I 1949 r., 27 II – 27 III, 27 III – 27 IV, 27 IV – 27 V, 27 V – 27 VI, 27 VI – 27 VII, 27 VII – 27 VIII 1949 r., sygn. Po/146/16/2.

Liczba członków SL ciągle rosła i w październiku 1949 roku wynosiła 364. Do listopada 1949 roku organizacja składała się z 8 kół skupiających 504 członków. W tym okresie ruch ludowy „dojrzał” do pełnego podporządkowania się PZPR. Dlatego rozpoczęto przygotowania do „zjednoczenia” w jedno ugrupowanie: PSL, PSL – Nowe Wyzwolenie i SL. W październiku władze SL zwołały konferencję na temat „zjednoczenia” z PSL. W tym czasie głównymi osobami w SL byli: Nikodem Chudziński, Kalinowski Edward Szutka, Józef Zajac, Franciszek Zajac, Jan Mąka i Stanisław Sochaj. 6 listopada 1949 roku odbyło się zebranie ZP SL oraz aktywu (przybyło 300 osób), na którym wybrano delegatów na Kongres Jedności Ruchu Ludowego. Nikodem Chudziński i Czesław Kiszewski reprezentowali w Warszawie władze powiatowe. Poza tym ustalono jeszcze, że wybór nowego Zarządu Powiatowego odbędzie się po kongresie i przeprowadzony będzie po skonsultowaniu się z KP PZPR. Między 27 a 29 listopada 1949 roku nastąpiło „zjednoczenie” całego ruchu ludowego w Polsce. Akcja ta objęła ziemię pilską, gdzie miejscowe SL wchłonęło resztki osłabionego PSL-u. W ten sposób powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL)²³ w pełni podporządkowane i popierające PZPR.

W pierwszym okresie pokongresowym na czele ZSL stał tymczasowy ZP. W jego skład wchodził: N. Chudziński, przewodniczący, S. Wiza, wiceprzewodniczący, Piotr Francyszyn, drugi wiceprzewodniczący, Czesław Kiszewski, sekretarz, i Teodor Jagiełło, skarbnik. Od stycznia do marca 1950 roku usuwano z ZSL działaczy, których uważano za niepewnych, tzw. wrogów ludu. Jednym z wyrzuconych pod tym zarzutem był E. Szutka. Głównym celem pracy, jaki wyznaczył zarząd, była wyprawa w teren i agitacja za spółdzielczością. Akcję tę prowadzono wspólnie z PZPR. Poza tym postanowiono, aby do stronnictwa przyciągać przede wszystkim biednych i średnio zamożnych chłopów, dodatkowo zachęcać ich do wstępowania do ZSL oraz wybierania ich do Zarządów Gminnych. Kierownictwo PZPR nakazało ZSL, aby podczas wyboru członków, do którejkolwiek ze struktur swej partii, konsultowała się w tej sprawie z UB i nie pozwalała wstępować do stronnictwa byłym członkom PSL, PPS i AK²⁴. W ten sposób nowa władza naznaczała i wykluczała niektóre osoby z życia publicznego, kierując się ideologicznymi uprzedzeniami do pewnych środowisk.

²³ Archiwum Państwowe w Poznaniu oddział w Pile [dalej: APPoP], SPP, Sprawy stronnictw politycznych, sygn. 99/88; S. Żelaźniewicz, *Powstanie*, s. 53–54; AIPN, Sprawozdania Szefa PUBP w Pile, Raporty Dekadowe 27 IX – 27 X, 29 X – 29 XI, 29 XI – 30 XII 1949 r., sygn. Po/146/16/2.

²⁴ AIPN, Sprawozdania Szefa PUBP w Pile, Raporty Dekadowe od 29 X 1949 r. do 1 V 1950 r., sygn. Po/146/16/2.

Stronnictwo Demokratyczne już od samego początku współpracowało z PPR i dalej ta współpraca trwała. Kiedy powstało PZPR, działacze SD otrzymali stanowiska w Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej oraz organach samorządowych. Najbardziej aktywnymi członkami SD, którzy odgrywali ważne role w samorządzie, byli: Jan Koziół, Edmund Barwicki, Alfred Pawlicki (był tajnym współpracownikiem UBP i prezesem Sądu Powiatowego), Józef Wejnerowski, Tadeusz Grzesiak, Tadeusz Chojnacki, Henry Pankau i Józef Kwintal. Opowiadali się oni za pełnym sojuszem z PZPR.

Od 1949 roku zaczęli zapisywać się do partii byli członkowie PPS. Władze PZPR naciskały na kierownictwo SD, aby pod żadnym pozorem nie zapisywać do stronnictwa byłych pepeesowców, z czego władze SD wywiązały się w pełni²⁵.

W Stronnictwie Pracy główną rolę odgrywali sympatycy pełnego zbliżenia z PZPR: Jan Sanderski i kryptokomunista Piotr Palczak (przedwojenny komunista – członek Komunistycznej Partii Polski). Poza nimi ważną postacią był Lech Ran-Rokicki (przedwojenny działacz SP oraz działacz Stronnictwa Zrywu Narodowego)²⁶ w okresie okupacji) uległy w stosunku do PZPR. W 1950 roku SP praktycznie nie działało z braku członków. Na skutek działania kryptokomunistów doszło do rozwiązania SP. Część jego członków, w tym Jan Sanderski, przeszli do SD (zajmował w SD wysokie stanowisko), niektórzy zasilili struktury pilskiego PZPR²⁷.

W tym okresie rola UB, jaką odgrywała w życiu społeczno-politycznym, wykroczyła poza normy prawne. Cały obszar miasta, jak i powiatu był przez nią infiltrowany, dlatego z taką łatwością udawało się zlikwidować opozycyjne grupy. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego jako tajna policja, która powinna działać na rzecz obywateli i państwa, stał się ramieniem restrykcyjnego PZPR wobec opozycji i przeciwników. W końcu UBP usamodzielniał się i zaczął działać ponad partię. Do takiej niesubordynacji doszło także w Pile. Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR zarzucał komendantowi UB, że odizolował się od partii i nie współpracuje z nią. W jego szeregach znaleźli się ludzie o kryminalnej przeszłości, którzy traktowali swą pracę jako przykrywkę do prowadzenia działalności przestępczej. Do jesieni 1950 roku miejscowy aktyw próbował zapanować nad sytuacją w UB, jednak nadal jego funkcjonariusze popełniali

²⁵ Ibidem.

²⁶ Stronnictwo Zrywu Narodowego (SZN) było odłamem Stronnictwa Pracy, który powstał w 1943 r. Jego członkowie nawiązali współpracę z PPR i weszli w skład Krajowej Rady Narodowej, co po zakończeniu wojny umożliwiło im zajmowanie wysokich stanowisk w strukturach odbudowującego się SP.

²⁷ APPoP, SPP, Sprawy stronnictw politycznych, sygn. 99/88; S. Żelaźniewicz, *Powstanie*, s. 54.

wiele przestępstw, ale jeśli były popełniane w stosunku do wrogów nowego porządku, władza przymykała na to oczy²⁸.

W ten sposób partia zapanowała nad swoimi „sojusznikami” z innych stronnictw (ZSL i SD), zwalczała wszelkie przejawy opozycji oraz kontrolowała zwykłych obywateli, stosując wobec nich terror. Organy MO, UB i ORMO wspomagały ją w tym. PZPR stała się partią hegemonistyczną w całym kraju – również w Pile. Nic nie mogło ograniczyć jej władzy. Ingerowała we wszystkie aspekty życia politycznego, kulturowego, oświatowego i gospodarczego. Po III Plenum KC Polska, w tym i Piła wchodziły na drogę całkowitej dyktatury partii, która wiodła ją nie do świetlanej przyszłości, tylko do stalinizmu w najbardziej bezwzględny wydaniu. System ten nie tolerował konkurencji, wolności światopoglądowej, praw człowieka, uznawał tylko bezwzględne posłuszeństwo wobec Józefa Stalina. Wyrazicielami jego woli i tego systemu byli członkowie Biura Politycznego PZPR z Bolesławem Bierutem na czele.

W tym okresie PZPR było jedyną siłą polityczną, która rządziła Piłą. Oficjalnie władza w mieście należała do Miejskiej Rady Narodowej (MRN), ale ośrodkiem decyzyjnym był KM PZPR, a przede wszystkim jego Egzekutywa z sekretarzem na czele, jako najważniejszą osobą w mieście. Partia posiadała komórki we wszystkich głównych urzędach, przedsiębiorstwach, organizacjach społecznych, placówkach oświatowych i kulturalnych i w ten sposób miała na te instytucje bezpośredni wpływ.

Już w styczniu 1951 roku członkowie Egzekutywy KM PZPR w Pile krytykowali Prezydium MRN za złe zarządzanie miastem. Szczególnie wypominali mu braki w zaopatrzeniu w węgiel i produkty żywnościowe mieszkańców. Poza tym wszystkie kluczowe stanowiska we wszelkich instytucjach miejskich zostały obsadzone przez członków partii lub stronnictw sojusznicznych (w Pile byli to przede wszystkim członkowie SD)²⁹.

Kolejnym posunięciem partii była reorganizacja podstawowych organizacji partyjnych działających na terenie miasta i podział ich na grupy partyjne. Dla przykładu w Odlewni Żeliwa miejscową komórkę partyjną podzielono na 7 grup, podobnie było w Roszarni, gdzie utworzono 11 grup, w Węzle Kolejowym PKP powstało 15 grup, w Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym sformowano 4 grupy, a w Fabryce Wyrobów Metalowych – 3 grupy.

²⁸ APP, KM PZPR w Pile, Egzekutywy 1950, Protokoły z zebrań egzekutywy PZPR w Pile od IV do VIII 1950 r., sygn. 2208/20.

²⁹ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 4 I 1951 r., sygn. 2207/21.

4. Oddziaływanie PZPR na Związek Młodzieży Polskiej i Związek Harcerstwa Polskiego

Następnie celem aparatu partyjnego stał się Związek Młodzieży Polskiej (ZMP)³⁰. Była to organizacja młodzieżowa oficjalnie niezależna od PZPR, ale w rzeczywistości stała się jej młodzieżówką. Poprzez nią władze chciały wpływać na środowisko młodzieżowe. Działacze PZPR zdawali sobie sprawę, że aby stworzyć nowe społeczeństwo, trzeba zacząć od dzieci i młodzieży, by je od początku poddać procesowi indoktrynacji. W ten sposób będzie można je swobodnie kształtować, ponieważ nie będą znały innych wzorców poza marksistowsko-leninowskimi.

Partia coraz silniej uzależniała ZMP od siebie i coraz mocniej ingerowała w jego wewnętrzne sprawy. Szczególnie interesowała się światopoglądem politycznym jego członków oraz obsadą personalną. Doprowadzono do tego, że członkowie ZMP musieli brać udział w szkoleniach ideologicznych organizowanych przez PZPR. Przewodniczący Zarządu Miejskiego (ZM) ZMP Kazimierz Chrobak został skrytykowany przez członków KM PZPR za zbyt małe przywiązanie do wychowania ideologicznego (w duchu marksistowsko-leninowskim) i zły dobór społeczny członków organizacji (za mało młodzieży pochodzenia robotniczego). Dlatego też był zmuszony do złożenia samokrytyki, która nie uratowała go przed utratą stanowiska. Został zastąpiony przez Henryka Wesołowskiego³¹.

Dnia 22 maja 1949 roku odbył się pierwszy zjazd pilskiego aktywu ZMP. Ustalono tam plan działań do końca roku, a przede wszystkim przygotowywano się do obchodów światowego dnia pokoju, które odbyły się w październiku. Młodzież miała zorganizować różnego rodzaju imprezy w celu uświadomienia ludziom bieżącej sytuacji politycznej, wychwalać socjalizm i ostrzegać przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. W ten sposób ZMP stało się narzędziem PZPR.

Do końca roku 1949 młodzi członkowie ZMP zorganizowali 13 masówek w zakładach pracy na terenie miasta oraz 30 w terenie, a także przygotowali w grudniu 1949 roku wielką akademię na cześć J. Stalina. Poza tym wywierano coraz większy nacisk na ZHP, aby podporządkowało się ZMP. Udało się

³⁰ A. Choniawko, *ZMP w Wielkopolsce w latach 1948–1956*, Warszawa 1977; idem, *Warunki polityczno-organizacyjne działalności ZMP w Wielkopolsce w latach 1948–1956*, „Kronika Wielkopolska”, 1977, nr 4(13), s. 30.

³¹ APP, KM PZPR w Pile, Protokoły z Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 11 i 18 I 1951 r., sygn. 2207/21.

wymusić, aby harcerze nosili czerwone chusty³² (większość harcerzy jednak tego nie przestrzegła).

Po III Plenum KC PZPR nastąpiła pełna „stalinizacja” życia politycznego, która odcisnęła się także na ZMP. Organizacja młodzieżowa tak samo jak partia miała „wzmocnić czujność rewolucyjną”. Jej komórki działające na terenie pilskich szkół miały obserwować swych rówieśników, a przede wszystkim nauczycieli. Dodatkowo członkowie mieli wyruszać na wieś, aby zacieśnić „sojusz robotniczo-chłopski”. Dużą rolę przykładano do szkoleń ideologicznych. Dlatego też na terenie pilskiego Liceum Ogólnokształcącego zorganizowano szereg wykładów i debat na różne tematy, np. „Czy jest Bóg”, „Pochodzenie człowieka i życia na ziemi” czy „Budowa wszechświata”³³. Miało to na celu ateizację i indoktrynację młodzieży w duchu stalinizmu z wykorzystaniem nauk ścisłych i przyrodniczych oraz materialistycznej filozofii.

Po przeprowadzonych kontrolach przez członków PZPR stwierdzono, że pilskie ZMP działa źle. Bardzo krytycznie oceniono J. Borzeckiego, któremu zarzucono pijaństwo (pijatyki odbywały się w towarzystwie szefa UB i komendanta MO), lenistwo i brak jakiegokolwiek skoordynowania prac między ZMP a PZPR. Jako kolejny minus zauważono brak prenumeraty prasy („Sztandar Młodych”) oraz brak przygotowania planu pracy na rok 1950³⁴.

W tym czasie ZMP otrzymało nieruchomości przy ul. Sikorskiego 9–11 i Walki Młodych 39. Lokale przekazała Miejska Rada Narodowa. J. Borzecki, z obawy o własną pozycję, przystąpił do reorganizacji struktur. W sierpniu 1950 roku powołano nowe Prezydium przy Zarządzie Miejskim, któremu podlegały wydziały: Organizacji – kierowany przez Marylę Hadyniak, Agitacyjno-Propagandowy – kierowany przez Zbigniewa Maja i Finansowo-Gospodarczy – kierowany przez Jerzego Klaka. W skład Prezydium weszli: Henryk Wesołowski, Zbigniew Maj, Jadwiga Ciemnieniawska, Jerzy Klak, Radogost Zieliński i Edmund Wawrzyniak³⁵.

W lipcu 1950 roku pilski ZMP odniósł „sukces”, ponieważ przejął kontrolę nad ZHP. Ta ostatnia niezależna organizacja młodzieżowa także wpadła w ręce

³² APP, KM PZPR w Pile, Egzekutywy 1949–1950, Protokoły z posiedzeń egzekutywy KM PZPR w Pile od IX 1948 r. do XII 1949 r., sygn. 2207/19.

³³ A. Choniawko, *Z dziejów ZMP na ziemi pilskiej w latach 1948–1956*, „Rocznik Nadnotecki”, 1982–1983, t. 13/14, s. 70–71; idem, *ZMP w Wielkopolsce*, s. 118–119.

³⁴ APP, Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej [dalej: ZM ZMP] w Pile, Sprawozdania 1949–1950, sygn. 3922/1.

³⁵ APP, ZM ZMP w Pile, Uchwały posiedzeń Prezydium, sygn. 3922/2.

władz. W 1951 roku została oficjalnie podporządkowana jako Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej (OHZMP)³⁶.

Na koniec 1950 roku ZMP stało się monolityczną organizacją. W jego skład wchodziło 1455 członków w 54 kołach. Działalność stowarzyszenia polegała na prowadzeniu świetlic dla dzieci i młodzieży, gdzie odbywały się zajęcia (w duchu nowego wychowania). Tego typu świetlice działały przy Odlewni, Roszarni i MRN. Grupy artystów z ZMP wyjeżdżały na wieś, gdzie wystawiały przedstawienia i zachęcały miejscową młodzież, aby wstępowała w ich szeregi i popierała nową Polskę. W szkołach młodzi działacze mieli pomagać słabszym uczniom oraz chodzić po domach i uczyć pisania i czytania analfabetów. Członkowie ZMP utworzyli Brygady Lekkiej Kawalerii, aby w takich zespołach działały na terenie szkół (poza pomocą słabym uczniom, zwalczaniem „ściągania” na lekcjach podczas prac klasowych mieli także obserwować pracę wychowawczą nauczycieli) lub w zakładach pracy. Najprężniej działała komórka przy Liceum Ogólnokształcącym i Handlowym. Brygada taka działała też na terenie PKP, gdzie tropiła „bumelantów i szkodników”. Powstały też Brygady Produkcyjne, które uczestniczyły w pracach na terenie zakładów przemysłowych, takich jak: Odlewnia, ZNTK, Roszarnia i Krochmalnia. Wyjeżdżały także poza Piłę do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Łącznie na terenie miasta działały 42 brygady zetempowskie. Poza tym Zarządowi Miejskiemu ZMP podlegała Powszechna Organizacja „Służba Polsce” składająca się z 12 hufców – 5 żeńskich i 7 męskich, skupiająca 1320 junaków, a także ZHP, którego hufiec podporządkował się organizacyjnie ZMP. W sumie było to 38 drużyn na terenie powiatu, z czego 14 znajdowało się w samym mieście³⁷.

W ten sposób zakończyła się akcja „zjednoczenia” ruchu młodzieżowego i wrzucenia go w jeden nurt wypływający z ideologii marksistowsko-leninowskiej. Rozpoczął się jego proces „przerabiania na model radzieckiego pioniera”. Zniszczono niezależną młodzieżową organizację socjalistyczną, a na jej miejsce powołano organizację całkowicie zależną od PZPR. Doprowadziło to do odejścia lub wyrzucenia wielu wartościowych osób z życia społecznego, co dezintegrowało środowisko młodzieżowe.

W okresie od 1951 do 1956 roku ZMP wzięło udział we wszystkich akcjach społeczno-politycznych na terenie miasta. Prowadziło akcję agitacyjną podczas

³⁶ APP, KM PZPR w Pile, Skład Miejskich organizacji PZPR, ZMP i ZHP w Pile, sygn. 2208/1, Sprawozdanie z całokształtu prac ZM ZMP w Pile z dn. 25 X 1950 r., sygn. 2207/20. Relacja ustna Janiny i Mariana Pieścikowskich.

³⁷ APP, KM PZPR w Pile, Sprawozdanie z całokształtu prac ZM ZMP w Pile z dn. 25 X 1950 r., sygn. 2207/20; ZM ZMP w Pile, Sprawozdanie z walki brygad o produkcje na terenie Roszarni i Krochmalni, sygn. 3922/2.

Apelu Sztokholmskiego i Wiedeńskiego, weszło w skład Miejskiego Komitetu (MK) Frontu Narodowego (FN), wspierało władze partyjne podczas wyborów do Sejmu w 1952 roku oraz do MRN w 1954 roku, udzielało się przy wszystkich świętach państwowych, takich jak 1 Maja czy 22 Lipca, nawiązało współpracę z Ligą Morską i Lotniczą, organizowało zespoły samokształcenia przy szkołach i tworzyło brygady produkcyjne w zakładach przemysłowych. Członkowie ZMP prowadzili akcję propagandową na rzecz łączenia miasta ze wsią, współzawodnictwa pracy, zwalczania prywatnej inicjatywy i kolektywizacji rolnictwa. Komórki tej organizacji działały we wszystkich szkołach średnich i zawodowych oraz przy zakładach pracy. W tych latach na czele ZM ZMP stali Kazimierz Chrobak, Henryk Wesołowski i Zygmunt Lipiński. W momencie „kruszenia się” systemu stalinowskiego nastąpił odpływ wielu członków, a także rozgorzały różnego rodzaju dyskusje nad formami działania i dotychczasowym kształtem ZMP. Pod koniec 1956 roku nastąpił poważny kryzys, który doprowadził do samorozwiązania się ZMP. Rozkład tej organizacji nastąpił od środka. Wielu jej członków figurowało tylko w ewidencji, ponieważ już wcześniej nie mogło się w niej odnaleźć, więc odeszło. Poza tym szerzyło się pijaństwo wśród aktywu ZMP oraz chuligaństwo. Często dochodziło do bójek między zetempowcami. Tego typu zachowania odstręczały potencjalnych kandydatów, a wielu zmusiło do wystąpienia z ZMP³⁸. Organizacja, która miała integrować i wychowywać, doprowadziła do demoralizacji wielu jej członków i do dezintegracji środowiska młodzieżowego w Pile. W tym czasie harcerstwo było podporządkowane i działało pod narzuconym szyldem OHZMP.

Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej w przeciwieństwie do harcerstwa działała tylko na terenie szkół podstawowych. Starsza młodzież w szkołach średnich mogła wstępować do ZMP. Władze oświatowe były zobowiązane, aby przy każdej szkole podstawowej utworzyć etat przewodnika drużyn harcerskich. Drużyny, które działały w szkołach, podporządkowane były organizacyjnie Wydziałowi Szkolno-Harcerskiemu przy Zarządzie Powiatowym ZMP. Harcerstwo w tym okresie opierało się na doktrynie marksistowsko-leninowskiej i coraz bardziej przypominało radzieckich pionierów.

Przewodnikami zostawały osoby, które ukończyły Szkołę Organizacyjną ZMP we Wrocławiu. Na szkoleniu omawiano zagadnienia polityczne i ideologiczne, które były niedostosowane do zainteresowań i percepcji dzieci. Zastępcami przewodników byli najczęściej uczniowie szkół średnich oddelegowani przez ZMP.

³⁸ APP, KM PZPR w Pile, Posiedzenie Egzekutywy KM PZPR w Pile za lata 1951–1956, Sprawozdania ZM ZMP w Pile, sygn. 2207/21/28/36/37/38/41.

W początkowym okresie działalności OH ZMP brakowało odpowiednich kadr do uruchomienia drużyn we wszystkich szkołach podstawowych na terenie Piły. Problem ten starano się rozwiązać, zatrudniając na stanowiska przewodników osoby niewykwalifikowane, co tylko pogarszało sytuację. Spowodowało to, że w wielu szkołach nie sformowano drużyn lub brakowało dla nich kadr kierowniczych. Absolwentów liceów pedagogicznych w ramach nakazu pracy kierowano do prowadzenia zajęć z harcerzami.

Szefem Wydziału Szkolno-Harcerskiego ZMP był Władysław Gajda. To on inicjował wszystkie akcje harcerzy w latach 1950–1956. Pod jego kierunkiem harcerze organizowali igrzyska letnie i zimowe, sadzenie „drzewek pokoju”, brali udział w wiecach, masówkach, pochodach pierwszomajowych i rajdach turystycznych. Celem tych akcji było wzmacnianie przyjaźni polsko-radzieckiej³⁹.

Do 1953 roku przy wszystkich szkołach działały drużyny harcerskie i posiadały swoich przewodników (tab. 1).

Tabela 1. Organizacja Harcerska ZMP przy szkołach podstawowych w Pile

Szkoły	Przewodnicy
Szkoła Podstawowa nr 1	Janina Grafowska
Szkoła Podstawowa nr 2	Jankowski
Szkoła Podstawowa nr 3	Lidia Kramp
Szkoła Podstawowa nr 4	Anna Łapacz
Szkołą Podstawowa nr 5	Henryk Szulc
Szkoła Ogólnokształcąca TPD	Urszula Szuder
Szkoła Ogólnokształcąca 11 latka	Wincenty Typiński

Źródło: opracowanie na podstawie relacji ustnej hm. Ryszarda Janickiego.

Władze naciskały na przewodników, aby ci wychowywali dzieci w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej. Symbolem tego miały być czerwone chusty noszone przez harcerzy. Jednakże był z tym problem, ponieważ dzieci nie chciały nosić chust w tym kolorze.

Poza tym przewodnicy byli zobowiązani do organizowania różnego rodzaju imprez, takich jak konkurs młodego technika itp.⁴⁰.

W tym czasie działał „Dom Harcerza” przy ul. Bieruta 3 (obecnie ul. 11 listopada), który w 1956 roku został przeniesiony na al. Niepodległości 14. Kierował

³⁹ Relacja ustna hm. Henryka Szulca.

⁴⁰ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile z 1953 r., Sprawozdanie ZMP na odcinku Organizacji Harcerskiej z dn. 24 XII 1953 r., sygn. 2207/29.

nim Henryk Ogorzeja, a wspierali go: Stanisław Dziwisz, Bronisław Szewczyk i Jerzy Cegła⁴¹.

W 1956 roku doszło do przemian politycznych w całym kraju. „Powiew wolności” i wielkich nadziei na zmianę na lepsze dotknął także harcerstwo. Dlatego też Kazimierz Belter i H. Ogorzeja bez konsultacji z władzami zwierzchnimi zaczęli organizować drużyny zgodnie z dawnymi wzorcami. Tego typu działania objęły harcerstwo w całym kraju. Najpierw OH ZMP została przekształcona w Organizację Harcerską Polski Ludowej, a następnie po Zjeździe w Łodzi (8–10 grudnia 1956 r.), udało się reaktywować Związek Harcerstwa Polskiego⁴².

W ten sposób zakończył się ponury okres w historii pilskiego harcerstwa, który w wyniku błędów władz politycznych doprowadził do upadku tej zasłużonej i elitarnej organizacji. W wyniku październikowych przemian odrodził się ZHP i powróciło do niego wielu wartościowych ludzi usuniętych w okresie stalinowskim.

5. Działalność PZPR w Pile w latach 1951–1953

Równoległe do pracy z młodzieżą partia zajęła się rozbudową struktur partyjnych i werbunkiem nowych kandydatów, ponieważ nadal więcej ludzi odchodziło bądź było usuwanych z partii niż do niej przybywało. Na terenie miasta działały wtedy 53 podstawowe organizacje partyjne. Pierwszy sekretarz domagał się, aby przyjmować do PZPR jak najwięcej robotników, kobiet i młodzieży, a ograniczyć napływ pracowników umysłowych. Uważał, że zbyt wielu przedstawicieli inteligencji doprowadza do dużej biurokratyzacji i osłabia działalność partii. Dlatego nakazał wszystkim sekretarzom lokalnych komórek, aby brali to pod uwagę podczas przyjmowania nowych kandydatów⁴³.

Rozpoczęto także akcję propagandową na rzecz kolektywizacji wsi oraz łączenia miasta ze wsią. Hasłem przewodnim tej kampanii było „walka o świadomość polityczną i społeczną chłopów”. Tak naprawdę chodziło o to, aby zniszczyć indywidualne rolnictwo, a na jego miejsce utworzyć spółdzielnie rolnicze lub PGR-y i w ten sposób zmienić chłopów w robotników rolnych i mieć nad nimi kontrolę⁴⁴.

⁴¹ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile z 1955 r., Sprawozdanie Wydziału Oświaty, sygn. 2207/36.

⁴² Relacja ustna hm. Henryka Szulca.

⁴³ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 25 I 1951 r., sygn. 2207/21.

⁴⁴ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 15 II 1951 r., sygn. 2207/21.

Pod koniec lutego powstał na terenie miasta Miejski Komitet Obrońców Pokoju, którym kierował jako przewodniczący Jan Hycki, a w jego skład weszli ludzie związani z PZPR, SD, ZMP, LK i związkami zawodowymi. Działania komitetu miały głównie charakter propagandowy. W czasie zebrani i wieców oskarżano USA, że przygotowuje się do III wojny światowej, a jedynym państwem, które stoi na straży pokoju, jest ZSRR. W tym czasie trwała wojna w Korei. Członkowie MK Obrońców Pokoju oskarżali USA o jej wywołanie i organizowali pomoc dla Koreańczyków. Podczas zbiórek udało się zgromadzić 1348 sztuk odzieży oraz 15 370 zł. Pieniądze zbierały tzw. Trójki Pokoju – trzysobowe zespoły⁴⁵.

Od kwietnia MK Obrońców Pokoju przygotowywał się do przeprowadzenia Narodowego Plebiscytu Pokoju. 24 kwietnia 1951 roku wybrano Sztab Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju, który tworzyli: Jadwiga Typińska, Maria Gołębiowska, Roman Pilch, Jadwiga Zimnochowa, Tadeusz Marcinkowski, Barbara Bogacka i Stanisław Bielawny. Następnie 2 maja 1951 roku powołano 4 komisje, które miały nadzorować przygotowania i przebieg plebiscytu. Powstały: Komisja Organizacyjna – w składzie: Edmund Barwicki, Barbara Bogacka i Bronisław Rutkowski, Komisja Sprawozdawcza – Maria Chryniewiecka, Leon Bydołek i Stanisław Bielawny, Komisja Propagandy – Stanisława Zachertowska, Kazimierz Czerwieński, Henryk Wesołowski i Henryk Walecki oraz Komisja Kolportażu – Franciszek Ostenda, Maria Lasotka i Maria Smolarz. Piła została podzielona na 5 komitetów dzielnicowych. Na czele każdego z nich stał członek partii. Komitetem Dzielnicowym nr 1 kierował Marian Smolarz, Komitetem Dzielnicowym nr 2 – Stanisław Rutkowski, Komitetem Dzielnicowym nr 3 – Edmund Barwicki, Komitetem Dzielnicowym nr 4 – Jadwiga Typińska, a Komitetem Dzielnicowym nr 5 – Stanisława Zachartowska⁴⁶.

Tabela 2. Komitety Dzielnicowe na terenie Piły

Komitety	Lokale wyborcze
Komitet Dzielnicowy nr 1	Szkoła Podstawowa TPD
Komitet Dzielnicowy nr 2	Szkoła Powszechna 2/4
Komitet Dzielnicowy nr 3	Zarząd Miejski Ligi Kobiet
Komitet Dzielnicowy nr 4	Zarząd Związku Zawodowego Kolejarzy
Komitet Dzielnicowy nr 5	Przedszkole ZZK

Źródło: APP, KM PZPR w Pile, Sprawozdanie z Narodowego Plebiscytu Pokoju, sygn. 2207/21.

⁴⁵ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 22 II 1951 r., sygn. 2207/21.

⁴⁶ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 3 V 1951 r., Sprawozdanie z akcji Narodowego Plebiscytu Pokoju, sygn. 2207/21.

Każdy komitet dzielnicowy dzielił się na komitety blokowe, których było 19. Z kolei komitety blokowe podzielono na 119 komitetów rejonowych. Dokonano spisu uprawnionych do głosowania. Przygotowano megafony, plakaty, afisze, które zachęcały do wzięcia udziału w akcji. Dodatkowo przeszkolono 309 agitatorów, którzy mieli zachęcać w sposób bezpośredni do udziału w głosowaniu. Komisja Organizacyjna rozpoczęła masówki w zakładach pracy. Największy wiec odbył się w Warsztatach Głównych 7 maja i wzięło w nim udział 2 tys. osób⁴⁷.

W plebiscycie uczestniczyło 15 433 mieszkańców Piły, większość poparła akcję na rzecz światowego pokoju, ale byli też tacy, którzy odmówili wzięcia udziału w głosowaniu. Dominowali wśród nich przede wszystkim Świadkowie Jehowy, którzy na pytanie członków partii i funkcjonariuszy MO, „dlaczego nie brałeś udziału w Akcji Plebiscytowej” odpowiadali, że „pokój może zapewnić jedynie Bóg”⁴⁸.

Był to kolejny przykład na sztuczną aktywizację obywateli, aby włączyć ich w nurt życia politycznego. Tego typu działania były powszechne w państwach totalitarnych, których celem było zmuszenie mieszkańców do udziału w przeróżnych „spektaklach”, aby stworzyć iluzoryczne wrażenia masowego uczestnictwa obywateli w życiu publicznym. Wszystko to było wyreżyserowane i odbywało się pod groźbą szykan.

Następnie miejscowy aktyw PZPR zajął się utrwalaniem radzieckich wzorów. Domagał się od robotników wydajniejszej pracy w fabrykach, podniesienia norm produkcyjnych oraz rozwinięcia współzawodnictwa między pracownikami. Miało to na celu podniesienie produkcji kosztem wyzysku ludzi.

Partia przeprowadziła także wiele akcji o charakterze czysto propagandowym, takie jak zobowiązania na dzień 22 lipca, obchody 25. rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego. W czasie uroczystości zorganizowano 17 wystaw w zakładach pracy oraz odczyt w siedzibie KM PZPR⁴⁹ dla 500-osobowej publiczności na temat życia i działalności szefa Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem (znanej bardziej z nazwy skróconej jako Cze-Ka).

W trakcie przygotowań do nowego roku szkolnego 1951/1952 działacze partyjni zaatakowali oficerów Wojska Polskiego, że swoje dzieci umieszczają w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym, a nie posyłają do Ogólnokształcącej Szkoły TPD. W ten sposób ich zdaniem podważają autorytet nowej szkoły, która

⁴⁷ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 31 V 1951 r., Sprawozdanie z przebiegu Akcji Plebiscytowej na terenie Piły, sygn. 2207/21.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile, Zobowiązanie na dzień 22 VII. Sprawozdanie z 25 rocznicy śmierci F. Dzierżyńskiego, sygn. 2207/22.

ma za zadanie kształcić i wychowywać nowego człowieka zgodnie z doktryną leninowsko-marksistowską⁵⁰. Był to kolejny przykład na próbę stalinizacji polskiego społeczeństwa poprzez indoktrynację młodzieży.

Przedstawiciele pilskiego KM PZPR wzięli udział w procesach pokazowych, w których oskarżano żołnierzy o szpiegostwo na rzecz państw zachodnich. Większość oskarżonych była niewinna, ale dla nowej władzy nie miało to znaczenia. W tym samym czasie trwały procesy działaczy partyjnych związanych z Władysławem Gomułką. Pilscy działacze partyjni przyłączyli się do nagonki na swych dawnych partyjnych kolegów i również ich potępili⁵¹.

Działacze partyjni wspólnie z funkcjonariuszami MO i UB rozpoczęli walkę z nielegalnym ubojem bydła i handlem wyrobami mięsnymi. Ofiarami tej akcji byli Tomasz Wiśniewski i Bronisław Panowicz, którzy potajemnie dokonywali uboju świń, a następnie przerabiali mięso, które rozprowadzali na terenie Piły i okolic⁵². Tak naprawdę w działalności obu tych panów nie było nic złego, po prostu chcieli lepiej żyć, ale władza traktowała to jako spekulację i chciała w ten sposób mieć kontrolę i monopol na handel mięsem. Dodatkowo likwidowała pozostałości prywatnej inicjatywy.

Nowa władza wspierała rozwój organizacji paramilitarnych, dlatego też oddziaływała na Ligę Przyjaciół Żołnierza (LPŻ) oraz Ligę Morską (LM). Pierwsza działała na terenie Piły od 2 lipca 1951 roku. Zarząd Miejski mieścił się przy ul. Browarnej 4. W skład organizacji wchodziło 3200 osób dorosłych i 2500 młodzieży. Na terenie miasta powstało 36 kół LPŻ (11 w szkołach, 6 w fabrykach i 18 osiedlowych). Działalność tej organizacji cieszyła się wielką popularnością wśród jej członków. Zajęcia i szkolenia prowadzili wykładowcy Oficerskiej Szkoły Samochodowej. Ćwiczenia prowadzone były z obrony przeciwchemicznej, przeciwlotniczej, strzelania, motoryzacji i łączności. Do końca 1951 roku organizacja rozrosła się i na terenie Piły działała w ramach 72 kół⁵³.

Prężnie rozwijała się też LM. Jej prezesem w Pile był Adrian Alfons, wiceprezesem – Antoni Lewandowski, sekretarzem – Marian Durski, a skarbnikiem – Franciszek Tomaszewski. Do LM należało aż 3489 członków⁵⁴.

⁵⁰ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 9 VIII 1951 r., Przygotowania do roku szkolnego 1951/52, sygn. 2207/22.

⁵¹ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 9 VIII 1951 r., Udział w procesach o szpiegostwo, sygn. 2207/22.

⁵² APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 13 IX 1951 r., Walka ze spekulacją, sygn. 2207/22.

⁵³ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 4 XII 1951 r., Sprawozdanie LPŻ, sygn. 2207/22.

⁵⁴ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 27 XII 1951 r., Sprawozdanie z działalności LM za rok 1951, sygn. 2207/22.

Partia w tym czasie przeżywała kryzys wywołany czystkami oraz odchodzeniem wielu jej działaczy rozczarowanych dotychczasową działalnością. Z partii wyrzucano ludzi wykształconych, a w jej szeregach przyjmowano głównie robotników, aby w ten sposób nadać jej proletariacki charakter. Kierownictwu PZPR nie zależało na umiejętnościach i wykształceniu. Dążono do zbudowania partii o charakterze masowym, której członkowie mieli być tylko wykonawcami woli jej przywódców. Partia opierała się na centralnym kierowaniu i zarządzaniu, dlatego też ludzie z inicjatywą, myślący samodzielnie nie byli mile widziani w jej szeregach.

Liczba członków PZPR w Pile na koniec 1951 roku wynosiła 1933, z czego pełnoprawnych członków było 1697, a 240 osób to kandydaci. Tworzyli oni 49 komórek podstawowej organizacji partyjnej, które działały przy Zakładzie Naprawy Taboru Kolejowego, Stacji Węzła Kolejowego, Roszarni, Krochmalni, Odlewni, Państwowym Centrum Wyszkożenia Zawodowego, Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, Spirytusowni, Spółdzielni „Młot”, Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo Budowlanym, Elektrowni, Zarządzie Budynków Mieszkaniowych, Fabryce Papy, Tartaku – Lasy Państwowe, Cegielni „Wawel”, Fabryce Wyrobów Metalowych, Drukarni, Centrali Tekstylnej, Spółdzielni Samopomoc Chłopska, Szpitalu Miejskim, PCK, NBP, Centrali Spożywczej, MRN, Poczcie, PSS, Szpitalu Miejskim, w trzech szkołach podstawowych, Szkole TPD, PUBP, MO, ZMP, KM PZPR, Rzeźni, PKS, Zakładach Terenowych, Kinie „Zorza”, PRZZ, Betoniarni, Placówce Energetycznej, Domu Młodzieży, Spółdzielni Szewskiej, Spółdzielni Inwalidów „Jedność”, Rozlewni Piwa, Spółdzielni Pracy Chronionej, Szkoły Młodszych Pielęgniarek, WPB i TZMB⁵⁵.

W partii dominowały osoby o pochodzeniu robotniczym, w średnim wieku i z podstawowym wykształceniem. Ludzie o wyższym wykształceniu stanowili niewielki procent działaczy PZPR. Tylko 22 z nich legitymowało się dyplomem uczelni wyższej. Podobnie osoby z wykształceniem średnim stanowiły zaledwie 151 osób na 1697 członków partii⁵⁶. Z dostępnych danych trudno dokładnie określić, ile osób z wykształceniem podstawowym miało w pełni ukończoną szkołę powszechną, z akt personalnych często wynikało, że wiele osób miało ukończone tylko cztery oddziały.

Rok 1952 był bardzo ważny z punktu widzenia historii Polski Ludowej. Uchwalono wówczas Konstytucję PRL (określaną jako stalinowska) i przeprowadzono wybory do Sejmu. Partia bardzo poważnie potraktowała uchwalenie

⁵⁵ APP, KM PZPR w Pile, Ankiety statystyczne za rok 1951, sygn. 2207/66.

⁵⁶ Ibidem.

konstytucji, ponieważ do tej pory nowo tworzony ustrój opierał się na przedwojennej, znowelizowanej konstytucji marcowej. Od tego momentu system polityczny PRL opierał się na nowej konstytucji, która była kopią radzieckiej ustawy zasadniczej napisanej przez J. Stalina. Dzięki tej konstytucji PZPR otrzymał zwierzchnictwo w kierowaniu życiem politycznym państwa. Każda organizacja społeczna, polityczna czy kulturowa musiała uznać to przywództwo.

Od marca 1951 roku organizowano na terenie Piły zebrania, na których członkowie partii przekonywali obywateli do nowej konstytucji. To zapoznanie z ustawami zawartymi w projekcie konstytucji miało uświadomić mieszkańcom miasta, jakie prawo otrzymają na mocy tego aktu. Największe zebranie miało miejsce 21 marca w sali Kina „Zorza”⁵⁷. Była to oczywista fikcja, ponieważ Polska stała się państwem totalitarnym i wszystkie zapisy konstytucyjne były martwym prawem. Prawo nie służyło obywatelom tylko aparatowi ucisku.

Po uchwaleniu konstytucji rozpoczęły się przygotowania do kampanii wyborczej. Wybory 1952 roku różniły się w znaczny sposób od tego, co miało miejsce w roku 1947. W tych wyborach nie było opozycji. Wyborcy głosowali na jedną listę, na z góry wyznaczonych kandydatów, nie mieli więc prawdziwej alternatywy. Dlatego też nie można tego nazywać wyborami, a raczej plebiscytem poparcia.

Rządzący utworzyli Front Narodowy (FN) na czele z Bolesławem Bierutem, był to blok polityczny skupiający PZPR i organizacje od niej zależne. Do FN weszli działacze PZPR, ZSL, SD oraz LK, Stowarzyszenie PAX, ZMP i związków zawodowych, ale dominującą rolę odgrywali w nim przywódcy PZPR⁵⁸.

W Pile powstał Miejski Komitet (MK) FN, którego przewodniczącym został Czesław Marcinkowski. Siedziba mieściła się w budynku KM PZPR przy pl. S. Staszica (ukazuje to jednoznacznie, że PZPR kierowało FN, a pozostali członkowie odgrywali rolę fasad). To członkowie MK FN mieli obowiązek przygotować i przeprowadzić wybory do Sejmu, dlatego też podzielono miasto na 9 komitetów obwodowych FN przeprowadzających głosowanie. Wyznaczono ponad tysiąc agitatorów, których zadaniem było zachęcać do wzięcia udziału w wyborach i głosowania na kandydatów FN. Poza tym na terenie miasta odbyły się spotkania kandydatów na posłów z mieszkańcami. Cała akcja rozpoczęła się 22 października 1952 roku. Agitatorzy trzy razy w tygodniu obchodzili swój rejon i przybliżali sylwetkę kandydata na posła, tłumaczyli ordynację wyborczą i pouczali, jak należy głosować. Rozprowadzano także broszury propagandowe,

⁵⁷ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy z marca 1952 r., Zebranie w sprawie Konstytucji, sygn. 2207/23.

⁵⁸ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 50.

których rozdano ok. 12 900. Całe miasto zostało udekorowane na czas wyborów. Ustalono, że głosowanie odbędzie się grupowo, każda ulica pójdzie do urn w odpowiednim czasie. Zorganizowano także wiece i masówki w zakładach pracy i na terenie miasta, których w sumie odbyło się 108 i wzięło w nich udział 12 600 osób. Spotkania z delegatami związków zawodowych miały miejsce między 22 a 27 września i przychodziło na nie od 100 do 420 mieszkańców. W akcji propagandowej wzięły udział jednostki wojskowe. Wykorzystano także afisze, transparenty, plakaty oraz środki multimedialne, takie jak radiowęzeł i projektory filmowe. Darmowe projekcje filmów propagandowych odbywały się w Kinie „Iskra”. Poza tym po mieście jeździł ruchomy projektor obsługiwany przez kadetów Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile⁵⁹.

Wybory odbyły się 26 października 1952 roku i miały spokojny przebieg. W Pile na 13 068 uprawnionych do głosowania wzięło udział 12 676, co stanowi 97%. Głosujący poparli kandydatów FN, ponieważ istniała tylko jedna lista wyborcza. Mieszkańcy Piły nie mieli innego wyboru, dlatego też taki był wynik. Przy tej okazji rozpętano propagandę antykościelną oraz straszono ludzi wewnętrznym wrogiem, który szkodzi ojczyźnie i może być zakonspirowany nawet wewnątrz PZPR. Dawano tu za przykład sytuację w Czechosłowacji, gdzie aresztowano większość kierownictwa Komunistycznej Partii Czechosłowacji⁶⁰.

Po zakończeniu akcji stwierdzono, że wielu agitatorów nie wykazało się podczas kampanii przedwyborczej. Władze zwierzchnie skrytykowały SD za zbyt mały udział w pracach MK FN. Zarzucono także członkom PZPR, że nie udało im się zaangażować do prac MK osób bezpartyjnych. Tylko 5% agitatorów nie miało żadnej przynależności partyjnej⁶¹.

Wybory tak naprawdę niczego nie zmieniły. Miały tylko potwierdzić dyktaturę PZPR przykrytą fasadą FN, w którym działało wiele organizacji, ale nie miały one żadnego rzeczywistego znaczenia poza legitymizowaniem nowej władzy.

Pod względem kadrowym liczba działaczy PZPR zmniejszyła się w stosunku do poprzedniego roku i wynosiła 1769 członków i kandydatów. Około

⁵⁹ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR z dn. 2 X 1952 r., sygn. 2207/26. Sprawozdanie z IV Konferencji Miejskiej PZPR w Pile w dn. 20–21 XII 1952 r., Wybory 1952 r., sygn. 2207/2. Biuro Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Poznaniu, Sprawozdanie z działalności Komitetów Frontu Narodowego w Pile 1950–1956, Sprawozdanie z pobytu w Pile od 25 do 29 X 1952 r. pani Emili Chałembek, Sprawozdanie z posiedzenia Plenum MK FN w Pile z dn. 30 IX 1952 r., sygn. 917/359.

⁶⁰ APP, KM PZPR w Pile, Sprawozdanie z IV Konferencji Miejskiej PZPR w dn. 20–21 XII 1952 r., Wybory 1952 r., sygn. 2207/2.

⁶¹ Ibidem.

200 członków zostało z partii usuniętych lub odeszli na własne życzenie. Powody były różne, niektórzy zostali wyrzuceni, ponieważ nie płacili składek, lecz byli też tacy, których usunięto, ponieważ nie zgadzali się z linią polityczną partii. Wielu też widziało, co dzieje się w kraju i do czego zmierza nowa władza. Dlatego woleli odejść i nie mieć z tym nic wspólnego. W partii nadal dominującą rolę odgrywali ludzie starsi o pochodzeniu robotniczym i posiadający podstawowe wykształcenie. Była to celowa polityka kadrowa, aby do partii przyjmować tego typu ludzi, a usuwać i utrudniać wstępowanie ludziom wykształconym. W ten sposób w partii 71% członków było robotnikami, 5,2% pracowało w rolnictwie, a 15,8% było pracownikami umysłowymi⁶².

Rok 1953 był kontynuacją działań z poprzedniego roku. PZPR jako typowa partia totalitarna ingerowała w każdy aspekt życia miasta. Wszystkie przedsiębiorstwa składały przed partią sprawozdania ze swojej działalności. Podobnie było z placówkami oświatowymi. Partia nadzorowała sektor spółdzielczy i żywo interesowała się likwidacją pozostałych prywatnych punktów handlowo-usługowych. Podobnie ingerowała w działalność rolników indywidualnych, których rozliczała z dostaw obowiązkowych dla państwa. W dużych zakładach przemysłowych komórki zakładowe wymuszały na pracownikach podejmowanie współzawodnictwa i ciągle podnosiły normy wydajności⁶³.

Wstrząsem dla całego aparatu partyjnego w Pile, jak i w bloku państw socjalistycznych była śmierć Józefa Stalina (5 marca 1953 r.). Nie spowodowała ona upadku stalinizmu, ale stała się punktem, od którego system ten zaczął kruszeć. Zanim to jednak nastąpiło, w całym kraju ogłoszono żałobę oraz przesyłano kondolencje do ambasady radzieckiej. Pilecki KM PZPR przesłał również wyrazy współczucia⁶⁴.

W II połowie 1953 roku MK FN rozpoczął przygotowania do nowych wyborów do rad narodowych. Miały to być wybory powszechne. Dlatego też partia postanowiła przybliżyć mieszkańcom miasta kandydatów do rady oraz zadania, jakie mają wykonywać rady narodowe. Przeprowadzono wiele masówek i prelekcji z obywatelami Piły. Odbłyły się 4 spotkania w komitetach dzielnicowych FN, 27 w zakładach pracy, dwa z nauczycielami i jedno z rzemieślnikami. Wybory miały odbyć się dopiero za rok⁶⁵.

⁶² APP, KM PZPR w Pile, Ankiety Statystyczne KM PZPR w Pile, Miesięczne Ankiety Statystyczne za rok 1952, sygn. 2207/66.

⁶³ APP, KM PZPR w Pile, Protokoły z Egzekutywy KM PZPR w Pile, Sprawozdania za rok 1953, sygn. 2207/30.

⁶⁴ APP, KM PZPR w Pile, Protokoły posiedzeń Plenum KM PZPR w Pile z marca 1953 r., sygn. 2207/6.

⁶⁵ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy z dn. 6 VIII 1953 r., sygn. 2207/29.

Pod względem kadrowym liczba członków partii nadal spadała i pod koniec 1953 roku wynosiła 1729. Próbowano to powstrzymać, prowadząc masowy werbunek, jednakże spowodowało to krytykę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. Zarzucił on pilskim działaczom zbyt pochopne przyjmowanie nowych członków o złym pochodzeniu społecznym. Dlatego też ciągle naciskano, aby przyjmować jak najwięcej robotników kosztem pozostałych grup społecznych.

6. Destalinizacja

W I połowie 1954 roku pilski aktyw PZPR prowadził dalej swoją działalność polegającą na nadzorowaniu i kontrolowaniu wszystkich aspektów życia społeczno-gospodarczego miasta. Jednakże sytuacja zmieniła się w związku z wydarzeniami ogólnokrajowymi, takimi jak audycje Józefa Światła, rozwiązanie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, krytyka kierownictwa PZPR czy uwolnienie z więzienia Władysława Gomułki⁶⁶.

Wydarzenia te nałożyły się na pierwsze wybory do rad narodowych. Wybory te zdominowały jesień i zimę 1954 roku. Już 10 października 1954 roku WRN powołała Miejski Komitet Wyborczy. Na jego czele stanął Konrad Bucholz. Jego zastępcą został Bronisław Grafowski, a sekretarzem – Stanisław Bielawny. Poza tym w skład MKW wchodziło jeszcze 7 osób (Alfred Pawlicki, Franciszek Bander, Franciszek Żmidziński, Wojciech Rucki, Jerzy Trojanowski, Jadwiga Taroszkiewicz oraz Adolf Karczewski), które pełniły funkcje przewodniczących okręgowych komisji wyborczych. Podlegały im obwodowe komisje wyborcze, których było 15. W skład każdej wchodziło 7 osób, z czego 3 należały do partii, a 4 były bezpartyjne. 5 grudnia 1954 roku o godz. 5 rano rozpoczęły się wybory. Uprawnionych do głosowania było 14 987 obywateli. W wyborach udział wzięło 96,9% mieszkańców miasta, z czego 14 527 głosowało za kandydatami FN, a 103 było przeciw⁶⁷.

Był to przykład niedemokratycznej ordynacji, w której mieszkańcom nie pozostawiono wyboru, a jedynie podsunięto listę kandydatów, którą należało poprzeć. W ten sposób radni nie reprezentowali swojego miasta, a stawali się tylko narzędziem partii, która chciała poprzez nich zarządzać Piłą.

Stalinizm powoli załamywał się, ale władze centralne i lokalne nadal realizowały dotychczasowe cele tak jakby nic się nie zmieniło. Dotyczyło to

⁶⁶ A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993, s. 68–74.

⁶⁷ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 2 X 1954 r., Ocena pracy Miejskiego Komitetu Wyborczego w Pile, sygn. 2207/34.

także kwestii kadrowych. Do końca 1954 roku władze PZPR w Pile realizowały wytyczne KC, który mówił o werbowaniu do szeregów partii ludzi o pochodzeniu robotniczym, kobiet i młodzieży oraz usuwaniu osób pochodzenia inteligenckiego.

Między 21 a 24 stycznia 1955 roku obradowało III Plenum KC PZPR. Głównym tematem debaty były nadużycia władzy dokonane przez aparat bezpieczeństwa. Był to kolejny etap destalinizacji, jaki ogarnął Polskę. Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Pile również odniósł się do uchwał III Plenum. Pierwszy sekretarz KM Zygmunt Gajewy skrytykował dotychczasową pracę miejscowej komórki UB. Od tej pory przedstawiciele Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego musieli składać dokładne raporty ze swej pracy przed członkami MRN oraz partii⁶⁸.

Poza tym partia zaangażowała się w przygotowania obchodów X-lecia PRL oraz rocznicy wyzwolenia Piły. Powołano do życia komitety obchodów tych świąt, aby sprawnie przeprowadzić imprezy i akademie. Poza tym wybrano delegata na III Ogólnopolski Kongres Pokoju, którym został Jan Gruchała. Wyznaczono także ludzi do przeprowadzenia Apelu Wiedeńskiego. Do samej akcji zbierania podpisów i organizowania zebrań zaangażował się MK FN. Potraktowano ją bardzo poważnie – między 10 a 25 marca 1955 roku przeprowadzono 9 zebrań, wystawę i 32 pogadanki połączone z projekcjami filmów w zakładach pracy⁶⁹.

Podobnie poważnie potraktowano obchody X-lecia PRL. Na czele Komitetu Obchodów stanął jako przewodniczący Czesław Marcinkowski, a sekretarzem został Jerzy Pupkiewicz. Poza nimi w komitecie pracowało 65 osób działających w różnego rodzaju sekcjach (organizacyjnej, dekoracyjnej, czynów i zobowiązań, imprez artysty, propagandy oraz łączności miasta ze wsią). Od 25 do 29 kwietnia komitet zorganizował akademie i masówki na terenie zakładów pracy – ZNTK, Stacji PKP i Odlewni. Następnie Komitet Obchodów zorganizował i przeprowadził imprezy związane ze świętem pracy – 1 Maja. Na tym działalności się nie zakończyła. Między 15 a 24 maja przeprowadzono kolejne masowe zabawy na pl. Staszica oraz imprezy dla dzieci w ogródkach jordanowskich⁷⁰.

W czasie tych wszystkich uroczystości i wieców miejscowe władze zajmowały się propagandą. Zachwalały osiągnięcia Polski Ludowej oraz przedstawiali założenia planu 5-letniego. Mówili tylko o sukcesach, ukrywając wszelkie niepowodzenia i niedociągnięcia.

⁶⁸ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z Egzekutywy KM PZPR w Pile ze stycznia 1955 r., Ocena zebranych materiałów III Plenum KC PZPR, sygn. 2207/35.

⁶⁹ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR z kwietnia 1955 r., sygn. 2207/36.

⁷⁰ APP, KM PZPR w Pile, Informacje Komitetu Obchodów X-lecia PRL, sygn. 2207/36.

W 1955 roku nastąpił nagły wzrost członków i kandydatów do partii. W ten sposób do PZPR należało bądź było kandydatami 2149 osób. Pod względem wykształcenia 697 członków nie ukończyło szkoły podstawowej, 1087 było po szkole podstawowej, 331 ukończyło szkołę średnią, a 34 posiadało dyplom wyższej uczelni. W partii największą grupę tworzyli robotnicy – 1823 osoby, chłopów było 250, pracowników umysłowych 25, a tylko jedna osoba nie należała do żadnej grupy zawodowej. Co do wieku funkcjonariuszy partii coraz większą grupę stanowiły osoby młode i w średnim wieku – aż 385 było poniżej 25 roku życia, a 1110 w wieku od 26 do 40 lat⁷¹.

W takim składzie pilski aktyw PZPR wszedł w 1956 rok. Był to okres wielkiego przełomu we wszystkich państwach bloku wschodniego. W lutym Nikita Chruszczow na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) odczytał tajny referat (dotyczący kultu jednostki) ukazujący zbrodnie Stalina. Z jego treścią zostały zapoznane delegacje innych partii komunistycznych, w tym także PZPR. Wiadomości o tym dotarły także do Piły, gdzie już 13 kwietnia 1956 roku podczas plenarnego zebrania KM PZPR potępiono stalinizm i kult jednostki⁷².

Jednakże skrywana przez mieszkańców miast niechęć i nieufność do władz ujawniła się w czerwcu 1956 roku. Zanim doszło do głośnych wydarzeń w Poznaniu, na terenie Piły mieszkańcy w sposób otwarty obrażali na ulicy funkcjonariuszy partii i MO oraz urzędników państwowych. Często były to zwykłe inwektywy, a czasami poważne oskarżenia dotyczące nadużyć władzy. Władzę zaniepokoiło zjawisko, jakie wystąpiło wśród żołnierzy stacjonujących w pilskich jednostkach. Wielu oficerów i żołnierzy zaczęło z lekceważeniem traktować swoich przełożonych pochodzenia radzieckiego. Poza tym żołnierze zaczęli obrażać milicjantów, co wywołało szereg starć między milicjantami a wojskowymi. W czasie tych zdarzeń pobito wielu funkcjonariuszy MO. Tego typu zajścia nasiliły się po wydarzeniach poznańskich. W lipcu władze zanotowały, że pojawiły się wśród robotników na terenie zakładów pracy komentarze solidaryzowania się ze strajkującymi w Poznaniu. Poza tym pracownicy uważali, że strajk był legalny, a władza postąpiła niewłaściwie, używając siły, aby go zdławić. Poza tym pilscy robotnicy, tak jak poznańscy, uważali, że nie zachowano proporcji między normami produkcyjnymi a płacą. Wielu pracowników za rozlew krwi obarczyło UB i radzieckich doradców. Władze nie wiedziały,

⁷¹ APP, KM PZPR w Pile, Ankiety statystyczne, Roczna Ankieta Statystyczna z 1955 r., sygn. 2207/69.

⁷² APP, KM PZPR w Pile, Posiedzenie plenarne KM PZPR w Pile z dn. 13 IV 1956 r., Protokół z narady aktywu miejskiego, sygn. 2207/9.

co z tym robić i zachowywały powściągliwość. Jeszcze niedawno nikt w tak otwarty sposób nie odważyłby się krytykować partii i aparatu bezpieczeństwa. Rządzący byli bezsilni, a poza tym sami przeżywali wewnętrzny i ideologiczny kryzys⁷³.

W tym czasie w kraju doszło do przełomowych wydarzeń. W Moskwie zmarł Bolesław Bierut, który był symbolem polskiego stalinizmu. Aktyw centralny PZPR przeprowadził pełną krytykę dotychczasowego kierownictwa partii i szukał wyjścia z tej trudnej sytuacji. Okoliczności te doprowadziły w październiku 1956 roku do VIII Plenum KC, na którym to władzę w partii przejął Władysław Gomułka. Nominacja na I sekretarza PZPR nie mogła odbyć się bez poparcia władz radzieckich. Dlatego do Warszawy przybyli przedstawiciele ZSRR z Nikitą Chruszczowem na czele. Po długich, trudnych oraz burzliwych rozmowach prowadzonych w Belwederze przedstawiciele władz PRL przekonali delegację radziecką, że W. Gomułka będzie najlepszym kandydatem na to stanowisko. W ten sposób zakończył się najbardziej ponury okres w powojennej historii Polski i rozpoczęły się przemiany polityczne zwane „październikiem”, które wprowadziły Polskę na drogę reform⁷⁴.

Pilski aktyw PZPR włączył się w nurt przemian politycznych. Potępił dotychczasowe kierownictwo partii. Członkowie egzekutywy opowiedzieli się za poparciem postanowień VIII Plenum KC i wyboru Władysława Gomułki na I sekretarza PZPR. W czasie, gdy reformatorzy kierowani przez W. Gomułkę przejęli ster władzy, w Pile miejscowy aktyw przystąpił do wyborów nowych delegatów na Konferencję Miejską PZPR. Miasto podzielono na 10 obwodów wyborczych otwartych i 2 zamknięte. Między 17 a 23 października obwodowe komitety FN przeprowadziły konferencję na terenie zakładów pracy, gdzie wybrano 96 nowych delegatów. Na konferencji 26 października wybrano 6 przedstawicieli do Okręgowego Komitetu FN (Kazimierza Rusińskiego, Henryka Pankaukę, Lucjana Rysztowskiego, Mieczysława Misztala, Jana Gruchałę i Wiesława Olszewskiego) i 3 do Wojewódzkiego Komitetu FN (Jana Jolę, Mieczysława Koniecznego i Zofię Skibińską). Dokonano zmiany na stanowisku I sekretarza KM PZPR w Pile. Zygmunt Gajewy został zastąpiony przez Mieczysława Misztala, wybranego w demokratyczny sposób. Po głosowaniu nowy lider wraz z innymi członkami egzekutywy skrytykował swego poprzednika.

Przebieg wyborów był zgodny z instrukcjami VIII Plenum KC. Za zmianami opowiedziały się wszystkie komórki PZPR w Pile. W ten sposób dokonała się

⁷³ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 2 VII 1956 r., sygn. 2207/41.

⁷⁴ Z. Landau, *Polska Gomułki*, Warszawa 1995, s. 15–21; J. Eisler, op. cit., s. 60–70.

roszada na szczytach władzy partyjnej w mieście. Odsunięto skompromitowanych działaczy, a zastąpiono ich ludźmi popierającymi nowe kierownictwo PZPR, dlatego przeprowadzono wybory do KM PZPR w Pile, w wyniku których wyłoniono nowy 35-osobowy skład. Z dawnego kierownictwa do nowego KM nie weszło aż 10 dawnych działaczy, a 4 z nich wykluczono z partii. Były to osoby utożsamiane ze stalinizmem⁷⁵.

Do listopada 1956 roku sytuacja w pilskim PZPR ustabilizowała się. Symbolicznym końcem epoki stalinizmu w Pile było masowe, wspólne wysłuchanie przez mieszkańców poprzez radiowęzeł przemówienia W. Gomułki z warszawskiego wiecu, na którym potępił wypaczenia ostatnich 11 lat i obiecywał budowę prawdziwego socjalizmu⁷⁶.

Na symboliczny gest zdecydowali się także pilscy radni, którzy podczas posiedzenia MRN jednogłośnie przyjęli uchwałę o zmianie nazwy ul. Stalina na al. Niepodległości⁷⁷.

W ten sposób mieszkańcy i władze miejskie wchodziły w nowy okres, zamykając za sobą ponure czasy stalinizmu i zbrodni, jakie się za tym kryły. Dla wielu mieszkańców, a nawet ludzi władzy pojawiła się nadzieja, że zaczyna się coś nowego, co da im szansę na lepsze życie.

⁷⁵ APP, KM PZPR w Pile, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 22 XI 1956 r., Przygotowanie wyborów. Informacje z przebiegu wyborów, sygn. 2207/41; A. Choniawko, *Działalność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w regionie pilskim 1948–1974*, „Rocznik Nadnotecki”, 1986/1987, t. 17/18, s. 65–66.

⁷⁶ APP, KM PZPR w Pile, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Pile z dn. 29 XI 1956 r., sygn. 2207/41.

⁷⁷ APPoP, MRN w Pile, Protokół z przebiegu XVII Sesji MRN w Pile z dn. 29 X 1956 r., sygn. 193/4.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Państwowe w Poznaniu, oddział w Pile:

Miejska Rada Narodowa w Pile, sygn. 193/4;

Starostwo Powiatowe Pilskie, sygn. 99/88.

Archiwum Państwowe w Poznaniu:

Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Pile 1948–1956, sygn. 2207/1, 2, 6, 9, 19, 20, 21, 22, 23, 28, 29, 30, 34, 35, 36, 37, 38, 41, 64, 65, 66, 69, 96;

Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej w Pile, sygn. 3922/1, 2;

Biuro Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Poznaniu, sygn. 917/359.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział Poznań, Sprawozdanie Szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Pile, sygn. Po/146/16/2.

Relacje świadków (w zbiorach autora):

Jerzy Bandrowski, Jerzy Butrym, Romuald Krawiecki, Waclaw Kucharski, Janina Pieścikowska, Marian Pieścikowski, Czesław Skotnicki i Ryszard Janicki.

Opracowania:

Albert A. (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. 2, Warszawa 1995.

Błażyński Z., *Mówi Józef Światło – Za kulisami bezpieki i partii 1945–1955*, Warszawa 2003.

Choniawko A., *Z dziejów ZMP na ziemi pilskiej w latach 1948–1956*, „Rocznik Nadnotecki”, 1982–1983, t. 13/14.

Choniawko A., *ZMP w Wielkopolsce w latach 1948–1956*, Warszawa 1977.

Choniawko A., *Warunki polityczno-organizacyjne działalności ZMP w Wielkopolsce w latach 1948–1956*, „Kronika Wielkopolska”, 1977, nr 4(13).

Eisler J., *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.

Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

Garlicki A., *Stalinizm*, Warszawa 1993.

Muzyka W., *Działalność PPR i PZPR w Pile w latach 1945–1955*, „Rocznik Nadnotecki”, t. 7 (1976), z. 2.

Osełkowski C., *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000.

Osełkowski C., *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000.

Paczkowski A., *Zdobycie władzę 1945–1947*, Warszawa 1993.

Robakowski K., *Zjednoczenie ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolska”, 1981, nr 2/28.

Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Paryż 1986.

Terleckiego R., *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2009.

Żelaźniewicz S., *Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna na Ziemi Nadnoteckiej w latach 1945–1948*, Poznań 1988.

Żelaźniewicz S., *PPR i PPS w Pile w latach 1945–1948*, „Rocznik Nadnotecki”, 1984–1985, t. 15/16.

Żelaźniewicz S., *Życie polityczne na Ziemiach Odzyskanych województwa piłskiego w Polsce Ludowej*, [w:] *40-lecie powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy*, Piła 1985.

Żenczykowski T., *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987.

Katarzyna Kaczmarek
(Uniwersytet Opolski)

„WIADOMOŚCI HISTORYCZNE” ŹRÓDŁEM WIEDZY O WYBRANYCH METODACH NAUCZANIA HISTORII

„WIADOMOŚCI HISTORYCZNE” AS A SOURCE OF KNOWLEDGE ON SELECTED HISTORY TEACHING METHODS

SŁOWA KLUCZOWE: metody nauczania, praktyczne rozwiązania

KEYWORDS: teaching methods, practical solutions

STRESZCZENIE: W myśl jednej z wielu definicji metoda kształcenia to „wypróbowany i systematycznie stosowany układ czynności nauczycieli i uczniów, realizowanych świadomie w celu spowodowania założonych zmian w osobowości uczniów” (Okoń 1987). Czasopismo „Wiadomości Historyczne” dedykowane jest nauczycielom historii oraz wiedzy o społeczeństwie. Stanowi cenne źródło wiedzy na temat metod nauczania historii. Publikowane od 1948 roku artykuły są bazą wiedzy dla historyków zajmujących się dydaktyką historii oraz miejscem, gdzie początkujący nauczyciel może przeczytać o doświadczeniach innych nauczycieli. Miejscem, gdzie doświadczeni dydaktycy dzielą się swoimi opiniami na temat sposób/technik w nauczaniu historii. Artykuł przedstawia wybrane metody nauczania, które zostały opisane na łamach czasopisma. Metod, które mimo rozwoju dydaktyki wciąż są aktualne.

SUMMARY: As stipulated in one of numerous definitions, a teaching method is a „tested and regularly applied system of activities performed by teachers and students, executed intentionally in order to prompt desired changes in students’ personalities” (Okoń 1987). „Wiadomości Historyczne” is a magazine addressed to history and social studies teachers. It is a valuable source of knowledge on history teaching methods. Articles published since 1948 constitute a knowledge base for historians focusing on history didactics and a place where an inexperienced teacher can read about other teachers’ experiences. It is a place where experienced educators share their opinions on methods/techniques in teaching history. The article presents a selection of teaching methods described in the magazine. Methods that in spite of the development in didactics are still relevant.

Adres do korespondencji:
kaczmarek.k.m@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 VI 2017 r.

Według Wincentego Okonia metoda nauczania to „systematycznie stosowany sposób pracy nauczyciela z uczniami, umożliwiający uczniom opanowanie wiedzy wraz z umiejętnością posługiwania się nią w praktyce, jak również rozwijanie zdolności i zainteresowań umysłowych”¹. Z uwagi na założenia przytoczonej definicji, odpowiednim materiałem do badań nad metodami nauczania historii wykorzystywanymi w pracy nauczyciela są właśnie „Wiadomości Historyczne”.

W prezentowanym tekście podjęta została próba przeglądu wybranych metod nauczania historii, przedstawionych na łamach tego czasopisma. Z racji ogromu materiału poddanego analizie², koniecznym stało się dokonanie jego selekcji. W efekcie przeanalizowano 183 zeszyty czasopisma³, w tym 216 artykułów przejawiających ambicje metodyczne. W tekście zostały wyróżnione te artykuły, które moim zdaniem przedstawiają wykorzystanie danej metody w praktyce i mogą stanowić inspiracje do pracy z nową podstawą programową⁴, która zacznie obowiązywać od roku szkolnego 2017/2018.

Czasopismo „Wiadomości Historyczne” skierowane jest do nauczycieli historii oraz wiedzy o społeczeństwie, stanowi cenne źródło wiedzy na temat metod dydaktycznych w nauczaniu historii. Artykuły w nim zawarte są również źródłem wiedzy dla historyków zajmujących się dydaktyką historii oraz umożliwiają początkującemu nauczycielowi zapoznanie się z opiniami doświadczonych dydaktyków na temat wykorzystywanych technik pracy z uczniem. Czasopismo dostarcza również informacje na temat aktualnego stanu badań w dziedzinie historii, co pozwala nauczycielowi na aktualizację jego wiedzy. „Wiadomości

¹ Cyt. za: Cz. Kupisiewicz, *Podstawy dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1973, s. 154. W pracy Kupisiewicza również znajdują się informacje o metodach nauczania oraz o efektywnym ich wykorzystywaniu.

² „Wiadomości Historyczne” [dalej: WH] wydawane są od 1948 r., nieprzerwanie jako dwumiesięcznik. Od 2008 r. czasopismo nosi nazwę „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie”.

³ Przeanalizowano następujące zeszyty WH: nr 1/48, nr 1–6/49, nr 1–5/63, nr 1–5/64, nr 1–5/65, nr 1–6/67, nr 4/75, nr 2/77, nr 1, 4/82, nr 3/83, nr 5–6/84, nr 1/85, nr 3–4/87, nr 2/89, nr 1–2, 4–5/90, nr 1–5/91, nr 1–5/92, nr 1–5/93, nr 1–5/94, nr 1–5/95, nr 1–5/96, nr 1–5/97, nr 1–5/98, nr 1–5/99, nr 1–5/00, nr 1–4/01, nr 1–2/02, nr 1–5/03, nr 1–5/04, nr 1–6/05, nr 1–6/06, nr 1–6/07, nr 1–6/08, nr 1–6/09, nr 1–6/10, nr 1–6/11, nr 1–6/12, nr 1–6/13, nr 1–6/14, nr 1–6/15, nr 1–6/16, nr 1–2/17.

⁴ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej, Dz. U. z dnia 24 lutego 2017 r., poz. 365.

Historyczne” to także czasopismo, które proponuje nowe rozwiązania, metody oraz techniki pracy z uczniami. Prezentuje propozycje tematów lekcji, które ukazują połączenie tradycyjnych metod nauczania z użyciem nowych mediów oraz obrazują tendencje we współczesnej dydaktyce przedmiotu. Przede wszystkim „Wiadomości Historyczne” są forum wymiany doświadczeń, refleksji na temat metod nauczania oraz propozycji sposobów prowadzenia lekcji.

1. Metody w tradycyjnym ujęciu

W artykule pt. *Pomocnicza rola biblioteki publicznej w nauczaniu historii w szkole*⁵ przedstawiono wykorzystanie zasobów biblioteki publicznej podczas pracy z uczniami na różnych poziomach edukacji. Janina Golianowa proponuje lekcje w bibliotece – gdy uczeń zapozna się z jej zasobami, można mu wyjaśnić,

czym się różni powieść historyczna od naukowego opracowania, czym jest fakt historyczny, a czym tylko fabuła powieściowa, w jaki sposób można znaleźć wiadomości o danej postaci dziejowej, jeśli nie ma jej życiorysu lub osobnej monografii, a więc np. że szczegółów o Jakubie Jasińskim należy szukać w książce o powstaniu kościuszkowskim. Następnie, jaką wartość przedstawia tło danej epoki, obyczaje, zajęcia poszczególnych grup społecznych w powieściach historycznych i w których zostały one wiernie oddane⁶.

Jednocześnie Golianowa wspomina, że podczas lekcji uczeń nabywa umiejętność posługiwania się słownikiem, encyklopedią, podręcznikiem, a przede wszystkim wie, jak korzystać z zasobów bibliotecznych. Czytając artykuł, stwierdziłam, że współcześnie można urozmaicić lekcję, wykorzystując elementy współzawodnictwa, np. kto pierwszy znajdzie w zbiorach biblioteki publikację na temat danego wydarzenia lub postaci.

„Wiadomości Historyczne” tworzone są m.in. przez badaczy zajmujących się dydaktyką jako nauką. W 1949 roku Janina Schoenbrenner w artykule *Pomoce do nauki historii w szkole*⁷ podjęła próbę zestawienia dotychczasowej bibliografii dydaktyki historii, przy jednoczesnym wykazaniu plusów i minusów danej pozycji. Czytając niniejsze zestawienie dziś można się zastanowić, czy faktycznie „nowoczesne” metody nauczania są innowacyjne, czy jednak zostały opracowane na podstawie sprawdzonych działań, metod, a obecnie zostały tylko

⁵ J. Golianowa, *Pomocnicza rola biblioteki publicznej w nauczaniu historii w szkole*, WH, 1949, nr 1, s. 46–50.

⁶ Ibidem, s. 47.

⁷ J. Schoenbrenner, *Pomoce do nauki historii w szkole*, WH, 1949, nr 3, s. 15–24.

„ubrane” w nową formę i nowocześnie nazwane? Jako nauczycielowi historii i społeczeństwa w szkole podstawowej nasunęły mi się pewne zagadnienia do przemyślenia: jaki powinien być film historyczny, aby spełniał swoją funkcję dydaktyczną? Kiedy należy używać modeli? Jakie są typy ilustracji historycznych i czy dobrze je wykorzystuję? Jakie mapy⁸ wprowadzać (ścienne, a może umieszczone w atlasie bądź w podręczniku)? Czy mój uczeń potrafi je czytać?

W swoim zestawieniu Schoenbrenner przywołała pracę radzieckiego dydaktyka W. G. Karcowa *Metodika istorii w naczalnoj szkole*. Opisał on metodę aplikacji, która polegała na przypinaniu do tablicy obrazów (postaci lub przedmiotów) w trakcie opowiadania nauczyciela. W ten sposób tworzy się w oczach dzieci pełny obraz wydarzenia⁹. Aplikacje obrazkowe mogą znaleźć zastosowanie również we współczesnej edukacji historycznej.

Ponadczasowym problemem w nauczaniu historii w szkole podstawowej jest kwestia wdrażania pojęcia czasu. Józef Garbaciak podzielił się swoimi uwagami w artykule *W sprawie kształtowania orientacji w czasie w nauczaniu historii*¹⁰. Jako punkt wyjścia w pracy nad wyrobieniem poczucia czasu proponuje wykorzystywać porównania, np.: niejednakowy wiek uczniów w tej samej klasie, wiek uczniów różnych klas tej samej szkoły itp. Zachęca również, aby zacząć od zwykłej linii liczbowej, na której nanoszone będą daty urodzeń uczniów, rodziców, by następnie przejść do tej samej operacji, wybierając jakieś powszechnie uczniom znane daty z dziejów Polski czy dziejów powszechnych. Inną propozycją jest wyznaczanie generacji ludzkich. Ten sposób ułatwi uczniom zrozumienie wzajemnego zachodzenia na siebie pokoleń, ciągłości rodzin, narodów, nauczy ich pojmować rzeczy w aspekcie społecznym. Następnym etapem powinno być scharakteryzowanie danego wieku, jego szczególnych cech przejawiających się w ubiorach, sposobie mieszkania itp. Garbaciak podkreśla, że nauczyciel nie może zapomnieć o ściśłym precyzowaniu ram czasowych poszczególnych wieków¹¹.

⁸ S. Wróbel, *Mapa na lekcji historii*, WH, 1956, nr 2–3, s. 14–19; A. Zielecki, *Mapa jako kartograficzna narracja w edukacji szkolnej*, WH, 2001, nr 3, s. 153–162; A. Gierula, *Mapa w nauczaniu historii w klasach IV–VI*, WH, 2006, nr 3, s. 56–60.

⁹ J. Schoenbrenner, op. cit., s. 75.

¹⁰ J. Garbaciak, *W sprawie kształtowania orientacji w czasie w nauczaniu historii*, WH, 1959, nr 2–3, s. 81–86. Według Marii Łazarskiej, pojęcie czasu jest „kategorią ze względu na duży stopień abstrakcyjności szczególnie trudną do zrozumienia dla uczniów szkół podstawowych”. Zob. M. Łazarska, *Czas historyczny i jego wdrażanie w dydaktyce szkolnej. Materiały metodyczne dla nauczycieli historii*, Wrocław 1992, s. 1.

¹¹ J. Garbaciak, op. cit., s. 83.

Według Katarzyny Widawskiej¹², brak opanowania umiejętności lokalizacji wydarzeń historycznych w czasie i przestrzeni powoduje, że historia dla ucznia staje się „beładnym zbiorem osób, wydarzeń i dat”¹³. Jej propozycje wprowadzenia ucznia w czas i przestrzeń historyczną to m.in. rozpoczęcie nauki od historii lokalnej oraz posługiwania się mapą.

Wartą wyróżnienia metodą w nauczaniu historii jest wykorzystanie muzyki rozrywkowej. Mariola Hoszowska¹⁴ przedstawia konkretne przykłady utworów muzycznych i ich zastosowanie w praktyce. Jednocześnie podkreśla, że

potencjalnie możliwości stosowania muzyki rozrywkowej w nauczaniu–uczeniu się historii są niemal nieograniczone. W praktyce możliwości te są jednak ograniczone różnymi czynnikami, poczynając od poziomu kultury dydaktyczno-historycznej nauczyciela, poprzez zdolności poznawcze konkretnej grupy uczniów¹⁵.

Maciej Fic¹⁶ przedstawił natomiast propozycję zastosowania muzyki rockowej. Podobnie jak Hoszowska, podaje przykłady wykorzystania konkretnych utworów muzycznych. Obszarem jego rozważań była szeroko rozumiana polska muzyka rockowa, począwszy od lat 80. XX wieku, aż po czasy współczesne. W niniejszym tekście autor podjął również próbę zastanowienia się nad edukacyjnym walorem utworów polskiej muzyki rockowej w procesie nauczania–uczenia się. Zwraca również uwagę, że

dziś kiedy otaczająca nas rzeczywistość zmusza nauczycieli do szukania coraz nowszych sposobów docierania do swoich podopiecznych, warto wykorzystać potencjał, który drzemie w utworach muzycznych¹⁷.

Obie prace sygnalizują, że nauczyciel w zasięgu ręki posiada pomoc naukową, która lubiana jest przez większość uczniów. Problem wykorzystania muzyki¹⁸ jako metody nauczania historii rzadko występuje na łamach „Wiadomości Historycznych”, dlatego tym bardziej godne polecenia wydają się przytoczone powyżej artykuły.

¹² K. Widawska, *Mój model wprowadzenia uczniów w czas i przestrzeń historyczną*, WH, 1999, nr 5, s. 302–306.

¹³ Ibidem, s. 302.

¹⁴ M. Hoszowska, *Muzyka rozrywkowa w nauczaniu historii*, WH, 1998, nr 3, s. 163–168.

¹⁵ Ibidem, s. 168.

¹⁶ M. Fic, *Polski rock metodą edukacji historycznej*, WH, 2011, nr 2, s. 27–35.

¹⁷ Ibidem, s. 27.

¹⁸ Idem, *Polska muzyka młodzieżowa w edukacji historycznej i obywatelskiej*, „Wieki Stare i Nowe”, 2011, nr 3 (8), s. 179–193.

2. Metody w odświeżonym wydaniu

Danuta Konieczka-Śliwińska przedstawiła metodę *WebQuest* jako rodzaj projektu edukacyjnego¹⁹, która polega na „uczeniu się poprzez wykorzystywanie informacji z różnych źródeł (w większości lub w całości pochodzących z Internetu), ich selekcję, porządkowanie oraz ocenę ich przydatności”²⁰. Zastanowiło mnie, czym jednak różni się WebQuest od projektu edukacyjnego? Autorka wyjaśnia:

WebQuest w większym stopniu niż typowy projekt wykorzystuje technologię informacyjną (w projekcie edukacyjnym tzw. źródła informacji mogą w ogóle nie być związane z zasobami internetowymi, gdy tymczasem w prawidłowo opracowanym WebQueście wszystkie lub przynajmniej większość materiałów stanowi zasoby online)²¹.

Podaną metodę można wykorzystać na każdym poziomie edukacji. Artykuł odsyła do instrukcji, opisującej jak pracować z użyciem tej metody. Konieczka-Śliwińska poleca przykład WebQuestu o tematyce historycznej – Krystyny Dyby *Czy pieśń uszła cało? WebQuest dla uczniów szkoły ponadgimnazjalnej*²².

Barbara Kubis i Adam Suchoński²³ wskazują natomiast, że w procesie rekonstruowania przeszłości dla celów dydaktycznych nie można pominąć humoru–anegdoty. Treści te trafiają do uczniów w sposób:

bezpośredni, bardzo skuteczny, koncentrując uwagę na tematyce zajęć. Może to nam pomóc nie tylko w rozbudzaniu zainteresowania problematyką lekcji, ale także w podtrzymywaniu tego zainteresowania²⁴.

W artykule *Możliwość wykorzystania elementów humoru w edukacji historycznej* ukazują przykłady posługiwania się humorem, anegdotą, dowcipem, satyrą, karykaturą przy omawianiu konkretnego zagadnienia, np. przybliżają anegdotę z czasów warszawskiej konspiracji:

¹⁹ D. Konieczka-Śliwińska, *Metoda WebQuest jako rodzaj projektu edukacyjnego*, WH, 2011, nr 5, s. 20–24.

²⁰ Ibidem, s. 20.

²¹ Ibidem.

²² K. Dyba, *Czy pieśń uszła cało? WebQuest dla uczniów szkoły ponadgimnazjalnej*, WH, 2011, nr 5, s. 25–33.

²³ B. Kubis, A. Suchoński, *Możliwość wykorzystania elementów humoru w edukacji historycznej*, WH, 1996, nr 1, s. 38–43.

²⁴ Ibidem, s. 38.

Oto w zatłoczonym tramwaju spotyka się dwóch znajomych. Jeden przekrzykuje gwar tłumu:

– Cześć Janek, co się z tobą dzieje?

Na to Janek

– Ukrywam się²⁵.

Jednocześnie, przypominają nauczycielowi, że

anegdoty z tego okresu nie zawsze oddawały tragizm bytowania w okresie okupacji. Należy je więc potraktować jako próbę swoistego odreagowania ludzi żyjących w nieustannym zagrożeniu. Jest to uwaga konieczna, aby w świadomości młodzieży nie ukształtował obrazu odbiegającego od rzeczywistości historycznej²⁶.

Humor w edukacji historycznej został także przedstawiony w artykule Mariana Dąbrowy pt. *Zabawowe sposoby utrwalania wiadomości*²⁷. Dąbrowa ukazuje interesujące sposoby wykorzystania rozsypki, logogryfu (ślimaczka, krzyżówka), podczas powtórzenia materiału „Walki o ocalenie Rzeczypospolitej”.

Konspekt lekcji Anny Wołosik *Rośliny trzech światów – niekonwencjonalny konspekt*²⁸ prezentuje różne narzędzia do pobudzenia aktywności ucznia. Zaproponowane środki dydaktyczne, metody, elementy humoru, korelacja przedmiotowa, zasługują na wyróżnienie jej scenariusza na tle innych. Wołosik rozpoczęła lekcję od pobudzającej zabawy, łamiącej zwykle szkolne napięcia i zniechęcenie. Na uczniowskich stolikach ustawiła po kilka miseczek z przyprawami z różnych stron świata (m.in. miętę, pieprz, imbir, wanilię, szafran). Zadaniem uczniów było rozpoznanie i nazwanie zaprezentowanych ziół. W grupach, w których były kłopoty z rozpoznaniem, nauczycielka dla ułatwienia dołączyła kartoniki z nazwami, które należało podporządkować odpowiednim przyprawom. Warto dodać, że w później organizowanym sprawdzianie, jak sama napisała: „ – trochę dla żartu, trochę na serio – pojawił się «zielony załącznik» (szczypta ziół), które należało rozpoznać i w kontekście historycznym opisać”²⁹.

Wartym podkreślenia jest również sposób nauczania Ewy Grodeckiej, która odkrywa przed czytelnikiem *Walory poznawcze i wychowawcze listu intencyjnego w nauczaniu historii*³⁰. Grodecka ukazuje metodę, jaką jest skonstruowanie

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, s. 41.

²⁷ M. Dąbrowa, *Zabawowe sposoby utrwalania wiadomości*, WH, 1996, nr 1, s. 44–45.

²⁸ A. Wołosik, *Rośliny trzech światów – niekonwencjonalny konspekt*, WH, 1993, nr 5, s. 290–294.

²⁹ Ibidem, s. 290–291.

³⁰ E. Grodecka, *Walory poznawcze i wychowawcze listu intencyjnego w nauczaniu historii*, WH, 2006, nr 3, s. 53–55. Grodecka podkreśla, że: „holistyczne postrzeganie świata wymaga osadzenia, zakorzenienia postaci w epoce”, zob. ibidem, s. 53.

listu intencyjnego (zwanego motywacyjnym) danej postaci historycznej. Według niej, zajęcia w tej formie mogą być wprowadzeniem do epoki bądź zamknięciem danego cyklu lekcji.

Wąskie ramy artykułu uniemożliwiają prezentację wielu innych pomysłów na ciekawe lekcje historii z wykorzystaniem różnorodnych metod kształcenia przedstawionych na łamach omawianego czasopisma.

Jak dowodzi raport pt. *Dobre praktyki w nauczaniu historii*³¹, nauczyciele szukający wartościowych materiałów dydaktycznych sięgają m.in. do publikowanych przez dydaktyków historii i nauczycieli scenariuszy konkretnych zajęć czy kart pracy. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom sporządziłam zestawienie kolejnych tematów artykułów, które moim zdaniem również godne są wyróżnienia:

- *Rocznik statystyczny jako pomoc naukowa na lekcjach wiadomości o Polsce i świecie współczesnym*³² (M. Dubas),
- *Sytuacje epizodyczne na lekcjach historii w klasie IV szkoły podstawowej*³³ (L. Kuberski, A. Suchoński),
- *Szkolne audycje radiowe w nauczaniu i uczeniu się historii*³⁴ (A. Suchoński),
- *Wykorzystanie metody Buzana na lekcjach historii w szkole średniej*³⁵ (B. Jakubowska, M. Świrski),
- *Gry i zabawy na lekcjach historii*³⁶ (M. Sobańska-Bondaruk),
- *Konspekt lekcji historii w IV klasie Szkoły Podstawowej, temat: Powstanie Warszawskie*³⁷ (A. Rutkowska-Malentowa),
- *O roli obrazów w przybliżaniu przeszłości uwag kilka*³⁸ (P. M. Unger),

³¹ *Dobre praktyki w nauczaniu historii. Raport z badania jakościowego*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2014, s. 20.

³² WH, 1963, nr 2, s. 74–77.

³³ WH, 1983, nr 3, s. 236–240. Sytuacje epizodyczne umożliwiają pełniejsze przyswojenie „treści nauczania, głębszego poznania związków zachodzących między faktami historycznymi, przyswojenia większej ilości pojęć historycznych i twierdzeń ogólnych oraz rozbudowania zainteresowań historycznych”, zob. ibidem, s. 237.

³⁴ WH, 1984, nr 5–6, s. 442–449. Przedstawiono techniki pracy z audycją radiową, m.in. przy jednoczesnym użyciu środków obrazowych, np.: mapy, portrety. Suchoński przypomina, że: „audycje radiowe stanowią ważne ogniwo w systemie środków dydaktycznych wykorzystywanych w szkole dla zrekonstruowania procesu dziejowego. Uczeń, choć świadomy umowności sytuacji, ulega złudzeniu autentyczności w czym walenie mu pomagają wizualne właściwości przekazu radiowego”, zob. ibidem, s. 449.

³⁵ WH, 1991, nr 4, s. 241–244.

³⁶ WH, 1992, nr 2, s. 103–109.

³⁷ WH, 1994, nr 3, s. 163–164.

³⁸ WH, 1994, nr 5, s. 296–297.

- *Drama w nauczaniu historii*³⁹ (P. Trojański),
- *Debata Oxfordzka w praktyce szkolnej nauczyciela historii*⁴⁰ (M. Jadczyk),
- *Metoda grup roboczych i prezentacyjnych na lekcjach historii*⁴¹ (I. Lewandowska),
- *Propozycja wykorzystania metody analizy przypadków w klasie I gimnazjum*⁴² (E. Rewizorska),
- *ZSRR w pierwszych latach powojennych*⁴³ (G. W. Kłokowa),
- *Czytanie ze zrozumieniem jako podstawowy warunek poprawnej analizy źródeł*⁴⁴ (E. Chorąży),
- *Historyczne gry komputerowe – przewodnik dla nauczycieli*⁴⁵ (M. Sośnierz),
- *Komiks historyczny w szkolnym nauczaniu o holokaucie Romów*⁴⁶ (B. Janicki),
- *Jak skuteczniej nauczać o zagładzie*⁴⁷ (B. Czepik),
- *Multimedia na lekcjach historii*⁴⁸ (A. Popławska Kubik),
- *Scenariusz lekcji „Mieszko I – Polski VIP”*⁴⁹ (M. Sierant).

Intencją niniejszego artykułu było zaprezentowanie wybranych metod dydaktycznych, które zostały przedstawione na łamach czasopisma. Ukazano, że „Wiadomości Historyczne” prezentują tradycyjne rozwiązania dotyczące sposobów nauczania, które mimo rozwoju dydaktyki wciąż są aktualne i chętnie wykorzystywane, oraz zaprezentowano te, które są wynikiem ich ewaluacji. Wykazano również, że niniejsze czasopismo jest źródłem wiedzy na temat metod nauczania historii.

³⁹ WH, 1995, nr 5, s. 286–295. Ukazano różne możliwości wykorzystania dramy, głównie w szkole podstawowej.

⁴⁰ WH, 1999, nr 4, s. 249–251.

⁴¹ WH, 2000, nr 4, s. 216–220. Na przykładzie dwóch konspektów lekcji (*W Pompejach – starożytnym mieście rzymskim, Życie codzienne ludzi renesansu*) opisano praktyczne zastosowanie metody.

⁴² WH, 2002, nr 2, s. 112–114. Metodę ukazano na przykładzie statutu Bolesława Krzywoustego.

⁴³ WH, 2003, nr 5, s. 288–291. Scenariusz poświęcony jest wewnętrznej historii byłego Związku Radzieckiego.

⁴⁴ WH, 2008, nr 1, s. 35–40. Przedstawiono praktyczne zastosowanie wybranych metod.

⁴⁵ WH, 2011, nr 3, s. 30–38. Opisano gry, które można wykorzystać podczas uczenia o danej epoce (od starożytności po współczesność).

⁴⁶ WH, 2012, nr 3, s. 39–44.

⁴⁷ WH, 2014, nr 1, s. 13–15. Zob. również J. Hlebowicz, „Zabrnęliśmy, kochani moi, straszliwie”: Polacy w Auschwitz-Birkenau, WH, 2011, nr 4, s. 30–35; K. Nowosielska, *Auschwitz młodym okiem*, WH, 2011, nr 4, s. 26–29; M. Dąbrowa, *Efektywność lekcji historii prowadzonych w miejscach martyrologii narodu polskiego (były hitlerowski obóz zagłady w Oświęcimiu-Brzezince)*, WH, 1990, nr 1–2, s. 61–67; artykuły prezentują sposoby przybliżania trudnych zagadnień.

⁴⁸ WH, 2016, nr 4, s. 26–28.

⁴⁹ WH, 2017, nr 2, s. 30–38.

Bibliografia

Źródła:

„Wiadomości Historyczne” od 1948 roku.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej (Dz. U. z dnia 24 lutego 2017 r., poz. 365).

Opracowania:

Dobre praktyki w nauczaniu historii. Raport z badania jakościowego, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2014.

Fic M., *Polska muzyka młodzieżowa w edukacji historycznej i obywatelskiej*, „Wieki Stare i Nowe”, 2011, nr 3 (8).

Kupisiewicz Cz., *Podstawy dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1973.

Łazarska M., *Czas historyczny i jego wdrażanie w dydaktyce szkolnej. Materiały metodyczne dla nauczycieli historii*, Wrocław 1992.

Ariel Orzelek

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

**OCENA GEOPOLITYCZNYCH REALIÓW POLSKI
LUDOWEJ W OKRESIE RZĄDÓW WŁADYSŁAWA
GOMUŁKI W ÓWCZESNEJ PUBLICYSTYCE
ALEKSANDRA BOCHEŃSKIEGO**

**EVALUATION OF GEOPOLITICAL POLISH REALITIES
OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC IN GOMUŁKA'S PERIOD
IN JOURNALISM OF ALEKSANDER BOCHENSKI**

SŁOWA KLUCZOWE: Aleksander Bocheński, geopolityka, publicystyka, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Związek Sowiecki

KEYWORDS: Aleksander Bocheński, geopolitics, journalism, Polish People's Republic, Soviet Union

STRESZCZENIE: Aleksander Bocheński, polski XX-wieczny publicysta, częstym tematem swych rozważań czynił problemy geopolityczne. Publikując zarówno w okresie II Rzeczypospolitej, jak też Polski Ludowej, przedstawiał rozmaite koncepcje dotyczące konsekwencji polskiego położenia międzynarodowego. W okresie rządów Władysława Gomułki za zasadniczy postulat w tej dziedzinie uznawał dążenie do jak najlepszych relacji PRL ze Związkiem Sowieckim. Uważał za możliwe współzależnienie obu państw, co poprawiłoby polską sytuację. Moskwę uznawał za gwaranta granicy zachodniej. Wszelkie działania uderzające w obecność PRL w bloku wschodnim uznawał za sprzeczne z narodową racją stanu.

SUMMARY: Aleksander Bochenki, polish political journalist, often wrote about polish geopolitics. In the Polish People's Republic, during the reign of Gomulka, he significantly expanded his reflection about this. He thought, that situation after-Yalta was permanent and unchangeable. This promoting the polish-soviet alliance was the Polish *raison d'état*. Poland could benefit from Soviet Union addiction. It should be predictable and stable State.

Adres do korespondencji:

ariel.k.orzelek@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 15 III 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 VI 2017 r.

Aleksander Bocheński stanowi interesujący przykład publicysty, którego myśl polityczną w całości zdeterminował jeden sposób postrzegania i oceniania spraw publicznych – chłodny i racjonalny, pozbawiony emocjonalnego spojrzenia realizm polityczny. Że nie był on konformistą świadczy fakt jego wielokrotnych rozbieżności w poglądach zarówno ze Stowarzyszeniem „PAX”, jak i z oficjalną narracją komunistycznej propagandy, czego najdobitniejszym przejawem było zaprzestanie działalności publicystycznej w latach 1953–1956 i odmowa współpracy z przejętym przez ruch Piaseckiego „Tygodnikiem Powszechnym”. Wszystko to było tym istotniejsze, że Bocheński, jak sam zauważał, chociaż nie był uczestnikiem czynnej polityki, znajdował się na tyle blisko jej kulis, aby obserwować mechanizmy podejmowania decyzji, nie zawsze słusznych, często wynikających z przyjęcia błędnych przesłanek. Ponadto, publikował w różnych okresach dziejowych – zarówno w II Rzeczypospolitej, jak też w Polsce Ludowej, aż do początków III Rzeczypospolitej. Toteż jego poglądy sprawiać mogą wrażenie niespójnych, bowiem, w zależności od uwarunkowań, wysnuwał z realistycznego spojrzenia na politykę odmienne wnioski. Jednakże bliższa analiza całości jego myśli politycznej dowodzi konsekwencji jego przekonań, spojonych trzeźwą analizą sytuacji geopolitycznej.

Jednym z najbardziej znamienitych przejawów racjonalnego spojrzenia publicysty na położenie międzynarodowe Polski jest jego ocena w okresie rządów Władysława Gomułki. Wtedy to Bocheński, który w okresie II RP nawoływał do likwidacji Związku Sowieckiego drogą zbrojnej interwencji w celu budowy mocarstwowej pozycji Polski¹, zaś w dobie stalinizmu uznawał za konieczną akceptację uzależnienia Polski od Związku Sowieckiego², rozwinął geopolityczną refleksję na temat pozycji PRL po procesach odwilżowych w państwach bloku wschodniego, przyjmując jednocześnie za dogmat trwałość pojałtańskiego układu sił na arenie międzynarodowej. Było zresztą takie rozumowanie główną przesłanką jego zaangażowania w tworzenie środowiska katolików społecznie postępowych, z którego wykształciło się następnie Stowarzyszenie „PAX”³.

¹ Na temat poglądów jego ówczesnego środowiska politycznego – mocarstwowców zob. M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paris 1979; R. Tomczyk, *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008.

² Była to w istocie przewodnia sugestia jego najważniejszej książki. Zob. A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947.

³ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 159–160; W. Kętrzyński, *Na przełomie 1944–1945*, „Więź”, 1967, nr 11–12, s. 160–162; A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać. PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*, Kraków 1981; R. Mozgol, *Rzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania „Dziś i Jutro”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2007, nr 4, s. 84–92; M. Zakrzewski, *Dylematy konserwatywnego realizmu w obliczu komunizmu na przykładzie środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki”*,

Niniejszy artykuł prezentuje te kwestie na podstawie bogatego dorobku publicystycznego Bocheńskiego z lat 1956–1970, zamieszczanego przede wszystkim na łamach periodyków Stowarzyszenia „PAX” (z którym publicysta związany był ideowo i organizacyjnie): „Kierunki” i „Słowo Powszechne”.

Podstawą refleksji Bocheńskiego w przedmiocie polityki zagranicznej było przekonanie o trwałości położenia Polski w bloku wschodnim oraz o istnieniu dwóch państw niemieckich, w tym rewizjonistycznej RFN, wspieranej przez USA. Implikowało to wnioski o tym, że Polska nie może pozwolić sobie na politykę niezgodną z interesami Związku Sowieckiego zarówno ze względu na jego mocarstwowe interesy, jak też fakt gwarantowania zachodnich granic państwa przez Moskwę. Obrona i umacnianie „sojuszu” ze wschodnim sąsiadem oraz innymi państwami socjalistycznymi były dla Bocheńskiego zasadniczym wymogiem racji stanu. Nie ustrzegł się publicysta od rytualnych zapewnień o tym, że „obóz pokoju” przewyższał swym potencjałem siły „obozu imperializmu”, oraz o tym, że Związek Sowiecki i państwa satelickie dążyć miały do rozbrojenia i koegzystencji. Uważał przy tym, że jeśli państwa zachodnie doprowadzą do uzbrojenia „sił rewizjonistycznych”, Polska, obok NRD, stanie się ich pierwszym celem⁴. Tymczasem, przyłączenie ziem zachodnich miało być dla Polski najważniejszym skutkiem II wojny światowej. Ziemie te miały być o wiele lepiej uprzemysłowane niż tereny wschodnie⁵.

Bocheński opublikował dwa interesujące artykuły, dotyczące polityki margrabiego Wielopolskiego, w których starał się udowodnić, że ten miał słuszość w swej polityce w przededniu powstania styczniowego. Twierdził, że możliwe było współuzależnienie – zarówno rosyjskiego zaborcy, jak i podbitej przez niego części Polski, z obopólną korzyścią. Zaprzepaściło to bezrozumne powstanie styczniowe⁶. Podobnie uważał, że powstanie warszawskie skazane było na klęskę z powodu braku koncepcji współdziałania z Armią Czerwoną oraz dlatego, że politycznie wymierzone było przeciwko Moskwie⁷.

[w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. R. Łatka, B. Szlachta, Kraków 2015, s. 261–269; W. Wendland, *Katon w „krajnie wielkich błaznów”. Aleksandra Bocheńskiego wizja polskości*, [w:] *Marzyciele i realisci. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku Powstania Styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 524–528.

⁴ A. Bocheński, *Parę myśli na Nowy Rok*, „WTK. Tygodnik Katolików”, 1962, nr 1, s. 1, 3; idem, *Wojna – pokój – człowiek. Przed Ogólnopolskim Kongresem Pokoju*, „Kierunki” [dalej: K], 1962, nr 20, s. 2.

⁵ Idem, *Czy porównywać Polskę dawną i obecną*, „Słowo Powszechne” [dalej: SP], 1960, nr 225, s. 3.

⁶ Idem, *Analiza polityczna artykułu Jerzego Łojka*, K, 1958, nr 1, s. 6–7; idem, *Drugi artykuł o margrabim*, K, 1958, nr 11, s. 1–2, 5–7.

⁷ Idem, *Rozmyślenia krytyczne. Błąd Zbigniewa Florczaka*, K, 1956, nr 2, s. 1.

Powyższe historyczne refleksje Bocheńskiego przekładały się na jego bieżące poglądy w omawianym okresie. Afirmując politykę Wielopolskiego, jednocześnie nawoływał do realistycznego stosunku do Związku Sowieckiego. Jeśli bowiem niemożliwe było zrzucenie jego hegemonii, uzależnienie można było przekształcić we współuzależnienie, uzyskując dzięki temu wymierne korzyści. Niemniej niezbędna była do tego polityka przewidywalna i racjonalna, wystrzegająca się kroków radykalnych i niekonsultowanych z Moskwą, politycznych wolt uderzających w jej interesy. Przestrzegał przed tym zarówno w dobie „Października”, „małej stabilizacji”, ale też wiele lat później, podczas „karnawału Solidarności”. Tragiczne konsekwencje przynieść mogło stawianie na odległych sojuszników czy próby prowadzenia niezależnej polityki w regionie. Nie wykluczał zresztą przy tym analogii pomiędzy polityką zagraniczną Rosji carskiej i sowieckiej. Dostrzegając różnice polityki wewnętrznej Rosji przedrewolucyjnej i Związku Sowieckiego, zauważał: „jeżeli czasem pewne elementy o znaczeniu epokowym wykluczają analogię, to cały szereg elementów innych pozostaje niezmienny, względnie zmienia się nader powoli”⁸.

Dobrym dowodem afirmacji przez Bocheńskiego położenia międzynarodowego Polski są jego zapatrywania na kwestię emigracji politycznej. Pisał na ten temat bardzo dobitnie:

Polska to jest Polska, a nie gromady dobrowolnych wygnańców, wynaradawiających dzieci, dlatego że im tam żyć będzie wygodniej [...] Niemcy bili dzieci polskie we Wrześni, aby się nie modliły po polsku. Na to, aby nie stać się Niemcami – staliśmy się największą ofiarą drugiej wojny światowej. Są na emigracji tacy, którzy wynaradawiają swoje dzieci, bo im tam bezpieczniej albo dostatniej⁹.

W zasadzie nie poruszał Bocheński politycznych przyczyn pozostania na emigracji, *a priori* uznając, że Polska po 1956 roku jest krajem, który w pełni zaspokaja realistyczne ambicje Polaków. Z uznaniem pisał o Stanisławie Maczkiewiczu, byłym emigracyjnym premierze, który w 1956 roku wrócił do kraju, zrywając „brutalnie chustę samozakłamania z twarzy tych naszych emigrantów, co śpiewają »będziem Polakami« i wynaradawiają najcenniejszą polską młodzież”, pochwalając jego decyzję powrotu do kraju¹⁰.

Relacje Polski z ZSRS łączyły się z polską mentalnością narodową. Uważał Bocheński, że jego rodacy powinni zerwać z postawą megalomanii narodowej, jednakże nie uważał przy tym, że naród polski można zakwalifikować

⁸ Idem, *Drugi artykuł*, s. 1.

⁹ Idem, *Wycinki prasowe*, K, 1957, nr 45, s. 2; idem, *Drugi artykuł*, s. 1–2.

¹⁰ Idem, *Pochwała laureatów*, K, 1958, nr 5, s. 3.

jako posiadający niewielki potencjał. Chociaż Polacy nie mieli możliwości decydowania o losach świata czy Europy, stanowili jednakże istotny podmiot polityczny dla swych sąsiadów, w tym najpotężniejszego – wschodniego. Zasadniczym interesem narodu polskiego było stać się dla Sowietów sojusznikiem pierwszorzędym¹¹. Bocheński uważał za szkodliwe antysowieckie komentarze prasowe oraz rozważania na temat zmiany statusu geopolitycznego Polski:

Na „luksus bałaganu” nie możemy sobie pozwolić. Na luksus dyskusji o zmianie systemu socjalistycznego na inny, czy o zmianie naszego systemu sojuszków także nie. Zresztą luksusowość tych luksusów jest co najmniej wątpliwa [...] właśnie auto-dyscyplina ograniczająca dyskusje do ram ustroju i sojuszków jest podstawowym warunkiem zachowania zdobyczy października¹².

Szkodliwą i błędną była postawa, typowa niektórym Polakom, wywyższania się ponad narody Związku Sowieckiego, zwłaszcza nad Rosjan. Publicysta stwierdzał i domagał się zrozumienia faktu, że wschodnie mocarstwo przewyższa Polskę wielokrotnie na polu gospodarczym¹³. Zauważał przy tym swoistą ambiwalencję w tej kwestii – Polacy z jednej strony pogardzali Rosjanami, z drugiej byli przekonani o niezbędności ich pomocy¹⁴.

Zdaniem publicysty polska suwerenność związana była nierozzerwalnie z polityką zagraniczną PRL¹⁵. Dowodził on, że przedwojenny sojusz II RP z Francją i Wielką Brytanią nie leżał w rzeczywistym interesie Warszawy, a jedynie jej sojuszników, którzy pragnęli skierowania pierwszego niemieckiego uderzenia na wschód, w celu zyskania na czasie. Tymczasem sojusz polsko-sowiecki czy generalnie Układ Warszawski miały być oparte na wzajemnym interesie¹⁶.

Bardzo jasno określał Bocheński swoje poglądy w historycznej perspektywie:

jeżeli idzie o losy kraju, to rzeczywiście przyznać muszę, że ukazywały się one w nader ciemnej perspektywie od sierpnia 1939 r. do chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej dwa lata później. Po wojnie, wbrew tezom powierzchownym lub nieszczerym Polska uzyskała szansę rozwoju narodowego, kulturalnego i socjalnego i trwałość jej szansy wydaje mi się znacznie solidniejsza niż przed wojną, bylebyśmy wytrwali na drodze po której kroczymy. Tragizm w obecnej sytuacji Polski mogliby

¹¹ Idem, *Wycinki prasowe*, K, 1957, nr 38, s. 2 i nr 43, s. 2.

¹² Idem, *Wycinki prasowe*, K, 1957, nr 43, s. 2.

¹³ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1959, nr 18, s. 2.

¹⁴ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1961, nr 22, s. 2.

¹⁵ Idem, *O wspólnych celach „zespołu” – naród polski*, K, 1962, nr 22, s. 1–2.

¹⁶ Idem, *Zrąb politycznego myślenia*, SP, 1961, nr 209, s. 3; idem, *Bezpartyjni wobec XX-lecia. Analiza historyczna*, K, 1962, nr 14, s. 1.

widzieć tylko ci, którzy z nieprzyjaźni i nienawiści do ustroju socjalistycznego i do sojuszu ze Zw. Radzieckim uczynili dogmat, ważniejszy od losów Polski i ludzkości¹⁷.

Za niezmiennie istniejące Bocheński uznawał zagrożenie rewizjonizmem niemieckim. Sprzeciwiał się propozycjom wyposażenia RFN w broń atomową, uznając to za czynnik mogący spowodować konflikt na światową skalę¹⁸. Przestrzegał przed niemieckim *Drang nach osten*, twierdząc, że procesu tego bynajmniej nie zakończyła definitywnie II wojna światowa: „należy się dobrze zastanowić, nim nazwiemy niektóre wielkie ruchy dziejowe »agresją« albo odmówimy, innego typu ruchom, teźże nazwy”¹⁹. Zagrożeniem dla pokoju nazywał także procesy integracyjne w Europie Zachodniej²⁰. Domagał się rozwiązania problemu Berlina Zachodniego, uznając go za czynnik dywersyjny wobec NRD. Konieczne było w jego optyce unormowanie relacji z Bonn na zasadzie traktatu pokojowego, co mogło stanowić czynnik podcinający zachodnioniemiecki rewizjonizm²¹. O NRD pisał, że było to państwo, którego „niezłomna polityka pokoju [...] każe przypominać o wielkości i zasługach dla cywilizacji światowej narodu, który wydał Goethego i tak wielki zastęp uczonych i budowniczych”²². Pozytywnie oceniał politykę odprężenia postulowaną przez Nikitę Chruszczowa²³. Wierzył przy tym, deklaratywnie przynajmniej, komunistycznym apelowi „o pokój, o rozbrojenie, o połączenie wysiłków całej ludzkości w kierunku postępu i budowy, zamiast śmierci i zniszczenia”²⁴.

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy, który Polska i ZSRS podpisały w 1965 roku, skłaniał Bocheńskiego do stwierdzenia, że przymierzu z Moskwą „zawdzięczamy zarówno naszą mocną pozycję wobec roszczeń zachodnioniemieckich, jak i wiele najważniejszych budowli socjalistycznego 20-lecia”²⁵.

Realizm polityczny w postrzeganiu politycznej rzeczywistości oraz przeszłości publicysta formułował bardzo ostro. Uważał, że polscy przywódcy mieli prawo i obowiązek posuwać się nawet do czołobitności obcego mocarstwa, jeśli tylko leżało to w racji stanu:

¹⁷ Idem, *Czy jestem tragiczny*, SP, 1967, nr 121, s. 2.

¹⁸ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1960, nr 12, s. 2; idem, *Parę myśli na*, s. 3.

¹⁹ *Dyskusja na międzynarodowej konferencji z okazji XX-lecia „Słowa Powszechnego”*, wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego, SP, 1967, nr 94, s. 3.

²⁰ Idem, *Polemika ze „Słowem Powszechnym”*, SP, 1962, nr 210, s. 3.

²¹ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1961, nr 36, s. 2 i nr 40, s. 2.

²² Idem, *O rozwoju NRD*, SP, 1961, nr 29, s. 3.

²³ Idem, *O leczeniu pijaków*, SP, 1959, nr 194, s. 3.

²⁴ Idem, *Mysł, której nie trzeba w sobie tłumić*, SP, 1961, nr 92, s. 3.

²⁵ Idem, *Gospodarka Związku Radzieckiego*, SP, 1965, nr 86, s. 4.

politycy polscy mieli prawo nazwać Katowice Stalinogrodem, skoro tego wymagały nadrzędne interesy narodu, za losy którego odpowiadali. I lepiej znane im były tak zwane „wypaczenia kultu jednostki”, tym większe mieli prawo i obowiązek: to samo dotyczy instancji, które powodowały nazw ulic czy dekoracje portretowe²⁶.

Jednakże domagał się ostrożności w wysuwaniu takich tez, twierdząc, że każdy taki przypadek, także w odniesieniu do artystów czy poetów, powinien być rozpatrywany osobno²⁷. Przykładem był w tym wypadku Władysław Broniewski, autor panegiryku o Stalinie, znający „doskonale »wypaczenia« – wszak był sam więziony niewinnie”²⁸. Uważał, iż „żadna racja stanu nie zmuszała go do napisania takiego wiersza, jaki napisał. Więc jak nie mieć żalu i nie widzieć tragedii”²⁹.

Snując historyczną refleksję, Bocheński uznawał pojmowanie suwerenności przez polskich polityków międzywojennych i emigracyjnych za anachroniczne. Na politykę dążącą do pełnej suwerenności mogły sobie pozwolić, jego zdaniem, jedynie narody posiadające potencjał mocarstwowy. Warto przy tym zaznaczyć, że jego koncepcje w okresie międzywojennym zmierzały do uzyskania przez Polskę statusu mocarstwa. Krach tej polityki skłonił go do poszukiwania możliwości kolaboracji najpierw z Niemcami, a potem z Sowietami³⁰. Bocheński potwierdzał opinię Jerzego Putramenta, według której przedwojenna polityka równowagi mogła odnieść powodzenie tylko w przypadku prowadzenia jej przez wielkie mocarstwo lub państwo pozostające poza obszarami wielkich napięć międzynarodowych. Bocheński i pozostali publicyści grupy „mocarstwowców” przestrzegali w II RP przed taką polityką, grożącą porozumieniem na linii Berlin–Moskwa, nawołując, jak już wspomniano, do likwidacji tego z wrogich sąsiadów, który był na to bardziej podatny. Rozważania te w okresie powojennym miały w optyce Bocheńskiego cel nie rozrachunkowy, lecz akcentujący szkodliwość koncepcji neutralizacji Polski Ludowej na wzór jugosłowiański. Pisał o tym bardzo wyraźnie:

²⁶ Idem, *Wycinki prasowe*, K, 1957, nr 30, s. 2.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1999, s. 74; J. Mackiewicz, *Ludzie z głębszego podziemia*, [w:] idem, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993, s. 117; M. Urbanowski, *Mackiewicz versus Skiński?*, [w:] *Józef Mackiewicz (1902–1985). Świadek „krótkiego stulecia”*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybur, Łomianki 2013, s. 123–142; *Józef Mackiewicz do Jerzego Giedroycia – 10 kwietnia 1956*, [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do i od redakcji „Kultury”*, Londyn 2015, s. 88.

Jugosławia może balansować między dwoma olbrzymimi blokami: wschodnim i zachodnim, gdyż jej to umożliwiła położenie geograficzne. Pytanie jeszcze, czy to balansowanie, to rzeczywiście szczyt marzeń, a nie szczyt karkołomnej akrobacji? Polska z powodu swego położenia balansować ani nie może, ani nie chce. Jedyne zainteresowanie, jakie nam okazuje blok amerykański, to dla wywołania bałaganu na ważnym punkcie komunikacyjnym Bloku Pokoju. Co najwyżej posłałby nam potem wagon z plastrami, jak to uczynił po wypadkach węgierskich³¹.

Stanowiło to w istocie nawiązanie do koncepcji „sojuszy egzotycznych”, którą wyraził Stanisław Cat-Mackiewicz w swych książkach³². Za innego wybitnego polskiego geopolityka uznawał Bocheński Ksawerego Pruszyńskiego³³.

W 1957 roku Bocheński skrytykował artykuł Juliusza Mieroszewskiego, w którym publicysta „Kultury” starał się udowodnić, że sytuacja w Europie Środkowo-Wschodniej jest faktycznie niestabilna, zaś w interesie Polski leży zjednoczenie i neutralizacja Niemiec. „Londyńczyk” uważał, że sam fakt uzyskania przez PRL granicy z blokiem zachodnim zasadniczo poprawi jej geopolityczne położenie³⁴. W liście do Jerzego Giedroycia Bocheński tezy te określał jako oparte na błędnych przesłankach. Obawiał się publicysta „Kierunków” wzrostu potencjału niemieckiego w przypadku zjednoczenia NRD i RFN. Jego zdaniem, Polska w dalszym ciągu położona była między Niemcami a Rosją. Podziału świata na bloki polityczne bynajmniej nie wykluczał, a raczej umacniał ten fakt³⁵. Wskazywała na to teza, powtórzona za Jerzym Putramentem, według której polityka zagraniczna USA była ściśle skorelowana z sytuacją wewnętrzną w Związku Sowieckim³⁶.

Zdaniem publicysty „sojusz” polsko-sowiecki był konsekwencją dziejów Polski. Powstania polskie miały umacniać koalicję rozbiorową, zaś jej upadek oraz osłabienie i rozpad mocarstw zaborczych spowodowały odrodzenie państwa polskiego. Rok 1918 nie oznaczał jednak, wraz z powstaniem II RP, zabezpieczenia jej suwerenności i integralności terytorialnej. Rozwój wypadków miał zdaniem Bocheńskiego dowodzić, iż

³¹ A. Bocheński, *Wycinki prasowe*, K, 1957, nr 43, s. 2.

³² Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1959, nr 32, s. 2 i nr 33, s. 2. Zob. też S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012; idem, *Lata nadziei: 17 września 1939 – 5 lipca 1945*, Kraków 2012; idem, *Zielone oczy*, Warszawa 1987.

³³ A. Bocheński, *Komentarze i wycinki*, K, 1960, nr 39, s. 2. Kluczowa książka K. Pruszyńskiego korespondowała w swych założeniach i tezach z „Dziejami głupoty” Bocheńskiego. Zob. K. Pruszyński, *Margrabia Wielopolski*, Warszawa 1946.

³⁴ J. Mieroszewski, *Polska leży między Rosją a Ameryką*, „Kultura”, 1957, nr 7, s. 119–125.

³⁵ A. Bocheński, [List do redakcji, 24.9.1957], „Kultura”, 1957, nr 11, s. 152.

³⁶ Idem, *Wycinki prasowe*, K, 1957, nr 8, s. 2.

dopiero powstanie Państwa Polskiego ściśle połączonego sojuszem ze Związkiem Radzieckim, przy likwidacji problemów spornych dawnych ziem, uczyniło ze Związku Radzieckiego, w sojuszu z Polską, przeciwwagę dla ewentualnych rewizjonistycznych dążeń niemieckich, podczas gdy przed wojną niechęć nasza do wiązania się z tym sojuszem działała w kierunku wprost przeciwnym³⁷

(które, jak zauważał, warunkowane były przez problemy klasowe i mniejszościowe Polski międzywojennej³⁸).

Powyzsze refleksje nad sytuacją międzynarodową przynosiły także przemyślenia nad problematyką gospodarczą. Bocheński pisał:

Znany fakt, że Polska jest najbardziej pokojowym krajem na świecie, i nikogo napadać nie zamierza, przysłonić nie może innego faktu, a mianowicie: co dzień od szeregu miesięcy setki samolotów amerykańskich bombarduje daleki i niewielki obszar, choć zdumiewający bohaterstwem mieszkańców – Wietnam. A także od lat już długi szereg najnowocześniejszych laboratoriów i biur konstrukcyjnych pracuje w USA nad coraz bardziej udoskonalonymi, coraz straszliwszymi narzędziami wyniszczania. I że NRF domaga się nieustannie i coraz głośniej prawa do posiadania tych najbardziej niebezpiecznych narzędzi. Jeżeli dotąd broni się Wietnam, a hegemonia USA nie zapanowała w Europie, to dlatego, że w Zw. Radzieckim najtęższe umysły pracują niemniej usilnie i udatnie nad wytworzeniem narzędzi obrony – jak w USA narzędzi agresji. W tych warunkach jasnym jest, że każdy kraj socjalistyczny brać musi udział w wysiłku obronnym nauki i techniki, i polscy uczeni od tego zadania bynajmniej nie są wolni. Konflikt na Bliskim Wschodzie [Bocheński ma na myśli Wojnę Sześciodniową w 1967 r. – A. O.] raz jeszcze dowiódł, jak kolosalne znaczenie ma technika dla obrony kraju. To znacznie bardziej ważne i bardziej aktualne od pokojowego współzawodnictwa, które także, rzecz prosta, dla żadnego ambitnego Polaka obojętnym być nie może³⁹.

Refleksje Aleksandra Bocheńskiego o problemach polityki zagranicznej Polski Ludowej w okresie rządów Władysława Gomułki dowodzą jego pełnego zaangażowania w ideową i polityczną linię Stowarzyszenia „PAX”, której był on zresztą współtwórcą. Za najważniejszy aksjomat geopolityki Polski uznawał trwałość systemu pojałtańskiego oraz zagrożenie zachodniej granicy Polski, które praktycznych kształtów nabrałoby w wypadku prób wyjścia kraju z Układu Warszawskiego. Ów katastroficzny scenariusz oznaczać musiałby siłowe dążenie NRF do zjednoczenia z NRD oraz rewizji polskiej granicy zachodniej. Jedynym, co mogłoby zatrzymać w tej sytuacji ów proces, byłaby sowiecka interwencja,

³⁷ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1970, nr 17, s. 11.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, 1967, nr 44, s. 8.

której skutki także byłyby dla narodu polskiego tragiczne. W tych okolicznościach, wymogiem polskiej racji stanu było przekształcenie „przymierza” PRL z ZSRS w rzeczywisty układ dwustronny. Twierdził bowiem publicysta, że także w interesie Moskwy leży pozostawanie Polski w jej strefie wpływów jako państwa stabilnego i przewidywalnego⁴⁰. Owa koncepcja „współzależnienia”, wywiedziona z obserwacji historii Polski okresu zaborów, implikowała, zdaniem Bocheńskiego, oczywiste konsekwencje dla narodu polskiego: skupienie się na umacnianiu potencjału gospodarczego oraz rezygnacja z wszelkich gwałtownych i nieprzemyślanych politycznych działań. Rzeczywista petryfikacja położenia geopolitycznego Polski była w opinii publicysty nadrzędnym interesem Polski. Gwarantując bowiem jej żywotne potrzeby, pozwalać także miała na poszerzanie zakresu autonomii wewnętrznej.

Czy były to koncepcje słuszne? Z perspektywy czasu odpowiedź wydaje się być negatywna. Jednakże, w momencie ich tworzenia, były one oparte na solidnych, logicznych argumentach oraz na analizie dziejów Polski od XVIII wieku, której trudno odmówić racji. Stąd też nie mogą one być całkowicie zdeprecjonowane. Różne były postawy polskiej inteligencji wobec powojennej sytuacji wewnętrznej i zagranicznej kraju. Te, które wpisywały się w nurt realizmu politycznego, także determinowane były troską o los narodu.

⁴⁰ Nadmienić warto, że koncepcję tę zarysował już w 1947 r. w swym wezwaniu do podziemia niepodległościowego, w którym argumentował, że jego dobrowolne rozwiązanie i skorzystanie z amnestii umocni pozycję Polski Ludowej wobec Związku Sowieckiego. Zob. idem, *List do nieujawnionych*, SP, 1947, nr 30, s. 1.

Bibliografia

Źródła:

- Bocheński A., [List do redakcji, 24.9.1957], „Kultura”, 1957, nr 11.
- Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947.
- Cat-Mackiewicz S., *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012.
- Cat-Mackiewicz S., *Lata nadziei: 17 września 1939 – 5 lipca 1945*, Kraków 2012.
- Cat-Mackiewicz S., *Zielone oczy*, Warszawa 1987.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1999.
- Kętrzyński W., *Na przełomie 1944–1945*, „Więź”, 1967, nr 11–12.
- „Kierunki”, 1956–1958, 1962, 1967, 1970.
- Mackiewicz J., *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993.
- Mackiewicz J., Toporska B., *Listy do i od redakcji „Kultury”*, Londyn 2015.
- Mieroszewski J., *Polska leży między Rosją a Ameryką*, „Kultura”, 1957, nr 7.
- Pruszyński K., *Margrabia Wielopolski*, Warszawa 1946.
- „Słowo Powszechné”, 1947, 1959–1962, 1965, 1967.
- „WTK. Tygodnik Katolików”, 1962.

Opracowania:

- Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
- Król M., *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paris 1979.
- Micewski A., *Współrzędzić czy nie kłamać. PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*, Kraków 1981.
- Mozgol R., *Rzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania „Dziś i Jutro”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2007, nr 4.
- Tomczyk R., *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008.
- Urbanowski M., *Mackiewicz versus Skiwski?*, [w:] *Józef Mackiewicz (1902–1985). Świadek „krótkiego stulecia”*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Łomianki 2013.
- Wendland W., *Katon w „krainie wielkich błaznów”. Aleksandra Bocheńskiego wizja polskości*, [w:] *Marzyciele i realiści. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku Powstania Styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009.
- Zakrzewski M., *Dylematy konserwatywnego realizmu w obliczu komunizmu na przykładzie środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki”*, [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. R. Łatka, B. Szlachta, Kraków 2015.

Krzysztof Andrzej Kierski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

DWUZNACZNA POSTAWA KSIĘDZA LUDOMIRA KOKOSIŃSKIEGO – TAJNEGO WSPÓŁPRACOWNIKA O PSEUDONIMIE „ROMAN”

AMBIGUOUS ATTITUDE OF PRIEST LUDOMIR KOKOSIŃSKI – SECRET ASSOCIATE CALLED „ROMAN”

SŁOWA KLUCZOWE: tajny współpracownik, Ludomir Kokosiński, parafia pw. św. Tekli, Ciechanów, Katolickie Stowarzyszenie „Politicus”

KEYWORDS: hidden informer, Ludomir Kokosiński, church dedicated to st Tekla, Ciechanów, Katholical Society „Politicus”

STRESZCZENIE: Przedmiotem niniejszej publikacji jest dwuznaczna postawa wobec aparatu bezpieczeństwa jednego z księży diecezji płockiej, księdza Ludomira Kokosińskiego – tajnego współpracownika o pseudonimie „Roman”. Tekst ma na celu analizę kontaktów księdza ze Służbą Bezpieczeństwa (SB) od połowy lat 60. XX wieku, a zatem od momentu, kiedy pozostawał w zainteresowaniu funkcjonariuszy SB i podejmował z nimi pierwsze rozmowy, aż do przełomu lat 90., kiedy to współtworzył inicjatywy „Solidarności” województwa ciechanowskiego i definitywnie zerwał współpracę z esbecją.

SUMMARY: The subject of this publication is an ambiguous attitude toward the Security Service of one of the priest of the diocese of Płock – priest Ludomir Kokosiński. The purpose of this article is to analyze the priest’s contacts with the Security Service (SB) since the mid-1960s, since he was in the interest of SB officers and made first conversations with them, until the turn of in the 90., when he co-created Solidarity’s initiatives in Ciechanów Voivodeship and definitively broke off cooperation with SB.

Adres do korespondencji:

bji@op.pl

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2017 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 30 VI 2017 r.

Przedmiotem niniejszej publikacji jest dwuznaczna postawa wobec aparatu bezpieczeństwa jednego z księży diecezji płockiej, księdza Ludomira Kokosińskiego. Tekst ma na celu analizę kontaktów księdza ze Służbą Bezpieczeństwa (SB) od połowy lat 60. XX wieku, a zatem od momentu, kiedy pozostawał w zainteresowaniu funkcjonariuszy SB i podejmował z nimi pierwsze rozmowy, aż do przełomu lat 90., kiedy to współtworzył inicjatywy „Solidarności” województwa ciechanowskiego i definitywnie zerwał współpracę z esbecją.

Pełne odtworzenie działań i motywów, jakie kierowały księdzem Kokosińskim w relacjach z bezpieczeństwem, napotyka jednak na trudności. Są one spowodowane niekompletną dokumentacją, jaka zachowała się i przechowywana jest w zbiorach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Z dokumentów wytworzonych przez SB względem osoby księdza Kokosińskiego do wglądu pozostająteczka personalna¹, wybrakowana teczka pracy tajnego współpracownika (TW) o pseudonimie „Roman”² oraz akta paszportowe³.

Ludomir Kokosiński urodził się 14 czerwca 1934 roku we wsi Chlebowo w powiecie płockim jako syn Bronisławy i Antoniego, średniorolnego gospodarza. W latach 1945–1950 uczęszczał do oddalonej niespełna 3 km od Chlebowa szkoły powszechnej w Nowych Łubkach. Następnie, w 1950 roku, rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym Diecezji Płockiej, gdzie przez 4 lata przygotowywany był do studiowania w seminarium duchownym. W 1954 roku po zdaniu matury został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, które ukończył w 1960 roku, otrzymując z rąk biskupa diecezjalnego płockiego Tadeusza Pawła Zakrzewskiego święcenia kapłańskie⁴.

Kokosiński rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz i prefekt w parafii św. Wojciecha w Nasielsku, skąd po 6 latach pracy, w 1966 roku, został przeniesiony do Sierpca. Po krótkim, niespełna rocznym, pobycie w Sierpcu, w wieku 33 lat został mianowany na proboszcza parafii św. Ludwika w Jońcu w powiecie płońskim, którą zarządzał do 1980 roku. Następnie decyzją z października 1980 roku biskup diecezjalny płocki Bogdan Marian Sikorski przeniósł go na urząd proboszcza parafii św. Tekli w Ciechanowie, w której sprawował posługę do 2009 roku, kiedy to wraz z dniem 30 czerwca przeszedł na emeryturę⁵.

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN] w Warszawie, IPN BU 00888/579 t. 1, Teczka personalna tajnego współpracownika „Roman”.

² AIPN, IPN BU 00888/579 t. 2, Teczka pracy tajnego współpracownika „Roman”.

³ AIPN, IPN BU 0919/10976, Akta paszportowe Ludomira Kokosińskiego.

⁴ Archiwum Państwowe w Warszawie [dalej: APW] Oddział w Mławie [dalej: OM], sygn. 820/2822, Akta osobowe ks. Ludomira Kokosińskiego – proboszcza parafii św. Tekli w Ciechanowie za lata 1967–1986, Życiorys ks. Ludomira Kokosińskiego, 20 II 1976 r., k. 9–10.

⁵ Warto dodać, że po półtora roku posługi ks. Kokosińskiego w Ciechanowie, Kuria Diecezjalna Płocka w maju 1982 r. nosiła się z zamiarem mianowania go proboszczem parafii św. Marcina

Jak wynika z dostępnych dokumentów archiwalnych, księdzem Kokosińskim SB zaczęła się interesować w 1965 roku, czyli w okresie jego pracy w parafii w Nasielsku⁶. Początkowo opracowaniem księdza na TW, trwającym od maja 1965 roku do lipca 1966 roku, zajmował się referat SB w Pułtusku, który następująco charakteryzował postawę kandydata: „Był księdzem pozytywnie ustosunkowanym do PRL, cieszył się dobrą opinią, nie był fanatykiem religijnym, a raczej księdzem materialistą. W wykonywaniu zarządzeń władz kościelnych nie wykazywał gorliwości, a raczej bierność”⁷.

Wraz ze zmianami miejsca pracy księdza, jego opracowanie na TW kontynuowali funkcjonariusze SB w Sierpcu i Płońsku. Największy wkład w jego pozyskanie włożyli pracownicy Wydziału IV Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO) w Płońsku zajmującego się analizą działalności kleru⁸, którzy jako pierwsi przeprowadzili rozmowy z księdzem Kokosińskim. Do pierwszego spotkania pomiędzy księdzem a inspektorem operacyjnym SB por. Andrzejem Sobolewskim doszło 7 października 1969 roku na plebanii kościoła. Po odbytej rozmowie inspektor przekonany o słuszności werbunku zapisał, iż ksiądz wykazywał chęć rozmowy na różne tematy, dając rzeczowe i wyczerpujące odpowiedzi dotyczące sytuacji w Kościele oraz działalności kleru w innych parafiach. Znamienny w tej sytuacji jest fakt, iż ksiądz Kokosiński już na pierwszej wizycie zachęcał nowo poznanego porucznika do kolejnych wizyt, sugerując, że najwięcej czasu wolnego ma w środy i soboty po południu⁹. Miesiąc później, 4 grudnia, odbyła się druga rozmowa, podczas

w Gostyninie. Pomimo poparcia ze strony władz województwa, nie doszło do realizacji przeniesienia. Zob. APW OM, sygn. 820/2822, Pismo Kurii Diecezjalnej Płockiej do Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, 7 V 1982 r., k. 16; APW OM, sygn. 820/2822, Pismo Urzędu Wojewódzkiego do Kurii Diecezjalnej w Płocku, 17 V 1982 r., k. 17.

⁶ W opublikowanych wspomnieniach ks. Kokosiński napisał, że podczas posługi w parafii w Nasielsku głosił kazania przypominające wiernym, że ówczesna Polska nie była wolną Polską. Zob. L. Kokosiński, *Odwaga szła z Kościoła*, [w:] *Niepokorny Ciechanów*, oprac. J. Wróblewski, Ciechanów 2006, s. 54.

⁷ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Wniosek o włączenie do czynnej sieci TW ks. Ludomira Kokosińskiego, 12 XII 1969 r., k. 7.

⁸ W związku z zaostrzeniem się konfliktu na linii państwo–Kościół, w 1962 r. w komendach wojewódzkich MO utworzono Wydział IV SB, którego przedmiotem zainteresowania pozostawał Kościół. Zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 153–155; *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, passim; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2, 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 23–25.

⁹ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Wniosek o włączenie do czynnej sieci TW ks. Ludomira Kokosińskiego, 12 XII 1969 r., k. 8. Według innego dokumentu do pierwszej rozmowy

której ksiądz zapewniał, że pragnie uczynić wszystko dla SB, „gdyż ceni tą pracę” i interesujące informacje będzie przekazywał na kolejnych spotkaniach, a w nagłych potrzebach telefonicznie lub listownie ustalał termin spotkania. W podziękowaniu za to otrzymał od SB paczkę delikatesową o wartości 233 zł. Po tych dwóch spotkaniach por. Sobolewski uznał, że przebieg opracowania oraz dotychczasowe kontakty z księdzem są wystarczającą podstawą do zarejestrowania go jako TW i nadania mu pseudonimu „Artur”¹⁰.

Wniosek por. Sobolewskiego o włączenie księdza do czynnej sieci TW spotkał się z uwagami kierownika Grupy Wydziału IV KWMO w Warszawie. Podkreślał on, że postawa polityczna księdza Kokosińskiego z okresu pracy w Sierpcu była antypaństwowa, co przejawiało się w atakowaniu z ambony idei świadomego macierzyństwa, zarzucaniu władzom prześladowania religii oraz nawoływania wiernych do manifestowania wiary w okresie milenijnym¹¹. Wobec tego SB w Płońsku została poproszona o uzupełnienie i wyjaśnienie kwestii związanych ze stosunkiem księdza do współpracy z SB, udzielaniem do wglądu i wypożyczania dokumentów kościelnych oraz odniesienia się księdza do wypowiedzi, jakie przekazywał wiernym w parafii w Sierpcu¹².

Na polecenie KWMO w Warszawie, zastępca KPMO ds. SB w Płońsku mjr Jan Chromiec sporządził wyczerpującą ocenę kandydata na TW w osobie księdza Kokosińskiego. Jak wynika z notatki, ksiądz nie wykazywał wrogości do ustroju PRL, biorąc udział w spotkaniach z przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej oraz nawołując wiernych do wzięcia udziału w głosowaniu w wyborach do Sejmu i rad narodowych. W obowiązkach duszpasterskich nie okazywał większego zainteresowania, nie zapoznając wiernych z dokumentami i zaleceniami władz kościelnych oraz nie organizując pielgrzymek do miejsc kultu religijnego¹³.

miało dojść dzień później, 8 X 1969 r. Zob. AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Ocena kandydata na TW pozostającego w opracowaniu przez por. Adama Sobolewskiego, 16 I 1970 r., k. 14.

¹⁰ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Wniosek o włączenie do czynnej sieci TW ks. Ludomira Kokosińskiego, 12 XII 1969 r., k. 9.

¹¹ Uwagi por. Sobolewskiego z okresu posługi ks. Kokosińskiego w Sierpcu znajdują potwierdzenie we wspomnieniach, w których czytamy: „Gdy przeszedłem do parafii w Sierpcu to szefem tamtejszej SB był nieprzejednany wróg Kościoła o nazwisku [Józef] Smoliński. Prawie po każdej niedzieli, kiedy wygłosiłem homilię, byłem wzywany na przesłuchanie. Zarzucał mi, że mówię przeciw »władzy ludowej«, bo poruszałem tematy społeczne – mówiłem o prześladowaniu ludzi za ich przekonania, wiarę czy praktyki religijne. Mówiłem o wyrzucaniu krzyży ze szkół i zakładów pracy”. Zob. L. Kokosiński, op. cit., s. 54.

¹² AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Notatka służbowa dotycząca materiałów opracowania kandydata na TW przedstawionych przez RSB Płońsk, 22 XII 1969 r., k. 10–11.

¹³ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Ocena kandydata na TW pozostającego w opracowaniu przez por. Adama Sobolewskiego, 16 I 1970 r., k. 13.

Zachowane dokumenty dostarczają także informacji na temat stosunku księdza do Episkopatu Polski, który jego zdaniem prowadził złą politykę i pogłębiał konflikt na linii państwo–Kościół.

Kard[ynała Stefana] Wyszyńskiego uważa za człowieka o starych, przeżytych poglądach nie licujących nieraz z postępem społeczno-politycznym nie godzącego się z poczynaniami władz państwowych i dlatego istnieje rozłam w stosunkach państwo kościół. Dzięki takiemu postępowaniu Episkopatu to i księża muszą nieraz ponosić nieprzyjemne konsekwencje i wchodzić w kolizję z władzami świeckimi [...] nie podziela stanowiska władz kościelnych dotyczących budownictwa obiektów sakralnych bez wymaganych zezwoleń. Według niego budowy takie winny być uzgadniane z władzami państwowymi¹⁴.

W ogólnej ocenie pracowników SB, ksiądz uchodził za grzecznego, lubianego i towarzyskiego duszpasterza, który interesował się motoryzacją i hodowlą kwiatów doniczkowych. Jak sprawdzono za pomocą innego TW, nie występowało zjawisko dezinformacji ze strony księdza, a przekazywane przez niego informacje dotyczące bieżącej sytuacji w parafii oraz znajomości z innymi księżmi były prawdziwe. Z oceny księdza sporządzonej przez SB wynika jeszcze jedna cecha, a mianowicie duża swoboda w kontaktach z funkcjonariuszami. Śmiałość tę doskonale widać już podczas pierwszych spotkań księdza z aparatem bezpieczeństwa, kiedy to ksiądz Kokosiński prosił swoich rozmówców o wstawiennictwo w komendzie MO w sprawie swojego kolegi księdza Jerzego Drozdowskiego, wikariusza parafii Sierpc, który 5 października 1969 roku, jadąc do Kokosińskiego, spowodował w Płońsku wypadek samochodowy. Dzięki koneksjom Kokosińskiego postanowiono nie kierować sprawy do kolegium karno-administracyjnego, tylko wymierzyć symboliczny mandat w wysokości 100 zł¹⁵.

Według dostępnej dokumentacji, kolejna rozmowa SB z księdzem Kokosińskim odbyła się 15 lutego 1973 roku. Z obszernej notatki sporządzonej po spotkaniu przez por. Sobolewskiego wynika, iż ksiądz Kokosiński przekazywał szczegółowe wiadomości na temat poszczególnych księży z dekanatu. Informował m.in. o wizycie u byłego dziekana nasielskiego – księdza proboszcza Wincentego Walendziaka¹⁶, którego stan zdrowia pogarszał się z powodu

¹⁴ Ibidem, k. 13–14.

¹⁵ Ibidem, k. 14–15.

¹⁶ Ks. Wincenty Walendziak (ur. 19 VII 1903 r. w Drążdzewie, zm. 27 II 1973 r.) – święcenia kapłańskie przyjął 10 VI 1928 r. w Płocku z rąk biskupa Leona Wetmańskiego. Absolwent Uniwersytetu w Strasburgu (1938 r.). Podczas okupacji spędzonej w Drążdzewie w ograniczonym zakresie pełnił posługę duszpasterską i prowadził tajne nauczanie. Był proboszczem

choroby nowotworowej. Komunikował również o samopoczuciu księdza Jerzego Prusakiewicza, rezydenta parafii Joniec, który z uwagi na podeszły wiek (83 lata) określany był przez Kokosińskiego mianem „dziadka”. Ksiądz ten nie pomagał już w pracy duszpasterskiej, pozostając na rencie z kasy koleżeńskiej kurii. Ponadto Kokosiński meldował także o zmianach personalnych w parafii św. Jana Chrzyciela w Kroczewie, gdzie dotychczasowego proboszcza księdza Leona Chojnackiego zastąpił wyznaczony przez niego ksiądz Antoni Gawarecki¹⁷.

W kwestii decyzji administracyjnych podejmowanych przez lokalny kler, dla funkcjonariuszy SB spotkanie było mało owocne. Kokosiński wskazywał, że nie odbyła się jeszcze konferencja dekanalna w dekanacie nasielskim i nie jest znany jej termin. Wykazał niezadowolenie z zarządzenia dziekana, w myśl którego konferencje dekanalne miały odbywać się kolejno w każdej parafii, co niesło dodatkowe problemy organizacyjne dla każdego proboszcza. W sprawie wizytacji kanonicznej dekanatu nasielskiego, która powinna odbyć się w 1973 roku, meldował, iż została przesunięta o rok¹⁸.

Dla funkcjonariuszy SB nadrzędnym celem omawianego spotkania miało być pozyskanie księdza Kokosińskiego na TW. Niestety sama propozycja napisania przez kandydata zobowiązania o zachowaniu w tajemnicy spotkań i poruszanych tematów spotkała się z odmową. Takie działanie zdaniem księdza nie było potrzebne. Tłumaczył to tym, iż jest chętny na kolejne spotkania i nie pochwali się nikomu, gdyż zależy mu na dyskrecji. Uwagi spisane przez por. Sobolewskiego z rozmowy pozyskującej świadczą, że mimo odmowy podpisania zobowiązania podjęto decyzję o zarejestrowaniu księdza Kokosińskiego w sieci TW i nadano mu pseudonim „Roman”¹⁹.

Z okresu urzędowania księdza Kokosińskiego w parafii św. Ludwika w Jońcu warto wspomnieć o stosunku miejscowych parafian do osoby proboszcza. Ich negatywne nastawienie możemy odnaleźć w liście jednego z wiernych skierowanym do programu „Fala 56” Polskiego Radia²⁰. Autor listu zwracał uwagę

w parafiach diecezji płockiej: Woźniki, Radzanowo, Klukowo i Nasielsk, a także wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku. Zob. T. Kruk, *Jubileusz 100-lecia parafii pw. św. Izydora w Drążdżewie 1911–2011*, „Krasnosielski Zeszyt Historyczny. Dodatek specjalny do społecznego miesięcznika *Wieści znad Orzyca*”, 2011, nr 6, s. 6.

¹⁷ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Notatka służbowa z rozmowy z kandydatem na TW mającej na celu pozyskania go na TW, 16 II 1973 r., k. 16–17.

¹⁸ Ibidem, k. 16–17.

¹⁹ Ibidem, k. 18–20.

²⁰ Fala 56 – była to audycja radiowa Polskiego Radia powstała po wydarzeniach października 1956 r., która zastąpiła propagandowy program „Fala 49”. Audycja cieszyła się dużą popularnością z uwagi na to, iż podczas jej nadawania odczytywano listy słuchaczy lub interweniowano w sprawach, w których krytykowali oni decyzje władz lub chcieli zwrócić uwagę

na dostatek, w jakim opływa ksiądz Kokosiński, który posiadał własny samochód i korzystał z 6-hektarowego gospodarstwa parafialnego, którego większość stanowiła duży dochodowy sad. W sumie miał w posiadaniu ok. 250 m² powierzchni budynków gospodarczych i ok. 120 m² powierzchni budynków wynajętych Spółdzielni GS w Jońcu. Łącznie tereny te były „przynajmniej 3-krotnie większe od najlepszego gospodarza w parafii Emila Smoliszkiego”²¹.

Nadawca listu w imieniu parafian pytał, dlaczego wszystkie roboty zarządzane przez proboszcza, tj. ogrodzenie i remont plebanii, ogrodzenie cmentarza, rozbiór obory i budowa nowej, odbywają się kosztem często biednych parafian. W treści listu księdzu Kokosińskiemu zarzucono, że z ambony zmusza parafian do ofiar pieniężnych i nieodpłatnej pracy:

Ksiądz jak nie prośbą to groźbą z ambony zmusza wszystkich do takiej czy innej usługi za darmo, gdyż odgraża się, że w razie odmowy, każe uregulować sobie przy pogrzebie lub innych uroczystościach kościelnych²².

Uchylającym się od opłat czynił złośliwe aluzje:

Nawet ostatnio podczas wywiadówki dzieci uczących się religii zamiast ksiądz omawiać problem wychowawczy dzieci, to omawiał sprawy budowlane obory i czynił aluzje tzw. opornym, którzy do tej pory uchylają się od „pańszczyzny”. Aluzje te mają charakter złośliwy, które budzą tylko odrazę do takiego księdza. Bo przecież nikomu się nie podoba, jeśli do dzieci na lekcji religii nazywa się rodzinę Kubajów ze wsi Osiek „liliputami” ze względu na mały wzrost.

Innego z tej samej wsi z ambony w kościele przedrzeźniał jego prostą wymowę z powodu odmowy pracy przy oborze [mówiąc – K. A. K.] ja nie pójde bo ja jestem stary.

W ostatnią niedzielę [...] z ofiar pieniężnych był bardzo niezadowolony i ostrzegł ludzi – chyba dla szyderstwa, że będzie zmuszony przejść się do Punktu Skupu Żywca w sobotę podczas spędu i przy kasie żądać przynajmniej po 400 zł od rodziny na budowę obory, bo przecież to jest budynek parafialny²³.

Ponadto, autor listu podkreślał, że miejscowa ludność cały czas angażowana była do pracy w polu, poczynwszy od prac wiosennych, jak sianie czy sadzenie ziemniaków, a skończywszy na pracach jesiennych. Nawet dzieci uczęszczające

na jakiś problem czy też podzielić się refleksjami dotyczących trudów dnia codziennego. Szerzej zob. P. Szulc, „Ładną gwiazdkę nam rząd zgotował!”. *Grudzień '70 w listach do Radio-komitetu*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2010, nr 2, s. 431–432.

²¹ APW OM, sygn. 820/2822, Odpis listu nr 455349, maj 1970 r., k. 3–4.

²² Ibidem, k. 4.

²³ Ibidem.

na lekcje religii oraz kobiety sprzątające groby na cmentarzu zatrudniane były do sprzątanania plebanii i pracy w ogródku księdza. W podsumowaniu listu nadawca pytał, czy działania księdza Kokosińskiego mają prawne umocowanie i uzasadniał bezradność wiernych, pisząc, że „ludzie wstydząc się wymówić [pracę] wykonują to co każe [ksiądz] ale mają go po same uszy”²⁴.

Szczątkowe ślady w postaci pojedynczych dokumentów pozwalają stwierdzić, iż ksiądz Kokosiński miał zostać włączony do sieci TW, aby dostarczać informacje SB w ramach zakrojonej na ogromną skalę sprawy obiektowej o kryptonimie „Credo”, dotyczącej inwigilacji kurii biskupiej w Płocku i działalności diecezji płockiej²⁵. Wśród kilkudziesięciu tomów akt sprawy udało się odnaleźć zaledwie dwa dokumenty z okresu posługi księdza w parafii Joniec. Są to egzemplarze notatek służbowych znajdujących się również w teczce pracy TW „Roman”²⁶.

O wiele ciekawszy dla niniejszych rozważań jest okres posługi księdza Kokosińskiego w Ciechanowie. Pomimo iż w teczce pracy TW nie zachowały się notatki ze spotkań z funkcjonariuszami SB, udało się odnaleźć akta spraw operacyjnego sprawdzenia (SOS)²⁷, które potwierdzają, że ksiądz Kokosiński był informatorem bezpieczeństwa. Najaktywniejszą działalność księdza Kokosińskiego w kontaktach z SB widać w SOS o kryptonimie „Tekla”, której podmiotem

²⁴ Ibidem, k. 5.

²⁵ AIPN, IPN BU 0201/78, Sprawa obiektowa o kryptonimie „Credo”. Wątki sprawy obiektowej „Credo” zob. N. Wójtowicz, *Widziane z „Olimpu”*. *Płockie Duszpasterstwa Akademickie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2008, nr 10, s. 92–99; idem, *Biskupi płocki w dokumentach sprawy obiektowej „Credo”*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 196–217; idem, *Płockie duszpasterstwa akademickie widziane z perspektywy „Olimpu”*, [w:] *„Oaza wolności”*. *Duszpasterstwa Akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011, s. 47–62.

²⁶ AIPN, IPN BU 0201/78 t. 18, Oceny źródeł informacji oraz pracy pionu IV referatów SB, Notatka służbowa dotycząca opracowania kandydata na TW nr rej. 5171 przedstawionych przez RSB Płońsk, 22 XII 1969 r., k. 86–87; AIPN, IPN BU 0201/78 t. 18, Ocena kandydata na TW nr rej. 5171 pozostającego w opracowaniu przez por. Adama Sobolewskiego, 16 I 1970 r., k. 92–94. Ponadto w prowadzonych przez SB wykazach księży lojalnych i biernych wobec władzy ks. Kokosiński został zaliczony do grupy II, tj. kleru biernego. Zob. AIPN, IPN BU 0201/78 t. 77, Materiały operacyjne do sprawy obiektowej „Credo”, Wykaz księży z terenu powiatu płońskiego, 8 IV 1969 r., k. 55.

²⁷ Sprawa operacyjnego sprawdzenia (SOS) – to jedna z form pracy operacyjnej w latach 1970–1989, prowadzona w celu potwierdzenia wiarygodności informacji lub podejrzeń o czymś działaniu przeciwko władzom PRL. Zob. I. Dojka, *Zakłamaną słownik czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011, s. 193; F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2015, s. 355.

zainteresowania była grupa inteligencji katolickiej skupiona wokół parafii pw. św. Tekli w Ciechanowie²⁸. Znamienne, że ksiądz Kokosiński, proboszcz tejże parafii, który widnieje w wykazie osobowych źródeł informacji wykorzystywanych w sprawie²⁹, dostarczał informacji na temat osób i inicjatyw podejmowanych przez grupę osób świeckich działających w ramach prowadzonego przez niego duszpasterstwa ogólnego. Ksiądz Kokosiński informował SB o członkach grupy inteligencji, którzy wywodzili się z byłej „Solidarności” i pozostawali w zainteresowaniu aparatu bezpieczeństwa z uwagi na wcześniejszą działalność antysystemową. Przekazywał także relacje z comiesięcznych spotkań, na które do Ciechanowa zapraszani byli uznani ludzie nauki i kultury. Przy pomocy księdza Kokosińskiego starano się ustalić, czy charakter tych spotkań jest wyłącznie religijny, czy też treści przekazywane przez prelegentów noszą znamiona polityczne i nacechowane są poglądami sprzecznymi z ustrojem PRL³⁰.

Pomimo iż ksiądz Kokosiński był informatorem SB w SOS „Tekla”, przy pomocy innych TW starano się ustalić rolę proboszcza w inspirowaniu członków grupy inteligenckiej³¹. Jak ustalił TW ps. „Józef”, ksiądz Kokosiński miał hamować zainteresowania środowisk inteligencji ciechanowskiej, które już w 1985 roku chciały powołać Klub Inteligencji Katolickiej (KIK).

Zdaniem osób z omawianego środowiska inicjatywy te torpeduje sam kler, co wyrażało się początkowo w linii postępowania ks. [Czesława] Głowickiego, a obecnie ks. Kokosińskiego. Kler zazdrośnie strzeże swojej pozycji, co szczególnie uwidoczniło się podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w br. w Ciechanowie. Księża czynili wszystko, aby każda impreza była firmowana przez nich i aby na nich spływał splendor organizacyjny³².

²⁸ Szerzej o działalności inteligencji katolickiej przy parafii pw. św. Tekli w Ciechanowie zob. K. A. Kierski, *Kryptonim „Tekla”. Działalność inteligencji katolickiej przy parafii pod wezwaniem świętej Tekli w Ciechanowie w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa (1988–1989)*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 381–402.

²⁹ AIPN, IPN BU 01329/729, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim: Tekla. Materiały dotyczące działalności księdza Kokosińskiego, proboszcza parafii świętej Tekli w Ciechanowie, Wykaz osobowych źródeł informacji wykorzystanych w sprawie, k. 5. Oprócz ks. Kokosińskiego TW ps. „Roman”, w sprawie wykorzystywano jeszcze pięciu TW o pseudonimach „Szpak”, „Ewka”, „Józef”, „Sowa” i „Jolka”.

³⁰ AIPN, IPN BU 01329/729, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Tekla”, 22 IV 1988 r., k. 4; AIPN, IPN BU 01329/729, Plan wykonawczy do sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Tekla”, 2 V 1988 r., k. 8–9.

³¹ AIPN, IPN BU 01329/729, Pismo Naczelnika Wydziału III i VI WUSW w Ciechanowie do Zastępcy Szefa RUSW ds. SB w Ciechanowie, 7 VI 1988 r., k. 14.

³² AIPN, IPN BU 01329/729, Wyciąg z informacji operacyjnej od TW „Józef”, 12 VII 1988 r., k. 18.

Zdaniem TW ps. „Józef” inteligencja katolicka skupiona przy parafii św. Tekli nie miała większego wpływu na rodzaj i przebieg organizowanych imprez, a ich rola w dużej mierze ograniczała się do uczestnictwa w poszczególnych wydarzeniach.

Kler niechętnie widzi instytucje partnerskie na swoim odcinku działania, przyszły KIK (a nawet inicjatywy tworzenia) stara się otaczać cenzurą, pragnie podporządkować swoim zamierzeniom i sterować określonymi przedsięwzięciami, obawia się konkurencji i krytyki ze strony partnerstwa, zniechęca osoby, które są zainteresowane do tworzenia KIK. W omawianym środowisku stwierdza się, że ks. Głowicki i ks. Kokosiński „w butach wchodzi” we wszelką działalność klerikalną wychodzącą poza działalność osób duchownych, „podcinają skrzydła” wszelkim inicjatywom społecznym³³.

W związku z tym, że grupa inteligencji katolickiej nie miała poparcia Kurii Biskupiej i miejscowego kleru w idei zakładania KIK, postanowiła 20 marca 1989 roku powołać Katolickie Stowarzyszenie „Politicus”³⁴. Dzień po odbyciu zebrania założycielskiego „Politicusa”, ksiądz Kokosiński informował SB o miejscu i osobach powołujących stowarzyszenie oraz charakterze ich działalności, która oprócz głoszenia społecznej nauki Kościoła miała być grupą polityczną wspierającą w najbliższych wyborach stronę opozycyjną³⁵. Miesiąc później TW ps. „Roman” meldował, że 16 kwietnia 1989 roku w sali katechetycznej parafii pw. św. Tekli – siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus” – odbyło się „zebranie sił niezależnych” z terenu województwa ciechanowskiego. Dodawał, że podczas spotkania powołano Komitet Obywatelski województwa ciechanowskiego przy Lechu Wałęsie oraz wybrano kandydatów na posłów i senatora³⁶.

³³ Ibidem, k. 18.

³⁴ Celem stowarzyszenia miało być m.in. szerzenie kultury myśli politycznej, publiczne wyrażanie opinii o sprawach kraju czy też kształtowanie osobowości człowieka świadomego swoich praw i obowiązków. Szerzej na temat Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus” zob. APW OM, sygn. 820/1468, Katolickie Stowarzyszenie „Politicus” w Ciechanowie; AIPN, IPN BU 1585/19141, Statut Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus”, k. 1–6; AIPN, IPN BU 01329/759, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim: Elita. Materiały dotyczące Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus”; M. Szyperska, *Klub dla myślących*, „Gość Płocki”, 2009, nr 8/2, s. 6–7; K. A. Kierski, op. cit., s. 393–396.

³⁵ AIPN, IPN BU 01329/729, Wyciąg z informacji od TW ps. „Roman”, 21 III 1989 r., k. 27.

³⁶ AIPN, IPN BU 01329/729, Wyciąg z informacji od TW ps. „Roman”, 17 IV 1989 r., k. 68. Kandydatami na posłów zostali Benedykt Pszczółkowski i Stanisław Węglowski, natomiast na senatora wytypowano Ryszarda Juskiewicza.

Druga sprawa, w której w roli dostarczyciela informacji zaangażowany miał być ksiądz Kokosiński, to sprawa obiektowa³⁷ o kryptonimie „Credo II” prowadzona w latach 1975–1989, której zainteresowaniu podlegał kler diecezji płockiej z województwa ciechanowskiego³⁸. Jak odnotowano w charakterystyce pracy TW ps. „Roman”, ksiądz Kokosiński corocznie, w zależności od potrzeb operacyjnych, przekazywał od kilku do kilkunastu informacji w ramach sprawy obiektowej „Credo II”³⁹. Niestety w teczce sprawy nie zachowały się bezpośrednio notatki z rozmów odbytych z TW ps. „Roman”. Oznaczać to tylko może, że wiadomości dostarczane przez księdza Kokosińskiego były wykorzystywane do opracowywania obszerniejszych meldunków operacyjnych, w których nie podawano źródła informacji.

Podsumowując okres współpracy księdza Kokosińskiego z SB przypadający na lata 1973–1989, należy powiedzieć, iż TW ps. „Roman” w okresie tym odbył 79 spotkań w swoim miejscu zamieszkania z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa, którym wszelkie informacje przekazywał wyłącznie ustnie, nie pobierając przy tym poza jednym wyjątkiem korzyści materialnych⁴⁰. Spośród odbytych 79 spotkań z księdzem Kokosińskim sporządzono 82 notatki służbowe liczące 133 strony. Niestety nie zachowały się one do dnia dzisiejszego, ponieważ na początku 1990 roku z uwagi na małą wartość operacyjną wynikającą ze zmiany profilu zainteresowań SB, a tym samym ich nieprzydatność zostały poddane procesowi brakowania i zniszczenia⁴¹. Dzięki spisowi zawartości teczki pracy TW ps. „Roman” udało się jedynie odtworzyć wszystkie daty spotkań, co zaprezentowano w tabeli 1.

Wyrazem ogromnej niesprawiedliwości byłoby stwierdzenie, iż ksiądz Kokosiński w okresie współpracy z SB realizował wyłącznie wytyczne bezpieki i reprezentował stanowisko zgodne z wykładnią ówczesnych władz PRL. W tym niespełna 16-letnim okresie kontaktów z SB ksiądz Kokosiński wielokrotnie

³⁷ Sprawa obiektowa – to jedna z form pracy operacyjnej prowadzona w celu zapewnienia stałego dopływu informacji o instytucjach, środowiskach i wydarzeniach istotnych z punktu widzenia działań operacyjnych, a także zapobiegania działalności antysystemowej lub kontaktom z opozycją. Zob. I. Dojka, op. cit., s. 192; F. Musiał, op. cit., s. 354.

³⁸ AIPN, IPN BU 01331/57, Sprawa obiektowa kryptonim: Credo II. Kler Kościoła rzymsko-katolickiego z diecezji płockiej województwo ciechanowskie – kontrola operacyjna.

³⁹ AIPN, IPN BU 001161/1818, Kokosiński Ludomir, pseudonim Roman, Charakterystyka pracy TW ps. „Roman”, 12 VI 1990 r., k. 23.

⁴⁰ Jedyne wyjątkiem miał miejsce 5 VIII 1976 r., kiedy to ks. Kokosiński przyjął prezent od ppor. Kwiatkowskiego w postaci butelki węgierskiego brandy „Budafok”. Zob. AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Arkusz wypląt i świadczeń na rzecz TW, k. 25.

⁴¹ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 2, Notatka służbowa dotycząca teczki pracy TW ps. „Roman”, 18 I 1990 r., k. 11.

Tabela 1. Wykaz spotkań księdza Ludomira Kokosińskiego TW ps. „Roman” z SB w latach 1973–1989

Lp.	Data spotkania	Lp.	Data spotkania	Lp.	Data spotkania
1	08.05.1973 r.	28	29.04.1982 r.	55	14.10.1987 r.
2	29.05.1973 r.	29	28.06.1985 r.	56	17.11.1987 r.
3	10.08.1973 r.	30	30.08.1985 r.	57	18.12.1987 r.
4	18.10.1973 r.	31	02.09.1985 r.	58	13.01.1988 r.
5	21.01.1974 r.	32	09.10.1985 r.	59	09.02.1988 r.
6	08.04.1974 r.	33	20.12.1985 r.	60	17.03.1988 r.
7	09.05.1974 r.	34	22.02.1986 r.	61	26.03.1988 r.
8	16.07.1974 r.	35	14.03.1986 r.	62	28.04.1988 r.
9	05.10.1974 r.	36	28.04.1986 r.	63	26.05.1988 r.
10	09.11.1974 r.	37	17.06.1986 r.	64	27.06.1988 r.
11	08.02.1975 r.	38	20.08.1986 r.	65	14.09.1988 r.
12	21.05.1975 r.	39	28.08.1986 r.	66	16.10.1988 r.
13	05.08.1976 r.	40	19.09.1986 r.	67	27.11.1988 r.
14	07.09.1976 r.	41	23.10.1986 r.	68	19.12.1988 r.
15	14.02.1977 r.	42	27.11.1986 r.	69	23.01.1989 r.
16	06.09.1977 r.	43	30.12.1986 r.	70	14.02.1989 r.
17	21.03.1978 r.	44	15.01.1987 r.	71	15.03.1989 r.
18	23.05.1978 r.	45	30.01.1987 r.	72	26.04.1989 r.
19	03.06.1978 r.	46	26.02.1987 r.	73	21.05.1989 r.
20	08.08.1978 r.	47	14.03.1987 r.	74	07.06.1989 r.
21	23.11.1978 r.	48	28.04.1987 r.	75	21.06.1989 r.
22	17.08.1979 r.	49	22.05.1987 r.	76	06.09.1989 r.
23	25.10.1979 r.	50	09.06.1987 r.	77	15.10.1989 r.
24	06.11.1979 r.	51	14.06.1987 r.	78	08.11.1989 r.
25	29.08.1980 r.	52	22.06.1987 r.*	79	19.12.1989 r.
26	28.07.1981 r.	53	28.08.1987 r.		
27	02.04.1982 r.	54	17.09.1987 r.		

* Pogrubiono daty spotkań, podczas których ks. Kokosiński nie przekazał funkcjonariuszom SB żadnych danych o charakterze informacyjnym.

Źródło: opracowanie własne na podstawie AIPN, IPN BU 00888/579 t. 2, k. 7–10.

podejmował działania, które przysparzały mu problemów i stały się powodem tłumaczeń przed władzami administracyjnymi województwa ciechanowskiego. Wielu kłopotów dostarczyło mu np. celebrowanie mszy świętej w dniu 3 lipca 1981 roku podczas zgromadzenia rodzin zamordowanych osób w okresie II wojny światowej w Żwirowni Śmiecińskiej. Z tego tytułu ksiądz Kokosiński został wezwany do Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miejskiego w Ciechanowie, gdzie zarzucono mu odprawianie mszy, na którą organizatorzy nie otrzymali zezwolenia⁴². Innym razem zobligowany został do złożenia wyjaśnień w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie w sprawie cmentarza wyznaniowego przy ul. Płońskiej. Wytknięto księdzu brak współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, który sprawował nadzór nad cmentarzem, oraz brak opieki zabytkowych nagrobków. Pomimo regularnego porządkowania cmentarza, ksiądz Kokosiński jako administrator obiektu miał łamać zakaz grzebania zmarłych poprzez przyzwolenie na budowanie nowych piętrowych grobowców na sąsiednich mogiłach⁴³.

Szczególnych problemów i zakłopotania ksiądz Kokosiński dostarczył SB w końcu lat 80. XX wieku, kiedy jawnie zaczął przechodzić na stronę opozycji. Widać to także w prezentowanej powyżej tabeli, gdzie od połowy 1989 roku SB nie otrzymywała od księdza żadnych informacji o charakterze operacyjnym. Już wraz z początkiem czerwca 1988 roku w tajnych meldunkach Wydziału IV WUSW w Ciechanowie podkreślano, że tematyka społeczno-polityczna o negatywnym wydźwięku najczęściej poruszana jest przez księdza Kokosińskiego w parafii św. Tekli w Ciechanowie⁴⁴. Znalazło to potwierdzenie w wystąpieniach księdza ze stycznia i lutego 1989 roku. W styczniu na jednym z kazań dzielił się z wiernymi konfliktem, w jakim znajduje się z władzami oświatowymi Ciechanowa, które chcą zabrać budynki przykościelne wydzierżawiane do tej pory od proboszcza. Wskazywał, że w jednym z nich znajdowało się Pogotowie Opiekuńcze, a w drugim mieściła się Szkoła Podstawowa dla tych dzieci. Zarzucając władzom oświatowym brak troski o dobro biednych

⁴² APW OM, sygn. 820/2822, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z ks. Ludomirem Kokosińskim dotyczącej celebrowania mszy podczas zgromadzenia odbytego w dniu 3 lipca 1981 r. w Żwirowni Śmiecińskiej, 4 XI 1981 r., k. 15.

⁴³ APW OM, sygn. 820/2822, Notatka z przeprowadzonej rozmowy z ks. Ludomirem Kokosińskim – proboszczem parafii św. Tekli w Ciechanowie w dniu 17 VII 1986 r. w Wydziale do Spraw Wyznań, 17 VII 1986 r., k. 23–24. W tym przypadku zadecydowała jedna sytuacja, kiedy to budujący pieczarę „weszli w mogiłę”, a sprawa miała trafić do prokuratora.

⁴⁴ AIPN, IPN BU 01331/57, Analiza sytuacji operacyjno-politycznej kryptonim „Credo II”, 1 VI 1988 r., k. 63.

dzieci, mówił, że zamierza wystąpić do sądu z pozwem⁴⁵. Miesiąc później, 19 lutego 1989 roku, już w trakcie trwających obrad Okrągłego Stołu, podczas niedzielnej mszy stwierdził, że:

władze państwowe zrozumiały w końcu konieczność porozumienia się z ludźmi o innych poglądach i światopoglądzie. I dobrze się stało, że w końcu naród się jednoczy gdyż dotychczas był podzielony na rządzących i rządzonych⁴⁶.

Dosadną mowę sympatii i uznania dla „Solidarności” ksiądz Kokosiński wygłosił 2 lipca 1989 roku, kiedy rozstrzygnięty był już wynik czerwcowych wyborów parlamentarnych. W nabożeństwie odprawionym w intencji „Solidarności”, w trakcie kazania proboszcz przedstawił historię „Solidarności” z uwzględnieniem jej rozwiązania i ponownego zalegalizowania, wyjaśnił konsekwencje wprowadzenia stanu wojennego i internowania, poruszył kwestię nagrywania kazań oraz nawiązał do obrad Okrągłego Stołu. Komentując wybory, zaznaczał, że:

wybrano tych, którzy głoszą chwałę wolności sumienia i wyznania. Dzięki wygranej „S[olidarności]” zmieniła się sytuacja polityczna i nie będzie już ludzi lekceważonych, wykorzystywanych i poniżanych [...]

Nie należy również zapominać o hasle „Nie ma wolności bez Solidarności”. Ażeby odmienić to co było do tej pory [czyli] zakłamana historia i fałsz w podręcznikach trzeba nie tylko materialnej przemiany, ale głównie przemiany sumienia, które zostało zdeprawowane przez złą politykę, zły system i złe wychowanie⁴⁷.

Wszystkie przytaczane wypowiedzi księdza i jego wydawać by się mogło negatywny stosunek do władz komunistycznych, jaki wyłania się z dokumentów, spowodowały, że 19 grudnia 1989 roku podczas ostatniego spotkania z funkcjonariuszami SB zaproponował zawieszenie dotychczasowych kontaktów. Jak zapisano we wniosku o zawieszenie współpracy z 1990 roku, ksiądz Kokosiński swoją decyzję miał argumentować następująco:

W czasie spotkania [ks. Kokosiński] zadeklarował się zdecydowanie jako zwolennik nowej polityki państwowej odchodzącej od koncepcji komunistycznej oraz suge-

⁴⁵ AIPN, IPN BU 01331/57, Wyciąg z informacji operacyjnej nr 17/4850, 19 I 1989 r., k. 124.

⁴⁶ AIPN, IPN BU 01331/57, Pismo Naczelnika Wydziału IV WUSW w Ciechanowie do Zastępcy Szefa WUSW ds. SB w Ciechanowie, 23 II 1989 r., k. 130.

⁴⁷ AIPN, IPN BU 01329/729, Wyciąg z informacji operacyjnej od TW ps. „Iwa”, 3 VII 1989 r., k. 89.

rował aby Służba Bezpieczeństwa jednoznacznie opowiedziała się po stronie rządu i odpolitycyznała swe szeregi.

W czasie ostatniego spotkania TW stwierdził, że w ostatnim okresie czasu pojawia się coraz więcej negatywnych opinii i komentarzy w masowych środkach przekazu w stosunku do SB. Dlatego też TW zapropozował – zawieszenie dotychczasowych kontaktów osobistych – do czasu normalizacji sytuacji społeczno-politycznej i wyjaśnienia statusu SB w nowym ładzie polityczno-gospodarczym.

TW zaznaczył jednocześnie, że w sprawach ważnych służy zawsze pomocą po uprzednim kontakcie telefonicznym [sic!]⁴⁸.

I mimo że ksiądz Kokosiński zostawił sobie alternatywę na ewentualną kontynuację kontaktów z organami bezpieczeństwa, 12 czerwca 1990 roku WUSW w Ciechanowie postanowił o rozwiązaniu współpracy z TW ps. „Roman”. Dokument ten zdaje się rozwiewać wszelkie wątpliwości co do decyzji księdza o stopniowym wygaszaniu relacji z SB. W punkcie powód rozwiązania współpracy mjr Wiesław Jasiński, zastępca naczelnika Wydziału Studiów i Analiz WUSW w Ciechanowie, zapisał:

Od stycznia br. TW nie wyraża zgody na odbywanie spotkań. Kategoriecznie odmawia dalszej współpracy motywując to obawą o bezpieczeństwo własne w związku z sytuacją w SB, publikacjami na temat osób współpracujących z SB oraz groźbą dekonspiracji. Ponadto TW oświadczył, że na jego decyzję miała również wpływ fala oszczerczych materiałów zamieszczanych w środkach masowego przekazu dot[yczących] SB i osób współpracujących, a także żądania ujawnienia tych osób wobec społeczeństwa⁴⁹.

Reasumując, należy powiedzieć, że w toku współpracy z SB nie stwierdzono, aby ksiądz Kokosiński, który był kontrolowany przez innych TW pozostających do dyspozycji Wydziału IV⁵⁰, dostarczał fałszywych wiadomości lub też był powodem dekonspiracji. W jego charakterystyce pracy odnotowywano jedynie wyciszenie lub przemilczenie spraw odnoszących się do jego osoby⁵¹. Tym samym księdza Kokosińskiego uznać trzeba za lojalnego TW, który do momentu przywódczej roli PZPR i SB nie wykazywał większych zapędów do zerwania współpracy. Rodzi się pytanie, dlaczego TW ps. „Roman” dostarczał

⁴⁸ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Wniosek o zawieszenie współpracy z TW ps. „Roman”, 19 I 1990 r., k. 26. Podkreślenia w oryginale.

⁴⁹ AIPN, IPN BU 001161/1818, Postanowienie o rozwiązaniu współpracy z TW ps. „Roman”, 12 VI 1990 r., k. 24.

⁵⁰ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Arkusz kontroli tajnego współpracownika, k. 24.

⁵¹ AIPN, IPN BU 001161/1818, Charakterystyka pracy TW ps. „Roman”, 12 VI 1990 r., k. 23.

informacje, nie pobierając za to wynagrodzenia. Jedynym słusznym tropem w świetle zachowanych dokumentów mogą być różnego rodzaju ułatwienia życiowe. Warto odnotować, że ksiądz Kokosiński w okresie współpracy z SB nigdy nie natrafiał na problemy paszportowe, które były przeszkodą w wyjazdach dla wielu osób duchownych. Ksiądz Kokosiński bez trudności udawał się w celach turystycznych do Hiszpanii i Portugalii⁵² oraz Berlina Zachodniego⁵³. Otrzymał także zgodę na wyjazd do Rzymu na uroczystości kanonizacji błogosławionego Maksymiliana Kolbego⁵⁴.

Podczas współpracy z SB Kokosiński zwracał się z prośbami do dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie o dodatkowy przydział paliwa do swojego samochodu – Fiata 132⁵⁵. Podobnie wyglądała kwestia mandatów za przekroczenie prędkości, za które ksiądz traktowany był wyjątkowo ulgowo⁵⁶, oraz wspomniana już powyżej sprawa złagodzenia kary za spowodowanie wypadku samochodowego kolegi księdza Kokosińskiego.

Interesująca pozostaje również kwestia środowiska ciechanowskiej inteligencji katolickiej skupionej wokół księdza Kokosińskiego. Obraz wyłaniający się z archiwów przedstawia księdza jako tego, który skupił świeckie środowiska o poglądach antysystemowych, posiadających w swych szeregach także osoby internowane w stanie wojennym, udostępnił im plebanię parafii i sale

⁵² AIPN, IPN BU 0919/10976, Podanie-kwestionariusz o wydanie zezwolenia na wyjazd za granicę do Hiszpanii i Portugalii, 1 VIII 1980 r., k. 25–28.

⁵³ AIPN, IPN BU 0919/10976, Podanie-kwestionariusz o wydanie zezwolenia na wyjazd za granicę do Berlina Zachodniego, 10 X 1989 r., k. 37–40.

⁵⁴ AIPN, IPN BU 0919/10976, Zaświadczenie dla wyjeżdżających na kanonizację błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbego w Rzymie, 28 VII 1982 r., k. 34; AIPN, IPN BU 0919/10976, Podanie-kwestionariusz o wydanie zezwolenia na wyjazd za granicę do Włoch, 24 IX 1982 r., k. 30–33.

⁵⁵ APW OM, sygn. 820/2822, Pismo Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie do Romana Sieleckiego – Dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie, 15 VI 1984 r., k. 19. Dyrektor Wydziału ds. Wyznań Władysław Milanowski wskazywał o przyznaniu dodatkowego przydziału paliwa „tylko i wyłącznie proboszczowi – Ks. L. Kokosińskiemu”. Z kolei w piśmie z 1985 r. Władysław Malinowski proponował przydzielenie 15 litrów etyliny comiesięcznie na 1985 r. Zob. APW OM, sygn. 820/2822, Pismo Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie do Romana Sieleckiego – Dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie, 16 I 1984 r., k. 21.

⁵⁶ AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Pismo Zastępcy Naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego WUSW w Płocku do Naczelnika Wydziału IV WUSW w Płocku, 11 VI 1984 r., k. 22. W samym tylko 1984 r. ks. Kokosiński został ukarany w kwietniu mandatem karnym w kwocie 500 zł oraz w czerwcu 700 zł. Zob. AIPN, IPN BU 00888/579 t. 1, Notatka urzędowa, 5 VI 1984 r., k. 23.

katechetyczne, by jednocześnie informować SB o poczynaniach i inicjatywach grupy. Kiedy w rozmowach z członkami Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus” w Ciechanowie poruszałem kwestię współpracy księdza z SB i informacji, jakie płynęły z jego ust do aparatu bezpieczeństwa dotyczących działalności podejmowanej przez członków Stowarzyszenia, nie dawano wiary moim słowom. Nie znalazłem ani jednej osoby, która spróbowałaby chociaż zastanowić się nad problemem dwuznacznej postawy księdza prezentowanej w rzeczonym artykule.

Obecnie ksiądz infułat Ludomir Kokosiński w powiecie ciechanowskim, a przede wszystkim w samym Ciechanowie otoczony jest nimbem chwały. Niezależnie od rotacji na szczeblach władzy, jest bardzo ceniony wśród parlamentarzystów, samorządowców, przedstawicieli organizacji parafialnych i pozareligijnych, a przede wszystkim wiernych. Jest zapraszany na niemal każdą uroczystość mającą związek z ziemią ciechanowską, pozostając tym samym jednym z najbardziej znanych duszpasterzy w regionie.

Pomimo szeregu zasług, jakie ma na swoim koncie ksiądz Kokosiński, warto też próbować wyjaśnić wątek współpracy z SB. Niestety w tej sprawie ksiądz nie chce rozmawiać i odsyła do lektury swoich wspomnień, które nie wyczerpują podjętego problemu⁵⁷. Podczas dwóch rozmów telefonicznych ksiądz mimo moich pytań i sugestii nie podjął tematyki działalności środowisk inteligencji katolickiej przy parafii św. Tekli oraz roli informatora SB, jaką odgrywał w latach 1973–1989. Tym samym swoją postawą odebrał sobie możliwość konfrontacji z zachowanym materiałem źródłowym, co z pewnością wpłynęłoby na jeszcze większą wartość źródłową i polemiczną niniejszego tekstu.

⁵⁷ Kwestia kontaktów ks. Kokosińskiego z SB zawarta na kartach wspomnień jest bardzo skromna i rozproszona, przez co nie daje pełnego obrazu współpracy i kreuje księdza wyłącznie na duchowego przywódcę opozycji w regionie. Z okresu kapłaństwa księdza, jaki pozostaje przedmiotem wspomnień, można wyodrębnić zaledwie kilka fragmentów (zdań) poruszających jego relacje z SB, tj. „Każdy z księży miał opiekuna z SB [...] Często ze strony władz zarzucano mi, że mówiłem na odpuście czy niedzielnym kazaniu coś nieprzychylnego dla nich. Pytałem ich, czy mówiłem prawdę czy kłamałem? Jeśli zawiniłem to proszę mnie aresztować”, „Stale interesował się mną ktoś z SB. Jasiński »opiekował się« mną do końca. Nie mogę powiedzieć, że byli jakoś szczególnie dokuczliwi. Fakt, że ich grzecznie przyjmowałem, ale nigdy nie poczęstowałem kawą czy herbatą. Bo jeśli ktoś przychodzi mnie kontrolować, posądzając, to trudno, żebym ich gościł. Krótko załatwiałem – jaki problem, co przeszkadza. Ale nie dręczyli mnie”. Zob. L. Kokosiński, op. cit., s. 55, 58–59.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej:

IPN BU 001161/1818, Kokosiński Ludomir, pseudonim Roman;

IPN BU 00888/579 t. 1, Teczka personalna tajnego współpracownika „Roman”;

IPN BU 00888/579 t. 2, Teczka pracy tajnego współpracownika „Roman”;

IPN BU 01329/729, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim: Tekla. Materiały dotyczące działalności księdza Kokosińskiego, proboszcza parafii świętej Tekli w Ciechanowie;

IPN BU 01329/759, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim: Elita. Materiały dotyczące Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus”;

IPN BU 01331/57, Sprawa obiektowa kryptonim: Credo II. Kler Kościoła rzymsko-katolickiego z diecezji płockiej województwo ciechanowskie – kontrola operacyjna;

IPN BU 0201/78, Sprawa obiektowa o kryptonimie „Credo”;

IPN BU 0201/78 t. 18, Oceny źródeł informacji oraz pracy pionu IV referatów SB;

IPN BU 0201/78 t. 77, Materiały operacyjne do sprawy obiektowej „Credo”;

IPN BU 0919/10976, Akta paszportowe Ludomira Kokosińskiego;

IPN BU 1585/19141, Statut Katolickiego Stowarzyszenia „Politicus”.

Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Mławie:

sygn. 820/1468, Katolickie Stowarzyszenie „Politicus” w Ciechanowie;

sygn. 820/2822, Akta osobowe ks. Ludomira Kokosińskiego – proboszcza parafii św. Tekli w Ciechanowie za lata 1967–1986.

Opracowania:

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 2, 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006.

Dojka I., *Zakłamaný słownik czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997.

Kierski K. A., *Kryptonim „Tekla”. Działalność inteligencji katolickiej przy parafii pod wezwaniem świętej Tekli w Ciechanowie w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa (1988–1989)*, „Meritum”, 2016, t. 8.

Kokosiński L., *Odwaga szła z Kościoła*, [w:] *Niepokorny Ciechanów*, oprac. J. Wróblewski, Ciechanów 2006.

- Kruk T., *Jubileusz 100-lecia parafii pw. św. Izydora w Drążdzewie 1911–2011*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny. Dodatek specjalny do społecznego miesięcznika *Wieści znad Orzycy*”, 2011, nr 6.
- Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór, red. A. Dziurok, Warszawa 2004.
- Musiał F., *Podręcznik безпеکی. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2015.
- Szulc P., „Ładną gwiazdkę nam rząd zgotował!”. *Grudzień '70 w listach do Radio-komitetu*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2010, nr 2.
- Szyperska M., *Klub dla myślących*, „Gość Płocki”, 2009, nr 8/2.
- Wójtowicz N., *Widziane z „Olimpu”*. *Płockie Duszpasterstwa Akademickie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2008, nr 10.
- Wójtowicz N., *Biskupi płockcy w dokumentach sprawy obiektowej „Credo”*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.
- Wójtowicz N., *Płockie duszpasterstwa akademickie widziane z perspektywy „Olimpu”*, [w:] „Oaza wolności”. *Duszpasterstwa Akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011.

ŹRÓDŁA

Mateusz Klempert

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Archiwum Cyfrowe „Wojtkuszki”)

JACOB VAN RUYSDAEL – „PEJZAŻ Z MŁYNEM”. HISTORIA PEWNEGO OBRAZU WSTĘP I OPRACOWANIE MATEUSZ KLEMPERT

JACOB VAN RUYSDAEL – „LANDSCAPE WITH MILL”. HISTORY OF A PAINTING INTRODUCTION AND DEVELOPMENT BY MATEUSZ KLEMPERT

II wojna światowa przyniosła ogromne straty w dobrach kultury narodowej. W latach 1939–1944 okupanci grabili nie tylko instytucje polskiej kultury – muzea, zamki, biblioteki, ratusze, galerie sztuki, archiwa, uniwersytety, kościoły, klasztory, kaplice¹, ale także dwory i pałace arystokracji i ziemiaństwa, które w XIX wieku stały na straży pamiątek związanych z historią narodu polskiego. Bogate kolekcje zawierające obrazy, zbrojownie, porcelanę, numizmaty, biblioteki i archiwa przeważnie dotyczyły historii danego rodu, a także cenne przedmioty związane z niegdysiejszą potęgą państwa polskiego², z czasem zostały udostępnione dla zwiedzających.

Przed wybuchem II wojny światowej wiele arystokratycznych rodzin zdecydowało się na wywiezienie swoich zbiorów lub ukrycie u rodziny, znajomych, w kościołach lub też na terenie swoich majątków – w piwnicach, tajnych skrytkach, ogrodach³. Dzięki takiemu zabiegowi niektóre kolekcje przetrwały w większym lub mniejszym stopniu. Wśród rodzin arystokratycznych, których część kolekcji przetrwała, byli również Kossakowscy z Wielkiej Brzostowicy. Zapobiegliwość ostatniego ordynata lachowickiego Stanisława Kossakowskiego⁴

¹ K. Estreicher jr., *Straty kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939–1944 wraz z oryginalnymi dokumentami grabieży*, Kraków 2003, s. 8–9.

² M. K. Schirmer, *Arystokracja. Polskie rody*, Warszawa 2012, s. 60–61.

³ K. Estreicher jr., op. cit., s. 11.

⁴ Stanisław Kossakowski (ur. 27 VI 1901 r. w Wielkiej Brzostowicy, zm. 10 V 1961 r. w Cannes) – syn Józefa Stanisława Kossakowskiego i Marii z Chodkiewiczów. Swoją naukę rozpoczął w rodzinnym domu, następnie kontynuował ją w gimnazjum w Mitawie, Wilnie i Mińsku. Jego naukę przerwała wojna. W 1917 r. przystąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego – Pierwszego Korpusu Wschodniego (oddziału wywiadowczego). W roku następnym powrócił do rodzinnego majątku. Kontynuował również naukę w Białymstoku. W 1919 r. wstąpił

pozwoili zachować kilka obrazów z dawnej galerii hrabiów Kossakowskich prezentowanych w ich warszawskiej siedzibie przy ul. Nowy Świat 19⁵.

Zaprezentowany poniżej dokument stanowiący wspomnienie Andrzeja Kossakowskiego⁶, syna Stanisława i Marii z ks. Puzynów⁷ Kossakowskich, dotyczy pokrótce historii warszawskiej galerii malarstwa, a w szczególności

do Korpusu Kadetów w Modlinie, a rok później jako ochotnik dołączył do 10. Pułku Ułanów Litewskich. Po zakończeniu działań wojennych w 1920 r. ukończył szkołę, zdając maturę. Studia z zakresu inżynierii agronomicznej odbył w Akademii Rolniczej w Bydgoszczy, później zaś studiował ekonomię na Uniwersytecie w Poznaniu. W 1933 r. uzyskał stopień porucznika, służąc w 1. Pułku Ułanów Krechowickich. Do wybuchu II wojny światowej mieszkał w swoim pałacu na Grodzieńszczyźnie. W dwudziestolecie międzywojennym, dzięki sprawnemu zarządzaniu, nastąpił rozkwit ekonomiczny majątku i pobliskich folwarków. Według żony Kossakowskiego, Marii z ks. Puzynów, w latach 1923–1924 jej małżonek starał się o zniesienie ordynacji. 24 sierpnia 1939 r. Stanisław został przydzielony do węzła kolejowego w Lidze jako komendant, skąd 18 września udał się na Litwę i tym samym ratując się przed Armią Czerwoną. Był internowany i przetrzymywany w obozach: Kołatowo, Wiłkowyszki i Kalwaria. Zwolniony został dopiero w 1940 r. Udał się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie przebywała jego żona z dziećmi. Do Wielkiej Brzostowicy już nie powrócił. W następnych latach wojny przebywał w Warszawie. Był żołnierzem Armii Krajowej, w której działał pod pseudonimami: Puziak, Adam, Hak, Inżynier. W czasie powstania warszawskiego był komendantem wojskowym w obrębie pl. Grzybowskiego (zgrupowanie „Chrobry II”), następnie przyłączony został do grupy eksploatacyjno-rekwizycyjnej, a na końcu do 1. Baonu Transportowego. 8 września 1944 r. uczestniczył w obronie Czerniakowa. Po klęsce, 22 września został aresztowany i przewieziony do obozów w Teresinie i Skierniewicach, a następnie do Stalagów: Sandbostel i Lubeka. Przebywał tam do 2 maja 1945 r., po czym wyzwoliła go armia sojusznicza. Po uwolnieniu wstąpił do dywizji gen. S. Maczka, by później we Włoszech przystąpić do 2. Korpusu gen. Władysława Andersa. Z Włoch udał się do Anglii, gdzie przebywał do 1949 r. Problemy zdrowotne wymusiły na nim przeprowadzkę do południowej Francji, gdzie początkowo pracował na wsi w Embanide. Zły stan zdrowia uniemożliwił mu dalszą pracę i w 1954 r. został przyjęty do domu opieki. 10 maja 1961 r. ciężko chory zmarł w Cannes. Pochowany został na tamtejszym cmentarzu. Zob. Archiwum Rodzinne Kossakowskich [dalej: ARK]. Linia Brzostowicka [dalej: LB], A. Kossakowski, Stanisław Kossakowski (1901–1961), k. 1–4.

⁵ Miejsce pochodzenia nieznanne.

⁶ Andrzej Kossakowski (ur. 30 VI 1929 r. w Wielkiej Brzostowicy, zm. 27 I 1992 r. w Warszawie) – syn Stanisława hr. Kossakowskiego i Marii z ks. Puzynów; dziedzic majątku Wielka Brzostowica; żołnierz II wojny światowej, uczestnik powstania warszawskiego; polski historyk sztuki, dziennikarz, doktor nauk humanistycznych; dyrektor Stołecznego Biura Wystaw Artystycznych.

⁷ Maria z ks. Puzynów hrabina Kossakowska (ur. 5 XI 1905 r. na Sieheniowiszczyźnie, zm. 20 X 1980 r. w Milanówku) – córka Józefa Edwarda księcia Puzyny i Aleksandry Chrapowickiej, wnuczka Stanisława Kazimierza Kossakowskiego; żona Stanisława, ostatniego właściciela Wielkiej Brzostowicy.

historii jednego z cenniejszych płócien w zbiorach Kossakowskich – „Pejzażu z młynem” – przypisywanego Jacobowi van Ruisdaelowi⁸.

Obecnie wspomnienia te stanowią część Archiwum Rodzinnego Kossakowskich z linii brzostowickiej. Spisane zostały na siedmiu kartach w październiku 1981 roku. W niniejszej edycji źródłowej dokonano redakcji językowej oraz korekty interpunkcji. Wszelkie uwagi i dopiski edytora zamieszczono w nawiasach kwadratowych.

Pejzaż Jacoba van Ruysdael[a] ma ciekawą przeszłość. Trudno dojść, skąd i kiedy trafił do galerii Kossakowskich⁹ w warszawskim pałacu na Nowym Świecie 19¹⁰. Był on jednym z piętnastu najcenniejszych dzieł tej galerii, liczącej 100 płócien, co widać ze specyfikacji dokonanej dn. 4/16 sierpnia 1865 r., gdzie figuruje pod nr 27 lub 35 (dwa obrazy wpisane jako Ruysdael, każdy wyceniony na 1000 rb.)¹¹. Wspomniana specyfikacja była załącznikiem do aktu darowizny dokonanej przez Stanisława Szczęsnego i Aleksandrę z Lavalów

⁸ Jacob van Ruisdael (ur. w 1628 lub 1629 r. w Haarlemie, zm. 14 III 1682 r. tamże) – syn holenderskiego malarza Issacka Gooyera, który razem z bratem Salomonem zmienili nazwisko na Ruisdael. Od samego początku Jacob chciał być malarzem. W 1648 r. młodego Jacoba przyjęto do haarlemskiego cechu św. Łukasza. Po dwóch latach nauki opuścił rodzinny dom i udał się na studia do wschodniej Holandii i Nadrenii. Po podróżach ze swoim przyjacielem, Claesem Berchem, na stałe osiadł w Amsterdamie. Tam też otworzył swoją pracownię malarską. Obrazy Ruisdaela sprzedawały się bardzo dobrze, co pozwoliło artyście na dogodne życie. W 1676 r. Jacob ukończył studia na Uniwersytecie w Caen na kierunku medycznym. Uzyskał wówczas tytuł doktora medycyny. Do końca życia pozostał kawalerem. Jacob Ruisdael uznawany jest za najwybitniejszego holenderskiego pejzażystę. Jego zainteresowania koncentrowały się wokół natury, malował głównie: lasy, widoki morskie, równiny, widoki miast, wodospady oraz zimowe krajobrazy. Zob. *Słownik malarstwa holenderskiego i flamandzkiego*, red. R. Genaille, Warszawa 1975, s. 37; S. Silve, *Jacob van Ruisdael. An old master comes into his own*, „Harvard Magazine”, 1892, t. 84, nr 3, s. 26–31.

⁹ O historii galerii warszawskiej hrabiów Kossakowskich zob. M. Klempert, *Historia galerii obrazów pałacu warszawskiego hrabiów Kossakowskich*, „Meritum”, 2017, t. 9, s. 81–94.

¹⁰ Warszawski pałac przy ul. Nowy Świat 19 stał się własnością hrabiny Aleksandry de Laval de la Loubrierie w 1853 r. Szerzej zob. T. S. Jaroszewski, *Pałac Kossakowskich*, Warszawa 1977; M. Klempert, *Warszawska siedziba Kossakowskich*, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, t. 2, red. M. Klempert, K. A. Kierski, S. Nowakowski, Warszawa 2016, s. 101–112.

¹¹ Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusku [dalej: APW. OP], sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, Księga hipoteczna pałacu przy Nowym Świecie 19 [dalej: KhpNŚ19], Specyfikacja obrazów do Tajnego Radcy Stanisława hrabiego Kossakowskiego i małżonki jego Alexandry z hrabiów de Laval hrabiny Kossakowskiej należących, do aktu na dniu $\frac{4}{16}$ Sierpnia 1865 roku przed Zielińskim Rejentem zdziałanego, k. 245–247.

Kossakowskich¹² na rzecz ich syna Stanisława Kazimierza Kossakowskiego¹³, a dotyczącej pałacu na N. Świecie wraz ze znajdującą się w nim galerią. W chwili spisania tej notatki mam przed sobą kserokopię w[yżej] w[ymienionych] dokumentów, których oryginały znajdują się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie¹⁴. O galerii tej interesująco pisze Tadeusz S[tefan] Jaroszewski¹⁵ w wydanej w 1977 r. monografii pt. „Pałac Kossakowskich”. Krzysztof Górski¹⁶ ustalił, że b[ardzo] wiele spośród obrazów pochodziło ze zbiorów Lavalów w Petersburgu¹⁷ – można przypuszczać, że obraz Ruysdaela stąd właśnie przeszedł w ręce Kossakowskich. Może za tym przemawiać fakt, że we wspomnianym akcie darowizny podkreślano, iż galeria w 1/3 stanowi własność Aleksandry z Lavalów, a w 2/3 jej męża St[aniława] Szczęsnego, przy czym części te wyceńnione zostały odpowiednio na 20.315 rb. i 27.170 rb.¹⁸, co świadczy, że w posagu Lavalówny przeważały cenniejsze obrazy.

¹² Stanisław Szczęsny i Aleksandra Kossakowscy w 1865 r. uczynili akt darowizny warszawskiego pałacu swojemu synowi, Stanisławowi Kazimierzowi. Poza pałacem Kossakowscy ofiarowali synowi również galerię obrazów. Zob. M. Klempert, *Warszawska siedziba*, s. 109.

¹³ Stanisław Kazimierz Kossakowski (ur. 3 VII 1837 r. w Wojtkuszkach, zm. 4 XI 1905 r. tamże) – syn Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego, ostatniego prezesa Heroldii Królestwa Polskiego, i Aleksandry de Laval. Szerzej zob. W. Dworzaczek, *Kossakowski Stanisław Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 14, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 287–288; M. Klempert, *Działalność Stanisława Kazimierza Kossakowskiego*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, legalizm a lojalizm „Dusza Urzędnika” – ludzie*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 141–161.

¹⁴ Dokumenty te obecnie znajdują się w Archiwum Państwowym w Warszawie, Oddział w Pułtusk.

¹⁵ Tadeusz Stefan Jaroszewski (ur. 17 X 1931 r. w Warszawie, zm. 28 VII 2000 r. tamże) – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk sztuki. W swoich badaniach zajmował się m.in. warszawskim pałacem Kossakowskich oraz usytuowaną w nim galerią obrazów.

¹⁶ Krzysztof Maria Górski (ur. 25 X 1918 r. w Warszawie, zm. 18 X 1993 r. w Genewie) – syn Pawła Stanisława Górskiego i Gabrieli hrabiny Kossakowskiej; wnuk Stanisława Kazimierza Kossakowskiego.

¹⁷ Nie jest znany dokładny zapis umowy małżeńskiej pomiędzy Lavalami a Kossakowskimi. Tym samym nie można stwierdzić, które płótna otrzymała Aleksandra w posagu oraz przy późniejszym podziale majątku po śmierci matki Lavalowej, Aleksandry z Kozickich hrabiny de Laval. Szerzej zob. B. de Tredern, *Les Passeurs de la Volga au temps de Pierre le Grand, et leurs descendants*, t. 2, Aix-en-Provence 2014, s. 192; *Układ rodziny... hrabiów Kossakowskich po śmierci Aleksandry Lavalów Kossakowskiej z 18/30 czerwca 1886 roku*, wstęp i oprac. M. Klempert, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 442–445.

¹⁸ APW. OP, sygn. Hipoteka 1891, Nr 1265A, KhpNŚ19, Akt darowizny pałacu przy ul. Nowy Świat 19 oraz galerii obrazów przez Stanisława Szczęsnego i Aleksandrę de Laval Kossakowskich synowi Stanisławowi Kazimierzowi, k. 240.

Stanisław Kazimierz Kossakowski w testamencie spisany dnia 1/14 października 1905 r. zdecydował:

Galerię obrazów znajdującą się w Wielkiej sali herbowej, a w części saloniku czerwonym w Warszawie [...] zapisuję na własność synowi mojemu najstarszemu Józefowi¹⁹, prosząc go aby w całości, po jego najdłuższym życiu stała się własnością wnuka mojego Stanisława, syna Józefa²⁰.

Wraz z innymi – obraz Ruysdaela został więc przez mojego dziadka Józefa przewieziony po śmierci ojca do Wielkiej Brzostowicy²¹. Nie wiem dokładnie, jakie były perypetie brzostowickiej galerii w czasie wojen 1914–1920 r., z opowiadań rodziców pamiętam, że w celu uchronienia ich przed zniszczeniem, dziadek mój część z nich, a może wszystkie przewiózł do Petersburga. Gdzie tam były zdeponowane i kiedy do Brzostowicy wróciły – nie wiem. Również z czasów mojego dzieciństwa nie pamiętam pejzażu Ruysdaela, choć pamiętam wiele innych obrazów i miejsca, gdzie wisiały. Może nie zauważyłem go, bo był niewielki i ciemny i treściowo nie przedstawiał nic interesującego dla kilkuletniego chłopaka?

Po śmierci mojego dziadka w 1916 r. – majątek brzostowicki wraz z galerią odziedziczył mój ojciec. Do obrazu Ruysdaela przywiązywał on szczególne znaczenie – uważał, iż jest to jeden z najcenniejszych jego obrazów. Gdy więc w II połowie lat 30-tych zaczynało się zanosić na jakieś niedobre wydarzenia, mój ojciec na wszelki wypadek zdeponował ten obraz u swojej siostry Zofii Bonieckiej²² w pałacu Bonieckich w Warszawie na N[owym] Świecie róg Wawerskiej. Sądzę, że dzięki temu obraz ten wisi w tej chwili u mnie na ścianie.

¹⁹ Józef Stanisław Kossakowski (ur. 24 X 1866 r. w Warszawie, zm. 4 VI 1916 r. w Petersburgu) – najstarszy syn Stanisława Kazimierza Kossakowskiego i jego pierwszej żony, Aleksandry Karoliny z hrabiów Chodkiewiczów. 20 X 1891 r. poślubił Marię Chodkiewiczównę, córkę Jana Karola Gustawa Chodkiewicza oraz Oktawii Falkowskiej. Ślub odbył się w Młynowie, majątku Chodkiewiczów. Józef Stanisław w spadku po ojcu otrzymał majątek ordynacki na Lachowiczach oraz Wielką Brzostowicę, w której wybudował nowy pałac w latach 1899–1901. Zob. Litewska Biblioteka Narodowa, Archiwum Kossakowskich, F99–32, Rocznicy urodzin, małżeństw, śmierci i imienin, k. 2; Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, Dokumenty Stanisława Kazimierza Kossakowskiego, F110–4, Le Libre des Souvenirs Lucjana Aleksandra Morawskiego z odręcznymi notatkami Kossakowskich z datami rocznic, k. 158r; M. Klempert, *Wielka Brzostowica – dobra Kossakowskich na Grodzieńszczyźnie*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 191–210.

²⁰ ARK. LB, Odpis testamentu Stanisława Kazimierza Kossakowskiego, k. 5.

²¹ Tj. w 1905 r.

²² Zofia Anna Fredro-Boniecka z d. Kossakowska (ur. 9 VIII 1908 r. w Wielkiej Brzostowicy, zm. 28 XI 1975 r. w Londynie) – córka Józefa Stanisława Kossakowskiego i Marii z Chodkiewiczów. 7 II 1928 r. poślubiła w Warszawie Edwarda Jana Fredro-Bonieckiego.

We wrześniu 1939 r. niemiecka bomba trafiła pałac Bonieckich, a może to była bomba radziecka w czerwcu 1941 r. w czasie pierwszego nalotu, dość że pałac lekko ucierpiał, ale salon, w którym wisiał Ruysdael, ocalał. Gdy zostaliśmy wiosną 1943 r. przesiedleni z ul. Szopena, gdzie urządzono tzw. dzielnicę niemiecką, do przydowskiego mieszkania przy pl. Grzybowskim 14 – moi rodzice powiesili ten obraz w swoim pokoju. Wtedy dopiero zacząłem zauważać go, a właściwie jego grubą gipsową złotą ramę.

Na pl. Grzybowskim bywał czasami mój dziadek Józef Puzyna²³, mieszkający wówczas na Mazowieckiej 4, bywał również Bohdan Marconi²⁴. Obaj panowie byli znawcami sztuki, z tym że Marconi był wybitnym fachowcem, mój dziadek zaś tylko doświadczonym amatorem. Pejzaż Ruysdaela wzbudzał ich ostre kontrowersje, gdyż Marconi kwestionował autentyczność obrazu, która dla mojego dziadka była oczywista. Przeciwno oryginalności tego płótna przemawiać miało maleńkie pasemko zieleni w głębi, gdyż „żaden Ruysdael

²³ Józef Edward Puzyna (ur. 12 IX 1878 r. w Hrymiaczu, zm. 20 I 1949 r. w Częstochowie) – syn Józefa Adolfa Puzyny i Marii Tekli Okwietko-Szyszyło. W 1898 r. ukończył szkołę średnią w Warszawie, a następnie przeniósł się do Fryburga w Szwajcarii, gdzie kontynuował naukę na tamtejszym Uniwersytecie. Studia ukończył z tytułem doktora filozofii. Za granicą mieszkał 20 lat, po czym po zakończeniu I wojny światowej powrócił do Polski. W niepodległym kraju rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W 1933 r. wycofał się z życia politycznego i osiadł w majątku zięcia, Stanisława Kossakowskiego, w Wielkiej Brzostowicy. Przebywając na Grodzieńszczyźnie, Puzyna realizował swoje zainteresowania badaniami genealogicznymi oraz zajmował się filatelistyką. Rodzinny spokój przerwał wybuch II wojny światowej i zajęcie majątku przez Sowietów. Część rodziny uciekła z Wielkiej Brzostowicy do Warszawy. Tam Józef Puzyna mieszkał do wybuchu powstania warszawskiego. W 1944 r. zdecydował się opuścić stolicę i wyjechał do Częstochowy. 1 XII 1945 r. rozpoczął pracę na Wydziale Kultury i Sztuki. Pasjonował się historią, genealogią, literaturą i sztuką. Pozostawił po sobie pamiętniki: *Opowieści o moich stronach rodzinnych* i *Historia naszej rodziny* przechowywane obecnie przez jego spadkobierców.

²⁴ Bohdan Marconi (ur. 14 I 1894 r. w Warszawie, zm. 15 I 1975 r. tamże) – syn Władysława Marconiego i Kazimiery Kolberg. Po zakończonej edukacji w szkole średniej wyjechał na zagraniczne studia do Berlina, a następnie udał się do Paryża, by rozpocząć studia malarskie w Narodowej Szkole Sztuk Pięknych. Ukończył je w Warszawie w Szkole Sztuk Pięknych. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. walczył na froncie litewsko-białoruskim. Po wojnie w odrodzonym państwie polskim pracował jako konserwator i restaurator w Muzeum Narodowym w Warszawie, w pracowni malarstwa. W 1947 r. uzyskał tytuł profesora Akademii Sztuk Pięknych, gdzie również wykładał konserwację malarstwa. Profesor Marconi pozostawił po sobie zbiór esejów oraz wspomnienia wojenne, które zostały wydane w 1982 r. Zob. L. Krzyżanowski, *Marconi Bohdan*, [w:] *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, z. 1, red. H. Kondziela, H. Krzyżanowska, M. Kurzątkowski, Poznań 2000; B. Marconi, *O sztuce konserwacji*, wybór i oprac. J. Bursze, Warszawa 1982; K. Nowiński, *Prof. Bohdan Marconi*, „Ochrona Zabytków”, 1975, 28/3–4, s. 262–263.

nigdy takiej zieleni nie stosował”. Krewcy panowie tak zaangażowali się w spór, że w pewnym momencie poobrażali się na siebie i na jakiś czas stosunki między nimi zostały zerwane.

Pierwszego października 1944 r., w przeddzień kapitulacji Powstania, zaszedłem do mieszkania na pl. Grzybowski, aby je pożegnać i wziąć ze sobą to i owo na przewidywaną tułaczkę po opuszczeniu Warszawy. Dom stał niezniszczony, w mieszkaniu tylko oczywiście brakowało szyb, wszystko było na swoich miejscach. Nazajutrz wyszedłem z Warszawy. Po upadku Powstania, Niemcy systematycznie niszcząc, co się tylko dało, nie zapomnieli i o tym domu. Wczesną wiosną 1945 r. zastaliśmy tylko wypalone kikuty murów. Na całą zawartość mieszkania położyliśmy naturalnie krzyżyk, nie pierwszy zresztą raz w czasie tej wojny.

Kilka lat później, wiosną 1950 r., pracowałem jakiś czas w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, która mieściła się w gmachu „Zachęty”²⁵. Wprawdzie byłem studentem I roku historii sztuki, ale moja praca nie miała żadnego bezpośredniego związku ze sztuką. Polegała natomiast na przewalaniu tysięcy arcy nudnych druczków, formularzy, zestawień itp. W Sali Matejkowskiej „Zachęty”, a także w poprzedzającej ją Sali Narutowiczowskiej było wówczas królestwo prof. Marconiego. Tam pod jego kierunkiem poddawano konserwacji ocalałe, ale bardzo zniszczone płótna, m.in. sam „Grunwald” Matejki, tam urzędowała centralna komisja zakupów, która skupowała dzieła sztuki z przeznaczeniem do zbiorów muzealnych. Pewnego dnia profesor odwołał mnie od mojej papierkowej pracy i z tajemniczą miną zaprowadził mnie do miejsca, gdzie pod ścianą stało mnóstwo różnych obrazów. Wskazując jeden z nich, stary holenderski pejzaż bez ramy, spytał, czy ten obraz coś mi mówi? „Absolutnie nic” – o[d]powiedziałem. „Ale mnie mówi – zaśmiał się Marconi – bo ten obraz, uchodzący za Ruysdaela, wisiał w waszym mieszkaniu na placu Grzybowski i tam go widywałem. Proszę opowiedzieć matce, że pan widział dziś u mnie ten obraz”. Moja matka natychmiast nazajutrz pośpieszyła do „Zachęty” i ze wzruszeniem ujrzała obraz, od dawna uznany za zniszczony.

²⁵ Zachęta Narodowa Galeria Sztuki – obecnie galeria sztuki w Warszawie, mająca swoją siedzibę przy pl. Stanisława Małachowskiego 3. Misją Zachęty jest organizacja wystaw – indywidualnych i zbiorowych oraz promocja sztuki. Początkowo funkcjonowała jako Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, które powstało w Warszawie w 1860 r. Założycielami zaś byli: Aleksander Lesser, Wojciech Garson, Alfred Schouppé i Ksawery Kaniewski. Zadaniem Towarzystwa było popularyzowanie sztuki polskiej, pomoc artystom oraz organizowanie wystaw. Pierwszym przewodniczącym/kuratorem Zachęty został Paweł Muchanow. Szerzej zob. Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, sygn. MZ-zach 38, *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie*.

Okazało się, że został on zgłoszony do komisji zakupów przez niejakiego Tomasza Mętlewicza, który zajmował się handlem dziełami sztuki.

Za namową B[ohdana] Marconiego moja matka udała się do niego, aby wyjaśnić sprawę obrazu, ale już po kilku pierwszych słowach Mętlewicz przerwał i oświadczył: „Skoro pani twierdzi, a prof. Marconi może poświadczyć, że jest to pani obraz – z pewnością pani ma rację. Proszę go sobie zabrać”. W jaki sposób obraz trafił do niego, Mętlewicz nie chciał mówić, stwierdził tylko ogólnikowo, że „ktoś z Zachodu mu to przywiózł”. Z Zachodu – oznaczało szaber z Ziemi Odzyskanych. A więc można przypuszczać, że przed spaleniem naszego domu jakiś Niemiec zabrał sobie Ruysdaela, zawiózł do swego domu gdzieś na Śląsku czy Pomorzu, a z kolei polski szabrownik po wojnie przywiózł go do Warszawy jako mienie polniemieckie. Mętlewicz nie żądał żadnego zwrotu ceny, którą zapłacił szabrownikowi, prosił tylko, aby moja matka zechciała zwrócić poniesione przez niego koszty konserwacji, co też chętnie uczyniła. Na jego życzenie moja matka napisała oświadczenie, którego brulion pisany ręką Mętlewicza mam w swoim archiwum, a które brzmiało:

Warszawa, dn. 16 V [19]50. WPan Tomasz Mętlewicz w/m. Niniejszym stwierdzam, że w dniu dzisiejszym wrócił mi Pan bezpłatnie obraz olejny na płótnie „Krajobraz z młynem” szkoły Ruisdaela, który, zgodnie z Pańskim oświadczeniem nabył Pan w swoim czasie w najlepszej wierze od osoby trzeciej, a który, jak stwierdzili obecnie świadkowie, okazał się moją własnością, utraconą podczas wojny i uszkodzoną. Dziękując Panu za załatwienie tej sprawy z rzetelnością, wypłacam Panu jednocześnie zł. 10.000 tytułem zwrotu wydatku poniesionego przez Pana na odrestaurowanie pomienionego obrazu²⁶.

Prof. Marconi sądził, że Mętlewicz tak chętnie i bez trudności uznał Mamy tytuł własności i co rychlej oddał obraz, gdyż musiał mieć w tych czasach więcej podobnych spraw i nie zależało mu na robieniu szumu wokół własnej osoby. Nie jest to wykluczone, zwłaszcza w świetle znacznie późniejszych wydarzeń, gdyż tenże Mętlewicz okazał się jednym z czołowych aferzystów zajmujących się przez lata nielegalnym wywozem dzieł sztuki z Polski za granicę. Kierowany przez niego wieloosobowy i doskonale zorganizowany gang został wreszcie ujęty i gdzieś w połowie lat 70-tych, a więc w ćwierć wieku po sprawie naszego obrazu, Mętlewicz otrzymał bardzo wysoką karę więzienia.

Tymczasem pejzaż Ruysdaela zawisł z wielkimi honorami w zajmowanym przez nas pokoju w Milanówku pod ówczesnym adresem Kościuszki 56, później zmienionym na Letniczą 2a. W tym pokoju wisiał on do dnia śmierci mojej

²⁶ ARK. LB, List Tomasza Mętlewicza do Marii z ks. Puzynów Kossakowskiej z dn. 16 V 1950 r.

matki w październiku 1980 r., następnie zabrałem go do naszego mieszkania przy ul. M. Dąbrowskiej w Warszawie.

Szereg lat po odzyskaniu Ruysdaela, gdzieś koło 1960 r., prof. Marconi poprosił nas o wypożyczenie mu tego obrazu, gdyż – jak twierdził – pragnie wreszcie dokładnie go zbadać i sprawdzić wiarygodność autorstwa. Mając do dyspozycji wszelkie nowoczesne metody badań, aparaty, lampy, laboratoria itp. – Marconi mógł rzeczywiście dokonać autentycznej ekspertyzy obrazu, który – jak widać – przez lata go intrygował. Po kilku miesiącach profesor orzekł, że mamy do czynienia z bardzo ciekawym falsyfikatem. Nie wspomniał już o dyskusyjnej ongiś zieleni, stwierdził tylko, że analiza chemiczna bieli użytej w tym obrazie wyklucza autorstwo któregośkolwiek z Ruysdaeli, wskazuje natomiast na tożsamość z bielą wytwarzaną i stosowaną jedynie przez Wilhelma Kobella²⁷. Można przypuszczać, że wybitny pejzażysta XVIII–XIX w. Kobell – o którym nota bene nigdy nie było wiadomo, aby fałszował obrazy – chciał spróbować swych umiejętności imitatorskich w odniesieniu do dawnego klasycznego malarstwa, lub po prostu pragnął zabawić siebie i może swoje otoczenie doskonałą podróbką dawnego mistrza. Marconi dodał, że chętnie odkupiłby ten obraz, aby móc pokazywać swym studentom fascynujący i jedyny w swoim rodzaju przykład falsyfikatu dzieła wybitnego malarza, wykonanego przez innego wybitnego malarza. Niestety, środki, jakimi mogłaby na ten cel dysponować Akademia Sztuk Pięknych, były zbyt szczupłe w stosunku do wartości obrazu, profesor poprzestał więc jedynie na marzeniach. Szkoda, że nie poprosiłem prof. Marconiego, aby opinię swą dał mi na piśmie, z pewnością chętnie by to uczynił, tymczasem zmarł w 1975 r. i pozostał jedynie ustny przekaz jego ekspertyzy.

Opinia Bohdana Marconiego wzbudza kontrowersje. Tadeusz S. Jaroszewski na podstawie autopsji uważa, że jest to z całą pewnością oryginał. Również

²⁷ Wilhelm Kobell (ur. 6 IV 1766 r. w Mannheim, zm. 15 VII 1853 r. w Monachium) – syn malarza Ferdynanda Kobella i Marii Anny Lederer. Początkowo Wilhelm kształcił się w domu pod okiem ojca, po czym rozpoczął u niego pracę w warsztacie. To właśnie w rodzinnym zakładzie powstały pierwsze prace malarza, m.in. krajobrazy, pejzaże, portrety. W 1789 r. Kobell wyjechał do Monachium, a już dwa lata później został doceniony przez elektorów z dynastii Witelbachów. Karol Teodor w 1791 r. zagwarantował Wilhelmowi stypendium w wysokości 400 guldenów na podróż do Włoch, Anglii i akademii w Berlinie. Wojny napoleońskie przerwały podróż malarza, który powrócił do Monachium i rozpoczął pracę na dworze bawarskim jako nadworny malarz. Przebywając w bawarskiej stolicy, poznał swoją żonę, Mariannę von Krempelhuber. W 1808 r. Kobell został mianowany honorowym członkiem wiedeńskiej akademii. Za zasługi i pracę odznaczono go Krzyżem Kawalerskim Zasługi. Zob. S. Wichmann, *Kobell, Wilhelm von*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 12, Berlin 1980, s. 240–242.

Mirosław Kijowicz²⁸ – opierając się zarówno na swej wiedzy historyka sztuki, jak i na tzw. „nosie” – jest przekonany o autentyczności obrazu. Obaj – jeden niezależnie od drugiego – poddają w wątpliwość orzeczenie starego profesora, twierdząc, że nie zawsze był on nieomylny. Moje osobiste studia porównawcze w wielu galeriach europejskich mogłyby wskazywać również na rzeczywiste autorstwo J. Ruysdaela. Należałoby obraz poddać ponownej ekspertyzie wybitnego fachowca – autorytetu w sprawach malarstwa holenderskiego XVII w., nie widzę jednak obecnie w Polsce właściwej osoby.

Warszawa, październik 1981 r.

Andrzej Kossakowski

²⁸Mirosław Kijowicz (ur. 8 V 1929 r. w Petersburgu (Leningradzie), zm. 28 X 1999 r. w Wyszkanie) – reżyser filmowy, krytyk, wykładowca w łódzkiej szkole filmowej oraz malarz. W 1955 r. ukończył studia na wydziale historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1961 r. malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W latach 1956–1959 pracował jako krytyk, współpracując z pismami kulturalnymi. Jednocześnie zajmował się tworzeniem filmów animowanych. Jego pierwszy, profesjonalny film animowany to „Arlekin”. Zob. <<http://culture.pl/pl/tworca/miroslaw-kijowicz>, 28 V 2017>.

Sebastian Nowakowski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

„WIĘZIENIE W PORÓWNANIU Z OBOZEM TO SANATORIUM” – FRAGMENT WSPOMNIENÍ HANNY MALAWKO-WĄSIK

„PRISON IN COMPARISON WITH THE CONCENTRATION CAMP IS SANATORIUM” – MEMORIES FRAGMENT OF HANNA MALAWKO-WĄSIK

Sowieckie represje wobec Polaków na Wileńszczyźnie po 1944 roku zostały już przybliżone w literaturze naukowej i wspomnieniowej¹. Jednak przez cały czas są przedmiotem badań historyków i pomimo upływu czasu przynoszą nowe, nieznanne świadectwa tamtych dni². Do tego typu źródeł należy niewątpliwie zaliczyć niepublikowane dotychczas wspomnienia Hanny Malawko-Wąsik³, którą sowiecki aparat bezpieczeństwa wciągnął w tryby swojego okrutnego systemu. Została aresztowana 25 grudnia 1951 roku w Kolonii Wileńskiej i skazana (10 marca 1952 r.) na podstawie kodeksu karnego Rosyjskiej

¹ A. Paczoska, *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2003; *Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*, oprac. A. Paczkowski, tłum. W. Matercki, Warszawa 1995; D. Rogut, *Przeżyliśmy łagry. Wspomnienia żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK (1945–1949)*, Warszawa 2011; B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Kraków 2008; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2010; *Wschodnie losy Polaków*, t. 1–4, wybór W. Myśliwski, Łomża 1991; i in.

² M. J. Swianiewicz, E. Swianiewicz, *Ja bez Ciebie do Polski nie pojedę. Korespondencja rodzeństwa Swianiewiczów z lat 1945–1946 (Wilno – Workuta, Workuta – Wilno)*, do druku oddali, wstępem opatrzyli S. Nowakowski, M. Swianiewicz-Nagięć, B. Swianiewicz-Szegłowska, Olsztyn 2016; i in.

³ Hanna Malawko-Wąsik (ur. 13 VII 1930 r. Wilnie). Dzieciństwo i młodość spędziła w Kolonii Wileńskiej. Po wybuchu II wojny światowej w konspiracyjnym harcerstwie. Po zakończeniu działań militarnych w 1949 r. ukończyła Wileńskie Piąte Gimnazjum na Antokolu. W grudniu 1951 r. aresztowana za „działalność propagandową przeciwko ZSRR” oraz „zorganizowaną działalność przeciwko ZSRR” i skazana na 10 lat pobytu w łagrze. Uwolniona na fali odwilży po śmierci Stalina latem 1956 r. powróciła do Wilna, skąd w Boże Narodzenie 1956 r. wraz z rodziną wyjechała do Polski. Wieloletnia nauczycielka i wychowawczyni szkół specjalnych na terenie Warszawy. Obecnie na emeryturze.

Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (art. 58 § 10⁴ oraz art. 58 § 11⁵) na 10 lat pobytu w łagrze oraz 5 lat pozbawienia praw obywatelskich za posiadanie w domu książek o treści „antyradzieckiej” (J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, J. Conrad, *Tajny agent*, i in.) oraz udział w harcerstwie. Pierwsze chwile niewoli spędziła w owianym złą sławą więzieniu łukiskim⁶. Spisane na prośbę rodziny po latach (koniec lat 70. oraz początek lat 80. XX w.) wspomnienia z tego okresu są dramatycznym zapisem nie tylko przeżyć młodej wilnianki wyrwanej z rodzinnego domu i rzuconej w wir więziennego życia, ale również warunków bytowych panujących za murami. Pomimo traumatycznych przeżyć, w tym choroby, która doprowadziła ją na granicę życia i śmierci, pisze otwarcie o swoich przeżyciach i odczuciach, natomiast o swoich prześladowcach bez cienia żalu czy innych negatywnych uczuć. Wynikało to z wiary w Boga i dobroć ludzką („Tam, na samym dnie życia, w więzieniach i łagrach sowieckich spotkałam się z dobrocią, współczuciem i miłosierdziem ludzkim”⁷), która pozwoliła jej przetrwać nie tylko łukiskie więzienie, ale i prawie pięcioletni pobyt w sowieckich łagrach. Uwolniona od odbycia reszty wyroku w dniu 11 sierpnia 1956 roku wróciła do Wilna, a następnie wraz z rodziną wyjechała do Polski⁸.

W przytoczonej poniżej relacji rozwinięto w przypisach wyjaśniających skróty oraz opracowano postacie występujące na kartach. Ponadto dokonano korekty stylistycznej zapisu. Kopia wspomnień oraz nagranie z wywiadu z Hanną Malawko-Wąsik w zbiorach autora.

Ostatniego dnia mego pobytu w urzędzie MGB [Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego⁹] przyszedł jakiś starszy pan w cywilu. Pamiętam, że narzekał na zimno i rozcierał zamarznięte ręce. Usiadł przy biurku i zaczął przeglądać jakieś

⁴ Art. 58 § 10 – działalność propagandowa wymierzona przeciwko ZSRR.

⁵ Art. 58 § 11 – rozróżnienie działalności indywidualnej od zorganizowanej (uzupełnienie do pozostałych paragrafów).

⁶ Więzienie na Łukiszkach – najstarsze więzienie na Litwie, położone w śródmieściu Wilna, blisko pl. Łukiskiego, w zaułku Łukiskim 6. Jedno z najbardziej okrutnych miejsc odosobnienia Polaków w rosyjskim i radzieckim systemie represji, obok Łubianki i Lefortowa w Moskwie czy Brygidek we Lwowie. Zob. H. Pasierbska, *Wileńskie Łukiszki na tle wydarzeń lat wojny 1939–1944*, Gdańsk 2003.

⁷ Fragment wstępu wspomnień Hanny Malawko-Wąsik. Kopia wspomnień w zbiorach autora.

⁸ Artykuł jest częścią przygotowanych do druku wspomnień pani Hanny Malawko-Wąsik.

⁹ MGB – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (ros. Министерство Государственной Безопасности) działające w latach 1946–1954. W skład ministerstwa wchodziły m.in. służby specjalne oraz inne służby mundurowe. MGB to następczyni NKGB – Ludowego Komisarjatu Bezpieczeństwa Państwowego (ros. Народный Комиссариат Государственной

papiery. Jak się zorientowałam, były to moje akta śledcze. Potem w milczeniu długo patrzył na mnie. Później się domyśliłam, że to jest prokurator, który ma dać sankcję na moje aresztowanie. Pewnie wyglądałam dość żałośnie po kilku nieprzespanych nocach, wymęczona do ostateczności. Nie mogłam nic przelknąć, choć przynosili mi jakieś bułki. Widziałam wtedy w oczach tego starszego pana coś jakby cień współczucia czy litości. Coś cicho rozmawiał z pułkownikiem i coś tam pisał. Po czym wyszedł. Potem przyszedł jeszcze pułkownik i bardzo złowieszczo i z drwiną w głosie spytał: „I co Ania, szpiegiem nie będziesz?” Z tonu jego głosu wnioskowałam, że coś złego się święci. Do wieczora nikt już mnie nie przesłuchiwał. Siedziałam tylko z jednym pilnowaczem. Kiedy się ściemniło, wszedł Szejnerow¹⁰ z innym tajniakiem, kazali mi się ubrać, wziąć swoje rzeczy i iść z sobą. Wyszliśmy w milczeniu na ulicę, przeszliśmy na drugą stronę ul. Mickiewicza i weszliśmy na plac Łukiski. Wtedy już nie miałam złudzeń. Wiedziałam, że prowadzą mnie do więzienia. Pamiętam do dziś, że ogarnęła mnie panika i przerażenie. Weszliśmy w żelazną furtę w murze, potem niekończące się korytarze, schody, podwórka i wreszcie wprowadzili mnie do małej, wąskiej celi, całkiem pustej z okienkiem zakratowanym na górze. To wszystko sprawiło mnie w okropny stan przerażenia i rozpacz. Moi towarzysze też chyba nie byli w dobrych nastrojach, bo ponuro milczeli. Po chwili oczekiwania wpadł naczelnik więzienia – wysoki krzykliwy człowiek. Widocznie gdzieś się spieszył, bo coś ze złością mówił do Szejnerowa. Następnie wziął akta z jego rak i zwrócił się do mnie: „Familia” (nazwisko). Nie mogłam wykrztusić słowa. Zasłoniłam twarz rękami, odeszłam w drugi koniec celi i zaczęłam rozpaczliwie szlochać. Przez krótką chwilę zaległa cisza. Widocznie i oni byli skonsternowani moją rozpaczą. Potem Szejnerow podszedł do mnie i cicho powiedział: „trzeba było przedtem płakać, teraz jest za późno”. Oparta o mur płakałam. Wtedy naczelnik więzienia o wiele łagodniejszym tonem i spokojnie powiedział: „Odpowiadajcie na pytania, bo inaczej będziecie całą noc tu siedzieć aż do jutra”. Wtedy łkając zaczęłam mówić swoje personalia. Coś tam kazali mi podpisać i wyszli. Zostałam sama. Drzwi ze zgrzytem zamknęli, zasunęli zasuwę. Czułam się tak,

Безопасности). Zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina II. KGB i Świat*, Poznań 2014, s. 15; i in.

¹⁰ Szejnerow – prawdopodobnie Szejnerof Michał Wulfowicz (ur. 1901 r.), Żyd, członek Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), urzędnik o wykształceniu średnim, kierownik banku w obwodzie wilejskim; kandydat na deputowanego do Wilejskiej Rady Obwodowej Deputowanych Pracujących, wyłonionych przez rejon radoszkowicki (nominacja z dn. 1 XI 1940 r.). Dalsze losy nieznane. Zob. K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941 (Białostoczczyzna, Nowogródzczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Warszawa 2001, s. 989.

jakby mnie zamknęli w trumnie. Po jakimś czasie przyszedł do mnie dozorca więzienny i gdzieś mnie poprowadził. Szłam odrętwiała, prawie nieprzytomna. Wprowadzili mnie na zaparowany korytarz. Za drzwiami słychać było chlupot wody, brzęk blaszanych naczyń, męskie głosy. Domyśliłam się, że jest to łaznia. Na ławce leżały jakieś ubrania. Wleciał jakiś dozorca, kazał mi się rozebrać i wejść do otwartej kabiny i wykąpać się. Usiadłam na ławce i siedziałam bez ruchu. Po pewnym czasie wszedł tenże dozorca i zapytał, dlaczego się nie myję. Nie mogłam powiedzieć. Byłam jak w malinie. Wtedy znacznie łagodniejszym głosem powiedział, żebym nie wstydziła się, tu nikt nie wejdzie, mogę się rozebrać i myć się, on zastuka kluczami, jak będzie chciał wejść. Wtedy trochę się rozebrałam, umyłam i wytarłam w swój ręcznik, który mi Mama dała, i wyszłam na korytarz. Później przyszła dozorczyńni, zrobiła rewizję w moich rzeczach i zabrała mi szpilki do włosów i pasek. Ta również była grzeczna i dobra. Piszę o tych wszystkich drobnych i mało ważnych, zdawałoby się, sprawach dlatego, że utkwiły mi głęboko w pamięci. W tragicznych dla mnie czasach spotkałam często dobrych, współczujących ludzi. I nawet ci, którzy wydawali się ludźmi z przeciwnej strony barykady, miewali przebłyski współczucia i dobroci wobec ludzkiego cierpienia.

Z łaźni prowadzono mnie długo niekończącymi się korytarzami na duży hall. Środkiem prowadziły żelazne schody na kilka pięter. Wokół każdego piętra ciągnęły się żelazne balkony, coś w rodzaju krużganków mnóstwem drzwi. To były cele więzienne. Każde drzwi zaopatrzone były w kłapkę do podawania jedzenia i „judasza”. Każde piętro oddzielone było żelazną siatką. Jak się później domyśliłam, chroniło to przed śmiercią samobójczą więźnia, który się załamał psychicznie, a takich było wielu, jak się później przekonałam.

Kiedy przyprowadzono mnie do celi, były tam dwie młode Litwinki. Umiały mówić po polsku, ale niechętnie mówiły. Rozmawiałymy więc trochę po rosyjsku, trochę po polsku. Szczególnie jedna interesowała się moją osobą. Wypytywała za co siedzę, a przy tym opowiadała o sobie, użalała się bardzo nad swoim losem i pomstowała na władzę radziecką. Nie miałam wtedy żadnych doświadczeń w sprawach więziennych, ale w rozmowie z nią uderzał mnie zawsze jakiś błysk nieszczerzej ciekawości w jej oczach. Nawet do głowy mi nie przyszło, że to konfidentka, że jej pobyt w naszej celi jest celowy. Prawdopodobnie podstawiona była ze względu na drugą Litwinkę, bo bez końca sobie coś opowiadały, szeptały, padały jakieś nazwiska. Pewna jestem, że pomogła organom śledczym w prowadzeniu sprawy tej biednej, wiejskiej dziewczyny, która jej bardzo ufała i zwierzała się jej prawdopodobnie ze wszystkiego. Zaraz pierwszego dnia uprzedziła mnie, że w więzieniu jest dużo „szpinu” (lit. szpiegów), żebym była ostrożna. Wobec takiej otwartej życzliwości dla mnie, nawet

do głowy mi wtedy nie przyszło, że to właśnie ona jest tą „szpinie”. Dopiero po paru miesiącach, gdy byłam już po sądzie w więzieniu przesyłkowym, spotkałam ją w grupie kryminalistek. Któraś z dziewczynek mi wtedy powiedziała, że to jest znana konfidentka. Wiele cel obeszła, wielu śledczym pomogła. Myślę, że jej rola w mojej sprawie była znikoma. Całe moje oskarżenie było bez żadnych znaków zapytania. Do wszystkiego się przyznałam, książki podpisałam, żadnych współników nie miałam. Wszystkie nazwiska z harcerstwa od paru lat były znane organom MGB, zanim mnie aresztowano. Natomiast kiedy kojarzyłam pewne fakty, znane śledczemu, z moimi rozmowami w celi, upewniłam się, że i ona coś tam dorzuciła do mego ogródka. Na szczęście to był mało znaczący margines mojej sprawy.

Kiedy owego tragicznego dnia (zdaje się 29 grudnia 1951 roku) weszłam do celi, byłam tak zmęczona, załamana przeżyciami ostatnich dni, że położyłam w kącie swój woreczek z rzeczami, rozłożyłam coś w rodzaju materaca – szmaciany barłóg, nakryłam się jeszcze gorszym kocem i zasnąłam. W nocy obudził mnie brzęk i zgrzyt kluczy. Weszło kilka dozorczyń, kazano się nam ustawić pod ścianą i rozpoczęto „szmon”, czyli rewizję. Szukano sznurków, igieł i wszelkich innych niedozwolonych przedmiotów, m.in. papieru i ołówków. Trwało to parę minut. Później znów zasnąłam. W więzieniu całą noc pali się lampa. Z początku trochę mi to przeszkadzało, ale później przyzwyczaiałam się. Najgorsze było zawsze przebudzenie. Codziennie rano na nowo uprzytamniałam sobie, że jestem w więzieniu. Przez pierwsze chyba dwa, trzy tygodnie bardzo płakałam. Tęskniłam bardzo za Mamą i siostrami. Rozczulałam się nad swoim losem. Byłam bardzo nieodporna na chłód i wszelkie niewygody. Z początku nic nie mogłam jeść. Brzydziłam się wszystkiego. Gryzłam tylko suchy chleb. Zupy z kilek¹¹, w której pływały tylko oczy i wnętrzności rybie, cuchnącej karbolem¹², nie mogłam wziąć do ust. Ale po kilku dniach już wszystko jadłam. Przyzwyczaiałam się do wszystkiego. W nocy często budziły nas krzyki chorych psychicznie. Jakaś kobieta niedaleko naszej celi co noc głośno płakała i wzywała kogoś po imieniu, chyba swoje dziecko. Przejmowało mnie to grozą, przerażeniem. Często kilka kobiet wyło rozpaczliwie, póki się nie zmęczyły i nie usnęły. Mama przynosiła mi paczki. Strasznie czekałam na nie, cieszyłam się nimi i oblewałam łzami. Wiedziałam, jak mamie jest ciężko, że nie ma z czego sama żyć. Przecież tylko

¹¹ Kilek zwyczajna – gatunek dwuśrodowiskowej ryby z rodziny śledziowatych o długości do 15 cm. Wzdłuż brzucha posiada ostry kil z łusek.

¹² Karbol-Fenol (hydroksybenzen) – organiczny związek chemiczny, najprostszy związek z grupy fenoli. Fenol był używany w roztworze wodnym jako środek bakteriobójczy. Wodny roztwór fenolu – karbol – używany był do dezynfekcji pomieszczeń. Nazwa karbol była dawniej niekiedy stosowana również na określenie samego fenolu.

ja pracowałam zarobkowo. Kama¹³ i Mynia¹⁴ były jeszcze małe (14 i 11 lat). Martwiłam się bardzo ich losem. Czekałam, kiedy nareszcie zaczną się śledztwo, uniewinnią mnie i wrócę do domu. Pocieszałam się tą myślą, łudziłam, ale w głębi serca nurtował mnie głuchy niepokój. Czy na pewno mnie wypuszczą do domu? Nie znałam wypadku, by ktoś wyszedł z więzienia.

Równy po dwóch tygodniach od aresztowania wezwano mnie na pierwsze śledztwo. Kiedy prowadzono mnie do bloku śledczego, spotkała mnie przykrość, którą do dziś dobrze pamiętam. Wiedziałam, że więzień prowadzony na śledztwo musi trzymać ręce do tyłu. Nie miałam jeszcze tego nawyku i przez zapomnienie ręce trzymałam w kieszeni płaszcza. Naprzeciwko szedł jakiś dozorca, zauważył to i zaczął krzyczeć na mnie, używając bardzo ordynarnych słów. Nie rozumiałam początkowo, o co mu chodzi. Nie mogłam uwierzyć, że te słowa są do mnie skierowane. Rozglądałam się bezradnie dookoła, było mi bardzo przykro, mało się nie rozplakałam. Od tego czasu pilnowałam się i trzymałam zawsze ręce do tyłu.

Kiedy mijało się innego więźnia prowadzonego w przeciwnym kierunku, dozorca dzwonił kluczami w poręcz i jeden z więźniów musiał stanąć twarzą do ściany, żeby nie spotkać się z idącym z naprzeciwka. Stąd odgłosy więzienne to ciągły szczeł żelaza, ryglowanie drzwi celi, otwieranie okienek (tzw. kormilek), dzwonięcie garnkami i „paraszami” (zbiorniki na odchody) i mnóstwo innych odgłosów.

Musiałabym wiele pisać, żeby przedstawić warunki życia w słynnym więzieniu wileńskim – Łukiszki. Wiele przeżyłam cierpień, poniewierki i upokorzeń.

Mój śledczy, kapitan Sziłow¹⁵, był człowiekiem w średnim wieku, jak się później przekonałam, był względnie dobrym człowiekiem. Nigdy na mnie nie nakrzyczał, był spokojny, grzeczny, często się uśmiechał i nie wymuszał na mnie żadnych zeznań. Kiedyś w czasie przesłuchania przyszedł do niego jakiś oficer. Rozmawiali cicho i tamten pytał o mnie, za co siedzę. Sziłow odpowiedział

¹³ Kama – Ewa Maria Kamila Malawko-Tomasik (ur. 17 II 1937 r. w Wilnie), młodsza siostra Hanny Malwko-Wąsik; uczestniczka tajnych kompletów, absolwentka Wileńskiego Piątego Gimnazjum w Wilnie. Po przyjeździe do Warszawy ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Absolwentka Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, dr pedagogiki specjalnej. Pracownik naukowy w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie oraz wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Autorka książek i artykułów naukowych.

¹⁴ Mynia – Maria Zofia Malawko-Krygowska (ur. 11 X 1940 r. w Wilnie), najmłodsza z sióstr Malawko. Ukończyła polską szkołę podstawową w Wilnie przy ul. Krupniczej. Maturę zdała już po przyjeździe do Polski. Absolwentka matematyki Uniwersytetu Warszawskiego, nauczycielka akademicka Politechniki Warszawskiej.

¹⁵ Kapitan Sziłow – obecnie brak szczegółowych danych.

szeptem: „czepucha” (drobiazg). „Jak ja nienawidzę takich spraw”. Może i on rozumiał, jak nieludzki i okrutny jest system stalinowski. W każdym bądź razie, że był on lepszym, i mądrzejszym człowiekiem od Sznejerowa i tamtych „naganiaczy”. Najbardziej dopytywał się o organizację, ale pewnie rozumiał w końcu, że nic się za tym nie kryje, więc dał spokój i pisał spokojnie swoje protokoły, które ja po każdym przesłuchaniu podpisywałam.

Memu śledczemu zawdzięczam bardzo kłopotliwe oskarżenie, które by z pewnością zaważyło na moim śledztwie i wyroku. Kiedyś przyniósł na przesłuchanie mój zeszyt od polskiego (z prywatnych kompletów u p. Pietraszkiewiczówny¹⁶). O ile dobrze pamiętam, pisałam coś na temat „Przedwiośnia” – Żeromskiego, gdzie dwuznacznie charakteryzowałam jakiś system, którego nie nazwałam po imieniu, a także jego wodza i ideologa. Każdy mógł się domyślić, że miałam na myśli komunizm w wydaniu stalinowskim i jego wodza – Stalina. Jakiś tłumacz podał treść mojego wypracowania po rosyjsku. Sziłow kazał mi napisać objaśnienie, kogo i co miałam na myśli, pisząc to wypracowanie. Wykręcałam się, jak tylko mogłam. Mówiłam, że nie pamiętam. W końcu jednak zrezygnowana usiadłam przy biurku i napisałam, że miałam na myśli Stalina i komunizm w wydaniu radzieckim. Sziłow przeczytał, pokręcił głową i przechadzał się po pokoju w milczeniu. Potem usiadł po drugiej stronie biurka i spytał, czy ja nie czytałam „Main Kampf” Hitlera. Powiedziałam, że nie czytałam. Po pewnym czasie Sziłow znów mnie o to samo zapytał. Wtedy rozjaśniło mi się głowie, rozumiałam, powiedziałam, że właśnie Hitlera i faszyzm miałam na myśli, pisząc wypracowanie. Sziłow głośno się roześmiał, po czym kazał mi „bardzo drobnitko” porwać moje oświadczenie, wyrzucić do kosza, i napisać nowe o Hitlerze. Kiedy pisałam, chodził po pokoju i głośno śmiał się. Ja również. Jestem pewna, że tym sposobem uratował mnie od wielu kłopotów. Na te lata przypadał szczyt „kultu jednostki” Stalina i każde słowo przeciwko Stalinowi groziło wyrokiem.

¹⁶ Stanisława Maria Pietraszkiewiczówna (ur. 29 VI 1884 r. w Wilnie, zm. 23 IX 1952 r. tamże) – pedagog, działaczka społeczna i niepodległościowa, wydawca. Gruntownie wykształcona, już na przełomie lat 1902/1903 włączyła się do pracy w tajnym polskim szkolnictwie w Wilnie. W czasie I wojny światowej uczestniczyła w organizowaniu polskiego szkolnictwa. Od 1919 r. członkini Żeńskiego Oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej w Wilnie. W okresie II wojny światowej brała czynny udział w tajnym nauczaniu na kompletach organizowanych przez Uniwersytet Stefana Batorego. Dysponentka, opiekunka i zarazem wydawca „Archiwum Filomatów”. W lipcu 1944 r. uratowała „Archiwum” z płonącego domu, w którym mieszkała. Po wojnie, pomimo choroby i ogólnego wyczerpania, podjęła pracę w gimnazjum polskim w Wilnie jako polonistka. W 1948 r. została przeniesiona na emeryturę. Zmarła po długotrwałej chorobie we wrześniu 1952 r. Pochowana w rodzinnym grobie na cmentarzu na Rossie. Zob. *Polski Słownik Bibliograficzny*, t. 26, Wrocław–Warszawa–Kraków 1981, s. 175–176.

Pewnego razu, gdy przyprowadzono mnie na przesłuchanie, zastałam tam Władka Rekśca¹⁷. Był on aresztowany cztery miesiące przede mną. W przeddzień swojego aresztowania był u nas w Kolonii Wileńskiej razem z Romkiem Twardowskim¹⁸. Władek pożyczał u mnie książki z biblioteki Tatusia.

Kiedy zobaczyłam go teraz w pokoju przesłuchań, przeraziłam się jego wyglądem. Miał na sobie więzienne ubranie, był nieogolony od kilku chyba dni, wyglądał bardzo mizernie. Jak później mi mówił, siedział wtedy w karcerze, bo czymś naraził się dozorczy więziennemu. On też przeraził się, widząc mnie w więzieniu, bo chyba nie wiedział o moim aresztowaniu. Nie pozwolono nam ze sobą rozmawiać, ale Władek zdołał gestem zapytać mnie, czy jestem w więzieniu. Gdy przytaknęłam, przeraził się po raz drugi. Bał się pewnie, że jego zeznania zaważyły na moim losie. Sziłow zapytał, jakie książki brał Władek ode mnie. Władek wymienił kilka tytułów. „Gdzie są te książki?” Władek odpowiedział, że oddał mnie z powrotem. W spisie znalezionych u mnie książek o treści antyradzieckiej nie było tych tytułów. Na to odpowiedziałam, że w ogóle nie pamiętam tych tytułów. Następnie Sziłow zapytał, skąd Władek brał te książki. „Ze stołu”. To znaczy, że ja musiałam znać te książki, może je komuś pożyczyłam? Wyparłam się wszystkiego. Nie czytałam, nie widziałam,

¹⁷ Władysław Rekść (ur. 21 II 1928 r. w Wilnie, zm. 27 VIII 1994 r. w Poznaniu) – profesor Politechniki Poznańskiej. Absolwent Wileńskiego Piątego Gimnazjum w Wilnie, które ukończył ze srebrnym wyróżnieniem. Następnie rozpoczął studia chemiczne na Uniwersytecie Wileńskim. Na czwartym roku studiów, w 1951 r., został zatrzymany przez sowieckie służby bezpieczeństwa państwowego bez podania powodu aresztowania. Po rewizji w jego rodzinnym domu, w czasie której skonfiskowano jedną książkę wydaną w 1935 r., został skazany na 10 lat łagrów. Wrócił z Warkuty do Wilna po czterech latach, z orzeczeniem, że wina nie została całkowicie udowodniona. Po powrocie pracował w jednej z fabryk wileńskich, a następnie wyjechał do Polski. Wybitny chemik oraz wieloletni pracownik i wykładowca Pracowni Wydziału Technologii Chemicznej Politechniki Poznańskiej. Zmarł w 1994 r. Pochowany na cmentarzu Junikowo w Poznaniu, <[http://www.tygodnik.lt/201005/, 12 IV 2017](http://www.tygodnik.lt/201005/,12%20IV%202017)>.

¹⁸ Romuald Twardowski (ur. 17 VI 1930 r. w Wilnie) – polski kompozytor i pedagog. W okresie II wojny światowej uczył się gry na skrzypcach, po wojnie – na fortepianie i organach. W latach 1946–50 organista w kościołach wileńskich: bonifratrów, misjonarzy i św. Jana. Od 1950 r. uczeń Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej im. Tałłat-Kiełpszy, natomiast w latach 1952–57 student Państwowego Konserwatorium Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W grudniu 1957 r. wyjechał do Polski, gdzie kontynuował studia kompozytorskie w PWSM w Warszawie. W 1963 r. wyjechał w ramach stypendium Związku Kompozytorów Polskich do Paryża na studia uzupełniające. Od 1972 r. wykładowca w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie (kompozycja, instrumentacja). Od 1997 r. przewodniczący jury Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej „Hajnówka” w Białymstoku oraz Prezes Fundacji „Muzyka cerkiewna”. W 2000 r. wydał wspomnienia *Było, nie minęło*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Romuald_Twardowski/, 12 IV 2017>.

nikomu nie dawałam. Na biurku nie mogły być tylko w szafie. Nawet Sziłow sugerował Władkowi, że musiał je brać z szafy. Ale Władek powtarzał swoje. Widocznie ktoś był świadkiem tego i Władek nie mógł teraz zmienić swoich zeznań. Później dowiedziałam się, komu zawdzięczam te informacje. Widziałam, że ta konfrontacja była dla Władka przykrością. Czuł się na pewno winny wobec mnie, chociaż ja ani przez chwilę nie winiłam go za te zeznania. Władek był zawsze bardzo uczciwym i porządnym chłopcem. Na pewno nie chciał mi zaszkodzić. Po wyprowadzeniu Władka, Sziłow spytał mnie żartobliwie, czy nie byłam sympatią Władka, bo i on zauważył zmieszanie Władka.

Nie pamiętam już, ile razy byłam wzywana na przesłuchanie. W końcu lutego śledztwo było zakończone. Przyszedł znów ten sam prokurator. Podpisałam jakieś formularze, protokoły i teraz już oczekiwałam na sąd.

Moją wielką pociechą w więzieniu były książki. Bibliotekarka (więzień – kryminalistka) roznosiła je w osobiwy sposób. Odbywało się to następująco: Dozorca otwierał okienko, mówiono: „książki”, po czym pytamy: „W jakim języku?” Odpowiadałyśmy pospiesznie: „Dwie litewskie, jedna rosyjska” (polskich w ogóle nie było). Wtedy wsuwano przez okienko jakiegokolwiek książki, okienko się zamykało i koniec. Po raz pierwszy w ten sposób przeczytałam III tom „Cichego Donu”, a następnie jakąś nudną książkę duńskiego pisarza (Nexø¹⁹). Później, gdy nabrałam doświadczenia, postępowałam sprytniej. Gdy padł okrzyk: „książki”, podbiegałam do okienka i bardzo grzecznie prosiłam: „Czy mogę sobie wybrać?” Nigdy mi nie odmówiono. Takim sposobem przeczytałam wiele książek Tołstoja, Gogola, Gonczarowa. Do dziś pamiętam, z jakim wzruszeniem czytałam „Wieczera na chutorze”²⁰. Bardzo przeżywałam „Urwisko” Gonczarowa²¹. Jedna z Litwinek pozwoliła mi brać książkę na jej konto, bo ona w ogóle nie czytała. Czasem płakałam nad książkami, bo wtedy

¹⁹ Martin Andersen Nexø (właśc. Martin Andersen, ur. 26 VI 1869 r. w Kopenhadze, zm. 1 VI 1954 r. w Dreźnie) – duński pisarz. Do najbardziej znanych dzieł Nexø należy powieść *Pelle Zwycięzca*, która częściowo jest oparta na jego autobiografii. Prawdopodobnie Hanna Malawko-Wąsik miała na myśli książkę pt. *Ditta – dziecię człowieka*, wydaną po polsku w latach 1927–1931. Była to jedyna książka tego autora przełożona na język polski przed wybuchem II wojny światowej, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Martin_Andersen_Nexø/, 12 IV 2017>.

²⁰ N. W. Gogol, *Wieczory na chutorze w pobliżu Dikańki*, cykl utworów, m.in. *Noc wigilijna; Noc majowa, czyli Topielica; Zaczarowane miejsce*.

²¹ Iwan Aleksandrowicz Gonczarow (ur. 6/18 – wg daty starego i nowego porządku kalendarza – 1812 r. w Symbirsku w Imperium Rosyjskim, zm. 15/27 września 1891 r. w Petersburgu) – rosyjski pisarz. Autor powieści ukazujących bierność ideową ziemiaństwa rosyjskiego, <<http://www.goncharov.spb.ru/>, 12 IV 2017>.

jeszcze bardzo rozczulałam się nad swoim losem. Czułam się na dnie nieszczęścia. Książki pozwalały mi oderwać myśli od rozpaczliwych rozpamiętywań.

Wraz z zakończeniem śledztwa przeniesiono mnie do innej celi, gdzie miałam oczekiwać na sąd. Były też dwie Litwinki, ale dużo sympatyczniejsze od tamtych. Nie wyczułam w nich niechęci do Polaków. Jedna z nich zachorowała później na gruźlicę i zabrano ją do więziennego szpitala. Zaznała pewnie w życiu wiele biedy, bo wciąż bała się głodu. Gdy dostawałyśmy porcję chleba, całowała ten chleb, nazywała „duonyte”²² i całą prawie porcję suszyła na kaloryferze i chowała suchary do woreczka. Dzieliłyśmy się z nią naszymi porcjami, bo wciąż była głodna. W tej celi lepiej mi było. W dzień w więzieniu nie można spać. Ale ja oszukiwałam dozorcę, kładłam się tyłem do drzwi, trzymałam w ręku książkę, a sama spałam. Nie przeszkadzały mi ani rozmowy moich współtowarzyszek, ani hałasy na korytarzu.

W tej celi byłam przez kilka dni bardzo chora. Miałam wysoką gorączkę, majaczyłam. Wezwano lekarza, dano mi jakieś gorzkie pastylki, wszystko minęło. Byłam tylko długo bardzo osłabiona. Moje dobre współtowarzyszki płakały nade mną i przepowiadały mi śmierć. Wtedy w więzieniu myśl o śmierci przynosiła mi otuchę. Wtedy straciłam już nadzieję na wyjście z więzienia. Po dwóch miesiącach śledztwa nie byłam już tak naiwna. A gdy za parę miesięcy znalazłam się w obozie i przypomniałam sobie, jak płakałam w więzieniu, to dziwiłam się własnej słabości i nieodporności. Więzienie w porównaniu z obozem to sanatorium.

Ale teraz jeszcze przed naszymi oczami zasłonięte były nasze obozowe losy, nie miałyśmy z czym porównywać życia w więzieniu i dlatego wydawało się nam ono takie straszne.

Codziennie wyprowadzano nas na tzw. progulkę (spacer). Przez pół godziny spacerowaliśmy po małej, może 30-metrowej klatce bez dachu. Na specjalnych pomostach nad murem przechadzali się strażnicy. Nie pozwalali nam rozmawiać ani pisać na ścianach. Ale pomimo to całe ściany zapisane były nazwiskami i krótkimi informacjami więźniów. Bardzo nie lubiłam tych spacerów. Zima tego roku była bez śnieżna i mroźna. Dygotałam z zimna na dworze, a w celi też nie było ciepło.

W przeddzień mego sądu wleciał do naszej celi przez małe okienko gołąb. Cieszyłyśmy się z tej miłej wizyty. Pocieszałam się, że to dla mnie wróżba wolności. Wiedziałam, że nazajutrz odbędzie się mój sąd. Zapowiedziano mi, że od rana mam być gotowa i spakowana do wyjścia. Czekałam niecierpliwie, pełna

²² Duonyte – zdrobniale po litewsku chlebek.

niepokoju, ale gdzieś tam w głębi tliła się isierka nadziei. A tu jeszcze wleciał gołąb – symbol pokoju, a więc i wolności.

Nazajutrz rano (było to chyba 10 marca 1952 roku) zabrano mnie z celi wraz z moim węzełkiem, w którym były moje rzeczy dostarczone mi z domu. Wycalowałam się i wyściskałam z moimi Litwinkami. Poprowadzono mnie niezliczonymi korytarzami do specjalnego pomieszczenia, skąd zabierano na sąd. Było tu więcej kobiet, przeważnie Litwinek. Można było rozmawiać, ale byłam tak zdenerwowana tym, co mnie czeka, że tylko chodziłam tam i z powrotem po ciemnym, zadymionym pomieszczeniu. Później podjeżdżały więzienne karetki, wywoływano po nazwisku oskarżonych, ładowano do oddzielnych, żelaznych klatek i wieziono na sąd, który mieścił się przy Placu Katedralnym. Karetka tyłem wjechała do bramy. Kiedy wyprowadzono nas pojedynczo, z obydwu stron stał szpaler żołnierzy. Sala sądowa mieściła się na pierwszym piętrze i była zupełnie pusta. Za mną stali dwaj żołnierze z karabinami. Usiadłam na ławie oskarżonych i trzęsłam się z zimna i ze strachu. Niestety, w tym strasznym dniu mego sądu wcale nie czułam się bohaterką. Byłam przerażona i pełna rozpacz. Kiedy weszło kolegium sędziowskie, stojący za mną żołnierz wrzasnął mi nad uchem: „Wstać! Sąd idzie!” Poderwałam się z miejsca. Wszedł prokurator, ten sam, który dawał sankcję na moje aresztowanie. Patrzył na mnie dłuższą chwilę tak, jakby nie mógł mnie poznać. I znów widziałam w jego oczach coś jakby współczucie. Przebiegu całej rozprawy dobrze nie pamiętam. Był jakiś adwokat z urzędu, coś tam beznamytnie mówił, dobrze nie rozumiałam, o co chodzi. Świadcami byli Władek Rekść, nie mniej ode mnie przerażony i zmieszany, oraz Hela Witkowska²³, moja dobra koleżanka z harcerstwa (z wolnej stopy). Władek mówił cicho, jąkał się, widać, że go to wiele kosztowało. Hela była blada jak płótno, z trudem odpowiadała na pytania. Na końcu zabrał głos prokurator. Przedstawił pokrótce moje „przewinienia” i zażądał kary 10 lat pozbawienia wolności i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich. Dopiero później dowiedziałam się, że był to najmniejszy wymiar kary przewidziany artykułem 58 § 10 i 58 § 11 (agitacja antyradziecka i organizacja antyradziecka), za mniejsze przewinienia dawali po 25 lat. Ale wtedy jeszcze nie wiedziałam tego, nie miałam pojęcia o stalinowskim kodeksie karnym i gdy usłyszałam 10 lat, wpadłam w taką rozpacz i przerażenie, że aż krzyknęłam. Sąd udał się na naradę. Po paru minutach ogłosił wyrok: 10 lat obozu i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. To znaczy więcej, niż żądał prokurator.

Nie płakałam, byłam jak otępiąła, jak w koszmarnym śnie. Wyprowadzili mnie tymi samymi schodkami na podwórko. Po obu stronach kordon żołnierzy, ręce

²³ Hela W. – Helena Witkowska, koleżanka Hanny Malawko. Brak szczegółowych informacji.

do tyłu. Kiedy już byłam na podwórku, nagle usłyszałam swoje imię „Haniu!” Za szpalerem żołnierzy, pod ścianą budynku stała moja Mama. Próbowałam się do Niej uśmiechnąć.

Przez wszystkie lata mojej tułaczki, w najbardziej udręczonych chwilach mego życia towarzyszył mi obraz mojej Mamy, Jej oczy pełne cierpienia i miłości. Zrobiła ręką znak Krzyża Świętego. To trwało jedną chwilę. Ktoś tam chyba coś zauważył, bo zaczęli krzyczeć i na mnie, i na Mamę.

Dziś, gdy mojej Mamy nie ma już wśród żywych, wspomnienie to jest mi szczególnie drogie i wzruszające.

Wepchnięta do karetki więziennej, do małej klatki żelaznej, gdzie nie można było się nawet ruszyć, jechałam z powrotem do więzienia. Obok mnie za żelazną ścianką jakiś młody Litwin w nerwowym szoku stukał całą drogę pięściami w drzwiczki i krzyczał strasznym głosem „Suszaudys” (rozstrzelają). Struchlałam z przerażenia i grozy. Niewiele brakowało, a sama oszalałabym z rozpacz.

Tak minął jeden z najcięższych dni w moim życiu. Dziś wspominam go i piszę o tym zupełnie spokojnie. Inną miarką mierzę swoje cierpienia, krzywdy, niesprawiedliwości, które były moim udziałem. Ale wtedy byłam jeszcze młoda, wewnątrz nie dojrzała i umiałam tylko płakać nad sobą.

RECENZJE

Ariel Orzełek

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

**PAWEŁ PIOTR WIECZORKIEWICZ,
BANDERA WE KRWI. POLITYKA, WOJSKO, SOVIETICA,
WYDAWNICTWO LTW, ŁOMIANKI 2015, SS. 428**

**PAWEŁ PIOTR WIECZORKIEWICZ, BANNER IN BLOOD.
POLITICS, ARMY, SOVIETICA,
LTW PUBLISHING, ŁOMIANKI 2015, P. 428**

Paweł Wieczorkiewicz był jednym z najbardziej interesujących i wyrazistych polskich historyków doby najnowszej. Znany ze swej głębokiej erudycji i kontrowersyjnych poglądów, specjalistycznymi badaniami objął przede wszystkim dzieje wielkiej czystki w Armii Czerwonej – ich plonem były trzy prace wnoszące bogate ustalenia do wiedzy na temat tych zagadnień¹. Był także twórcą wartościowych syntez dotyczących innych obszarów swoich zainteresowań. Wymienić należy historię polityczną Polski od momentu śmierci marszałka Piłsudskiego w 1935 roku do powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w 1945 roku² oraz dwutomową historię wojen morskich³. Wieczorkiewicz był współautorem historii Rosji⁴ oraz szeregu prac o charakterze publicystycznym – pozostawały one zarówno w obrębie historii kontryfakcyjnej i alternatywnej⁵, jak też biografistyki⁶ oraz syntezy⁷. Opublikował również szereg artykułów

¹ P. Wieczorkiewicz, *Stalin i generalicja sowiecka 1937–1941. Sprawa Tuchaczewskiego i jej konsekwencje*, Warszawa 1993; idem, *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2001; idem, *Sprawa Tuchaczewskiego*, Warszawa 2012.

² Idem, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005.

³ Idem, *Historia wojen morskich*, t. 1, *Wiek żagla*, Londyn 1995; idem, *Historia wojen morskich*, t. 2, *Wiek pary*, Londyn 1995.

⁴ L. Bazyłow, P. Wieczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław 2010.

⁵ P. Wieczorkiewicz, M. Urbański, A. Eksiert, *Dylematy historii. Nos Kleopatry czyli co by było, gdyby...*, Warszawa 2004; J. Osica, A. Sowa, *Co by było gdyby? Tajniki, mechanizmy, historie alternatywne. Rozmowy z Andrzejem Ajnenkiem, Henrykiem Samsonowiczem, Januszem Tazbirem, Pawłem Wieczorkiewiczem*, Warszawa 2013.

⁶ A. Szwarz, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *100 postaci, które tworzyły historię Polski*, Warszawa 2002; idem, *Kto rządził Polską? Nowy poczet władców od początków do XXI wieku*, Warszawa 2007.

⁷ J. Eisler, A. Szwarz, P. Wieczorkiewicz, *Polska. Dzieje polityczne ostatnich dwustu lat*, Warszawa 1997; P. Wieczorkiewicz, J. Błażejowska, *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*,

o charakterze naukowym i popularyzatorskim oraz wywiadów. Owe pomniejsze prace są sukcesywnie publikowane przez wydawnictwo LTW w kolejnych tomach, które określić można mianem pism wybranych⁸. Stanowią one z pewnością przybliżenie twórczości zmarłego w 2009 roku naukowca. Ostatnią jak dotychczas wydaną w tym cyklu książką jest opublikowany w 2015 roku zbiór pt. *Bandera we krwi. Polityka, wojsko, sovietica*.

Praca ta warta jest bliższej uwagi ze względu na fakt, że zawarto w niej teksty Wieczorkiewicza z różnych okresów, napisane zarówno w Polsce Ludowej, jak i w III Rzeczypospolitej. Toteż pozwalają one zapoznać się bliżej z poglądami Autora oraz określić, czy uległy one znaczącej ewolucji. Znany jest wszak Wieczorkiewicz jako pryncypialny antykomunista, w wielu poglądach podobny Józefowi Mackiewiczowi. Był on zarówno krytykiem powstania warszawskiego i koncepcji akcji „Burza”, jak też zwolennikiem refleksji nad drogami polskiej polityki zagranicznej w 1939 roku. Nie wahał się wysunąć tezy o możliwym sukcesie antysowieckiej koalicji polsko-niemieckiej, do której dążyć miała hitlerowska Rzesza.

Recenzowana książka dzieli się na trzy części, grupujące artykuły według tematyki polityki zagranicznej Polski w latach 1918–1945, wojskowości doby najnowszej oraz zagadnień sowietologicznych, zwłaszcza w okresie stalinowskim.

Zbiór otwiera niewielki artykuł dotyczący podsumowania osiągnięć II Rzeczypospolitej oraz oceny jej polityki zagranicznej. Wieczorkiewicz wskazywał, że odrzucenie propozycji Hitlera w 1939 roku i w efekcie niemiecka okupacja doprowadziły do wyniszczenia demograficznego, materialnego i kulturalnego narodu polskiego, w którego odbudowaniu pomocne było i jest dziedzictwo pamięci o Polsce niepodległej (s. 16). W kolejnym tekście dotyczącym wojny polsko-bolszewickiej historyk potwierdza tezę, wysuwaną chociażby przez Antona Denikina i Józefa Mackiewicza, że odrzucenie przez Józefa Piłsudskiego możliwości współpracy z białą Rosją uchroniło Sowieców od klęski w wojnie domowej (s. 18–19). Kolejne artykuły, dotyczące polskiej polityki zagranicznej w latach 1926–1939, zdają się wskazywać, że zdaniem Autora słuszny kierunek polskiej dyplomacji nadawał marszałek Piłsudski, zdający sobie sprawę z braku dalekosiężnych perspektyw dla polityki równowagi. Komendant miał, jak sugeruje Wieczorkiewicz, wiedzieć, iż w momencie konieczności dokonania wyboru pomiędzy wątpliwą koalicją z zachodem a współdziałaniem z Niemcami postawić

Poznań 2011; J. Osica, A. Sowa, P. Wieczorkiewicz, 1939. *Ostatni rok pokoju, pierwszy rok wojny*, Poznań 2009.

⁸ P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch historii. Studia i publicystyka*, Łomianki 2012; idem, *Ostatnie lata Polski niepodległej. Kampania 1939 roku*, Łomianki 2013; idem, *Między dwoma wrogami. Studia i publicystyka*, Łomianki 2015; idem, *Bohaterowie, renegaci, zdrajcy*, Łomianki 2015.

należało na tę drugą opcję dla zachowania możliwości manewru. Nie rozumiał tego Józef Beck, który jako niezależny *de facto* sternik polskiej polityki zagranicznej w 1939 roku nie zdołał przeciwstawić się machiawelicznej dyplomacji hitlerowskiej. Na jego usprawiedliwienie dodawał Wieczorkiewicz, że także wielu innych europejskich mężów stanu ówczesnej doby popełniało podobne, jeśli nie gorsze, błędy (s. 89). Warto nadmienić, że dwa z tych tekstów zostały pierwotnie opublikowane w roku 1982. Poglądów jednak w nich zawartych, co prawda z większą otwartością dzięki brakowi ograniczeń cenzuralnych, Autor bronił po roku 1989. Z kolei w tekście poświęconym pozycji Polski na arenie międzynarodowej w latach II wojny światowej wskazywał na przedmiotowość sprawy polskiej w polityce aliantów, a przez to – na błędny kierunek polskiej polityki zagranicznej nastawionej na bezwarunkowe orbitowanie wokół Paryża i Londynu, a później Waszyngtonu. Podkreślał także naiwność polityki Zachodu wobec Związku Sowieckiego, w decydujących momentach wojny uzależnionego materialnie, a więc *de facto* także politycznie, od niego. Uzupełnieniem tego tekstu jest podsumowanie polskiego wkładu w zwycięstwo nad Niemcami w 1945 roku. Autor wysunął przy tej okazji tezę o tym, że doktryna „stania z bronią u nogi” była słuszna. Zauważał konieczność refleksji nad sensem wojennych ofiar wobec ich nikłego wpływu na losy sprawy polskiej (s. 115–116). W kontekście generalnych skutków wojny dla Polski rozpatrywał sowieckie „wyzwolenie”, określając je jako działanie na rzecz powiększenia strefy wpływów Moskwy, wskazując na propagandowe przekłamania oraz faktyczne oblicze obecności Armii Czerwonej na ziemiach polskich od 1944 roku (s. 117–122).

Kolejną część książki, poświęconą wojskowości, zdominowały kwestie marynistyczne oraz historia Ludowego Wojska Polskiego. Wieczorkiewicz dał się poznać jako wybitny znawca zagadnień wojny morskiej w latach 1939–1945. Prostował liczne mity i stereotypy dotyczące polskiej marynarki w tym okresie. Z ogromną erudycją nakreślił także dzieje bitwy o Atlantyk. Za szczególnie interesujący uznać należy artykuł dotyczący historii Ludowego Wojska Polskiego w latach 1945–1956. Opublikowany po raz pierwszy w 1988 roku, szeroko przedstawia obraz stalinowskich czystek w armii Polski Ludowej. Wieczorkiewicz z dużą swobodą przedstawił zagadnienie, doceniając zarówno modernizację LWP podczas ministerium marszałka Rokossowskiego, ale też wskazując na powiązanie tego faktu z wojennymi planami Stalina. Opierając się na szerokiej podstawie źródłowej, udowodnił, że mylnym jest stereotypowe spojrzenie na to zagadnienie. Szereg bowiem oficerów LWP, także w okresie stalinowskim, kierował się interesem polskim, nie zaś „internacjonalistycznym”. Także sowieccy doradcy, zdaniem Wieczorkiewicza, wierni co prawda Moskwie, szybko się polonizowali, z daleko idącymi konsekwencjami.

W zbiorze przytoczone zostało także posłowie Autora do książki Philippe'a Massona *Armia Hitlera*. W tekście tym wskazał na kilka istotnych, często pomijanych faktów. Pierwszym, z którym trudno polemizować, jest przekonanie o militarnej wielkości Wehrmachtu jako jednej z najbardziej bitnych i osiągniętych sukcesy armii w dziejach (s. 263). Ponadto, Autor stara się dyskutować z tezą, że Hitler – naczelny dowódca całości wojsk, a od 1941 roku także bezpośredni zwierzchnik sił lądowych – zawsze zaprzepaszcział słuszne koncepcje swych feldmarszałków i generałów (s. 271–274). Nie kwestionując zaś wojennych zbrodni sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy, wskazywał, niestety tylko mimochodem, nie przybliżając bliżej tej kwestii, na przestępcze działania sił alianckich, wspominając także o polskich ich przypadkach (s. 263–264).

Ostatnia część książki, poświęcona zagadnieniom historii Związku Sowieckiego, stanowi zbiór artykułów o dosyć różnorodnej tematyce. Otwiera ją szkic biograficzny o marszałku Konstantym Rokossowskim, opublikowany jeszcze w Polsce Ludowej. Autor nie kryje swej estymy wobec dowódcy operacji „Bagration”, niemniej poglądy takie wyrażał także po 1989 roku, toteż trudno je złożyć na karb cenzuralnych ograniczeń. Przekonania takie w świetle nawet współczesnych ustaleń nie są zresztą szokujące – Rokossowski jest uznawany za jednego z najwybitniejszych sowieckich marszałków, rywalizując o palmę pierwszeństwa jedynie z Gieorgijem Żukowem, którego wielokrotnie przewyższał jednak w „ludzkim” stosunku do podkomendnych. Szczególnie interesujące są jego osobliwe relacje ze Stalinem, który poczuwał się do swoistej winy za niesłuszne uwięzienie swojego późniejszego ulubieńca. Kwestia narodowego pochodzenia Rokossowskiego jest przez Wieczorkiewicza przedstawiana jednoznacznie – jego zdaniem był on autentycznym, powierzchownie jedynie zrusyfikowanym Polakiem, jednakże o poglądach wybitnie komunistycznych i internacjonalistycznych (s. 331). Pewne kontrowersje może wzbudzać także brak krytyki postawy Rokossowskiego pod Warszawą latem 1944 roku, chociaż przyznać należy, że nie był on w istocie decyzyjny w tej sprawie (s. 329). Jako wierny wykonawca poleceń Kremla na stanowisku Ministra Obrony Narodowej Polski Ludowej nie interesował się bliżej kwestiami politycznymi, co trafnie skwitować miał Władysław Gomułka, stwierdzając, że taki z Rokossowskiego polityk jak z niego, Gomułki, wojskowy. Kilka artykułów dotyczy też problemów wielkiej czystki w ZSRS. Warto także wspomnieć gruntowną krytykę, jaką w jednym z tekstów Wieczorkiewicz wysunął wobec Wiktora Suworowa i jego tezy o planowanym na rok 1941 ataku Związku Sowieckiego na Niemcy. Autor nie przeczył, że Stalin dążył do napaści na Trzecią Rzeszę, lecz obalił koncepcję Suworowa, według której Niemcy maksymalnie o kilka tygodni ubiegli Stalina (s. 375–391).

Rzecz jasna, trudno w tego rodzaju publikacji ustrzec się błędów merytorycznych. Nie są one jednak zbyt liczne. Przykładowo, autorem książki *Żukow. Cień zwycięstwa* jest Suworow, nie Boris Sokołow (s. 378, przyp. 9). Edward Rydz-Śmigły został generałem w 1918 roku, nie 1919 (s. 288, przyp. 30). Z pewnością błędem technicznym jest określenie Milovana Džilasa jako „regenta”, nie zaś „renegata” (s. 400). Ogólnie jednak poziom edytorski zbioru należy ocenić jako wysoki.

Bandera we krwi potwierdza zasadniczą stałość historycznych poglądów Pawła Wieczorkiewicza. Jego przekonania, które zakwalifikować można w paradygmacie historycznego rewizjonizmu, ciągle inspirują do refleksji nad dziejami najnowszymi oraz pytań o oceny decyzji polskich polityków. Dowodził on, że dzieje Polski i świata nie były całkowicie zdeterminowane i istniało wiele czynników, które mogły je odmienić. Niezmiennie z jego prac przebiega pogląd, iż droga, jaką potoczyła się najnowsza historia, była jedną z najgorszych z możliwych. Wiele w tym było, jego zdaniem, winy polskich polityków.

Kinga Czechowska

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

**RAFAŁ KOWALSKI, RAZ JESZCZE.
ŻYDZI – PŁOCK – POLSKA, PŁOCK 2016¹**

**RAFAŁ KOWALSKI, ONCE AGAIN. JEWRY – PŁOCK – POLAND,
PŁOCK 2016**

Autor recenzowanej publikacji, Rafał Kowalski, jest pracownikiem Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku, które wspólnie z lokalnymi władzami wsparło jego projekt. Polegał on na przeprowadzaniu rozmów z żydowskimi mieszkańcami Płocka i ich potomkami. Niektóre odbyły się w Płocku podczas kilkudniowych odwiedzin w rodzinnym mieście. Wiele wymagało zagranicznych podróży: głównie do Izraela i Stanów Zjednoczonych – najczęstszych kierunków przed- i powojennej emigracji Żydów, ale także do Francji czy Danii. Tylko dwoje rozmówców nadal mieszka w Polsce, choć obydwoje opuścili Płock. Zapis tych rozmów, ubrany w różne formy dziennikarskie, stanowi treść tej książki.

Za tytuły wszystkich 34 tekstów służą imiona i nazwiska rozmówców. Często są one podwójne, gdyż Autor obok obecnych form podaje także wcześniejsze; znamienne jest, w jak wielu przypadkach dokonano przynajmniej drobnej zmiany. Można domniemywać, że niektóre modyfikacje służyły upodobnieniu do form występujących w nowym kraju: Jurek w Stanach Zjednoczonych stał się Jerryem, a bracia Maniek i Władek Zielonka to obecnie Mike i Bill Zelon. Nie wszystko jednak można wywnioskować na podstawie samego zapisu nazwisk, i tutaj z pomocą powinny przyjść przeprowadzone rozmowy. W jednej z nich poznajemy historię Andrzeja Prądkyńskiego – wcześniej Henryka Neumana, który przeżył Zagładę dzięki indeksowi studenta Uniwersytetu Warszawskiego o tym nazwisku. Kwestia jego „zmienionej tożsamości” jest w tym przypadku wyjaśniona. W wielu innych tak się jednak nie dzieje, a to wrażenie niedosytu często wynika z marginalnego potraktowania problemu emigracji Żydów z Polski. Wydaje się, że wydobycie go jako drugiego bieguna historii płockich Żydów byłoby bardzo korzystne tak dla poszczególnych rozmów, jak i całej publikacji.

¹ Pierwsza wersja poniższej recenzji ukazała się na portalu Histmag.org dn. 26 III 2017 r. <<https://histmag.org/Rafal-Kowalski-Raz-jeszcze.-Zydzi-Plock-Polska-recenzja-14947>, 30 IV 2017>.

Mimo to trudno jednoznacznie stwierdzić, czy pytania na dany temat nie zostały zadane, czy może nie uwzględniono ich podczas redakcji. Podstawowe problemy z oceną książki wynikają z jej niejednolitej formy. Część rozmów została opublikowana z zachowaniem ich pierwotnego kształtu, z zaznaczeniem pytań i odpowiedzi, a w pozostałych przypadkach Autor próbował skonstruować własną narrację na podstawie usłyszanych historii. Nie znamy ponadto szczegółowych założeń metodologicznych obydwu wariantów.

Pierwsze z przyjętych rozwiązań przywodzi na myśl książki Mikołaja Grynberga² i porównanie to wypada naprawdę ciekawie. W przypadku Rafała Kowalskiego płaszczyzną, która łączy go z rozmówcami, jest Płock. To wspomnienia związane z tym miastem w naturalny sposób ogniskują ich rozmowy. Inaczej niż dla Mikołaja Grynberga i jego interlokutorów, gdyż tam wspólną płaszczyzną jest żydowska tożsamość, a jego rozmowy – zwłaszcza z *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne* o doświadczeniach drugiego pokolenia Ocalonych, którego sam jest przedstawicielem – mają charakter zdecydowanie bardziej osobisty niż te przeprowadzane przez Rafała Kowalskiego. Ten kontrast tym wyraźniej pokazuje, że rozmowom płockiego Autora bliżej jest do formy wywiadów (co może wynikać także z jego doświadczenia zawodowego jako dziennikarza).

Drugi, narracyjny sposób jest bardziej konfundujący. Wydaje się, że stopień ingerowania w oryginalne wypowiedzi rozmówców zmienia się w zależności od tekstu, co unaocznia się chociażby w stosowaniu różnych rodzajów narracji: pierwszo- i trzecioosobowej. W kilku przypadkach, o czym informuje umieszczony na końcu książki spis *Źródeł tekstów*, wykorzystano także materiały inne niż rozmowa z daną osobą. Wszystko to sprawia, że opublikowane treści są mniej użyteczne dla historyka. Z problemów stylistycznych najbardziej rażące jest częste stosowanie czasu teraźniejszego, podczas gdy to czas przeszły jest właściwy dla narracji historycznej. Jakkolwiek od każdej reguły dopuszczalne są wyjątki, zwłaszcza w formach reportażowych, to omawiany przykład pokazuje, dlaczego warto trzymać się tej zasady. Szczególnie rażące jest to wtedy, gdy Autor próbuje zaznaczyć następstwo znaczeń i przechodzi od czasu teraźniejszego w przeszły, by w kolejnym zdaniu wrócić do teraźniejszego. W skrajnych przypadkach używany jest także czas przyszły, np. „Gdy się urodzą, rodzice wpajają im szacunek do religii i jej wagę”.

Powyższe rozwiązania wprowadzają niepożądane wrażenie chaosu i przypadkowości, jednak są także inne, pozytywne elementy stałe na przestrzeni tomu. Historie poszczególnych osób poprzedzone są krótkim wprowadzeniem,

2 M. Grynberg, *Ocaleni z XX wieku. Po nas nikt już nie opowie, najwyżej ktoś przeczyta...*, Warszawa 2012; idem, *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec 2014.

w którym Autor przybliży okoliczności spotkania i przytacza fragmenty wcześniejszej korespondencji. Każdorazowo umieszczane są także zdjęcia rozmówców, zazwyczaj zrobione podczas danego spotkania, a podpisy pod nimi stanowią główne źródło informacji o czasie spotkania. Wielką wartość dodaną stanowią materiały dodatkowe pochodzące z osobistych archiwów, takie jak zdjęcia, pocztówki czy kartki ze szkolnymi wpisami do pamiętnika, które także opublikowano.

Z kolei na poczet wad i uchybień zaliczyć można brak spisu tych ilustracji, który niestety utrudnia nawigację w obrębie tomu. Dokonano także swoistej edycji źródłowej kilku dokumentów, aczkolwiek bez podania informacji o ich pochodzeniu. Oprócz tego cenną pomocą byłyby przypisy rzeczowe lub słowniczek pojęć na końcu książki, który przybliżyłby szerszemu gronu czytelników pojęcia związane z kulturą żydowską. Ze względu na częste odwołania do miejscowej topografii żałować można także, że nie pokuszono się o przedruk planu Płocka (czy choćby odręcznego rysunku części miasta ze strony 129 w większym rozmiarze). Ciekawe uzupełnienie stanowi kalendarium ułożone przez Autora za lata 1918–1967. Można jednocześnie zapytać, dlaczego za cezurę przyjęto rok 1967 i czy nie bardziej oczywisty byłby 1968? Wreszcie tak na przestrzeni końcowego kalendarium, jak i całej książki, nie udało się ustrzec przed błędami językowymi.

Na koniec warto odnotować, że omawiana publikacja nie jest jedynym efektem zrealizowanego przedsięwzięcia. Jak konkluduje Rafał Kowalski: „projekt, choć jego finałem jest ta książka, jak drzewo wypuszcza kolejne gałęzie”. Do tej pory w oparciu o zgromadzone materiały wystawiono sztukę pt. *Czarne czereśnie* (jej tekst także zawarto w książce), a w niedalekiej przyszłości planowana jest wystawa fotografii. Duże nadzieje wiąże z informacjami o nagraniach audio i wideo, za które odpowiedzialny był Piotr Dąbrowski, ponieważ dostęp do tej pierwotnej wersji rozmów byłby atrakcyjny zarówno dla zwiedzających w Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku, jak i dla badaczy pracujących na takim materiale (oczywiście także odpowiednio opracowanym, posiadającym podstawowe metadane).

Lektura recenzowanej pozycji pozostawiła mnie z mieszanymi odczuciami. Jeżeli podstawową zaletą szeroko rozumianej literatury wspomnieniowej jest ukazanie perspektywy jednostki, to tutaj nieudane rozwiązania formalne wielokrotnie zaprzepaściły ten efekt. Rozmówcy Kowalskiego kilkakrotnie odwołują się do dzieł Hanny Krall, ale reporterskim próbom Autora daleko jest do tego poziomu. Natomiast tam, gdzie pozostawiono formę rozmów, książka spełnia swoją funkcję, jeszcze raz przywołując obraz Płocka jako miasta polskich Żydów.

SPRAWOZDANIA

Ariel Orzelek

SPRAWOZDANIE Z IV OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ LOKALNA SPOŁECZNOŚĆ ŻYDOWSKA, OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 17–18 LISTOPADA 2016 ROKU

**REPORT FROM THE 4TH NATIONWIDE SCIENTIFIC CONFERENCE,
ENTITLED: LOCAL JEWISH COMMUNITY,
OSTROW WIELKOPOLSKI, 17–18 NOVEMBER 2016**

Wielowiekowa obecność ludności żydowskiej na ziemiach polskich w mniejszym czy większym stopniu interesować musi znaczącą liczbę historyków zajmujących się dziejami ojczystymi. Szczególnie dotyczy to specjalistów od historii regionalnej, bowiem na gruncie lokalnym Żydzi odgrywali szczególnie istotną rolę. Jednakże historycy myśli politycznej doby najnowszej rzadko stronić mogą od zajęcia się relacjami polsko-żydowskimi ze względu na obecność tej problematyki w rozważaniach szeregu ideologów, publicystów i polityków.

Zasięg tych zagadnień jest niezwykle obszerny, toteż z satysfakcją można było powitać inicjatywę Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowania w Ostrowie Wielkopolskim konferencji naukowej, której motywem przewodnim były kwestie związane z funkcjonowaniem lokalnych społeczności żydowskich.

Spotkanie, które miało miejsce 17 i 18 listopada 2016 roku w Forum Synagoga oraz II Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wielkopolskim, zgromadziło reprezentantów 13 krajowych ośrodków naukowych.

Obrady zainaugurował wykład prof. Marcina Wodzińskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, który zaprezentował zagadnienie żydowskiego życia religijnego pomiędzy shtetlem a metropolią, wskazując na wieloaspektowość zagadnienia oraz jego powiązania z kwestiami niereligijnymi. Charakter wprowadzający miał także referat dr Ewy Banasiewicz-Ossowskiej z UW, która scharakteryzowała obecność kultury żydowskiej w kulturze polskich wsi i miasteczek. Po tych wystąpieniach przedstawione zostały rezultaty badań dotyczących konkretnych żydowskich społeczności lokalnych. Wspomnieć warto szczególnie interesujące rozważania dr. Karola Górskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, który na przykładzie rodziny żydowskiego klinicyisty z Wroniek, Hermanna Zondka, omówił zagadnienie kreacji proniemieckiej tożsamości narodowej wśród wielkopolskich Żydów na przełomie XIX i XX wieku. Reprezentujący

tę samą uczelnię prof. Roman Dziergwa przedstawił losy żydowskiej rodziny Fibigerów, pionierów budowy fortepianów, na tle kultury muzycznej południowej Wielkopolski. Z kolei Katarzyna Węglińska z Polskiej Akademii Nauk poruszyła problem historycznej sztuki żydowskiej na terenie dzisiejszej Ukrainy, rozważając, czy ma ona oddźwięk szerszy niż lokalny. Doktor Alicja Gontarek z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przedstawiła natomiast na przykładzie Kałuszyna, w jaki sposób elita żydowska może przyczynić się do rozwoju niewielkiej miejscowości. Również kilka innych referatów dotyczyło dziejów lokalnych społeczności: Dariusz Piotrowicz zajął się obecnością Żydów w Ciechanowie na przestrzeni dziejów. Klaudia Kwiecińska z UJ, analizując historię Żydów w Jędrzejowie, postawiła pytanie, czy byli oni traktowani jako życzliwy sąsiad czy też wróg wielu pokoleń. Milena Bryszewska dokonała analizy relacji polsko-żydowskich w okresie międzywojennym na Kurpiowszczyźnie. Paulina Duda z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego omówiła dzieje żydowskiego sztetla, jakim na przełomie XIX i XX wieku była Bychawa na Lubelszczyźnie. Kamil Jakimowicz z UMCS scharakteryzował społeczność żydowską podlubelskiej wsi Zemborzycy i jej kontakty z mieszkańcami Lublina w XVII oraz na początku XVIII wieku. Nie zabrakło również wystąpień poruszających problematykę żydowskich cmentarzy. Doktor Beata Hebzda-Sołogub z Uniwersytetu Zielonogórskiego opowiedziała o cmentarzu żydowskim w Dzierżonowie, zaś dr Izabela Korniluk o cmentarzach żydowskich na Ziemi Lubuskiej.

Zostały także przedstawione zagadnienia oscylujące wokół zagadnień interdyscyplinarnych i metodologicznych, nie zawsze związanych z tematyką *stricto* lokalną. Zaliczyć do nich można m.in. wystąpienie Marcina Husaka z UW, który omówił problematykę datowania w perspektywie albumu fotograficznego *S. Fraenkel Fabrik*, czy Kamila Exnera z Uniwersytetu Śląskiego, który z perspektywy antropologicznej przedstawił zagadnienie Żydów śląskich w twórczości Andrzeja Sapkowskiego.

Obrady, które odbyły się 18 listopada, dotyczyły problematyki II wojny światowej i związanego z nią zagadnienia antysemityzmu. Stąd też Izabela Kopczyńska z UAM poruszyła problem antyżydowskiej prasy w międzywojennym Poznaniu. Kinga Czechowska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu uzasadniła tezę o tym, że kontakty Żydów w getcie z Polakami spoza murów mogą być uznane za wyznacznik przy klasyfikacji getta jako zamkniętego lub otwartego. Z kolei Mateusz Miesiąc z UAM uznał idiomatyczny charakter pamięci o Żydach jako przyczynę uzasadniającą potrzebę badania historii społeczności żydowskich w małych miejscowościach. Warto także wspomnieć o wystąpieniu Kamila Kościelskiego z UW, który scharakteryzował niedokończony projekt Stanleya Kubricka *Aryjskie papiery*.

Dodatkową atrakcją były przygotowane po zakończeniu obrad warsztaty z języka hebrajskiego, prowadzone przez pracowników Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych UW. Pozwoliły one uczestnikom i słuchaczom na jeszcze bliższe zaznajomienie się z językiem i kulturą żydowską.

Obrady wzbudziły spore zainteresowanie słuchaczy, czego dowodem były długotrwałe i merytoryczne dyskusje, które pozwoliły referentom na wychwycenie dodatkowych możliwości badawczych.

Konferencja z pewnością spełniła stawiane sobie cele. Pozwoliła na przybliżenie nieznannej zazwyczaj historykom problematyki dziejów społeczności żydowskich w często prowincjonalnych regionach Polski, które okazywały się w istocie doskonałymi przyczynkami do wyciągnięcia bardziej ogólnych wniosków dotyczących tego obszaru. Referaty interdyscyplinarne i metodologiczne pozwoliły ponadto bliżej zapoznać się z warsztatem naukowym stosowanym przy zgłębianiu powyższej problematyki. Pozostaje mieć nadzieję na kolejną edycję konferencji oraz monografię naukową będącą pokłosiem spotkania.

Krzysztof Andrzej Kierski

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI
PT. DER REGIERUNGSBEZIRK ZICHENAU UNTER
DEUTSCHER BESATZUNG 1939–1945,
WARSZAWA 17–19 MAJA 2017 ROKU**

**REPORT FROM CONFERENCE ENTITLED *DER REGIERUNGSBEZIRK
ZICHENAU UNTER DEUTSCHER BESATZUNG 1939–1945*,
WARSAW 17–19 MAY 2017**

W dniach 17–19 maja 2017 roku w Warszawie, w siedzibie Niemieckiego Instytutu Historycznego, odbyła się konferencja poświęcona dziejom Rejencji Ciechanowskiej. Podczas trzydniowych obrad wystąpiło blisko 20 badaczy reprezentujących instytucje i ośrodki naukowe z Austrii, Niemiec i Polski. Pomimo że wystąpienia wygłaszane były w językach ojczystych prelegentów, to dzięki symultanicznym tłumaczeniom na język polski i niemiecki każdy ze słuchaczy mógł przysłuchiwać się wszystkim referatom i brać aktywny udział w dyskusjach.

Rozpoczęcie konferencji nastąpiło w środę 17 maja w godzinach wieczornych. Uczestników obrad powitała prof. dr hab. Ruth Leiserowitz, zastępczyni dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Następnie wprowadzenia i nakreślenia zakresu treści prezentowanych przez referentów dokonał dr des. Christhardt Henschel¹, pracownik naukowy Niemieckiego Instytutu Historycznego, który prowadzi badania w ramach projektu naukowego „Dzień powszedni w Rejencji Ciechanowskiej”. Na zakończenie pierwszego dnia sesji, wykład wprowadzający pt. *Regionale Perspektiven auf die Zeit der deutschen Besatzung östlichen Europa (Perspektywy regionalne na okupację niemiecką w Europie Wschodniej)* wygłosił prof. dr Dieter Pohl z Uniwersytetu w Klagenfurcie, który podkreślił potrzebę badań regionalnych terytorium Prus Wschodnich w okresie II wojny światowej.

Następny dzień konferencji rozpoczął panel poświęcony aparatowi represji i osobistej władzy Ericha Kocho w Rejencji Ciechanowskiej. Jako pierwszy

¹ Dr des – doctor designatus to stopień przyznawany doktorantowi, który zdał egzaminy i obronił dysertację doktorską, jednak praca ta jeszcze nie została opublikowana.

z referatem pt. *Der deutsche Polizeiapparat, SS und SA im Regierungsbezirk Zichenau 1939–1945* (Niemiecki aparat policyjny i SS oraz SA w Rejencji Ciechanowskiej 1939–1945) wystąpił Jan Daniluk, pracownik naukowy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Pomimo że tytuł sugerował całościowe spojrzenie na aparat policyjny i Schutzstaffel (SS), referent skupił się tylko na przedstawieniu Oddziałów Szturmowych (Sturmabteilung – SA). Dokładnie scharakteryzował strukturę i rozmieszczenie SA w Rejencji. Podkreślał późne utworzenie organizacji w Ciechanowie i odejście od zasad poprzez niepowoływanie pełnomocników do spraw nadzoru. Oprócz prowadzenia działań represyjnych, członkowie SA wykorzystywani byli do pracy przy żniwach czy też budowaniu umocnień w Prusach Wschodnich. Kolejnym prelegentem z tematem pt. *Persönliches Leben oder Neuland im Osten? Zichenau in der Politik des ostpreußischen Gauleiters Erich Koch* (Lenno osobiste czy Nowa Ziemia na wschodzie? Ciechanów w polityce gaulaitera Prus Wschodnich Ericha Kocha) był dr Ralf Meindl z Olsztyna. Wskazywał, że Koch traktował Ciechanów i ziemie Rejencji jako swoje lenno, z którego chciał uczynić samowystarczalny i niezależny gospodarczo obszar będący dobrobytem dla Prus Wschodnich. Pierwszy panel wystąpieniem pt. *Der Selbstschutz Südostpreußen als Erschießungskommando der Gestapo Zichenau* (Selbstschutz Südostpreußen jako pluton egzekucyjny ciechanowskiego gestapo) zakończył dr Marcin Przegiętka z Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Akcentował on fakt, iż Selbstschutz w Rejencji inicjował represje wobec Żydów i osób podejrzanych oraz brał udział w rabowaniu majątków i poszukiwaniu broni. Ponadto podawał przykłady odnalezionych w źródłach archiwalnych egzekucji wykonywanych przez członków omawianej organizacji.

Po przerwie kawowej wznowiono obrady w panelu poświęconym sądownictwu w Rejencji Ciechanowskiej. Pierwszy wystąpił Janusz Piwowar, kierownik Centrum Udzielania Informacji o Ofiarach II Wojny Światowej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W referacie pt. *Die Tätigkeit des Standgerichts für den Regiereungsbezirk Zichenau und den Kreis Sudauen in den erhaltenen Dokumenten des Bestands „Geheime Staatspolizei Zichenau/Schröttersburg”* (Działalność sądu doraźnego gestapo dla Rejencji Ciechanowskiej i okręgu Suwałki w zachowanych dokumentach zespołu „Geheime Staatspolizei Zichenau/Schröttersburg”) skupił się na prezentacji skazanych członków polskiego ruchu oporu, zarówno tych z Armii Krajowej, jak i Gwardii Ludowej, którzy rozstrzelani byli w miejscach straceń, tj. w Pomiechówku. Drugi z referentów, dr Maximilian Becker z Monachium, omówił *Niemieckie sądownictwo aneksyjne w Rejencji Ciechanowskiej* (*Deutsche Annexionsjustiz im Regierungsbezirk Zichenau*). Wyodrębnił on zakres spraw, jakimi zajmowały się sądy, które najczęściej skazywały za kradzież

oraz przestępstwa gospodarcze, tj. nielegalny ubój. Pomimo że kara najczęściej wynosiła od 3 dni do 10 lat aresztu, to zdarzały się także wyroki śmierci.

Wznowienia obrad po przerwie obiadowej dokonał prof. dr inż. Niels Gut-schow, architekt z Uniwersytetu w Heidelbergu, który w wystąpieniu pt. *Architekten und die Vereinnahmung von Raum (Architekci i zawłaszczenie przestrzeni)* omówił i zaprezentował fotografie koncepcji urbanistycznych miast rejencji. Następnie dr Paweł Kosiński z Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w referacie *Zichenau – eine „ostpreußische Kolonialstadt” (Ciechanów – „wschodniopruskie miasto kolonialne”)* nakreślił wizję miasta Ciechanowa, które miało pełnić rolę kolonii Prus Wschodnich.

W popołudniowym panelu poświęconym polityce ludnościowej i osadniczej swoje wyniki badań wygłosiło dwóch naukowców z Niemiec. Jako pierwszy wystąpił dr Christian Rohrer z Uniwersytetu w Stuttgarcie, który w referacie pt. *Die Rolle der Landesbauernschaft Ostpreußen bei der ländlichen Siedlung, der Landwirtschaft und den Umsiedlungen im Regierungsbezirk Zichenau 1939–1945 (Rola Landesbauernschaft Ostrpreußen w osiedlaniu, rolnictwie i przesiedleniach w Rejencji Ciechanowskiej 1939–1945)* przedstawił zadania i działalność tytułowej organizacji. Z kolei dr Andreas Kossert z Berlina w wystąpieniu *Polnisch auf dem Vormarsch? Radikalisierung der nationalsozialistischen Masurenpolitik nach der Annexion Nordmasowiens (Polski posuwa się naprzód? Radykalizacja nazistowskiej polityki wobec Mazurów po aneksji Północnego Mazowsza)* scharakteryzował zaostrenie polityki względem Mazurów po zagarnięciu ziem Północnego Mazowsza.

Ostatni dzień konferencji rozpoczął panel poświęcony Żydom i kwestii ich wypędzenia z Rejencji Ciechanowskiej. „Rozwiązanie kwestii żydowskiej” w Rejencji Ciechanowskiej 1939–1942 (*Die „Lösung der Judenfrage” im Regierungsbezirk Zichenau 1939–1942*) omówił prof. dr hab. Janusz Szczepański, podkreślając, gdzie i w jaki sposób Żydom z rejencji odbierano życie. Następnie Rafał Kowalski z Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku dokonał przedstawienia *Okupacji niemieckiej Płocka oczami jego mieszkańców pochodzenia żydowskiego w latach 1939–1941 (Die deutsche Besatzung von Plock aus der Perspektive der jüdischen Einwohnerschaft 1939–1941)*.

Po przerwie kawowej do głosu doszli referenci ostatniego panelu konferencji, którego tematem wiodącym było życie codzienne. Jako pierwsza swoje wyniki badań zaprezentowała dr Elżbieta Szubska-Bieroń w wystąpieniu pt. *Prasa codzienna w kształtowaniu opinii publicznej hitlerowskich Prus Wschodnich (Die Tagespresse und ihr Einfluss auf die öffentliche Meinung im nationalsozialistischen Ostpreußen)*. Drugą referentką była dr Anna Maria Stogowska z Płocka, która w referacie pt. *Życie codzienne w Płocku w czasie II wojny światowej*

na podstawie „Pamiętnika” Jadwigi Stypułkowskiej (*Alltagsleben in Płock im Zweiten Weltkrieg im Lichte der Erinnerungen Jadwiga Stypułkowskas*), w oparciu o zachowane zapiski Jadwigi Stypułkowskiej, płocczanki, żony oficera Wojska Polskiego, nakreśliła obraz codzienności okupacyjnej jednego z miast Rejencji Ciechanowskiej z uwzględnieniem polityki terroru oraz problemów egzystencjalnych. Ostatnimi referentami konferencji byli dr n. przyr. Wojciech Giermaziak, dyrektor Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie, Magda Kopciał oraz Magdalena Prymlewicz, którzy w referacie *Działalność dr. Karola Szwankego w latach 1939–1945. Przyczynek do badań nad historią służby zdrowia w Rejencji Ciechanowskiej* (*Das Wirken von Dr. Karol Schwanke in den Jahren 1939–1945. Ein Beitrag zur Erforschung der Geschichte des Gesundheitswesens im Regierungsbezirk Zichenau*) przedstawili biogram dr. Szwankego, podkreślając, iż poza opieką lekarską zapisał on piękną kartę w historii okupowanego Ciechanowa, wspomagając polski ruch oporu i niosąc Żydom bezinteresowną pomoc.

Podsumowania trzydniowych obrad dokonali prof. dr Dieter Pohl oraz dr Ingo Loose, którzy wyrazili uznanie dla poruszonej problematyki i dotychczasowych wyników badań prezentowanych przez referentów. W końcowej dyskusji podkreślili potrzebę dalszych studiów nad Rejencją Ciechanowską, która mimo pojedynczych publikacji wciąż oczekuje na całościową monografię.

Podsumowując obrady konferencji, należy wyrazić uznanie jej organizatorom. Zadbali oni, aby tematy dotyczyły wielu dziedzin, tj. polityki, wojska, gospodarki, architektury, społeczeństwa i życia codziennego, dzięki czemu otrzymaliśmy przekrojowy obraz Rejencji Ciechanowskiej. O wysokim poziomie konferencji świadczy także toczenie długich i merytorycznych dyskusji, z których zrodziły się nowe postulaty badawcze. Przysłuchując się obradom, można było odnieść wrażenie, że referaty były tylko dodatkiem i punktem zapalnym do burzliwych debat badaczy. Wspólny głos polskich i niemieckich historyków pokazuje, iż jest to dobry kierunek w drodze do całościowego opisu dziejów Rejencji Ciechanowskiej. Na koniec pozostaje mieć nadzieję, że Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie zadba o wydanie drukiem materiałów z omówionej konferencji.

NOTY O AUTORACH

FRANCISZEK BRZOZOWSKI – absolwent historii oraz filologii polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, w 2016 roku zdał egzamin magisterski pt. *Terenowe organy władzy w gm. Miłomłyn w latach 1945–1972* oraz *Cechy języka Józefa Piłsudskiego na przykładzie jego oficjalnych wypowiedzi w latach 1918–1926*. Obecnie doktorant na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie, gdzie przygotowuje rozprawę doktorską na temat lokalnych organów władzy w powiecie ostródzkim od 1945 roku. W kręgu jego zainteresowań znajdują się przede wszystkim zagadnienia związane z funkcjonowaniem organów władzy państwowej i samorządowej w XX wieku, a także szeroko rozumiana historia społeczna XX wieku.

WOJCIECH CEDRO – doktorant na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zainteresowania badawcze: historia stosunków polsko-rosyjskich w XIX i XX wieku, zsyłka Polaków na Syberię.

KINGA CZECHOWSKA – w 2015 roku ukończyła studia historyczne na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i zdała egzamin magisterski pt. *Zagłada miasteczek żydowskich na Mazowszu zachodnim na przykładzie: Gąbina, Gostynina, Żychlina i Krośniewic*. Doktorantka w Zakładzie Historii XX wieku WNH UMK w Toruniu. Obecnie pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Kani prowadzi badania na temat kwestii żydowskiej w działaniach polskiej dyplomacji w okresie międzywojennym.

ALEKSANDRA DZIKOWSKA-ŚWIATOWIAK – absolwentka historii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W chwili obecnej doktorantka III roku na kierunku historia na UKW. W 2007 roku zdała egzamin magisterski pt. *Władysław Raczkiewicz jako wojewoda pomorski w latach 1936–1939*, napisany pod kierunkiem dr. hab. Zdzisława Biegańskiego, prof. UKW. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską poświęconą osobie Stefana Kirtiklisa. Zainteresowania: Pomorze w dwudziestolecie międzywojennym, osoba Stefana Kirtiklisa.

MAREK GROSZKOWSKI – absolwent studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorant historii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracę magisterską pt. *Jan Stachurski – komendant Białej Cerkwi w latach 1664–1668* obronił w 2012 roku. Zajął ona trzecie miejsce w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich im. Stanisława Herbsta. Autor popularnonaukowych artykułów opublikowanych na łamach portalu histmag.org oraz czasopism dla niewidomych i niedowidzących „Promyczek” i „Świątełko”. Naukowo zajmuje się

historią polityczno-wojskową Rzeczypospolitej II połowy XVII wieku oraz historią Ukrainy. Obecnie przygotowuje dysertację poświęconą walce o Ordynację Zamojską po śmierci Jana „Sobiepana” Zamojskiego.

KATARZYNA KACZMAREK – magister historii, doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół systemu oświaty oraz dydaktyki historii. Nauczycielka historii oraz wos-u.

KRZYSZTOF ANDRZEJ KIERSKI – absolwent historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W 2013 roku zdał egzamin magisterski pt. *Żołnierskie losy Stanisława Gajęckiego*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Norberta Kasparka, prof. UWM. Obecnie doktorant na Wydziale Humanistycznym UWM, gdzie przygotowuje rozprawę doktorską pod kierunkiem dr. hab. Dariusza Radziwiłłowicza, prof. UWM poświęconą narodzinom systemu władzy na Północnym Mazowszu po 1945 roku. Zainteresowania badawcze: szeroko rozumiana historia wojskowości oraz działalność władzy komunistycznej na ziemiach polskich. Przewodniczący Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

MATEUSZ KLEMPERT – absolwent historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. W 2012 roku zdał egzamin magisterski pt. *Dynastyczne plany Kazimierza IV Jagiellończyka wobec synów – Kazimierza, Olbrachta i Aleksandra*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Śliwińskiego. Obecnie doktorant na Wydziale Humanistycznym UWM, kierunek – historia, pisze rozprawę doktorską pt. *Ród Kossakowskich z linii wojtkuskiej w XIX wieku. Studium genealogiczno-majątkowe* pod opieką naukową prof. dr. hab. Norberta Kasparka. Od 2013 roku pełni funkcję redaktora naczelnego „Meritum” – Rocznika Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Od 2015 roku kierownik Archiwum Cyfrowego „Wojtkuszki”, działającego przy Fundacji Kossakowskiego w Warszawie. Zainteresowania naukowe: genealogia, heraldyka, historia Kresów Wschodnich w XIX wieku, pamiętnikarstwo XIX wieku, historia społeczna XIX wieku, dzieje ziemiaństwa i arystokracji Królestwa Polskiego i Kresów Wschodnich w XIX wieku.

ROBERT KOLASA – doktor nauk humanistycznych, mgr historii i mgr politologii, adiunkt w Muzeum Ziemi Nadnoteckiej im. Wiktora Stachowiaka w Trzciance. Badacz dziejów najnowszych Piły. Publikujący w Kronice Wielkopolskiej, Przeglądzie Zachodnim, Nadwarciańskich Rocznikach Archiwalno-Historycznych i Przeglądzie Wielkopolskim. Aktywny członek Towarzystwa Miłośników Miasta Piły.

PATRYK KURZYŃSKI – doktorant II roku stacjonarnych studiów doktoranckich nauk historycznych w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, przygotowuje dysertację pt. *Sacrum w podróżach – świadomość religijna staropolskich peregrynantów w świetle osiemnastowiecznego piśmiennictwa podróżniczego oraz geograficznego*. Główne zainteresowania badawcze obejmują aspekty kulturowo-społeczne oraz religijne zagranicznych wояжów Polaków z naciskiem na analizę różnych form i sposobów relacji oraz stosunków ówczesnych podróżnych względem szeroko rozumianej sfery *sacrum*.

PAWEŁ MATEUSZ MODRZYŃSKI – absolwent kierunku historia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W roku akademickim 2015/2016 rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Nauk Historycznych UMK. W ramach doktoratu zajmuje się prawnokulturowymi aspektami funkcjonowania zwierząt w miastach pruskich w XIII–XVI wieku. Dysertację doktorską przygotowuje pod opieką dr. hab. Piotra Olińskiego, prof. UMK. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na: prawie chełmińskim – jego ewolucji i roli w życiu wielkich miast pruskich, regulacjach prawnych dotyczących życia codziennego (w tym prawie budowlanym i przepisach przeciwpożarowych), aspektach symbolicznych prawa karnego, związkach człowieka z fauną, florą oraz innymi elementami środowiska przyrodniczego (m.in. klimatu) w okresie od XIII do XVI wieku.

SEBASTIAN NOWAKOWSKI – absolwent historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W 2011 roku zdał egzamin magisterski pt. *Korpus Ochrony Pogranicza – powstanie oraz działalność w literaturze*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Norberta Kasparka, prof. UWM. Obecnie doktorant Wydziału Humanistycznego UWM, kierunek – historia. Prowadzi badania nad dziejami polskich formacji granicznych epoki współczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem Korpusu Ochrony Pogranicza. Zainteresowania badawcze: dzieje Polskiego Państwa Podziemnego oraz „żołnierzy wyklętych”, ich poszukiwania oraz popularyzacja historii.

ARIEL ORZEŁEK – magister, doktorant w Zakładzie Historii Najnowszej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zajmuje się historią polskiej myśli politycznej w XX wieku i koncepcjami realizmu politycznego, ze szczególnym uwzględnieniem ruchu katolików „społecznie postępowych” i postaci Aleksandra Bocheńskiego. Publikował m.in. w periodykach „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski”, „Koło Historii”, „Niepodległość”, monografii *Wyzwoleni, ale nie wolni (1945–1989)*. *Studia z historii najnowszej*.

MATEUSZ PAWLAK – doktorant historii II roku Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie na Wydziale Filologiczno-Historycznym (Zakład Historii XX wieku); obszar zainteresowań naukowych: historia XX wieku, niemieckie obozy

koncentracyjne, okupacja niemiecka na ziemiach polskich podczas II wojny światowej; pozostałe zainteresowania: polityka polska i zagraniczna, książki o tematyce historycznej.

KATARZYNA WĘGLICKA – historyk sztuki. Doktorantka w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie u prof. Andrzeja J. Baranowskiego. Tematyka zainteresowań: sztuka Kresów Wschodnich, szczególnie północno-wschodnich terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W dorobku jedenaście książek o miejscach, ludziach i zdarzeniach z terenów obecnej Litwy, Białorusi i Ukrainy. Autorka wystaw fotograficznych dokumentujących zabytki ze wschodnich ziem dawnej RP.

Recenzenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

prof. dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. dr hab. Norbert Kasperek, prof. dr hab. Henryk Stroński, dr hab. Sławomir Augustewicz, prof. UWM, dr hab. Przemysław Dąbrowski, prof. UWM, dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM, dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM, dr hab. Janusz Gołota, prof. UWM, dr hab. Janusz Hochleitner, prof. UWM, dr hab. Roman Jurkowski, prof. UWM, dr hab. Anna Pytasz-Kołodziejczyk, dr hab. Jacek Kowalewski, prof. UWM, dr hab. Barbara Krysztopa-Czupryńska, prof. UWM, dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM, dr hab. Karol Sacewicz, dr hab. Tomasz Strzeżek, prof. UWM, dr hab. Miron Wolny, prof. UWM, dr Maria Bieniek, dr Tomasz Gajownik, dr Radosław Gross, dr Maria Korybut-Marciniak, dr Tomasz Majer, dr Irena Makarczyk

Recenzenci zewnętrzni

prof. dr hab. Aleksander Kraucewicz (Grodno), prof. dr hab. Jarosław Kłaczek (Toruń), prof. dr hab. Jerzy Maroń (Wrocław), dr hab. Tamara Bairašauskaitė (Wilno), dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO (Opole), dr hab. Piotr Daszkiewicz (Paryż), dr hab. Marzena Dyjakowska, prof. KUL (Lublin), dr hab. Maciej Forycki, prof. UAM (Poznań), dr hab. Krzysztof Kania (Toruń), dr hab. Małgorzata Karpińska, prof. UW (Warszawa), dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ (Łódź), dr hab. Robert Kołodziej (Wrocław), dr hab. Igor Kryvosheia (Humań), dr hab. Lidia Michalska-Bracha, prof. UJK (Kielce), prof. dr hab. Dariusz Nawrot (Katowice), dr hab. Janusz Pezda (Kraków), dr hab. Jacek Pielas, prof. UJK (Kielce), dr hab. Jan Ptak, prof. KUL (Lublin), dr hab. Agnieszka Teterycz-Puzio, prof. AP (Słupsk), dr hab. Jarosław Tomaszewicz (Katowice), dr hab. Tadeusz Zych, prof. UR (Rzeszów), dr Marcin Baranowski (Lublin), dr Waldemar Brenda (Białystok), dr Iwona Janicka (Gdańsk), dr Jerzy Milewski (Białystok), dr Jolita Mulevičiūtė (Wilno), dr Katarzyna Niemczyk (Katowice), dr Bogusław Rogalski (Bruksela), dr Karolina Studnicka-Mariańczyk (Częstochowa), dr Katarzyna Wilczok (Katowice), dr Marta Zbrzeźniak (Olsztyn)

